

Nowy człowiek

**Człowiek
zwycięzca**

Szrenica 2014

Fragmenty wykładów

Spis treści:

▪ Część 1	<u>3</u>
▪ Część 2	<u>12</u>
▪ Część 3	<u>17</u>
▪ Część 4	<u>22</u>
▪ Część 5	<u>27</u>
▪ Część 6	<u>31</u>
▪ Część 7	<u>35</u>
▪ Część 8	<u>44</u>
▪ Część 9	<u>47</u>
▪ Część 10	<u>47</u>
▪ Część 11	<u>49</u>
▪ Część 12	<u>65</u>
▪ Część 13	<u>67</u>
▪ Część 14	<u>75</u>
▪ Część 15	<u>77</u>
▪ Część 16	<u>84</u>
▪ Część 17	<u>87</u>
▪ Część 18	<u>91</u>
▪ Część 19	<u>94</u>
▪ Część 20	<u>96</u>
▪ Część 21	<u>100</u>
▪ Część 22	<u>107</u>
▪ Część 23	<u>114</u>
▪ Część 24	<u>122</u>

Indeks skrótów:

Ew. – Ewangelia

Ps. – Psalm

Duch Św. – Duch Święty

św. – święty

Mt – Ewangelia wg świętego Mateusza

Mk – Ewangelia wg świętego Marka

Łk – Ewangelia wg świętego Łukasza

J – Ewangelia wg świętego Jana

Kor – List do Koryntian

Rz – List do Rzymian

Ga – List do Galatów

Część 1

Rozpoczniemy nasze spotkanie na Szrenicy.

W ostatnim czasie dużo mówimy o owocach Ducha Św. i na temat Modlitwy Pańskiej. Owoce Ducha Św. są największą tajemnicą, która jest w dalszym ciągu obca człowiekowi, bo głównie skupia się on na darach Ducha Św. jako tym co powinniśmy otrzymać.

Zgłębianie owoców Ducha Św. jest to prawdziwe odkrywanie samego siebie a jednocześnie natury Ducha Św. (bo owoce to natura Ducha Św.), Jego osobowości.

W grudniu 2013 w Murzasichle została ukazana nowa przestrzeń owoców Ducha Św. czyli opanowanie ale nie jako samokontrola.

Ale z samokontroli musimy przejść do oddania się Duchowi Św. który nas opanowuje czyli przenika i kształtuje nas Swoją osobowością. By to nastąpiło musimy uświadomić sobie czym jest łaska i zdanie się na nią.

Zdać się na łaskę, to poddać, oddać się całkowicie temu, który tą łaską nas obdarowuje.

Często jest opór w tej przestrzeni. Dlaczego mamy to robić? Przecież jesteśmy samodzielni. Ale nie jest to do końca prawda.

Samodzielność człowieka wynika z prawa ziemskiego i jest w opozycji do prawa nieba.

Samodzielność skutkuje nieustannym upadkiem, cofaniem się, forowaniem swojej cielesnej natury i zmysłowości jako wartości nadrzędnej i zmuszanie części duchowej do tego, aby rozszerzała się w nas ta przestrzeń zmysłowego panowania.

Z tego powodu są wszystkie problemy, choroby, stany zakłóceń emocjonalnych, stany rozdarcia uczuciowego, emocjonalnego, psychicznego. Rozdarcie to pogłębia się wtedy, gdy chcemy dostrzegać tylko tą naturę ziemskiego postrzegania.

Spotykamy się tutaj z procederem (przestępstwem) -

Ps.51 - Skrusz moje kości i spraw aby były radosne ze swojego skruszenia. Wybiel mnie jak hizop, stwórz we mnie serce żywe daj mi ducha nieśmiertelnego(...) Odwróć oblicze swe od moich grzechów i wymaż wszystkie moje przewinienia!

Ukazane jest tu, że drogi ziemskie są obce drogom Bożym, aby Bóg objawił drogę wysokości tym, którzy są na niskości aby chodzili drogami na wysokości.

Ew. - Moje drogi są na wysokości wasze są na niskości. Ja już muszę odejść, a wy będziecie mnie szukali, ale Mnie nie znajdziecie bo wasze drogi są z niskości, Moje z wysokości (J).

Drogi z wysokości to są myśli związane tylko z naturą Bożą w człowieku, która nieustannie oczekuje aby została odkryta. Mowa o tym w Ew. Dobrej Nowinie o nowym człowieku -człowiek jest pełnią i cierpi z braku pełni. Więc my musimy poszukiwać tej pełni w sobie, aby przestać cierpieć z braku pełni. Bo wszystkie choroby, problemy, które występują u człowieka, wszystkie rozdarca emocjonalne są wynikiem braku łączności z tą pełnią.

W Ew. ludzie pytają Jezusa - mówisz nam o Bogu Ojcu i że jest wszędzie, ale my Go nie widzimy.

Jezus odpowiada - nie widzicie Go bo jesteście jak ryby, które żyją w wodach, oceanach i też poszukują wody i nie mogą jej znaleźć. Oglądałem taki program przyrodniczy i pewien naukowiec powiedział, że ryby prawdopodobnie też nie mają świadomości wody, ponieważ są nią cały czas otoczone.

Wiemy, że człowiek jest potęgą i siłą i został stworzony na podobieństwo Boże, ale człowiek nie widzi tej potęgi. Dostrzega tylko swoją słabość, trudności i nie wie jak znaleźć tą część w sobie, która jest w nim tą potęgą. Ta część w nim nie jest tą częścią cielesną, ale cielesność sama w sobie też posiada swoją duchowość.

Jak dowiadujemy się np. z różnych filozofii i religii, że ciało jest więzieniem, do niczego nie jest potrzebne, i oczekiwaniem aż się człowiek stąd wyrwie i będzie miał już spokój.

Ale ciało ma swoją duchowość, ono ma swoją naturę doskonałą, którą Bóg umieścił w ciele, która jest ukryta poza zwyczajnym poszukiwaniem. To poszukiwanie może być tylko mocą Ducha Św. ale żeby poszukiwanie było mocą Ducha Św. muszą być owoce Ducha Św.

Znamy owoce Ducha Św. to jest opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość, miłość.

Wszyscy w szkole uczą się o opanowaniu, łagodności itd. ale nie chodzi o tą zmysłową, psychiczną, abstrakcyjną część tych aspektów. Aby abstrakcyjnie zrozumieć czym jest łagodność można napisać ogromnie dużo o łagodności, ale stać się nią to jest druga część, inna przestrzeń.

To jest jak z ziarnem, które wkładamy do ziemi z zamiarem by wyrosło. Jak ono nie wyrośnie to wiemy, że ktoś nas naciągnął na nieurodzajne ziarno, albo trafiliśmy na ziarno, które nie jest urodzajne i jesteśmy niezadowoleni z tego, że nie urosło.

Ale z punktu widzenia ziarna ono nie umarło - do tego aby ono mogło dać plon, musi umrzeć.

W Liście do Kor 15 pytają się uczniowie - czy, gdy umrzemy będziemy w tych ciałach. Św. Paweł odpowiada - o wy niemądrzy czyż nie wiecie, że gdy ziarno zasadzone do ziemi, gdy nie obumrze nie wyda tysiąckrotnie większego plonu. To właściwie ten nowy plon jest tym nowym ziarnem, które ma nową wartość istnienia.

Pascha jako przejście.

Wielu ludziom Pascha kojarzy się z cierpieniem. Jeśli odniesiemy się do chrześcijaństwa to jest dzień Zmartwychwstania, dzień przejścia kiedy Jezus Chrystus Zmartwychwstaje i ukazuje się uczniom.

Pascha czyli przejście do nowego istnienia - śmierć jest paschą.

Można powiedzieć, że istnieją dwie śmierci. Śmierć, która nie jest paschą i śmierć, która jest paschą. Czyli śmierć, która powoduje pociągnięcie za sobą całej natury duchowej, lub śmierć, która pociąga za sobą całe ciało do duchowego wymiaru istnienia i ta duchowość jest ukryta w ciele i pociąga za sobą całe ciało.

Ona jest ukryta przed zmysłami i oczami człowieka, ale owoce Ducha Św. ją wydobywają. By owoce mogły to wydobyć nie mogą istnieć jako pewnego rodzaju sztuka dla sztuki. To musi być rzeczywiste i autentyczne ich istnienie tzn. ofiarne.

Czym jest bycie ofiarnym - w łagodności, w wierności, w dobroci, w pokoju, w miłości ?

- To dawać z samej głębi, być całkowicie autentycznym w tym co robimy , myślimy, czujemy, rozumiemy.

Bo ludzie funkcjonują w taki sposób, że myślą co innego, robią co innego, mówią co innego.

Święci to Ci, którzy mówią to co myślą i dlatego mało mówią bo prawie w ogóle nie myślą, tylko wykonują wolę Bożą.

Jest drugi kraniec tego stanu. Jest człowiek, który całkowicie poddaje się upadkowi , degeneruje się, on także jest prawdziwy to co myśli to i mówi. Przez każde słowo słyszy się przekleństwa i trudno zrozumieć co on chce powiedzieć. To są tzw. słowa emocjonalne, które ten człowiek wypowiada i jest prawdziwy bo jak patrzymy na niego to jego słowo odzwierciedla rzeczywisty jego wygląd i naturę. Święty też jest prawdziwy, to są dwa krańcowe przypadki.

Święty natomiast nieustannie jest ofiarny w łagodności, opanowaniu. On jest opanowany przez dobro, a właściwie przez Ducha Św. który czyni z niego miejsce Jego istnienia. Przenika go, staje się jego myślami, uczuciami, jego rozumem, jego naturą, staje się też jego osobowością. I ten Święty jest całkowicie kierowany przez Ducha Św.

SĄ TO DWA PRZECIWSZTAWNE STANY-KIEROWANE PRZEZ DUCHA ŚW. I KIEROWANE PRZEZ ZŁEGO DUCHA.

Ludzie najczęściej żyją pomiędzy światem nieba i ziemi, piekła.

Ziemia jest takim miejscem z którego można zdążać albo do nieba albo do piekła, jest między światem doskonałym a światem ostatecznego upadku.

I człowiek przez bycie w tym miejscu nawiązuje relacje między niebem czy piekłem, to są jego myśli, uczucia, jego potrzeby względem drugiego człowieka i dla drugiego człowieka, jego potrzeba wyrażania się i obecności w drugim człowieku.

Pewnego razu Duch Boży ukazał tajemnicę to jest pragnienie.

Z naszego punktu widzenia pragnienie to jest to co chcemy otrzymać. Ale przecież Bóg też ma pragnienie swoje, Bóg pragnie obdarowywać sobą człowieka.

Czyli pragnienie to jest dawać siebie, życie, doskonałość. A najdoskonalszy człowiek to taki, w którym pragnienie Boże znajduje swoje miejsce, aby w nim pragnąć.

Pragnienie Boże jest w pełni objawieniem pierwszych dwóch przykazań, które są całą naturą człowieczeństwa.

MIŁUJ PANA BOGA SWEGO Z CAŁEGO SWEGO SERCA I BLIŻNIEGO SWEGO JAK SIEBIE SAMEGO

Czyli to jest cała natura człowieka, która niezmiernie głęboko ukryta pod zwałiskiem jego przyzwyczajień, ograniczeń, trudów, które sam sobie zadaje. Bo wydaje mu się, że są one mu potrzebne do tego by otrzymać to czy tamto.

Poszukiwanie tych trudów to jest pokonywanie swojej osobowości, która jest bardzo często okropnie kostropata, mająca dużo problemów ze sobą.

I gdy człowiek spotyka się z własnym problemem nie dlatego, że chce, ale dlatego że zgadza się z Bogiem, czyli chce spotkać się z własnym problemem, wtedy też możemy się tego problemu pozbyć (przez wybór prawa Bożego).

W Liście - Rz 7 jest powiedziane - **gdy Bóg pociąga człowieka do siebie, ożywia w człowieku grzech** - te słowa to jest kwintesencja tego rozdziału. Czytając ten rozdział doszukujemy się tych słów bo one są troszeczkę poukrywane.

Gdy zgłębimy ten rozdział to dostrzeżemy, że gdy Bóg pociąga człowieka do siebie, ożywia w nim grzech, nie po to Bóg ożywia w nim grzech by go zniszczył czyli zabił czy utrudził, ale po to by człowiek poznał grzech i żeby się go wyrzekł.

Najpierw jednak musi uświadomić sobie, że to Bóg ożywia w nim grzech by mógł pokonać w sobie przeszkody których się w sobie nie spodziewał.

I dlatego gdy nie ma w człowieku Boga, tylko ma samego siebie, własne prawa, to nie widzi w sobie żadnego problemu.

Jak to jest powiedziane, grzech nastął wtedy gdy nastąpiło prawo. Gdy nie było prawa nie było grzechu, nie było złych czynów. Ale gdy prawo się pojawiło ukazały się złe czyny i odstępstwo od prawa.

By ożywić grzech wołamy szczerze w Modlitwie Pańskiej do Boga o wszystko co Bóg chce nam dać, to grzech jest ożywiony. Gdy nie robimy tego szczerze Modlitwa Pańska jest dla nas jedną z wielu modlitw.

Ale ta modlitwa jest szczególną, bo odwołuje się do naszego dzieciństwa, że jesteśmy dzieckiem, że mamy Ojca, który jest w niebie. *Czyli odwołuje się do duszy a dusza do Ojca, czyli tworzy, buduje relacje z Duchem Bożym to Duch Boży w nas istnieje. Gdy nie budujemy relacji z Duchem Bożym to On i tak w nas istnieje tylko nie wiemy o tym i cierpimy z braku pełni. Ale człowiek nie wiedząc o tym, nie poszukuje Go.*

Dlatego Modlitwa Pańska jest jedną z najpotężniejszych, najgłębszych modlitw. Jezus dał nam tą modlitwę, którą Sam się modlił i nakazuje nam modlić się nią w taki sposób w jaki On się modlił.

Ew. Mk 7 - ten lud chwali mnie wargami a sercem swym jest daleko ode mnie dlatego ich modlitwy nie będą wysłuchane bo od nich samych pochodzą.

Jezus Chrystus tutaj chce żeby modlitwy pochodziły tylko z czystego serca prosto do Boga.

Gdy ludzie, którzy medytują, modlą się i coraz bardziej im to wychodzi mówią - tak dobrze było a zaczęło się źle dziać.

Dlatego - bo to jest u Mk 10 przytoczę ją z sensem, który się głębiej dzieje - Jezus Chrystus jest zawsze prawdomówny, wie co mówi i zawsze mówi to, co potrzebne jest człowiekowi nie po to, by go zbyć lecz by mu pomóc, bo widzi jego wnętrze całkowicie. Np. przychodzi do Jezusa bogaty młodzieniec i mówi - Nauczycielu powiedz mi, co mam uczynić aby zostać zbawionym.

I tutaj powiem z przypisem z przestrzeni, która nie jest wypowiedziana, ale jest w domyśle ukazana.

Jezus patrząc w głąb młodzieńca widzi, że on nie wypełnia przykazań, nie ma w nim łączności z naturą Bożą i Bogiem Ojcem. Mówi do niego - wypełniaj przykazania. Więc Jezus mówi to, bo widzi, że on tego nie robi. Młodzieniec odpowiada Mu - robię to od najmłodszych lat, więc nie słucha Jezusa, woli słuchać siebie i wołałby usłyszeć coś innego. A Jezus, w domyśle można

powiedzieć, mówi - jeżeli przestrzegasz wszystkie przykazania tzn. że uwolniłeś się już od przyzwyczajęń ziemskich od problemów swojej osobowości, ego, uwolniłeś się od problemu, że jesteś tym co masz, więc nie przyjdzie ci trudno sprzedać wszystko, rozdać biednym i pójść za Mną - więc mówi mu to. A młodzieniec posmutniał bo był bogaty i odszedł.

Jezus Chrystus ukazuje jak bardzo się ludzie oszukują.

Te sam zarzut jest stawiany faryzeuszom, kiedy Jezus chodził po ziemi kiedy jeszcze nie powiedział o tym, że są oszustami bo ich serca nie są dobrymi, to oni uchodzili za najbardziej rozmodlonych, bogobojnych ludzi, dbających o wygląd zewnętrzny by przez to ludzie szanowali ich i byli im posłuszni.

Jezus gdy przyszedł powiedział im, że są złymi a ich serca są jak groby pobielane, bo nie mają nic dobrego i okradają wdowy pod pretekstem długich modlitw. I oni wściekli się na Niego, że rozpoznaje ich serca i nie mogą nic ukryć.

Takie wypełnianie przykazań aby inni po szacie poznawali, że się jest rozmodlonym świadczy o tym, że brak jest owoców Ducha Św.

O owocach jest napisane Mt 7,15 strzeżcie się fałszywych proroków, dobre drzewo nigdy nie wyda złego owocu i złe drzewo nigdy nie wyda dobrego owocu. Dlatego po owocach ich poznacie.

Gdy przejdziemy dalej do Mt 21 to zauważymy taki ciekawy werset, Jezus mówi - nie ci, którzy mówią Panie, Panie, ale ci którzy wypełniają wolę Mojego Ojca wejdą do Królestwa Bożego. I dalej mówi w imieniu tych, którzy udają, że w Boga wierzą -będą Mi mówić w Twoje Imię uzdrawiamy, w Twoje Imię prorokujemy i w Twoje Imię czynimy wiele cudów. A Jezus mówi im - precz odejdźcie ode mnie ci, którzy zło czynicie, nie znam was. Dlaczego Jezus tak mówi? Bo mimo, że czynią w Jego Imię to nie czynią dla Jego Imienia. Robią te cuda dla swojego imienia, ale to nie skłania ich ku temu by wierzyli w Boga, ale bardziej by im stawiali pomniki i żeby oni mieli z tego korzyść.

Nie ma tam owoców Ducha Św. są jakoby dary. Ale Dary nie przychodzą same i nie przychodzą najpierw. Dary spoczywają na tym który ma owoce Ducha Św.

Kiedy człowiek z całej siły pokonuje siebie, siebie odsuwa, wedle jednej z Ew., tutaj dodam jako przypis - kto nie znienawidzi z miłości swojego ojca i matki, kto z miłości nie znienawidzi swoich braci i sióstr i kto z miłości nie będzie miał w nienawiści samego siebie nie może nazwać się moim uczniem. Gdy czytamy to, nie ma tam słowa z miłości ale Chrystus inaczej nie mówi, jak tylko z miłości.

Miłość jest gdzie indziej ulokowana i czymś całkowicie innym niż pojmujemy. *Z miłości wziąć krzyż czyli swoje wszystkie problemy życiowe, nie narzekać na nie, ale z całej siły dźwigać je mając świadomość, że jest z nami łaska.* Czyli sami go nie dźwigamy, większość za nas robi to Chrystus.

Los człowieka, czyli wszystkie sytuacje, które dzieją się w życiu są jego krzyżem, można powiedzieć nałożone są na niego aby on je dźwigał, ale on właściwie ich nie dźwiga, to one go unoszą, tylko musi zobaczyć, że one go unoszą.

Gdy spojrzymy na tę sytuację, że one go unoszą, to Chrystus niesie krzyż na którym zostanie uniesiony i wyniesiony, niesie Swoje zbawienie, wyniesienie.

Kiedy uświadomiamy sobie, że człowiek ucieka przed swoim problemem, to ucieka także przed tym, aby został wyniesiony, uniesiony na wyżyny człowieczeństwa. Ponieważ nie chce w żaden sposób przyznać się, nie chce wziąć na siebie tego ciężaru, który nie jest popularny w tym świecie.

Jest pewnego rodzaju prawo odpychające rękami i nogami od siebie wszystko to, co mogłoby przeszkadzać w realizacji swojego zamysłu.

Człowiek z całą siłą ucieka przed możliwością przemienienia, przed spotkaniem się z samym sobą, własnym problemem, możliwością wyrzekania się tego problemu, unika poznania problemu bo w tym świecie nie mówi się o tym, nie jest to ciekawy temat.

W szkołach głównym tematem nauczania nie jest miłość do człowieka, ale zdobywanie wiedzy by być kimś i nauczyć się zarabiać pieniądze. Temat miłości do człowieka nie jest podejmowany, raczej forowana jest przemoc a to nie buduje moralności człowieka, która mogłaby stać się podstawą człowieka żywego, prawdziwego, żyjącego, bo to są owoce Ducha Św. które mówią o łagodności, tam łagodności raczej nie spotykamy; wierność raczej jest wypalona, albo nikomu nie potrzebna, dobroć to słabość; uprzejmość jest wyśmiewana; cierpliwość nikomu nie potrzebna; pokój, chyba, że duży z TV; radość, raczej z wypłaty; miłość kojarzy się z haremem.

Dzieci nie są uczone Bożej natury ani owoców Ducha Św., nie pojmują co oznacza być opanowanym przez Ducha Św.

Opanowanie rozumieją jako panowanie nad sobą.

Ziemia jest miejscem, gdzie możemy się wznosić lub upadać, dokonując wolnego wyboru między Bogiem a złym duchem.

Złe postępowanie, agresja, przemoc czyli antyteza owoców Ducha Św. jest budowaniem relacji ze złym duchem.

Sprzeciwianie się samemu sobie - kto nie będzie miał samego siebie w nienawiści nie może nazywać się Moim uczniem.

Czyli owoce Ducha Św. to sprzeciwienie się naturze swojej cielesności, która ma naturę zwierzęcą to jest przemoc, agresja, podstęp, nie ma dobroti jest tylko pewnego rodzaju zysk.

Gdy wypełniamy owoce Ducha Św. to także sprzeciwiamy się prawu przekazywanemu przez przodków, dla których większą wartość ma prawo ziemskie niż Boże tzn. że do prawa ziemskiego dokłada się "trochę" prawa Bożego. Tymczasem Jezus mówi, aby prawo Boże postawić ponad prawem ziemskim, aby Bóg był mocą zamiast tego prawa. Wtedy matka i ojciec będą twymi bliźnimi. Zdecydowanie bliżej i więcej, niż wcześniej.

Chciałbym dokończyć Mk 10 - gdy młodzieniec odszedł smutny, ponieważ za dużo było, żeby oddać wszystko, bo był tak bardzo przywiązany do swojego majątku, (ten majątek to była jego osobowość), a uczniowie mówią - my pozostawiliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą, a Jezus Chrystus im odpowiada, nikt z powodu Mnie i Ew. nie pozostawia domów, pól, ojca, matki,

dzieci aby nie otrzymać stokroć więcej domów, pól, ojca, matki, dzieci w prześladowaniach i życia wiecznego w przyszłym życiu.

Ew. czyli Dobra Nowina sięga do naszej najgłębszej tajemnicy nas samych, obnaża nas, ukazuje z czym jesteśmy związani, co o nas stanowi, jakie posiadanie, obnaża i ukazuje więzi i jak człowiek cierpi z powodu tych więzi.

Człowiek świadomie widzi ich prawie co nic, podświadomie jest cały czas na sznurkach tych rzeczy wiszących i nie jest wolny.

Kiedy Duch Boży przenika człowieka do samego dna, ukazuje w nim stokroć więcej przyzwyczajęń, ograniczeń, niż myślał, że ma.

Dlatego w prześladowaniach, bo widzi jak one udręczają jego duszę, widzi, jak jest rozszarpywany w kawałki przez tą władzę.

Człowiek nie chce zgłębiać natury Bożej, bo właśnie to spotyka, spotyka swoje udręczenie, swoje obnażenie, całe przywiązanie a on nie chce o tym wiedzieć. On chce, żeby ludzie uznawali go za doskonałego.

Każda Ew., każda przypowieść Jezusa Chrystusa zawiera w sobie całą naturę - zbawienia, przemiany, doskonałości. To nie jest tak, że musimy przeczytać wszystko od początku do końca, żeby to wszystko zrozumieć.

Każda osobna przypowieść ma w sobie całość, np. św. Józef z Kupertynu znał tylko jedną opowieść o zagubionej owcy. I ona mu dała całkowite poznanie natury Bożej i pełne uświęcenie.

Np. Ew. - Królestwo Boże podobne jest do kobiety, która wzięła 3 miary mąki, (a wiemy, że jest to ok. 50 kg mąki), zmieszała je z zakwasem i poczekała aż się wszystko zakwasi. Gdy się wszystko zakwasiło, upiekła dwa wielkie chleby (25-30 kg jeden). Kobieta, to jest wiara, mąka to jest człowiek, każdy który istnieje, jego problemy, jego "stokroć więcej" tego, co nie widzi, jego związki, przywiązania, ograniczenia, ta mąka to są zasoby. Zakwas to Duch Święty, a kim jest Duch Św.?

To serce Boga i serce Chrystusa. To Jego serce, sama miłość czysta. Zakwas przenika mąkę, czyli nadzieja przenika każdą komórkę człowieka, każdą niezrozumiałą część w człowieku, nadając jej nową wartość. Nadzieja czyli doskonałość Boża, zamysł Boży, który przenika całą mąkę czyli całego człowieka, nadzieja czyli zamysł Boży co do natury - wszechświata, człowieka, wszystkiego, co istnieje.

Czemu możemy przeciwstawić nadzieję w aspekcie ziemskim? - Wyobraźni. Gdy jest w nas nadzieja, nie ma wyobraźni. Wyobraźnia wynika z braku nadziei, czyli z braku porządku i stanu ostatecznej wiedzy. Dlatego zastępuje wyobraźnia, bo ona jest kreatorem samego siebie. Nadzieja to jest moc prawdy Bożej, która przenika tą mąkę, czyli człowieka i czyni go nową wartością. Więc kobieta - wiara, zakwas - Duch Święty, oczekiwanie aż się wszystko zakwasi - nadzieja. Ale ta kobieta nie czeka biernie, kiedy ona czeka dzieje się wielka rzecz - zakwasza się ciasto. Ona ma nadzieję rodzenia, rodzi się - nowa wartość, nowy człowiek. A dwa chleby to miłość czysta, doskonała miłość. Dwa chleby powstają z jednego zakwasu - i Bóg stworzył człowieka (nie ludzi, stworzył człowieka) jako mężczyznę i niewiastę. To są te dwa chleby,

mężczyzna i niewiasta. Jeden zakwas i dwa chleby - równi sobie z jednego zakwasu, z jednej natury, z jednej nadziei, z jednej wiary.

Zauważamy, że **pragnienie Boże ma w sobie nadzieję, miłość i życie, wiarę. Wiara - czy ona w nas istnieje?- to jest nasza świadoma decyzja. To jest nieustanne utrzymywanie otwartego kanału łączności z Bogiem, gdzie Bóg przenika nas i istnieje w nas przez to, że my ufamy Jemu.**

A kiedy ten kanał, te drzwi, wrota są otwarte nieustannie?

Kiedy jest nieustanna - wymiana informacji, więź, rozmowa, kiedy żyjemy prawem Bożym, to przez ten kanał nieustannie płynie informacja, prawo i to jest wtedy człowiek wierzący.

Człowiek wierzący to nie jest człowiek, który wykonuje jakieś czynności. Człowiek wierzący to jest ten, który jest w nieustannej relacji z Duchem Bożym.

Modlitwa Pańska, którą Jezus Chrystus nam daje, jest to pełnia więzi - nazywajcie Boga Ojcem swoim. Trwanie w tej ścisłej relacji nas przemienia, a nie tylko nas, bo stajemy się miejscem, gdzie pragnienie Boże w człowieku znajduje swoje miejsce pragnienia, ono w tym miejscu ma swoją rubież. Człowiek, który ma jakiś problem, czy jest wściekły, agresywny, to jego ciało aż się rwie, żeby coś rozwalić, zniszczyć. W sercu jego jest ten problem, a jego ciało się rwie, żeby to zrobić. Jego ciało zaczyna wyrażać to, co w jego sercu jest.

To samo jest z miłością. Kiedy miłość prawdziwa jest w sercu, nie da się ciała utrzymać w bylejakości, czy w beczynności i nie da się ciała utrzymać aby nie wyrażało tych przymiotów miłości, tej łagodności, tej radości, tego opanowania przez miłość, żeby nie wyrażało wierności, dobroci i uprzejmości, cierpliwości, pokoju, radości i miłości. Chyba, że nie ma jej w sercu.

Prawdziwa miłość, gdy istnieje w człowieku, nie możemy jej utrzymać. Św. Teresa z Kalkuty - tam była miłość, która wyrażała się ogromnym poświęceniem dla tych ludzi porzuconych. Św. Jan Paweł II szedł do każdego człowieka, miłość rwała się do tego, aby się wyrażać i u wielu innych świętych. Jeśli jest w człowieku uczucie nie da się go utrzymać w zamknięciu. Ono będzie nieustannie wpływało na całokształt człowieka, jego rysy twarzy, zachowanie, wypowiedzi. Każda jego obecność, każde słowo będzie emanowało tą mocą. Nie da się tego nie zauważyć. A tyluż ludzi mijamy na ulicy, którzy mówią, że mają w sobie miłość a tak bardzo bije z nich obojętność. Więc czym jest ta miłość ? To są czynności, które wykonują, ale nie żadna prawdziwa czynność o której mówi Jezus - J 4,23 **przyjdzie czas, że nie będą chwalić Boga ani na tej górze, ani na górze w Jerozolimie bo Bóg poszukuje wyznawców, którzy będą Go wychwalać w duchu i prawdzie, bo Bóg jest duchem i duchem należy Go poszukiwać. Więc tutaj mówiąc o duchu, rozmawiamy o całym człowieku jestestwie.**

Nie możemy Boga traktować jako wszystko i nic, jako Boga, który jest we wszystkim, ale nie osobowego. **Bóg jest osobowy.** Kiedy człowiek wierzy w Boga osobowego przychodzi do niego istota z zewnątrz i mieszka w nim istota, a nie tylko myśli, które gdzieś tam są. **Bóg osobowy jest Bogiem żywym, istotowym, jest istotą, która przychodzi do nas z zewnątrz i nas przenika i w naszym sercu mieszka inna istota.**

A żeby inna istota mieszkała, to musi jakaś je opuścić, to jest ta która tworzy naszą istotę ego, czyli tożsamość tą ziemską, zmysłową. Człowiek myśli jak diabeł, święci myślą jak Bóg. Dlatego my musimy się nauczyć myśleć jak Bóg, a nie jak ten człowiek zmysłowy i fizyczny, który cały czas myśli co ciału jest potrzebne. Gdy zaczynamy myśleć jak Bóg, to wiemy, co jest Bogu potrzebne - żywa dusza, człowiek żywy i ciało, które jest zdolne do paschy, czyli zdolne do całkowitego przemienienia, bo w ciele znajduje się duchowy zarodek, duchowa obecność, która jest sprzeniewierzana, a właściwie zakrywana przez zmysłowość ciała.

Św. Paweł Rz.7 - z całej siły żyję w Bogu i grzeszę, nie chcę tego czynić a czynię, nie jest zamiarem moim grzeszenie, więc czynię wbrew sobie, nie jest to zgodne z moimi myślami, więc nie ja to czynię, czyni to zły duch z którym się całkowicie nie zgadzam - ale to jeszcze nie może usprawiedliwić człowieka.

Gdy człowiek jest całkowicie przeniknięty przez Boga, to nie ma już miejsca dla złego ducha, bo jest istota żywa, Bóg żywy, który całkowicie eliminuje inną osobowość, czyli całkowicie likwiduje ego człowieka.

To jest poza rozumem, to o czym rozmawiamy, tego w rozumie nie można odnaleźć. To musimy zacząć czuć i rozumieć, czyli znaleźć się w tym miejscu, gdzie jest ta żywa natura duchowości ciała, dopiero czując tą naturę możemy ją z tego punktu widzieć i pojmować.

Bo to każdy człowiek indywidualnie może się z tym miejscem spotkać, nie można tego zrobić za drugiego człowieka.

Wiemy o tym, że Jezus uzdrawiał ludzi, znamy Ew.o trędowatym. Szło 10 trędowatych i wołają do Jezusa Chrystusa - uzdrow nas. Chrystus uzdrowił wszystkich 10-ciu i powiedział - idźcie do swoich kapłanów i powiedzcie, co się wam stało - i poszli. Ale po drodze jeden zatrzymuje się i mówi - po cóż będę szedł do kapłanów, przecież uzdrowił mnie Bóg, Chrystus - odwrócił się, poszedł do Niego, padł na kolana i chwalił Boga. A Chrystus pyta - a gdzie jest jeszcze 9-ciu? - ty zachowałeś swoje uzdrowienie, bo je poznałeś.

Ew. o kobiecie która źle się miała, zły duch ją dręczył. Chrystus przyszedł i wyrzucił z niej złego ducha, serce jej jest tu nazwane komnatą, mieszkaniem które zostało przyozdobione i odświętnie wysprzątane i kobieta czuła się dobrze. Ale nie przyszedł nikt - nie zaprosiła Pana swojego, Boga do miejsca, które zostało wysprzątane.

A zły duch, który został wygoniony chodził po miejscach bezludnych i pustynnych i nie mógł znaleźć miejsca, wrócił, zobaczył, że to miejsce jest przyozdobione, ale nikt w nim nie mieszka, więc zawołał jeszcze siedmiu sobie podobnych i kobieta się czuła siedem razy gorzej niż na początku. Strzeżcie się powierzchownego uzdrowienia.

Bardzo często tak się dzieje, ponieważ człowiek uważa, że Bóg powinien dołożyć do tego, co ma a nie mu to zabierać.

Ale Bóg dokładnie wie, kim jest człowiek, a człowiek nie wie, kim jest. Człowiek nie zna swojego losu, chociaż mógłby go poznać, gdyby się zgadzał z Bogiem, bo Bóg prowadzi człowieka ścieżkami losu człowieka, który jest wyznaczony prosto do doskonałości i zbawienia.

Część 2

Najważniejsze przykazanie, o którym mówi Jezus Chrystus to - miłuj Pana Boga z całego swojego serca, z całej swojej duszy, z całego swojego umysłu, i bliźniego swego, jak siebie samego - bo te prawa są razem. Jest to ukazane, że człowiek, jak to mówi w Liście 1 J 4 - ten, który kocha brata, a Boga nienawidzi, kłamie. Ten, który Boga kocha, a brata nienawidzi też kłamie - ponieważ te dwa prawa istnieją jako samo weryfikujące się.

W pierwszym przykazaniu z dekalogu - nie będziesz miał Bogów cudzych przede Mną, nie będziesz rzeźbił, ani w żaden sposób odtwarzał rzeczy, które są na górze i na ziemi i pod ziemią i pod wodą, nie będziesz temu czci oddawał, bo jestem Bogiem zazdrosnym i za takie postępowanie ojców będę karał synów do czwartego pokolenia, natomiast gdy ojcowie będą mnie wychwalać, będę wychwalać ich do tysięcznego pokolenia.

Tutaj Bóg mówi, że wasze złe postępowanie będzie się odbijało na dzieciach - odbijało do czwartego pokolenia, a dobre postępowanie nigdy nie zaniknie. Zawsze będzie wzrastało.

Jeśli spojrzymy na zwyczajną ewolucję biologiczną w przyrodzie, w świecie, to zauważamy, że stworzenia które ewoluują, wznoszą się ku górze, one nieustannie się rozmnażają.

Ich gatunek staje się coraz silniejszy, a stworzenia które degenerują się są w zamkniętym środowisku - nie mogą się tu wymieniać geny, występuje tu, że tak powiem, kazirodztwo, bo bardzo szybko takie zwierzęta giną.

Wg. tej Ew. to 4-te pokolenie już przestaje istnieć i tych genów już dalej nie przekazuje. A gdy wzrastają, nieustannie się rozmnażają. Ale tu chodzi o człowieka, on jest stworzony jako istota, która ma nadrzędną władzę nad ewolucją, ale nie tylko ewolucją w rozumieniu biologicznym, ale ewolucją duchową.

Stary Testament, Księga Genesis 1,27 - i Bóg stworzył człowieka, na obraz Boży stworzył go, stworzył go jako mężczyznę i niewiastę i rzekł doń: Idźcie, rozmnażajcie się i rozradzajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi - *panujcie nad zwierzętami i nad ziemią, panujcie czyli nie wchodźcie w żaden sposób z nimi w relację.*

Jak by to była relacja Bóg - człowiek, bo Bóg wysłuchuje naszych prośb, które są zgodne z potrzebą Bożą, ale nie wysłuchuje tych prośb, które nie są zgodne z potrzebą naszą i Bogu się nie podobają.

Bóg postawił człowieka nad stworzeniem w bardzo ciekawej relacji.

Każdy ma Anioła Stróża, który jest naszą boską częścią w nas z którą straciliśmy łączność przez grzech.

Ale w dalszym ciągu mamy tą Boską łączność. Anioł Stróż w nas działa kiedy go o to prosimy, ale nie może działać wtedy, kiedy go o to nie prosimy. Może działać tylko w zgodzie z zapisanym losem Bożym w człowieku. Czyli Anioł Stróż nie ma nad nami całkowitej władzy i panowania, ale ma, kiedy go o to prosimy.

Jesteśmy też zobligowani, żeby prosić Anioła Stróża drugiego człowieka, wedle "miłuj bliźniego swego, jak siebie samego" aby go nawracał, aby prowadził go do

zbawienia, prosimy o to Anioła Stróża nie dlatego, że anioł się obija, ale dlatego że ten człowiek tego nie czyni.

Anioł Stróż nieustannie chce pomagać, tylko ten człowiek o to nie zabiega a Anioł Stróż jest jego duchową częścią.

Powracając do Księgi Genesis - Bóg uczynił człowieka całkowicie panującym nad stworzeniem, aby w imię Boga panował nad stworzeniem, żeby stworzenie mogło wzrastać, tak jak człowiek mocą Bożą w nim zarządza.

To jest podobne do tego, czego dzisiaj chcemy - aby Bóg w nas działał przez opanowanie - Boże przeniknij mnie, spraw aby nie moja wolna wola działała, ale Twoja wola niech się dzieje.

Czyż my, którzy zgadzamy się abyśmy byli opanowani przez Boga, którzy mówimy, zdajemy się na Twoją łaskę, czy nie chcemy, aby to była władza Boża w nas, aby Bóg w nas działał, a wszystko w nas się raduje. Tego chcemy, żeby każda myśl w nas była zgodna z Bożą wolą.

Ale kiedy to się dzieje? - Kiedy jest w nas nadzieja. Czyli kiedy jesteśmy już ciastem, a właściwie chlebami.

Jesteśmy już tą naturą, która nie ma już w sobie mąki czyli zasobów, które nie wiadomo do czego służą, ale zakwas uporządkował całe zasoby, aby stały się zdatne do dzieła Bożego, które On w nas czyni.

Bóg w nas czyni, abyśmy my mogli czynić w Jego Imieniu. Wtedy nas już nie ma, jest Duch Święty. Św. Paweł - to nie człowiek kształtuje swojego ducha, ale to Duch Boży kształtuje ducha człowieka.

I coraz bardziej zbliżamy się do duchowości ciała. *Duchowość ciała jest tam, gdzie nie działa już umysł, ale gdzie jest człowiek, który jest zdolny do kochania, zdolny do miłowania, do zradzania i dawania siebie, do tego aby pragnąć.*

Proszę zauważyć, co Jezus Chrystus mówi na Krzyżu - On wypowiada siedem zdań, pierwsze ukazuje z całą mocą, że są w Nim owoce Ducha Świętego.

Jest On skrzywdzony, umęczony, ubiczowany, a mimo to On mówi, wisząc na krzyżu, a pod krzyżem są ci, którzy Mu tą krzywdę zrobili, On mówi z największą autentycznością i szczerością "Ojcze, nie poczytaj im tego grzechu bo nie wiedzą, co czynią". Szczerze chce ich ratować. Nie widzi krzywdy jaką Mu wyrządzili, jest to autentyczna Miłość - to są owoce Ducha Św. gdzie w żaden sposób nie przenikają Jego duszy i umysłu cierpienia ciała i zbliżająca się śmierć.

Bo nie jest to śmierć, która Go zabija, ale jest to śmierć - pascha, jest to przejście.

Czy my będąc w takiej sytuacji, nawet o wiele mniejszej - ktoś zrobił krzywdę nam, coś zabrał, czy autentycznie jesteśmy w stanie wybaczyć mu, bo on nie wie co czyni? Ale może się pojawić złość, awersja - ja nie mogę tego puścić płazem.

Czy jesteśmy zdolni w małych rzeczach bezwzględnie wybaczać? Gdy jesteśmy, gdy staramy się być naprawdę wybaczący w dużo mniejszych sprawach, a jeśli kogoś upominamy - nie rób tak, to nie znaczy, że mu nie wybaczyliśmy, wybaczyliśmy, ale poszliśmy dalej.

Jezus mówi - jeśli patrzysz na tego, który grzeszy i nie powiesz mu, że grzeszy, sam jesteś podobny do tego grzeszącego.

Wybaczamy i idziemy dalej, ale już nie w tej myśli wynikającej z agresji, tylko z powodu miłości, która w nas już się wlała z powodu wybaczenia, chcemy ratować tego człowieka, choćby modląc się za niego, jeśli on nie jest w stanie nas wysłuchać.

Wybaczamy, ale to nie powoduje, że się odsuwamy od tego człowieka, wybaczamy więc jesteśmy za niego odpowiedzialni.

Ta odpowiedzialność się w sercu dzieje. **Gdy wybaczamy drugiemu człowiekowi, otwiera się w nas strumień miłości, który każe nam jeszcze bardziej tego człowieka ratować, bo wybaczenie pochodzi od mocy Bożej to nie jest zwyczajna zdolność człowieka.**

Jezus Chrystus szczerze wołając do Ojca, wie, że oprawcy nie będą ukarani, a Ojciec Go wysłuchuje.

Łatwiej wybaczyć jest innemu człowiekowi niż sobie.

Człowiek się dręczy, a diabeł podkręca tą śrubę, żeby się jeszcze bardziej dręczył. A człowiek stworzony przez Boga na wzór i podobieństwo Boga nie jest zdolny do grzechu, a mimo to człowiek grzeszy, ale to nie jest człowiek grzeszący, tylko diabeł grzeszący i nieustannie człowieka wbijający w poczucie winy, że to on robi.

O tym mówi św. Paweł - z całej siły żyję w Bogu, a grzeszę, nie chcę tego czynić a czynię, więc nie czynię tego co chcę, tylko to, czego nie chcę, więc nie ja to czynię, tylko zły to czyni, muszę się z całej siły sprzeciwiać temu złemu, bo to on wszystko czyni, nie jest to moim zamysłem, nie jest to moją myślą a dręcę się jakby to była moja myśl i moja potrzeba, ale przecież ja tego nie chcę, robię przeciwko sobie.

Więc musimy rozpoznawać. Gdy nasze myśli są szczerze, jasne, prostolinijne w Bogu, zaczynamy coraz bardziej wiedzieć, kim jesteśmy, co chcemy, jakimi jesteśmy i do czego nasze myśli są skore. I gdy coś innego czynimy niż chcemy to wiemy, że to zły duch działa. W ten sposób on się objawia i obnaża, i całkowicie go pokonujemy przez obecność Ducha Bożego, którego nieustannie wybieramy, a wiemy że On jest ponad mocą złą.

Więc kiedy wybieramy Ducha Bożego, On daje nam moc abyśmy uwolnili swoją duszę od oskarżeń, które każe nam na siebie brać zły duch, który te złe rzeczy czyni.

"Wybacz im, bo nie wiedzą, co czynią" - Chrystus szczerze wołając do Boga Ojca, wie, że oprawcy nie będą ukarani, bo o to prosi, a Ojciec Go wysłuchuje. Jest autentyczność i szczerłość do samego końca - zależy mi na nich aby oni żyli.

Panie Boże powstrzymaj mnie, abym w żaden sposób nie pomyślał o tym człowieku źle, ponieważ wtedy przyczyniam się do jego upadku.

Panie Boże daj mi siłę, abym się sprzeciwił złemu duchowi, który chce mnie popchnąć jeszcze dalej do udręczenia mojego brata.

Z naszego punktu widzenia jest to rezygnacja z tego, że po naszej stronie jest racja, porzucenie myśli ziemskiej, bo to ona szuka swego.

Wtedy budzi się duchowość ciała, która ma potężną siłę, że jest zdolna do ostatecznego poświęcenia. Bo wszystko dzieje się w ciele, przez ciało i dla ciała. Przez ciało grzech, dla ciała grzech, w ciele się wszystkie rzeczy dzieją i w ciele możemy zrezygnować ze wszystkich roszczeń.

Gdy Bóg daje nam łaskę, gdy ktoś mówi - w łaskach ci Bóg wynagrodzi, to człowiek mówi tak, łaska? - ja nie wiem, gdzie ona jest, kiedy ona przyjdzie i co to takiego jest, to tak jakbym nic nie otrzymał.

Ale zauważmy człowieka, który rozumie i czuje łaskę i ona z nim jest i nie ma większej nagrody gdy łaska dotyka go i przenika. Większość ludzi oczekuje wynagrodzenia w ciele, teraz w tej chwili, tutaj, nie chcą być bogaci w niebie. Chcą już być bogaci teraz. W ciele jest ośrodek bogactwa i w ciele również rezygnujemy z tego bogactwa. Czyli nie wystarczy zrezygnować w myślach, w intencji, zrezygnować w duchu.

Bo rezygnacja w duchu dopiero wtedy w pełni jest rezygnacją, kiedy jest rezygnacją w ciele, porzuceniem swoich roszczeń, nie szukaniem swego. To jest autentyczność.

Tak się zdradza duchowość ciała, kiedy stajemy się człowiekiem, który przestał w sposób ziemski zabiegać o siebie i walczyć o siebie, a walczy w Boży sposób.

Owoce Ducha Św. to jest ta świadomość, która dociera aż do szpiku kości, gdzie jest powiedziane w Ps.51 - skrusz moje kości i spraw, aby były radosne ze swojego skruszenia, skrusz moje sumienie i spraw aby było radosne ze swojego skruszenia.

Wszyscy jesteście do tego zdolni, do ostatecznego wybaczenia. Tam jest duchowość ciała.

Dochodzimy do miejsca duchowości ciała, którą to duchowość diabeł chce trzymać w swoich rękach, nie chce, aby tam dotarło życie. Dlaczego? Bo człowiek staje się dwoma chlebami, zakwasem, z którego powstają dwa chleby, staje się istotą, która wybacza w imię Boga i jak Bóg pragnie zbawienia, radości, miłości, pragnie wybaczać, pragnie obdarzać ich doskonałością i życiem.

To miejsce na samym dnie, które na prawdę czuje miłość, odzwierciedla naturę prawdziwego Boga, odzwierciedla naturę żywej bramy. W tej cielesności na samym dole jest ta boskość człowieka. Gdy człowiek tam dojdzie i się zdecyduje **wybaczyć wszystko, to jest równe ze śmiercią. Ale ta śmierć jest paschą, jest przejściem z życia tego ludzkiego do prawa Bożego, które wywraca do góry nogami wszystko, zmienia wszystko.**

I gdy uświadomiliście sobie, że jesteście do tego zdolni, to gdzieś tam na samym dnie pojawia się jakiś niepokój. To diabeł mówi - on nie żartuje, on może to zrobić! - znalazł na mnie sposób, on może wybaczyć i może siebie poświęcić, mam powody do paniki. To poświęcenie to jest porzucenie lęku, którym diabeł nieustannie dręczy człowieka.

Wszyscy są do tego zdolni, do wybaczenia i nie oczekiwania niczego w zamian, do obdarowywania wszystkich miłością i życiem.

Ale dlaczego tego nie czynią? Bo gdy człowiek się nad tym zastanowi, to dochodzi do wniosku, że przecież to nie ja nie chcę, to diabeł. Przez grzech pierworodny tak głęboko wpływa na naturę człowieka, że gdy diabeł nie chce, wydaje się, że człowiek nie chce.

Człowiek nie jest tym biologicznym ciałem, które otrzymał, aby nad nim władać, panować nad nim miłością i objawić w nim duchowość ciała, zdolność do poświęcenia, zdolność do porzucania roszczeń.

Jezus mówi - jeśli z powodu mnie masz tych ludzi ukarać, z powodu mojej krzywdy, to Ja nie czuję się skrzywdzony, przyszedłem dusze ratować, a nie je zatracać.

A jak bardzo chce ratować dusze człowieka, ujawnia to w słowach do Dobrego Łotra - jeszcze dzisiaj będziesz ze Mną w raju. Można by powiedzieć, że Dobry Łotr niczym nie zasłużył sobie na to, tylko słowami - my cierpimy za zło, które uczyniliśmy, On nic nie uczynił a ponosi taką samą karę jak my. Panie! wejrzyj na mnie, gdy będziesz w raju - a Chrystus mówi -dzisiaj jeszcze będziesz ze mną w raju. Wystarczyły niewielkie słowa w sytuacji, gdzie łotr po lewej stronie złorzeczy, bo wydaje mu się, że mu się krzywda dzieje, a ponosi karę za czyny złe, które uczynił.

Jezus nie ma żadnego grzechu, nic nie uczynił, woła - Ojcze nie poczytaj im tych grzechów, bo nie wiedzą, co czynią, przyszedłem dusze ratować, a nie zatracać, jeśli chcesz z Mojego powodu ich ukarać, to nie rób tego. A łotr po prawej stronie wie, że zrobił coś złego i ponosi karę, przyjmuje ją, broni Jezusa, szczerze wstawia się za Nim, on już nie ma nic do stracenia, on umiera na krzyżu, on dotarł do tego miejsca, nie rościł sobie niczego, jednego tylko było mu brak - raju.

To odzwierciedla, jak bardzo zależy Mu na człowieku.

Następne słowa Jezusa Chrystusa na Krzyżu - Niewiasto, Matko, oto syn Twój, synu, oto Matka Twoja i od tej chwili syn wziął Ją do siebie. Czyli wszystkich ludzi oddaje pod opiekę Św. Marii Matki Bożej, w której Duch Boży z całą mocą znajduje miejsce, w niej jest to pragnienie, które jest w Bogu, pragnienie nieustannej pomocy, obdarowywania i życia.

Widzimy tą naturę duchowości ciała, która wyrzeka się swego, człowiek jest zdolny do tego, ale z tej zdolności niezmiernie rzadko korzysta. Dlatego, że diabeł uzależnił człowieka od posiadania i dla człowieka utrata posiadania jest na równi ze śmiercią, jest to także utrata życia, tak jak śmierć osobowości.

Tak jakby już nikim nie był, a to przecież nie jest tak, on dopiero się staje człowiekiem, odzyskuje pełnię człowieczeństwa, ale odczuwa tak, jakby tracił to. Więc diabeł wpisuje w człowieka, że utrata grzechu, odrzucenie grzechu jest jak utrata własnej tożsamości i osobowości.

A wyjściem z tego jest autentyczna, szczerą miłość, jak Chrystus ukazuje, mówiąc do Dobrego Łotra, mówiąc też do ucznia i do swojej Matki, niemożliwym jest aby w tej ogromnej miłości, aby w tym ogromnym oddaniu powiedział, że Bóg go opuścił. Wiemy że to jest niemożliwe, rozumiejąc te słowa, słowa głębokiego oddania, walki, położenia siebie jako okup za życie człowieka, te słowa - Boże czemuś mnie opuścił, nie mogły zostać wypowiedziane, bo zaprzeczają istocie zamysłu Bożego co do zbawienia! Te słowa właściwie to brzmią - Ojcze, dzisiaj mnie uświęciłeś. A pamiętamy, że w Ogrójcu mówi - przyszedł czas, żeby Syn uświęcił Ojca i żeby Ojciec uświęcił Syna.

I uświęcenie Syna, kiedy Syn uświęca Ojca, to jest właśnie stawanie się tym okupem. Czyli jak mówi Jezus - swoją duszę, swoje ciało oddaję za życie duszy człowieka.

Kiedy dostrzegamy to, co się dzieje, kiedy spoczywa na Chrystusie chwała, uświęcenie, wtedy Jezus Chrystus wypowiada następujące słowa - "pragnę". Co to znaczy? To jest najdoskonalszy, najgłębszy i najbardziej radosny stan jedności z Bogiem, który się w człowieku

objawia, kiedy pragnienie Ojca przenika Syna i Syn pragnie tak samo jak Ojciec, pragnie życia dla wszelkiego stworzenia, pragnie aby stworzenie odnalazło Ojca.

Bóg chce, aby pragnienie Jego znalazło miejsce w człowieku i dalej w człowieku pragnęło tego co na początku - panujcie miłością, pragnijcie prawdy dla nich.

W ludzkim rozumieniu pragnienie odnosi się zazwyczaj do picia czy do pragnienia czegoś, a bardzo rzadko do pragnienia dawania. Chociaż gdy tak się zastanowimy bardzo głęboko, to zrozumiemy, że człowiek jest też zdolny do pragnienia obdarowywania. Gdy zasmakuje obdarowywania i radości z tego, to wtedy zobaczy, że to jest prawdziwe pragnienie dawać, być tym, który staje się miejscem, w którym pragnienie Boże znalazło swoje miejsce pragnienia, miejsce pełnej realizacji.

Każdy jest zdolny do ostatecznego stanu porzucenia swoich roszczeń, porzucenia swoich potrzeb, porzucenia wszystkiego. Każdy gdy spojrzy do głębi, zacznie poznawać tą naturę swoją i zobaczy, że tam jest duchowość, taka która jest ogromem i potęgą, taka która przekracza wszystko, co do tej pory zostało poznane.

Część 3

Wszystko czym się zajmujemy, nasze codzienne życie zmierza ku duchowości ciała. Są różne stany na ziemi.

Jezus Chrystus mówi - są tacy, którzy będą nazywali światłość ciemnością, a ciemność światłością.

Jezus mówiąc o światłości nie mówi tylko o dniu, ale także o tym wszystkim, co rozświecła serce człowieka.

Establishment uważa, że wiedza czyli to co oni rozsiewają jest to światłość, a religie, poszukiwanie Boga jest to ciemność, jest to zacofanie, coś co powinno być wyplenione, ponieważ jest to natura człowieka - troglodyty.

Ale przecież serce człowieka poznaje tą prawdziwą naturę. A na świecie jest ogromna ilość ludzi, którzy duchowe sprawy mają za nic.

Św. Paweł 1 Kor. 2, 14 - ci, którzy mówią, że sprawy duchowe są nieważne, nie rozumieją świata są ludźmi niepotrafiącymi rozpoznać prawdy Bożej. Bóg jest prawdą, a ci którzy poszukują prawdy są z Boga, ponieważ On to wszystko czyni. Taki jest sens tych słów, bo ich dokładnie nie pamiętam.

Mając tą świadomość, że wszyscy ludzie są zdolni do duchowości ciała, to zauważamy taką sytuację, że ogrom ludzi pozostaje w ciemności swojego ciała i kultywuje tą swoją ciemność ciała chcąc, aby ta ciemność ciała dominowała. Ale znowu ta ciemność ciała nie jest dokładnie związana z ich potrzebą, to wszystko czyni zły duch, wynaturzając naturę ludzką, zmuszając ją do różnych dziwnych wybryków, do różnych zniekształceń psychicznych i emocjonalnych - zniekształca wizerunek człowieka.

Od tysięcy czy setek tysięcy lat była właściwa natura człowieka, a dzisiaj przez to, że ludzie uważają, że są mądrzejsi, zaczynają ją zniekształcać. To wszystko czyni zły duch.

Bóg wyposażył ciało fizyczne w duchowość, a jednocześnie duchowość ciała jest silnie związana z pewnym specyficznym neurohormonem - DMT- dimetylotryptamina znanym przez nacje, grupy, które zajmowały się mistycyzmem od wielu tysięcy lat, my wiemy, że od mniej więcej 5 000 lat, ponieważ nie znamy swojej historii, jest ona skutecznie tuszowana.

DMT, która jest znana od wielu tysięcy lat, a dzisiaj nawet na medycynie nie wyklada się na temat DMT.

Jest to *hormon szyszynki i co on czyni - jak to jest niezmiernie ważne, on usuwa wgryzione, głęboko zapisane ścieżki neuronalne, zapisane w człowieku i uwalnia człowieka od sztopowego myślenia*. Człowiek wychodzi poza ograniczenia skostniałego pojmowania i rozumienia. Wychodzi poza ciemność, którą uważa za światłość i wtedy dostrzega rzeczywistą światłość, dostrzega niewidzialny system.

Jeżeli np. na ziemi znika system monetarny i nie ma go już i mamy wszystko za darmo, to musimy się zastanowić, w jaki sposób będziemy musieli za to zapłacić. Zapłatą będzie to, że człowiek uzależniony od posiadania nie będzie chciał tego oddać i zrobi wszystko, żeby to ponownie mieć, czyli staje się niewolnikiem systemu, który w inny sposób go wykorzystuje. Ma wszystko, ale ma pewnego rodzaju poziom istnienia i nie chce tego poziomu zaniżyć. I w tym momencie jest w pułapce. *Wszystkie podświadomości się widzą, jest to inna łączność, niż ta na poziomie świadomym, gdzie jest telefon czy CB czy w jakiś sposób inny jest to połączenie, tam te połączenia są myślowe, w jednej chwili na poziomie emocji tworzy się jedno wielkie społeczeństwo, ale to jest podświadome, tego nie widzimy*.

Musimy sobie uświadomić, że nasza podświadomość, nasze emocje nie są samodzielne, one istnieją w nieustannym połączeniu z innymi. Tak, jak na państwa patrzę, to wszystkie podświadomości są ze sobą połączone, one tworzą jedną wielką przestrzeń, z tym, że tutaj jest to związane z poddawaniem tej przestrzeni przeniknięciu mocy Bożej.

Tu widać ten aspekt epigenetyczny, gdy zmienia się dziecko, nieustannie, głęboko nad sobą pracuje, jako dorosła osoba, pozostając w dalszym ciągu dzieckiem swoich rodziców, ale dąży do tego aby rodzice stali się jego bliźniami, czyli chce rozłączyć to ziemskie pojęcie jedności i chce wejść w Bożą naturę jedności.

Przeszliśmy tutaj z sytuacji podświadomego połączenia. Dlatego Jezus mówi - kto nie zniechędzi swojej matki i ojca, swoich braci i siostr, a tym bardziej samego siebie nie może nazywać się moim uczniem. *Jezus Chrystus mówi - nie bądźcie połączeni na tym poziomie, bo to jest system ten podświadomy, który jest systemem zniewolenia*.

A znowu prawo na którym wszystko jest stworzone, bo Chrystus nie mówi tego w oderwaniu od prawa, mówi w osadzeniu w prawie - będziesz miłował Pana Boga swojego z całego swojego serca, z całej swojej duszy, z całego swojego umysłu z całej swojej mocy i bliźniego swego jak siebie samego - czyli mówi w oparciu o to prawo.

Więc w tym momencie, mówiąc "zniechędzić", nie mówi w ogóle o nienawiści, tylko mówi "przejdź do natury bliźniego", która jest oparta w miłości. I gdy przechodzisz do natury bliźniego, przestaje w tobie istnieć - system przynależności społecznej i system w którym

jesteś związany emocjonalnie z tym światem podziemnym. Gdzie będąc w nim, jesteś także w nim uwięziony, bo inni nie pozwalają z tego się wydostać.

Jezus w Mk 7 mówi - nikt nie pozostawia z powodu mnie i Ew. domów, pól, ojców, matek, dzieci, aby ich nie otrzymać stokroć więcej w prześladowaniach, domów, pól, ojców, matek, dzieci, a w przyszłym życiu, życia wiecznego. Czyli tutaj chce ukazać ten system więzi.

I gdy im silniej się dziecko przemienia, wydobywa się z tego systemu podświadomego, coraz bardziej zaczyna jednoczyć się przez miłość bliźniego. W ten sposób także wysła falę duchową, zaczyna pojawiać się w nim pragnienie. Jakie pragnienie jest tam - głównie pragnienie zemsty, pragnienie trwania w tym, jest to jako żądanie.

Ale w przestrzeni duchowej pragnienie jest to dawanie.

Jest to całkowita zmiana sytuacji, miłość tam jest traktowana jako przywiązanie, tu miłość jako wolność, mimo, że są to te same słowa, mają całkowicie przeciwną naturę, miłość w aspekcie Bożym jest to nieustanne dawanie życia, miłość w tej przestrzeni ziemskiej jest to seksualność, a jednocześnie ograniczenie i pewnego rodzaju system.

Pragnienie w rozumieniu Bożym - pragnienie Boże znalazło we mnie swoje miejsce i pragnę. A tam jest pragnę jak wszyscy inni - pragnę władzy w aspekcie ziemskim, a władza w aspekcie duchowym to jest panowanie.

A św. Stanisław Kostka mówi - kto się modli, ten panuje.

Więc modlitwa jest panowaniem, ale jest panowaniem miłością.

Chcę tutaj ukazać ten system podświadomy, jako system kwantowy, nie tylko kwantowy, ale jako ta przestrzeń, gdzie słysząc o duchowej przestrzeni, dowiadujemy się, że ona jest wolna od zniekształceń tego świata. W przestrzeni duchowej nie istnieje coś takiego jak przestrzeń czy czas, jesteśmy w miejscu, w którym chcemy być już w tej chwili, w jednej chwili, nie jesteśmy ograniczeni, znamy myśli innych ludzi, nie ma kłamstwa, dlatego, że kłamstwo jest bezsensowne, dlatego że ten człowiek sam się wyklucza ze społeczności.

Jeśli ma złe myśli nie może należeć do grupy, która nie ma złych myśli, bo wszyscy widzą. I w tym momencie nie ma już osoby, która mówi "jestem to, potrafię to i robię to", bo wszyscy widzą dokładnie, co on potrafi, robi i biorą go do jakiejś czynności, żeby on tą czynność wykonał, bo on to potrafi. Nie opierają się na słowach, że on to potrafi, tylko oni wiedzą, że on to potrafi.

Więc znika pewnego rodzaju przestrzeń perswazji.

Przeźródła duchowa o której rozmawiamy ona ma wszystkie przymioty tej przestrzeni, która jest podświadoma, łączność, która jest natychmiastowa, wymiana informacji, jednocześnie trwanie w nieustannej łączności, gdzie krzywda, która się dzieje jednemu jest znana od razu na końcu świata i zaraz wszyscy się zbiegają żeby mu pomóc.

Więc wszystko, czego poszukujemy jest tam w głębi, ale nie możemy wziąć łopaty i wykopać tam dziury, musimy poznawać siebie. Ale nie możemy poznać siebie inaczej jak tylko tak, jak przedstawia to Ew.. Jezus Chrystus tutaj przedstawia - nikt nie pozostawia wszystkiego tego, od czego odchodzi, z powodu Mnie i Ew., nie może zgłębić prawdy inaczej jak tylko przeze Mnie i Ew. bo inne drogi nie prowadzą tam. Ja wam pokazuje drogę do poznania siebie i do

odnalezienia tej mocy, która jest w was, którą poszukują ludzie tego świata od tysięcy czy setek tysięcy lat, chcą ją znaleźć. Ale nie szukają tam, bo nie chcą poznać siebie. Poszukują natomiast innej przestrzeni. Dzisiaj głównie widzimy, że tą przestrzenią chcąc uzurpować sobie, czy w jakiś sposób naśladować tą beczasową przestrzeń, jedność, jest głównie technologia, która chce zastąpić to wszystko, żeby ludzie byli w więzi.

Dlatego dzisiaj mówi się, że świat się stał taki mały.

Kiedyś trzeba było Batorym płynąć 2 tyg. do USA, dzisiaj leci się 8 godzin, ale telefonicznie już w tym momencie jest, świat się kurczy, ale nie w sposób rzeczywisty, ale dlatego, że ludzie zaczynają być w pewnej sieci. Internet spowodował taką sytuację, że świat stał się właściwie kuleczką, wszystko jest w zasięgu. Chcemy mieć informacje z drugiej półkuli, wchodzimy w internet i mamy od razu wszystkie informacje razem z kamerami. A na skype czy jakimś innym programie wizyjnym mamy możliwość rozmowy wizyjnej na żywo.

Więc ten świat się kurczy, ale z powodu technologii.

A kiedy następuje świadoma jedność w Duchu Bożym, Duch Boży jednoczy wszystkich ludzi ze Sobą i On jest tym miejscem w którym są zjednoczeni. Mimo, że biologicznie mogą być w różnych miejscach ziemi, a nawet może i wszechświata, to będąc w Duchu Św. są w jedności.

To tak jak państwo siedzicie tutaj, macie swoje rodziny i siedząc tutaj w dalszym ciągu jesteście połączeni ze swoimi rodzinami, mimo, że ich tutaj nie ma. Jesteście nieustannie w więzi, fizycznie jesteście oddzieleni, ale podświadomie nieustannie jesteście w więzi.

Kiedy następuje poszukiwanie Ducha Bożego, jednoczenie się z Jego mocą, nawiązywanie pełnej relacji, więzi tylko przez wiarę. Wiara jest to zdanie się na łaskę, jest to ufność. Wiara wynika z ufności, z głębokiego oddania Bogu. Czyli zdaniem się na łaskę Bożą, jesteśmy pod Jego władzą, przez Niego opanowani, a Jego opanowanie dla nas jest radosne.

Jezus Chrystus nieustannie jest opanowany przez Ojca i się cieszy tym, jest radosny, mówi - to co wam mówię, nie mówię od siebie tylko mówię od Ojca i czynię to co widzę u Ojca.

Czyli nieustannie jest przenikniony Ojcem, nie czyni niczego z siebie. Czyni w imieniu Ojca - Ojciec czyni, jest opanowany, a to opanowanie to nieustanna obecność Ojca w sercu Chrystusa, który nie czyni nic z siebie, ale czyni to, co Ojciec mu każe. Syn chce dokładnie to, co Ojciec Mu każe, czyli są w głębokiej symbiozie.

I w ten sposób **wiara przenika do przestrzeni podświadomej, nie możemy tego w inny sposób osiągnąć. Przez wiarę Duch Boży przenika bo inaczej tego nie można uczynić, przenika do najgłębszych warstw przestrzeni podświadomych i tam On zaprowadza porządek wartości wyższych, prawo Boże, prawo Ducha Św., prawo Nieba, w tej przestrzeni, gdzie jest ta beczasowa i bez przestrzenna łączność wszystkich ludzi naraz.** Gdzie jest ten stan jedności wszystkich, tworzących jedną wielką rodzinę w jednej myśli, więc jest już w człowieku ta przestrzeń beczasowa i bez przestrzenna, ona już jest, tylko że ona nie służy Bogu. A ona musi służyć Bogu bo tylko wtedy ma sens istnienia i wtedy jest zgodna z powstawaniem człowieka duchowego, z odnalezieniem tego nieśmiertelnego istnienia.

Jezus mówi - wierzcie we Mnie i w Ewangelię. Kiedy uczniowie mówią - my odeszliśmy od swoich rodzin i poszliśmy za Tobą. A Jezus odpowiada - nikt nie pozostawia domów, pól, ojców, matek, dzieci z powodu Mnie i Ew., aby nie otrzymać stokroć więcej. Pozostawienie tego wszystkiego z powodu Chrystusa i Ew. skutkuje otrzymaniem tego stokroć więcej.

A jeśli pozostawi się nie z powodu Chrystusa, to po prostu nie otrzymuje się tego stokroć więcej, czyli nie ma poznania.

Jezus mówi - otrzymają stokroć więcej w prześladowaniach i życia wiecznego w przyszłym świecie.

Więc Jezus mówi - możecie to zrobić ale gdy nie czynicie tego przeze Mnie i przez Ewangelię, nie otrzymujecie tego stokroć więcej w prześladowaniach, czyli nie możecie poznać głębi swojej natury i tajemnicy i tylko zostajecie pozostawieni. Pozostawiacie i zostajecie pozostawieni. A tak Ja was biorę w opiekę swoją i prowadzę was w te prześladowania, ale ze Mną idąc, pozbywacie się tego prześladowania, uwalniacie się i to, co jest głęboko ukryte w was zaczyna służyć prawdzie.

Gdy zmieniamy się z powodu Ew. i Chrystusa, Słowa Żywego, gdy Słowo Boże nas przenika - Ew. to jest Dobra Nowina, czyli dążenie do doskonałości ostatecznej, do tego co Ojciec nam przeznaczył. Czyli nadzieja - Dobra Nowina jest nadzieją. W tym momencie przenika nas i gdy rozrywają się łączności z powodu ziemskich miłości, zazdrości i pragnień, zdradza się miłość Boża, pragnienie Boże i jedność Boża i ta fala, która tam płynie, rozrywa, wpływa na porządek Boży też u rodziców i u dzieci. Dzieci to przechodzą lekko, ale rodzice przechodzą to bardzo ciężko dlatego, że nie wiedzą co się z nimi dzieje, a w nich następuje rozrywanie ich systemu, są pewni, że żyją w systemie prawdy.

Jezus nie ogranicza potęgi swojego istnienia, to jest pragnienia - On ma już w sobie sens przenikania, głębokiego zanurzenia się w naturę rzeczy, głębiej niż człowiek w zwyczajnej potrzebie - chce mieć, albo chce dać. Pragnienie ma w sobie tę naturę przenikliwości, tę naturę sięgania dalej i głębiej niż w zwyczajnej dociekliwości. Pragnienie jest o wiele głębszą naturą. I gdy następują rozrywania tych wszystkich połączeń z tamtym systemem, radość powstaje w duszach, ale smutek w ciałach, które są przyzwyczajone do tamtego systemu, dlatego występuje ból.

Jedyną możliwością jest zgodzić się przez wiarę na jedność z Bogiem i w tym momencie ból znika. Bo ból nie jest wynikiem rzeczywistego bólu, to jest rozrywanie systemu, który w układzie nerwowym, w układzie psychicznym człowieka ma swoje odbicie.

I w ten sposób rozumiemy to pierwsze przykazanie, które bardzo wyraźnie mówi, że gdy nic nie robimy, to te wszystkie przyzwyczajenia człowieka, one skażają dzieci, przenikają do ich systemu wartości i nie tylko to jest system wartości przyjęty umysłowo, jest to system wartości zapisywany epigenetycznie, tak głęboko, że nie można tego w żaden inny sposób usunąć tylko można to usunąć znowu przez właściwą postawę, czyli przez wymaganie od siebie.

Dlatego Św. Jan Paweł II mówił - wymagajcie od siebie, nawet gdyby nikt od was nie wymagał, bo cóż macie za pożytek, jeśli wykonujecie tylko tą czynność, którą ktoś od was wymaga.

Wymagając od siebie, przekraczamy ograniczenia, jakie zostały w nas zapisane epigenetycznie a nawet i głębiej.

Bo to nie chodzi o to, żebyśmy usiedli w fotelu i mówili ciągle "wymagam od siebie, wymagam od siebie..." czyli stosowanie afirmacji, to chodzi o działanie.

Wymagam od siebie oznacza zrozumienie, że wszystkie sytuacje, które się dzieją na zewnątrz nas i wewnątrz nas są sytuacjami, które stawia przed nami Bóg, jest to zadanie, jest to praca dana przez Boga, zadanie, próba i doświadczenie i w inny sposób nie powinniśmy o tym myśleć i w inny sposób nie powinniśmy tego postrzegać tylko jako zadanie, próba, doświadczenie i praca.

Kiedy dostrzegamy to w taki sposób, to wiemy, że **każda ta sytuacja wymaga od nas najwyższej postawy, czyli przełamania naszych ograniczeń, ale nie siłą naszej psychiki tylko łaską, którą już Bóg w tym momencie daje. Bo stawiając przed nami tą sytuację, która jest dla nas pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą, daje już w tym momencie łaskę. Łaska jest to moc, która uzdalnia naturę człowieka do stania się nową, przemienioną istotą o nowej wartości, która to wartość już zostaje zapisana i już w nim jest.** Dlatego wymaganie od siebie jest to zapisywanie epigenetyczne wartości wyższych, które znoszą wartości niższe, znoszą to, co ogranicza człowieka.

Więc wymaganie od siebie jest to kluczowa zasada, tylko że ona jest najtrudniejsza, bo ludzie wolą wymagać od innych, od siebie nie za bardzo, ale mogą tylko skierować kierunek do siebie i wymagać od siebie. Wymagają od drugiej osoby, ale gdy ta druga osoba będzie wymagała od nich, to robią to, czego nie chcą od siebie wymagać. Więc jest jakiś problem, bo nie wymagają od drugiej osoby czegoś, co jest niemożliwe, ale tego od siebie nie żądają, ale gdy inna osoba od nich żąda, wykonają to i nie widzą w tym jakiś większych problemów.

Tylko, że wymaganie od siebie jest to przekraczanie wpływu złego ducha, jest to zrzucenie z siebie okowów zdegradowania, bo wymagając od siebie musimy mieć ze sobą łączność.

Gdy ktoś od nas żąda dokładnie tego co moglibyśmy żądać od siebie, wykonujemy to ze spokojem bo nie łamie to okowów złego ducha, ale kiedy wymagamy od siebie - łamie! Bo wchodzimy w relację z samym sobą czyli z Aniołem Stróżem, który jest dany nam, który jest łącznością z naszą doskonałą częścią Bożą, która nieustannie w nas trwa, a z którą nie mamy łączności przez zły wybór, grzech.

Część 4

Zrozumienie nieintelektualne, ale takie które jest między świadomością tego, że nasza matka, ojciec, brat, siostra są naszym bratem, siostrą, ojcem, matką, to zrozumienie które jest rzeczywiście związane z rodziną. Kiedy nazywamy kogoś siostrą, bratem, matką, ojcem to musimy sobie uświadomić, że to zrozumienie, które tam jest nie tylko rozumieniem intelektualnym, ale jest rozumieniem całego wnętrza człowieka, jest związane z całą naturą osobowości i uczucia. Nie nazwiemy ojcem i matką kogoś obcego, możemy nazwać kiedy

gramy jakąś sztukę, ale grając sztukę, mówiąc tato, mam, bracie w sensie z rodziny, nie jest to prawda i aktor musi się niezmiernie nagimnastykować, aby widz mógł rzeczywiście tę emocję, tą relację odczuć - nie jest to proste.

Chcę powiedzieć, że zrozumienie intelektualne tego o czym rozmawiamy jest właściwie niemożliwe, tak jak nawiązanie prawdziwej relacji ojcowskiej z człowiekiem obcym. Ojcowską relację buduje się od urodzenia nie jest to intelektualna relacja, jest relacją całego wnętrza człowieka, całej jego - natury wewnętrznej, wewnętrznej istoty, osobowości i można powiedzieć duchowości ciała, całej przestrzeni podświadomej.

Dlatego tu mówię: **duchowość ciała, to jest ta przestrzeń podświadoma.** I ta duchowość jest zniekształcona i musi zostać doprowadzona do właściwej siły duchowej, postawy, a ta postawa jest wynikiem naszego właściwego postępowania czyli owoców Ducha Św. i dziecięctwa.

Dzieciństwo to jest nicość, słabość, bezsilność, niezaradność, bezradność, bezbronność, uległość.

Owoce Ducha. Św. to jest opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość.

I nie mogą to być intelektualne aspekty, stany. Rozumienie tego stanu musi być z wnętrza człowieka wewnętrznego.

Co się dzieje wtedy, kiedy jesteśmy autentyczni ? - to sięgamy do trzewi, a trzewiami nazywamy podświadomość. Tam w głębi naszej istoty w całej naszej uczuciowej i emocjonalnej osobowości tam, głęboko w człowieku następuje zaprowadzenie prawa Bożego, obecności Ducha Św. Bo jeśli tam stosujemy owoce Ducha Św. czyli On zaprowadza swoją osobowość, On tam istnieje. Jak ważne są owoce Ducha Św.

Bo można by się zastanawiać - jak się dostać do tej podświadomości i ją tak naprawić, żeby mieć udział w jej władzach - to Duch Św. czyni, my tego nigdy nie uczynimy.

Dlatego musimy rozpocząć od opanowania typowo ziemskiego aby Duch Św. nas opanował. Opanować się od gwałtowności, od oceniania, od szemrania, od szukania swego. A później kiedy już tego nie szukamy, wtedy przychodzi opanowanie prawdziwe przez Boga i to opanowanie w nas, tam w głębi przestrzeni narasta.

Tam w głębi podświadomości występuje taka sytuacja, że pantera trzyma za gardło owieczkę, a owieczka musi być opanowana i ufna. W niej muszą się zradzać przymioty dziecięctwa i przymioty Ducha Św. Musi być uprzejma dla pantery, nie w rozumieniu ziemskim, ale uprzejmość prawdziwa jest to obecność Ducha Św. kiedy Duch Św. przenika owieczkę, pantera ustępuje bo ona nie ma już ochoty tej owieczki zjadać ponieważ przychodzi prawdziwy człowiek.

Pamiętamy Ew. kiedy Jezus szedł przez pustynię i zobaczył biegnącego lwa, a za lwem biegły 2 czy 3 osoby z widłami i cepami. Lew podbiegł do Jezusa Chrystusa, położył się u Jego stóp i leżał spokojny. Oni podbiegają do tego lwa i chcą go zabić, a Jezus Chrystus pyta - dlaczego chcecie zabić tego lwa? Bo on jest bardzo złym zwierzęciem! A Jezus mówi, zobaczcie jaki on jest łagodny, Mnie nic nie czyni i wam nic nie czyni, czyli całkowicie w lwie zniknęła potrzeba

żarłoczności i krwi, tej zwierzęcej natury. Stał się łagodny, prawdziwy człowiek. Oni go gonia, bo nie są prawdziwym człowiekiem, żyją naturą zwierzęcą i zwierzę walczy ze zwierzęciem, ale w tym momencie, kiedy mają naturę prawdy. Tak jak Bóg mówi na samym początku - idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami lądowymi, morskimi i powietrznymi - panujcie, a nie wchodźcie z nimi w układy, bo jeśli wchodzicie w układy to jesteście podobni do nich. Wy macie nad nimi panować.

W Ps. mówi Bóg - składacie mi mięso byków, ale jak bym chciał, to bym sobie sam je wziął, czynicie zło, a ja w tej samej chwili nie pomstuję, nie każę was, więc myślicie, że jestem podobny do was.

Bóg nigdy nie wchodzi w taką relację z człowiekiem, jak człowiek chce, tylko w taką relację, jak człowiek tego potrzebuje w duszy. I dlatego Modlitwa Pańska mówi o takiej relacji, jaką Bóg potrzebuje dla człowieka i jaką człowiek potrzebuje dla Boga - Ojczy nasz...ale nas zbaw ode złego - relacja uniżenia człowieka, prosząca, a jednocześnie świadoma, że daje nam to o co prosimy, że nigdy nas nie opuszcza, relacja nie tylko prosząca, ale także w Nim pokładająca całkowicie swą ufność, że Jemu będąc ufnym i oddanym, jesteśmy pewni, że nie ulegniemy pokusie. I dlatego kiedy przychodzi Bóg, a owieczka jest Bogu ufna, oddana Bogu, ma owoce Ducha Św. i przymioty dziecięctwa, to wtedy jest z nią Bóg a kiedy jest z nią Bóg, pantera nie ma już zaciekleści dzikiego zwierzęcia, staje się jak owieczka. Zresztą pamiętamy Ew. apokryficzna św. Piotra, który mówi, że lew będzie leżał koło owieczki.

Ta ufność w człowieku jest naturalną rzeczą. Później człowiek łącząc się z cielesną istotą - cieleśnie odczuwa ten lęk, bo to w ciele jest lęk zapisany.

Jezus mówiąc w Ew. Mk 7 - stokroć więcej w prześladowaniach i życia wiecznego w przyszłym świecie - mówi o konieczności spotkania się tam w tej przestrzeni podświadomej z przemocą, która jest tam zaprowadzona. Ale tam właśnie trzeba iść i zaprowadzić porządek bo tam jest, co jest powiedziane - i życia wiecznego w przyszłym życiu - że kiedy przejdziecie przez te stokroć więcej w prześladowaniach, kiedy wytrwacie w uwalnianiu swojej duszy od tego wszystkiego, czeka was życie w przyszłym świecie.

Jezus stopniuje w głąb tą przestrzeń- Ew. o bogatym młodzieńcu - najpierw młodzieniec mówi, robię to wszystko, Jezus mówi - wypełniaj przykazania, bo widzi, że on tego nie robi, a młodzieniec oczywiście uparty, wiedzący lepiej, mówi - robię to. Więc Chrystus mówi w rozwinięciu – jeśli to robisz, jeśli wypełnisz przykazania wszystkie, to jesteś już uwolniony od ziemskich problemów, od ograniczeń, od zniewolenia, więc oddaj to wszystko, po co to nosisz jeszcze, oddaj to od czego się już uwolniłeś, oddaj biednym i chodź za mną - i młodzieniec odszedł smutny. Bo jednak nie był od tego odłączony, nie był uwolniony. To jest pierwszy stopień. Drugi stopień, uczniowie mówią - my to zrobiliśmy już, czego on zrobić nie mógł. My pozostawiliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą. A Jezus Chrystus mówi - trzeci stopień - nikt nie pozostawia ojca, matki, domów, pól z powodu Mnie i Ew.. I tutaj przedstawia ten główny aspekt całości i ten następny stopień - aby nie otrzymać tego stokroć więcej w prześladowaniach, domów, pól, matki, ojca, dzieci. I następny stopień - i życia wiecznego w

przyszłym świecie. Czyli ukazuje tą drogę i że innej nie ma do życia w przyszłym świecie jak tylko przejście przez poznanie swojego ograniczenia przez posiadanie.

A Ew. gwarantuje to poznanie jak jesteśmy my bardzo zanurzeni w systemie posiadania, które nas zniewala i dręczy i daje nam możliwość pozbycia się, ale tylko przez główny motyw - z powodu Mnie i Ew. bo mówi o tym młodzieniec, sens ukazuje tej całej Ew.

Ja nie mówię, żeby dziś to wszystko pozostawić tylko, żeby nieustannie te relacje zmieniać, mamy mieć lodówkę w Bogu, żelazko w Bogu, samochód w Bogu, *więzi z tymi sprawami nie mogą nad nami panować. One są w innej relacji - nie relacji lęku, nie relacji zmysłowości i posiadania, ale terażniejszej potrzeby. Więc Jezus mówi o terażniejszej potrzebie, jeśli masz terażniejszą potrzebę tego, to masz, jeśli nie, to po co ci to?*

Czytałem kiedyś, że w USA biznesmeni nie lubią zatrudniać Indian z rezerwatu, bo oni żyją swoimi prawami. Oni potrafią wykonywać swoją pracę bardzo dobrze, ale jak zarobią tyle pieniędzy ile potrzebują to po prostu odchodzą.

Ludzie tak nie pracują bo ludzie mają za cel głównie pieniądze, posiadanie, a oni nie mieli tego celu. Pieniądz był akurat potrzebny do czegoś, jeśli pieniądz nie jest potrzebny do czegoś, to oni nie podejmują pracy, po prostu żyją tym, co natura dała.

To jest to przywiązanie, które musimy przemienić.

Jezus ukazując w tej Ew. - stokroć więcej w prześladowaniach - ukazuje to duchowe dręczenie duszy, a jednocześnie przywiązanie ciała naszego, czyli duchowości ciała do tego, do czego ono nie jest stworzone.

Jedna z Ew. apokryficznych mówi takie słowa - gdyby człowiek został stworzony dla duszy to jest cud, ale to dusza została stworzona dla człowieka i to jest cud nad cuda.

Bóg stworzył człowieka, na obraz Boży stworzył go, jako mężczyznę i niewiastę - i dał człowiekowi, dał stworzeniu, dał temu światu, który musi tą doskonałość odnaleźć.

Więc Bóg stworzył człowieka nie dlatego, żeby człowiek sobie istniał.

Św. Jan mówi o drugim zmartwychwstaniu, o dwóch śmierciach i dwóch zmartwychwstaniach. Że drugie zmartwychwstanie jest obligatoryjne, należne, wynikające z wykonanej pracy, a jaka to jest praca dla człowieka stworzonego przez Boga? - Idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi. Kiedy wykonuje tą pracę, czyli wszelkie stworzenie osiągnęło stan doskonałości, ziemia stała się doskonała całkowicie, Bogiem przenikniona, stała się pełna woli Bożej, jako w niebie tak i na ziemi.

Przecież mówimy w Modlitwie - " bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi" - czyli to jest to, co ma się stać. Wszystkie przymioty czy nakazy określone dla człowieka, którego Bóg stworzył, są zwarte w Modlitwie Pańskiej - "Ojcze nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź Królestwo Twoje"- czyli ten człowiek jest tym człowiekiem, który to czyni. Czyli on mówi – święć się Twoje imię, jest Twoje Królestwo, jest Twoja wola, jest Twój chleb, czyli żyjemy Twoim Słowem, które jest ciałem, niesiemy Twoje wybaczenie wszelkiemu stworzeniu.

List do Rz. 8 - i Bóg stworzył stworzenie i poddał je w znikomość, nie z woli stworzenia, ale z woli Bożej, aby się na nim Boże miłosierdzie objawiło. Synów Bożych posłał do stworzenia [...] czyli posyła człowieka, aby miłosierdzie objawił i obdarzył miłosierdziem.

Jak spojrzymy na Modlitwę Pańską - " i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom"- tylko my tutaj jesteśmy w tej niższej przestrzeni bo taką formę przyjmujemy tej modlitwy, i odpuszczasz winy wszystkim tym, którzy odpuszczają, czyli ukazujemy Jego naturę, i nie wodzisz nikogo na pokuszenie - czyli posyłasz nas ku doskonałości. Wiemy z jakiego powodu posyłasz nas człowieka czyli mnie, jako mężczyznę i niewiastę, posyłasz w świat nie aby wodzić na pokuszenie, ale aby zbawiać ode złego. Można by było zapytać, od jakiego złego . Ale znowu jest przecież powiedziane o tym, że Bóg poddał w znikomość stworzenie, aby się na nim miłosierdzie objawiło. Bóg już wie z jakiej znikomości, z jakiej winy mają być wydobyć, my nie musimy tego wiedzieć.

Ale jeśli byśmy chcieli to zrozumieć to moglibyśmy pomyśleć sobie tak: świat, który się zakończył, wcześniejszy, kiedyś tam dawniej, przed tym światem, nie był jeszcze doskonale objawiony, nie przyjął Boga i w tej chwili Bóg stworzył go ponownie, a z tych którzy nie chcieli Boga, stworzył to stworzenie poddane w znikomość. A z tego stworzenia, które przyjęło całkowicie Bożą naturę, z siebie samego właściwie stworzył człowieka i ponownie objawił swoją naturę i dlatego drugie zmartwychwstanie jest obligatoryjne, bo jak człowiek już wykona tą całą pracę, wraca do ponownego zjednoczenia się z Bogiem.

Pierwsze zmartwychwstanie jest po to, aby tą pracę wykonać bo nie możemy przejść od razu do drugiego zmartwychwstania. Kiedy tej pracy nie wykonamy, bo bez pierwszego zmartwychwstania jesteśmy w pierwszej śmierci i człowiek idzie ku drugiej śmierci. W pierwszej śmierci człowiek ma udział, a druga śmierć to już jest śmierć natury całej istoty.

Dlatego Chrystus przychodzi, aby nie dopadła człowieka druga śmierć. Daje mu pierwsze zmartwychwstanie, więc ci którzy wierzą w Chrystusa w Słowo Żywe, że powstał człowiek ze Słowa Żywego idą ku pierwszemu zmartwychwstaniu.

Wyprowadza człowieka z udręczenia do stanu - idźcie rozradzajcie się i rozmnażajcie - i przez wykonanie tego zadania wnoszą się do drugiego zmartwychwstania, które jest obligatoryjne.

Czyli przez wykonanie pracy jest należne. I tu jest to zrozumienie, co Jezus Chrystus nam przekazuje, ale nie jest to zrozumienie intelektualne, bo intelektualnie nie jesteśmy w stanie tego pojąć. Bo intelektualnie bliżej jest nam do myśli pantery niż do myśli owieczki. Kiedy pojmujemy duchowo, jesteśmy owieczką, która jest w nieustannej więzi z Duchem Bożym i gdy ona ufa całkowicie, Duch Boży ją przenika a pantera staje się łagodna jak owieczka. I wtedy następuje uwolnienie owcy i owca staje się przyczyną pozbawienia się agresywności i zwierzęcej natury tej pantery. **Owieczka to dusza a pantera to ta część zmysłowa człowieka, która podlega prawu tego świata a jednocześnie ma związek ze złym duchem i trzyma owieczkę za gardło, ale ufna Bogu owieczka przyczynia się do uwolnienia.**

Człowiek, owieczka, wie że Bóg ją jest w stanie uratować w każdej chwili i łapie ją za gardło pantera i ona musi z całej mocy nie ulec gwałtowności instynktu i nie szamotać się, ale w tym momencie ufać i to jest jedyna obrona, która przynosi skutek taki, że ona jest uwolniona.

Więc jest to pokonanie w sobie gwałtowności, instynktownego odruchu, wszystkich behawioralnych zachowań, które to właśnie wynikają z naleciałości pokoleniowych, które stały się podświadomą normą.

To, że słońce świeci z góry, to nie musimy się o tym dowiadywać, bo gdy rodzimy się, to już wiemy, że to słońce świeci z góry, bo to już jest zapisane w nas genetycznie.

Kiedy byśmy mieli na ścianie część wypukłą i część wklęsłą i byśmy podświetlili to od dołu, ale nie widziałby tego światła obserwujący, to patrząc na te dwa miejsca część wypukłą nazwałby wklęsłą i odwrotnie, tylko dlatego, że tak by wyglądały cienie, ponieważ wiedziałby, że słońce zawsze świeci z góry.

Ale gdyby pokazać mu źródło światła, to by powiedział - ach, to w ten sposób, po prostu myślałem, że to oświetla słońce. Dlatego, gdy myślimy w sposób duchowy to nasze sprawy wszystkie są jasne, a kiedy myślimy z innych punktów, czynimy ogromną ilość błędów. Bo dokonujemy wyborów niezgodnych z właściwym spojrzeniem.

Prośmy Ducha Św. aby ukazał nam duchowość ciała, aby przeniknął owocami Duch Św. czyli sobą i jednocześnie ukazał drogę wyjścia.

Część 5

Kiedy oddajemy się Duchowi Bożemu, poddaje się także umysł, ulega on przemianie.

W tej medytacji Duch Boży prowadził człowieka do samego dna jego osobowości i zauważyliśmy, że nie można inaczej tam wejść jak tylko przez przymioty dziecięctwa, aby jednoczyć się z przymiotami owoców Ducha Św. Przymioty dziecięctwa, czyli nicość, słabość, bezsilność, niezaradność, bezradność, bezbronność, całkowita uległość. Mówię o uległości, jako naturze dziecka. Dziecko nie musi pracować, myśleć, w jakiś sposób zabiegać o to żeby być uległym, ono jest uległe z natury, tak samo jak dziecko jest z natury nikim, dopiero rodzice nadają mu imię, jest słabe, niezaradne, bezradne, bezbronne i uległe, ale ta jego uległość jest wynikiem jego natury, nie wynikającej z myśli naszych.

Czym jest uległość ? Ta uległość musi sięgać aż do samych trzewi do podstawy naszej osobowości, bo tam ona ma swoje miejsce.

To tak jak pragnienie Boże aby odnaleźć w nas miejsce, w którym będzie dalej pragnąć, to jest to miejsce najniższe, najgłębsze, to miejsce, gdzie jest cichość, jednocześnie słabość, bezbronność a jednocześnie pragnienie jest tą mocą przenikania.

Czym jest opanowanie, w rozumieniu - opanuj mnie, Panie mój.

Jest to odpowiedź na przyjęcie pragnienia Bożego, zdając się całkowicie na łaskę Bożą, zdajemy się na Jego obecność i władzę, czyli zdajemy się na to aby On nas opanował. Jednym słowem jest to nasza odpowiedź na to, aby pragnienie Boże w nas znalazło swoje ukojenie. Bo pragnienie jest związane z ukojeniem, ten który pragnie szuka ukojenia, ten który poszukuje,

szuka żeby coś znaleźć, ale pragnący chce ukojenia. I Bóg znajduje w człowieku ukojenie. Możemy zastanowić się, jak Bóg może znaleźć ukojenie w człowieku, przecież On sam w Sobie jest całą mocą i ukojeniem swoim, ale ukojenie, to jest właśnie to, że Bóg znajduje w nas swoje ukojenie, bo może w nas nieustannie dalej kochać Boga, w nas.

Mówi o tym list św. Jana, że my nie możemy kochać Boga, bo nie mamy miłości, to miłość w nas kocha stworzenie a jednocześnie i Boga, Duch Św. jest obrazem właśnie tej miłości. Ukojenie nie jest to zakończenie, jest to stan możliwości wypełnienia, ukojenie to jest ta właśnie właściwa - siła, moc i rozumienie tego spokoju, pragnienie, opanowanie w rozumieniu przeniknięcia, wzięcia we władzę. To ukojenie nie może być jednostronne. Idealnym stanem jest aby ukojenie było dwustronne, czyli jesteśmy radośni z opanowania, jesteśmy ukojeni - obecnością i tym, że jesteśmy opanowani przez Boga.

Można to określić jako miłość, która odpowiada miłością, kochający z wzajemnością, ukojony z wzajemnością.

Boże ukojenie, które w nas zaistnieje i które jest z wzajemnością, jest tym ukojeniem w pełni właściwym. Bo to jest miłość ze wzajemnością, która w nas właśnie rozpala naszą małość, naszą nicość, słabość, bezsilność, niezaradność, bezradność, bezbronność i uległość - rozpala! Płonie to wszystko w nas, otwierając całkowicie inną naturę tych przymiotów, niż do tej pory rozum to dostrzegał.

Otwiera się natura właśnie ukojenia. Stanie się nikim aż do ukojenia. Bóg ukoi ją a ona radosna jest w swojej nicości.

I przenika Bóg swoją miłością, przenika pragnieniem swoim człowieka i czyni go bezsilnym aż do ukojenia w bezsilności. Który znalazł w bezsilności całą siłę swojego istnienia, czyli który odnalazł drugą tą naturę rzeczywistą swojej istoty, którą diabeł nieustannie zakrywał, zabierając ukojenie tych stanów, zabierając ukojenie nicości, bezsilności, ukojenie niezaradności, bezradności, bezbronności, i zabierając ukojenie uległości.

Dlatego człowiek nie czując tego ukojenia, trudno mu było odnaleźć rozumowo sens. Gdy my poszukujemy sensu tych słów, czy stanów, które są stanami, ale w nas istnieją jako słowa, które wymagają ogromnego opisu i intelektualnego wysiłku. Aby ukazać sens nicości, słabości, bezsilności, niezaradności, bezradności, bezbronności i uległości, ten stan w pełni, mimo, że wymaga naszego ogromnego wysiłku intelektualnego, ażeby je pojąć, one objawiają się w pełni jeszcze potężniej w ukojeniu, one otwierają całą swoją potęgę. Więc gdy jesteśmy zjednoczeni z nicością w ukojeniu, to ukojenie obdarowuje nas prawdą, którą w sobie ma, bo to ukojenie ono sobą nas przenika i poznajemy jego naturę nicości, inną niż świat chce ją ukazać. Świat chce intelektualnie to zrozumieć i chce w jakiś sposób wynaturzyć obraz.

Gdy opisujemy ten obraz to zabiera nam to wiele czasu, wiele stron maszynopisu, może nawet całą książkę, a spojrzenie na ten obraz i tak więcej ukaże, niż przeczytanie niejednej książki. Ukojenie w tym przypadku jest głęboką uczuciową relacją z Bogiem, która całkowicie zastępuje intelektualną naszą zdolność pojmowania ukojenia. A Bóg ukazuje ukojenie w jednym geście, jednym stanie emanacji swojego serca, dotknięcia naszego serca i więcej wiemy w tym

momencie i przeżywamy. Dlaczego więcej wiemy, gdy przeżywamy? Bo sami jesteśmy tym ukojeniem i w nim mamy udział i wiemy, czym ono jest.

I sami możemy napisać tomy książek, ale będziemy wiedzieć, że one nie są w stanie w pełni określić tego ukojenia, które czujemy, bo to ukojenie jest bezkresne, jest związane bezpośrednio z pragnieniem Bożym które ma swoje źródło w miłości.

Gdy uświadamiamy sobie ten sens głęboki, to zrozumiemy, że gdy nie dotkniemy, nie napijemy się z ust Żywego Chrystusa, nie wypłyną z nas wody żywe - J 7,37 - a ci, którzy pragną i wierzą we Mnie, niech przyjdą do Mnie i piją, a wypłyną z nich strumienie wód żywych. Pragnienie jest związane z ukojeniem, wypływające strumienie wód żywych są ukojeniem, nie tylko dla nas, ale stajemy się także sami ukojeniem.

Św. Paweł do Rz 8 - i posyłam was abyście dali prawdę, doskonałość stworzeniu, które zostało stworzone i poddane w znikomość, nie z własnej woli, ale z woli Bożej aby się objawiło na nich miłosierdzie Boże, czyli ukojenie. Żeby u nich ukojenie stało się tą radością, czyli ukojenie staje się dla nich pragnieniem.

Pragnienie wyzwala w nas ukojenie, a u nich ukojenie które jest dawane, pragnieniem aby stać się także ukojeniem dla innych.

W medytacji przenikało nas pragnienie Boże do głębi i dawało nam ukojenie, radość z małości, radość z nicości, z bezsilności, niezaradności, bezradności, bezbronności i uległości, czujemy się radośni z tego bycia małym.

Dlatego Chrystus mówi - jeśli nie staniecie się tak małymi, sługami, jak Ja jestem, nie możecie wejść do Królestwa Bożego, gdy nie porzucicie swojej wielkości.

Jezus odzwierciedla, że ma ukojenie w służeniu człowiekowi, ale nie zmysłowemu, ale duszy, napełniając ją ukojeniem -przyjdźcie do Mnie, Ja was ukoję sobą, przyjdźcie do Mnie wszyscy udęczeni, jestem cichego i spokojnego serca, przyjdźcie do Mnie po ukojenie, napijcie się z ust moich, a zaznacie życia wiecznego.

Dlatego tutaj to ukojenie jest tylko możliwe do odczuwania tam na samym dole, ale tam na dół, w głębię nas samych nie możemy się wybrać sami, bo nie znamy tam drogi.

I dlatego Chrystus mówi - z powodu Mnie i Ew. możecie tylko tam wejść do głębi i spotkać stokroć więcej tego co macie i dlatego mówi - gdy wejdziecie bez Mnie, nie zniesiecie tego. Ja jestem zaprawiony w bojach i was obronię i uwolnię przed stokroć więcej tego co macie w prześladowaniach. Czyli wyrwę was z niewoli - posiadania, z niewoli tego świata, który chce was udęczyć tym wszystkim, mówiąc, że to jest ukojenie.

Jezus mówi to do Samarytanki - przychodzisz do tej studni, czerpiesz z niej wodę i ciągle pragniesz - ona nie daje jej ukojenia, pijąc tą wodę nieustannie jeszcze bardziej pragnie.

To jest odzwierciedlenie zmysłowego istnienia w tym świecie. Jezus Chrystus chce odzwierciedlić przez Samarytankę dlaczego ona cierpi i nieustannie pragnie, nie zdobywając ukojenia.

Bo mimo tego, że miała pięciu mężów, to znalazła sobie nie męża i z nim wydawało jej się że odnajduje sens życia. Bo poszukiwała zmysłowego uspokojenia, które powodowało w niej jeszcze większe udęczenie i pragnienie.

Jezus mówi o tej kobiecie Samarytance że ona pragnie, ale to pragnienie jest zwodnicze, bo ona pragnie tego świata, tej wody, i mówi do niej o ukojeniu - gdybyś miała ten dar Boży, to byś wiedziała kim jestem a poprosiłabyś Mnie o wodę żywą, a dałbym ci jej i byś już nie pragnęła, byś doznała ukojenia i ona mówi - to daj mi tej wody. A Jezus mówi - dam ci tej wody, ale przyjdź z mężem, ona mówi - nie mam męża, dobrze powiedziałaś, bo miałaś pięciu mężów, a ten którego masz nie jest twoim mężem. Jak się odnosi do tych pięciu mężów Mistrz Eckhart?

Miałaś wiarę, miłość, łaskę, pokój, nadzieję, ale te wszystkie porzuciłaś, a w tej chwili masz tylko jedno - pragnienie które cię dręczy, a dałbym ci tej wody i byś już nie pragnęła, a męża którego masz, nie jest twoim mężem, czyli to pragnienie, które ma, nie jest naturą człowieka, jest naturą tą zmysłową ducha tego świata.

Kiedy On mówi, ona w Niego wierzy i jej ukojenie którego doznała, staje się pragnieniem poszukiwania wody wszystkich ludzi którzy przybiegli z miasta nawrócić się, i za sprawą jej wielu się nawróciło. Czyli ona doznała ukojenia i powiedziała- słuchajcie, jest Ten, który ukazuje inne pragnienie, ukazuje pragnienie prawdy a i ma w Sobie ukojenie, i wielu przyszło i wielu się nawróciło.

Poszukiwanie służebności i małości i panowania przez modlitwę, przez miłość która wypływa z obecności Bożej mocy, a jednocześnie wypływa to ukojenie z porzucenia roszczeń, z autentycznego nieposzukiwania swego, porzucenia tego, co wzmacnia tą część zmysłową człowieka i autentyczność słabości i prawdziwej miłości jest to właśnie pragnienie, które znajduje w nas swoje ukojenie i my jesteśmy źródłem pragnienia.

Ale tylko wtedy kiedy mamy ukojenie. Jest to pragnienie pierwszego człowieka stworzonego przez Boga, któremu dano w radości słowa - idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami, jedźcie wszelki owoc z drzewa rajy a zwierzęta będą jeść trawę zieloną, więc nie będą agresywne.

Dlatego mówię tak dużo o tym ukojeniu, bo rozmawialiśmy przed chwilą o obrazie, nie wystarczy powiedzieć w opisie o czymś, trzeba to przeżyć, dotknąć, trzeba przeżyć to ukojenie, które w nas staje się ukojeniem prawdziwym, gdzie wiemy, że w nas roztacza się miłość. Miłość, która staje się w nas pragnieniem obdarowywania samym sobą wszystkich innych, którzy chcą otrzymać ukojenie, którzy pragną, bo oni pragną aby otrzymać ukojenie. Pragnienie Boże przenika wszystkich, ale nie wszyscy pragną ukojenia w Chrystusie i gdy nie pragną ukojenia w Chrystusie, nie wypływa z nich pragnienie, które staje się pragnieniem u innych.

Duch Boży przenikając, ukazuje samego siebie i z całej siły uzdalnia umysł i serce człowieka do tego, aby wyraził nie tylko słowa, ale żeby ze słowem płynęła cała moc Jego samego. I teraz zauważcie słowa - nie słuchajcie ich, od siebie mówią, Ducha nie mają. Cóż z tego, że mówią, jak nie żyją, jak życia dać nie mogą. Słuchajcie tych, którzy mają w sobie życie, bo życie dają, ci powtarzają tylko to co mówił Ten, co miał prawdę, Ducha, a oni tylko powtarzają to samo, ale Ducha nie mają, więc nic nie mówią, bo to nie słowa unoszą, ale ten Duch.

Nie może człowiek powiedzieć z myśli swojej, tylko Duch mówi, ponieważ Duch dostraja ciało i umysł i serce aby mogło wyrazić tą prawdę.

Patrzmy na Chrystusa, na uczniów, promieniuje z nich obecność Boga nawet gdy nie mówi, ale gdy mówi, to zaczynają żyć, są ożywiani Duchem Żywym, który w nich jest.

Dlatego tak bardzo ważnym jest, aby był w nas obraz Boga żywego, który gdy jest, to gdy mówi, ożywia, bo to Bóg ożywia.

Dziś jest o tym mowa, bo Chrystus chce nam objawić Swój obraz i obraz Ojca, tam na samym dnie, gdzie jesteśmy w stanie ten obraz poznać, przyjąć i być ukojeni, aby stać się pragnieniem, aby pragnąc jak Bóg, ale to pragnienie jest pragnieniem obdarowywania. Gdy człowiek się staje takim pragnieniem, innego nie chce, to pragnienie jest najlepsze, jest najradośniejsze. To pragnienie jest w samej miłości odnalezione, umocnione i z niej samej pochodzi i jest samym życiem.

Ludzie, którzy są bliscy śmierci mówią "pragnę żyć" czyli życie dla nich jest pragnieniem, które w nich istnieje, ale gdy żyją zapominają o tym pragnieniu. Żyją, poprzestają na zwyczajnych sprawach a nie poszukują ukojenia w życiu którym jest sam żywy Bóg. On jest ukojeniem i kwintesencją naszego życia.

Kiedy w czasie medytacji, słyszę głos, który mówi - Ojciec nasz, który jesteś w Niebie, święci się imię Twoje, jest Twoje Królestwo, wola Twoja się rozszerza, dajesz nam chleba naszego powszedniego i odpuszczasz im wszystkie winy, jako i oni odpuszczają swoim winowajcom i nie wodzisz ich na pokuszenie, ale zawsze zbawiasz ode złego. Słyszę ten głos z góry płynący, ale do nas skierowany przez tego, który nie jest oczekującym, tylko już mającym udział w tej radości, jest ukojony i mówiący, że Bóg przychodzi dawać.

Czyli to słowo "nie wodzisz ich na pokuszenie" jest to z pewnością całą powiedziane, jest to stanowczość taka i pewność, że Bóg właśnie jest taki bez dwóch zdań, bez żadnego zwątpienia, ten który nie wodzi na pokuszenie, ale zbawia ode złego. Ten który przychodzi i daje życie, daje ukojenie, ponieważ sam nim jest.

Poprośmy Ducha Świętego aby dał nam ukojenie, które tak nam bardzo objawia abyśmy w nim istnieli, abyśmy nie tylko pragnęli, ale mieli całkowity udział w ukojeniu, abyśmy byli zdolni pragnąc, abyśmy pragnęli, tak jak On pragnie.

Część 6

Medytacja która była, ukazała naturę naszą której nie znamy, ukrywaną przez ducha, który przejawia się przez wszystkie sytuacje życia. Bo to była medytacja związana z ukojeniem wynikającym z obecności pragnienia Bożego, które spoczywa w nas, a właściwie znajduje w nas miejsce swojego ukojenia.

Czyli Bóg znajduje ukojenie, bo znalazł miłość, znalazł syna - syna marnotrawnego więc znajduje ukojenie i daje mu sandały, płaszcz i pierścień, wesele każe mu zrobić i Królestwo mu daje w dodatku, ukojenie. Ten, który zaginął, wrócił - jest pragnienie jego powrotu, a jednocześnie nieustannie wypatrywanie aby on usłyszał. Ale on słyszał i powrócił bo wiedział,

że tylko w Nim może swoje ukojenie mieć, pragnienie powrotu do Ojca było ogromne. I gdy wrócił, chciałby być chociaż sługą, najemnikiem. Ale Ojciec uczynił go Synem, bo w nim odnalazł ukojenie, w nim Jego pragnienie odnalazło ukojenie, a syn przez ukojenie odnalazł pragnienie to ukojenie zrodziło w nim pragnienie, a właściwie to pragnienie odwiecznie tam było.

Ale my też jesteśmy stworzeni przez Boga, a mimo wszystko Bóg nas ponownie zradza do życia wiecznego, mimo że nigdy nam nie odebrał drogi prawdy.

W Starym Testamencie jest napisane, że zanim człowiek zgrzeszył, Bóg mówi do człowieka - "idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi", daje im pełną władzę. A gdy człowiek grzeszy, nie odbiera jemu tej potęgi i władzy, ale mówi - "teraz będziesz orał ziemię w pocie czoła, a ona będzie ci rodziła oset" a do kobiety mówi: "teraz będziesz rodziła dzieci w bólach a mimo to będzie cię ciągnęło do mężczyzny, a on będzie nad tobą panował".

Czyli mówi, będziesz żył tak jak stworzenie, nad którym cię postawiłem. Aby to stworzenie ciebie słuchało, ale to ty posłuchałeś tego stworzenia. Postawiłem cię nie po to, żebyś je słuchał, ale po to żebyś Mnie słuchał, ażebyś je prowadził, sprawował nad nim władzę miłości, aby pragnienie Moje w tobie osadzone, w tobie w pełni mające miejsce Moje, aby w nim stało się w pełni ukojeniem a jednocześnie także pragnieniem.

Człowiek natomiast słuchał stworzenia. Diabeł, jest powiedziane stworzenie, zwierzę, które umiało mówić. Człowiek wszedł w rozmowę z nim, a miał zakazane rozmawiać. Ponieważ miał nadrzędnie działać, czyli miał dawać stworzeniu doskonałość.

I przez to, że zaczął słuchać stworzenia, zwierzęcia, złego ducha, diabła, który zaczął mówić, że Bóg go oszukuje, Bóg kłamie - co już jest nieprawdą, że Bóg nie chce im dać doskonałości, schował ją tylko dla Siebie. A drzewo poznania dobrego i złego diabeł da im od razu, teraz całą doskonałość, całą prawdę.

I gdy zgrzeszyli, pochowali się i Bóg przychodzi, i pyta się- „gdzie jesteście?" a oni mówią - "schowaliśmy się, bo jesteśmy nadzy", a kto wam powiedział, że jesteście nadzy? czy czasem nie zjedliście z drzewa poznania dobrego i złego?, a no zjedliśmy, wąż nas skusił, diabeł nas skusił i zjedliśmy".

I Bóg mówi do diabła - "teraz się będziesz czołgał na brzuchu po kres swoich dni i pokarmem twoim będzie proch", proch tzn. ani nie trawa zielona, ani nie owoc, brak jakiegokolwiek dostępu do zbawienia, dni policzone, czyli kraniec.

Człowiek ma nieśmiertelność. Ma już dzisiaj, tylko z niej rezygnuje, cierpiąc z braku nieśmiertelności, bo chodzi o to, żeby tylko ją wybrał, żeby przyjął pragnienie Boże, które daje mu ukojenie i żeby dał radość Ojcu, który oczekuje Syna powracającego, bo Ojciec nieustannie też czeka na ukojenie.

Łk 15 - Ojciec czeka na Syna, Syn też jest ukojeniem dla Niego, syn mówi "daj mi część Królestwa", daj mi część tego, co masz mi dać, czyli jest tutaj świadomość tego.

Ale gdy spojrzymy na tą Ew. wedle Mk 7, to Ojciec, widząc, że Syn chce część swojego majątku, wie o tym dokładnie, że gdy weźmie ten majątek, spotka się ze swoim udręczeniem, ze swoją ciemnością, no i spotkał się z ciemnością, która go do rozpusty zaczęła ciągnąć. Ale on zachował zdrowy rozsądek i powrócił do Ojca, nie zapominając o Nim, sam bitwy nie staczał, wiedział, że Ojciec jest miejscem, które da mu pełną wolność. Dlatego ten syn marnotrawny tak naprawdę nie jest marnotrawny, ale roztropny w rezultacie, okazuje się.

Bo starszy syn, który jest tym synem, który rzekomo nie grzeszy, to nigdy siebie nie nazywa synem, czyli można powiedzieć, że też Ojca nie nazywa Ojcem, zawsze mówi tak: "wykonywałem Twoje rozkazy" czyli bardziej pana, który mu daje rozkazy, a nie jako ojca z którym jest relacja ścisła. Bardziej zawdzięcza sobie to, że wykonuje tą ciężką pracę, że przez to jest blisko ojca. I dlatego zazdrosny jest, że tamten pracy nie wykonał, bo porzucił ją właściwie, poszedł w świat z częścią majątku, wraca a ojciec mu daje królestwo. Więc jest zazdrosny i tą zazdrość później ukazuje, nie chce wejść na wesele, mówiąc - jak mam na wesele wejść do tego, który teraz z mojego majątku tutaj je, stracił, no i z czego ojciec mu da, z mojego! Ale z jakiego mojego? Nie z mojego, gdyż on nigdy nie chciał wejść w relację z ojcem, nazwać się synem. Zawsze traktował ojca jako tego, który mu zadaje pracę, jako najemnik się traktował, sam jakby ustalał, że to jego praca, nie moc Boża. Jego praca jest tą pracą, która jest coś warta i to ona go zbliża.

Patrząc na tą praktykę która była, w niej jest właśnie pokonywanie myśli i wewnętrznych stanów, które zabraniają człowiekowi zobaczyć tego, że jest synem. Starają się wcisnąć człowiekowi, że sam sobie musi wszystko zawdzięczać, całą pracę.

W tej praktyce ukazane było ukojenie, że ono nie z nas samych pochodzi że przychodzi od Ojca. To On daje nam swoje pragnienie, a jak bardzo my chcemy je przyjąć tak bardzo korzystamy z ukojenia. Jesteśmy ukojeni, ale to nie zwyczajne ugaszenie pragnienia. Ukojenie to cała natura człowieka jest przenikniona i ukojona. Ukojenie podobne jest do tego jak matka bierze w ramiona płaczące dziecko i ono wtedy się uspokaja, ono jest ukojone, bo nie tylko dostaje jeść, ale dostaje dużo więcej, dostaje tą opiekę, tą siłę matki, która przenika je i ono czuje się ukojone. Ukojenie to nie tylko zaspokojenie głodu i pewnych stanów, ale to jest wypełnienie naturą Bożą całego człowieka. Możemy porównać życie do żywota.

Życie to oddychanie, jedzenie, wykonywanie pewnych czynności, a żywot to cała natura człowieka ze wszystkimi dziełami jakie on wykonał.

Dlatego życie i żywot to dwie różne rzeczy, każdy żyje, ale nie każdy swoim żywotem może ukazać naturę obecności Bożej.

Dlatego żywot jest to całość naszej egzystencji, całej naszej relacji z Bogiem, z człowiekiem, ze stworzeniem, ze wszystkim.

Życie natomiast ogranicza się do oddychania, jedzenia, czynności fizjologicznych.

Dlatego nie mówi się o życiu świętych, tylko o żywocie świętych, bo mówi się o całej ich naturze.

Teraz rozumiemy, że modlitwa jest dana nam aby jednoczyć nas z tą częścią najgłębszą w nas, a i modlimy się, aby ciało też potrafiło się modlić, a nie tylko wypowiadać słowa.

Dlatego Jezus mówi - ten lud chwali mnie wargami, a sercem swoim jest daleko ode mnie, Chrystus odnosi się do ciała, bo mówi o wargach, ale chce aby to ciało w pełni przeżywało jedność z Ojcem.

Bo dla tego całe życie człowieka toczy się w taki sposób, w dążeniu do Ducha Bożego, do przemian, do oświecenia, iluminacji, głębi, aby cała ta obecność Boga, ufność i łaska, aby sprostała temu jednemu, przemienieniu ciała, daniu mu tego ukojenia, a właściwie życia, które w sobie ma i cierpi z braku tego życia, umiera, mając w sobie życie, a nie musi umrzeć. Poszukuje tam gdzie nie ma, a nie patrzy tam, gdzie jest. Bo jego zmysłowość skierowana jest w inne miejsce.

I wróćę tutaj znowu do początku, czyli do roszczeń. Zmysłowość skierowana jest ku roszczeniom, ku temu co tylko dla niego, co z tego może zyskać. Do wynagrodzenia win, czy cierpienia właściwie. Aby sprawiedliwość kończyła się oskarżaniem kogoś, kto jest winien jego cierpienia.

Gdy skończymy z tym poszukiwaniem winnego naszego położenia, a nawet gdy widzimy tego winnego, to żebyśmy wyprosili łaskę u Boga Ojca. Panie Boże nie poczytaj mu tego grzechu, bo on nie wiedział co czyni, po prostu nie słuchał, nie chciał zapewne tego uczynić, został zwiedzony, ale nie z zamiarem uczynienia tego.

Powinniśmy porzucić poszukiwanie swego, poszukiwanie naszej sprawiedliwości. Powinniśmy szukać Bożej sprawiedliwości. O tej Bożej sprawiedliwości mówi św. Paweł Ga 3 - a chciałem wam dawać pokarm stały, ale jesteście niemowlakami w Chrystusie, więc muszę wam dawać mleko bo jesteście fizycznymi i się kłócicie między sobą i przed sądy stawiacie. Czyli szukają winnego i sprawiedliwości w sądach, nie nauczyli się nic od Chrystusa, żeby wybaczać, modlić się za siebie nawzajem.

Św. Paweł mówi tu, żeby odejść od szukania sprawiedliwości po swojemu.

Czytałem taką książkę ze 20 lat temu - był pustelnik który mieszkał na pustyni w jakiejś grocie i przyszedł jakiś wędrowiec, pobił go i ukradł mu jakieś rzeczy, gdy się ocknął ten pobity, to nawet nie myślał o tym, że on mu to ukradł, nawet nie chciał nikomu o tym powiedzieć. **Bo nie chciał, żeby jego dusza była bardziej udręczona, niż w tej chwili została, przez to, co uczynił. Czyli on miał tę świadomość, że to, że nic nie ma, to jest jego wybór, a on chce nic nie mieć, aby otrzymać to ukojenie. I żył dla tego ukojenia, a tamten jeszcze żył dla tego, co jego ciało chciało, jeszcze był udręczony tymi wszystkimi sprawami.**

Przecież ten człowiek, ten pustelnik, nie otrzymywał nic od nikogo, sam pracował, a tamten raczej nie chciał się skalać tą pracą, wolał komuś ukraść i zjeść. A pustelnik się modli za niego aby czasem jego myśli nie dołożyły się do tego, co już uczynił.

Czyli prosił Boga, Panie Boże, nie poczytaj mu tego grzechu, mnie nie potrzebne jest to, co on ukradł, ja i tak tego nie chcę, to i tak mi jest niepotrzebne.

Tutaj nie chodzi o to, żebyśmy wszystkiego tego się pozbyli w sensie materialnym, o tym mówi hymn do miłości św. Pawła -gdybyś wszystko sprzedał, rozdał biednym i ciało wystawił na spalenie, a miłości byś nie miał, byłbyś niczym.

Więc tutaj jest zasada, mimo, że jest to dookoła niego, potrafi z tego korzystać, nie uzależniając się od tego, będąc wolnym. To jest ogromna wewnętrzna pokora, jednocześnie być w otoczeniu bogactwa, może nie bogactwa, ale własności pewnej, nie mieć jej, korzystać z niej, a jednocześnie nie być do niej przywiązanym.

To jest ta praca, bo to jest wymaganie od siebie które musi mieć tą naturę najgłębszą w nas. Czyli właściwą postawę to jest dlaczego to czynimy. Czynimy to bo wiemy, że Chrystus ukazał tą doskonałość, która jest w nas i musimy jej poszukiwać, i zaniedbując ją mamy największy grzech.

Chrystus przyszedł i ukazał naszą naturę, która jest w nas, której musimy poszukiwać. Ale ludzie wolą narzekać, że jej nie mają, w ogóle jej nie poszukując. A później, gdy przychodzi czas, gdy mogliby żyć tą naturą i by stali się nieśmiertelni, szukają winnych, którzy to spowodowali, że oni tracą życie, a winnym jest pytek, pytający się gdzie to wszystko jest. Ale to jest natura człowieka, ta roszczeniowa.

Dlatego gdy w tej medytacji niezmiernie głęboko Duch Boży ukazał nam tą naturę ukojenia, ale nie tego ukojenia ziemskiego, ale swoją naturę ukojenia, która w nas zaczęła coraz głębiej się objawiać i to ukojenie zanurzało nas w nas samych, odnajdując tą najbardziej tajemniczą i najbardziej prawdziwą, żyjącą w nas naturę Jego samego, Boga żywego, która jest właściwie tożsama z Bogiem.

Dlaczego? Bóg oddaje swoje życie za nas, bo nic nie może być okupem za duszę, tylko On sam jest jedynym właściwym okupem za duszę. Nikt nie jest w stanie i nic nie jest w stanie wykupić duszy, tylko On sam, życie swoje oddaje za życie.

Z ukojenia wypływa natura życia, gdy jesteśmy w tym miejscu, dopiero wtedy możemy zobaczyć i zrozumieć naturę Chrystusa. Naturę poświęcenia i naturę miłości, bo z innego miejsca jej nie widać. Z tego miejsca widać ją naprawdę, przenika nas wtedy ogromna, potężna moc miłości, której nie są w stanie powstrzymać członki ciała, umysł ani serce. Cały człowiek aż ochoczo rwie się do czynienia miłości, czyli jest rozpalony Bożym pragnieniem, aby dawać ludziom to właśnie ukojenie.

Gdy czujecie tą wewnętrzną naturę, która się w tej chwili objawia z całą siłą, to zobaczcie jak wy bardzo pragniecie, aby wasza żona, mąż, przyjaciel, dzieci to ukojenie poznali, aby ludzie, którzy idą na ulicy to ukojenie poznali.

Są ludzie, którzy chcą tego, pragną tego, ale nie wiedzą, gdzie to znaleźć. Ale jest to tak blisko, jest to w nas, gdy przyjmujemy pragnienie Boże, które w nas staje się pełnym ukojeniem. Tam na samym dnie dwie natury sprzeczne sobie tam znajdują pełnię.

Część 7

Gdy zaczyna ta praca istnieć w człowieku, to właściwie zysk jest zawsze połączony ze stratą. Ci którzy skupieni są na zysku mają zysk, ci którzy skupieni są stracie, mają stratę. **A zysk i strata zależne jest od tego, co chcemy otrzymać. Jeśli chcemy otrzymać prawdę, zjednoczyć się z prawdą, z Chrystusem, Bogiem Ojcem, to otrzymujemy zysk. Ale**

jeśli chcemy otrzymać to, co sami uważamy za istotne, to Duch Boży przychodzi, ale oczyszczając nas i powołując nas do właściwego stanu duchowego, bardzo często można odczuwać stratę. Bo gdy nie jesteśmy skupieni na tym co Duch Św. nam daje, to pozornie zabiera. A to, co jest zabrane, to nie tylko jest to, co się nam wydaje, czasami jest to stan rzeczywistego rozdarcia wewnętrznego, który poza nami występuje. Np. jak państwo przyjeżdżali na Szrenicę, różne rzeczy się wydarzały, różnego rodzaju bóle, rozdarcia, to była gdzieś strata, ale nie skupialiście się na tym, co jest stratą, ale skupialiście się na zysku, który daje Duch Św. i ten zysk przychodzi, bo Duch Św. daje udział w Sobie.

Jak bardzo mamy udział w tym, czym On jest, można to ogólnie „ziemsko” nazwać, że są to owoce Duch Św. Ale te słowa "owoce Duch Św." w ziemskim pojęciu są bardzo okrojone, ograniczone.

Naprawdę poznając owoce Duch Św. nie tylko poznajemy symboliczne słowa, które w jakiś sposób abstrakcyjny, w rozumie, w ziemski sposób pojmujemy.

Ale całą Jego naturę, która przenikając człowieka odzwierciedla się w głębokim uczuciu, które nie jest emocjami, ale jest prawdziwym uczuciem, prawdziwą obecnością miłości Bożej, Duch Św. która dotykając nas, naszego serca, otwiera w nas nieznaną nasze obszary, nieznaną naszą przestrzeń naszego istnienia. Ukazuje nam człowieka, wydawałoby się że jesteśmy człowiekiem, ale okazuje się, że spotykamy człowieka i pytamy się: Kim on jest? A to jest prawdziwy człowiek, jakże różny od tego o którym myślimy że jesteśmy. Tamten człowiek jest człowiekiem, który w radości głęboko zanurza się w pragnieniu Bożym, które przenika go do samego dna, ożywiając tą naturę, której poszukujemy.

Drogi Ducha Św. są tak ogromnie różne od wyobrażeń człowieka, od tego gdzie rozum chce nas zaprowadzić.

Ileż jest filozofii i dróg, które kierują się rozumem, nie tam, gdzie Duch Boży chce dać, tylko tam, gdzie rozum uważa, że powinno to być. **Ale rozum nie zna tej drogi, sami się o tym przekonujemy, jedynym wyjściem jest dzieciństwo.**

Dzieciństwo jest podstawą Owoców Ducha Św.

Żeby właściwie je przyjąć musimy poszukiwać tej nicości, bo z naszego pojęcia stać się nikim - to jest strata, ale jednocześnie to jest zysk, którego jeszcze nie znamy.

Ten, który woła - Duchu Św. uczyni mnie nikim, to Duch Św. przez to, że on woła "nikim", czyni go nazwanym. Jak to mówi apokryf św. Jana - zwycięzcy dam nieco z manny ukrytej i dam mu także kamyk biały, na którym wypisane jest jego imię jemu i tylko jemu znane. Czyli daje mu nowe imię, które było dla niego nieznaną do tej pory i to jest właśnie ta nowa istota, nowy stan człowieka, jakże różny od dzisiejszego stanu.

Właśnie tam w głębi natury człowieka, tam gdzie człowiek nie zagląda. A dlatego, że zaglądać tam można tylko przez dzieciństwo, przez nicość, radość, poszukiwanie radości z nicości, słabości, bezsilności, niezaradności, bezradności, bezbronności i uległości.

Gdy poszukujemy tych stanów, one są dla osób które się nigdy z tym nie zetknęły, są przerażające wręcz. Bo nieustannie szukały tej właśnie siły. - Kim będę, jak będę słaby i bezradny?

No jak to kim, tym, którego Bóg stwarza i powołuje do istnienia.

Musi w nas przemienić się nasza natura.

Proszę zauważyć, jak bardzo dziecięstwo oparte jest w braku roszczenia sobie sprawiedliwości. W naszym pojęciu, w nieroszczeniu sobie tego, co nam się należy. Widzimy to patrząc na Chrystusa na Krzyżu, rozumiemy wtedy, co to jest nie rościć sobie tego, co wydaje nam się, że nam się należy. Jezus cierpi, krzywda jest mu zadana, wisi na Krzyżu, a mimo to nie woła o sprawiedliwość, ale woła o miłosierdzie dla tych ludzi. Woła "Ojcze, nie poczytuj im tego grzechu", ponieważ sprawiedliwość Ojca nad nimi już wisi chce na nich już wydać swój wyrok. Wstawia się za tymi, którzy mu krzywdę czynią.

I w tym momencie uczymy się od Jezusa Chrystusa, w tych małych naszych sprawach wybaczać, nie chodzi o wielkie, bo jak to Jezus mówi w Ew. - jeśli nie potraficie być dobrymi, uczciwymi w małych sprawach, to jakże będziecie uczciwymi w wielkich sprawach.

Małe sprawy to dziecięstwo, małe sprawy to owoce Ducha Św. to są te małe sprawy. Bo one zależą całkowicie od nas, od naszego wyboru. Owoce Ducha Św. nie przychodzą dlatego, że my chcemy żeby one przyszły, tylko one zależą całkowicie od Ojca, który widzi, że jesteśmy gotowi zająć się wielkimi sprawami, bo zajmujemy się właściwie małymi sprawami. Te małe sprawy one są w naszych rękach. Można by było powiedzieć, jeśli nie potraficie się zająć swoją sprawą, to jak chcecie się zająć cudzą sprawą.

Jeśli nie potraficie rządzić swoim życiem, jak potraficie rządzić wszelkim życiem. „I Bóg stworzył człowieka, na obraz Boży stworzył go, stworzył go jako mężczyznę i niewiastę,” i można by było powiedzieć - dał mu wszelkie życie do zarządzania i rzekł, weźcie ziemię w posiadanie, panujcie nad zwierzętami, czyli dał mu wszelkie życie do zarządzania, to są wielkie sprawy.

A małe sprawy, to są te sprawy naszego życia, aby właściwie wyglądały, one całkowicie zależne od nas. O wiele łatwiej jest, choć nie przynosi to żadnego zysku, pozorne owoce Duch Św. z drugiego wyduszać. On może i będzie posłuszny z lęku, ale zawsze tam będzie występował ten stan wbijania w zło.

A ten, mimo, że woła od tamtego o owoce Ducha Św. to nie woła dlatego, żeby tamta osoba była prawa, on woła z nieprawości. I wyduszają te owoce z siebie nawzajem, czy oni je mają? Jest to przemoc jednego na drugim.

Ew. można stosować tak, jak żądanie owoców Ducha Św. od drugiej osoby i wtedy przynosi przemoc, ale gdy stosujemy ją na sobie, przynosi ład i porządek.

Kiedy jeden wymusza na drugim owoce Duch Św. to w jednym jest przemoc - diabeł się cieszy, i w drugim też jest przemoc i diabeł się cieszy.

A pozornie wydawałoby się, że są tam owoce. A w tym momencie, **kiedy wymagamy od siebie owoców Ducha Św. to wchodzimy w relację za sobą, czego nienawidzi diabeł, bo on chce, żebyśmy byli w relacji z nim.**

A kim my jesteśmy tam daleko, w głębi nas samych ? Jesteśmy naturą Bożą, "kto pozna siebie, ten pozna Ojca, kto pozna Ojca, ten pozna siebie" - jedna z Ew.

Wymaganie od siebie jest to poznawanie siebie i pokonywanie przeszkód. Powinno to wyglądać tak, że nikt nam kłód pod nogi nie rzuca, tylko stawia stopnie, abyśmy mogli po nich wstępować. Ten, który rzuca kłody pod nogi, wydaje się że stwarza problemy, ale ten, który rozumie i żyje w Duchu Świętym on wstępuje po nich do góry.

Świętość buduje się pozornie z przeszkód, ale nie są to przeszkody są to stopnie do świętości, a świętość jest to wymaganie od siebie owoców Ducha Św.

I właśnie to są te małe rzeczy, dlatego że one są całkowicie zależne od nas samych, od tego jakimi jesteśmy i czy od siebie wymagamy.

Czy chcemy być łagodni, opanowani, to od nas zależy, musimy zacząć od tej prozaicznej, ziemskiej natury pojmowania tych słów - czy chcemy być opanowani, łagodni, wierni, czy chcemy być dobrzy, mieć dobroć, cierpliwość, pokój, radość i miłość, w tym aspekcie rozumienia ziemskiego czyli najpierw nie wadzić nikomu, starać się wybaczać. A gdy to czynimy i chcemy, jeszcze bardziej, pojawia się ofiarność. Czyli być ofiarnym w tych wszystkich owocach, sięgając aż do natury Bożego człowieka, który w nas jest.

A jest nieznanym i udręczanym z powodu tego, że wydaje nam się, że jest to zło gdzieś tam ukryte głęboko ponieważ białe jest czarne, a czarne jest białe. Ale Duch Św. uczy nas właściwych barw, światłość jest światłością.

Noc w mistycyzmie nie jest nocą, ale jest związana z brakiem światłości duszy. O tym mówi św. Jan od Krzyża - czas nocy ciemnej. Ale to nie znaczy, że jak w duszy nie ma światłości, to nie może tam być Chrystus.

Gdy jest ciemność, to przecież mamy wiarę. Wiara jest drogą. Mamy nadzieję. Jest prawdą. Mamy Chrystusa – Miłość.

Więc, mimo, że jesteśmy w ciemności, jesteśmy w prawdzie.

Ja zajmuję się tym rozwojem wewnętrznym, poszukiwaniem, poddawaniem się nieustannej przemianie przez Ducha Św. który w różny sposób mnie dotykał i przemieniał, czyni to w dalszym ciągu. Pamiętam swoje okresy sprzed 10, 15 lat, że byłem niekiedy w wielomiesięcznej ciemności. Ale mnie to nie przeszkadzało, był tam po prostu lekki ucisk, wszędzie wszystko było jałowe, czyli można powiedzieć, że zamknięty był dostęp do wszelkiej, jakoby wiedzy, ale była wiara, ja się dobrze czułem, bo byłem z Chrystusem nieustannie, On tam był.

Już w owym czasie wiedziałem, że jak ja jestem z Nim, to nie mam czego się obawiać. On jest bramą, ja nie jestem zamknięty nigdzie, więc ja mogę w każdej chwili stąd wyjść. I gdy dochodziłem do takiego wewnętrznego przekonania do samego końca - że przekonane było we mnie już wszystko, to ustępowało, byłem na zewnątrz. Ciemność ustępowała i była światłość, nowa przestrzeń, to jest jak przeciskanie się przez ciasną przestrzeń między jednym światem a drugim, jak rodzenie się. Jak dziecko się rodzi, to przechodzi z jednego świata do drugiego świata i wtedy jesteśmy już w drugim świecie i wszystko jest nowe. Ale jest jedno to samo - wiara, nadzieja i miłość.

Więc jeśli trwamy w wierze, nadziei i miłości, to wszędzie gdzie w tym stanie jesteśmy, wszędzie jest to samo. Bo wszędzie jest brak wiary, nadziei i miłości. I

wszędzie jest porządek zaprowadzany przez wiarę, nadzieję i miłość, bo one nie niszczą, ale porządkują wedle tego co tam jest. Wprowadzają właściwe zasady w tych zasobach, które tam są i te zasoby już zaczynają służyć właściwej naturze. Nie chodzi o to, żeby zniszczyć i wstawić swoje. Chodzi o to, żeby to, co tam jest porządkować dla prawdy Bożej, a jest to wiara, nadzieja i miłość, czyli Bóg to czyni.

My jesteśmy Jemu oddani, a On czyni, On naszego ducha stwarza, przemienia, kształtuje i posyła w miejsca, o których my nie wiemy i on tam działa, czy pod taką postacią, czy inną czy bez postaci, działa i tam wykonuje tą pracę. Tak dosłownie to jest, Duch Boży to czyni, wysyła ducha, my nie musimy o tym wiedzieć, my możemy mieć czasami takie przebłyski, czasami może być to świadoma sytuacja.

Ja kiedyś chodziłem do takiej pewnej dziewczyny sparaliżowanej, z mojego punktu widzenia pojechałem tam, jestem tam, widzę, że jest opiekunka, że karmi to dziecko, staram się pomóc tej dziewczynce i na drugi dzień dzwoni do mnie matka i pyta się dlaczego ja wczoraj nie byłem. Ale ja byłem! Ja nawet pamiętam, co pani robiła i pamiętam, że wtedy opiekunka była. I ona była zdziwiona, że ja mówię, że ja byłem, a ja się dziwię bo ja pamiętam dokładnie, że ja byłem. Ale to całkowicie w duchu musiało się wydarzyć, ponieważ oni mnie nie widzieli. Ale ja tam byłem z całą świadomością.

Lub kiedyś przychodzi do mnie pewna kobieta i mówi "proszę pana, mój mąż po wczorajszym naszym spotkaniu, jak pan był u nas w domu, on się tak dobrze poczuł", zastanawiam się, przecież ja nie byłem wczoraj nigdzie, nie miałem przecież czasu, ale mówię "to dobrze!". Ile takich sytuacji jest.

Ja tym się nie zajmuję, zajmuję się nieustannym umacnianiem się w Duchu Bożym, bo Bóg właściwie już wykorzystuje sługę Swojego, posyłając go w te miejsca i pomagając drugiemu człowiekowi. To się z każdym dzieje, gdy jest oddany Duchowi Bożemu, bo On poszukuje przecież możliwości aby się wyrażać, żeby działać. W jaki sposób? Dlaczego poszukuje?

Bóg się nie ukrywa, Bóg jest od zawsze jawny. Ale ludzie pytają się, gdzie On jest? Nie możemy Go znaleźć, ale On się nie ukrywa. On jest. Dlaczego niektórzy ludzie mówią, że nie działa, nie ma Jego obecności? Tak mówią, a ona jest nieustannie.

Jezus przyszedł na ziemię dla tych, którzy byli przed nim, w czasie i teraz, przyszedł poza czasem, ale istniał w czasie jako cielesny, a poza czasem jako bezcielesny - czyli żywy Chrystus. Zresztą zachowuje nieustannie świadomość w świadomości Chrystusowej, w Bożej świadomości.

Na pytanie uczniów "kim Ty jesteś?" Mówi - przyjaciele, tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznaliście? On nie mówi o wyglądzie fizycznym, tylko o naturze człowieka.

Ludzie poznają drugiego człowieka, dlatego, że w specyficzny sposób idzie, po głosie itd. skupiają się na wyglądzie zewnętrznym. Jezus Chrystus mówi natomiast nie o wyglądzie zewnętrznym, ale o Jego naturze Boskiej.

Uczniowie tak nie myślą, ale tak myśleć powinni i uczyć się od Jego natury. Czyli musimy poznawać drugiego człowieka przez bliskość bliźniego. Bliźni to jest miłość, miłuj bliźniego

swego, jak siebie samego. Czyli jest to głęboka relacja, ale nie ta relacja ziemską, ale relacja Boża, tam w Bogu Ojcu.

Bliźni to są tacy, którzy nie są przed sobą i nie podają sobie rękę tutaj, tylko są tutaj, ale podają sobie rękę w Chrystusie. W Nim to się wszystko dzieje. Chrystus jest bramą, oknem, życiem i prawdą i gdy rozmawiają bliźni, to nie rozmawiają ciało z ciałem, tylko w Chrystusie, rozmawiają właśnie te natury, o których mówi Jezus - tak długo z wami jestem i jeszcze Mnie nie poznaliście. Łagodnie mówi bardzo, bez żadnego zarzutu.

Mówi w taki sposób, jak by chciał otworzyć serce Swoje z bardzo wielką łagodnością, ze zrozumieniem tego, że On ukazuje się całkowicie, ale oni potrzebują więcej czasu. Mając w świadomości te słowa "tak długo z wami jestem a jeszcze Mnie nie poznaliście" Jezus Chrystus chce abyśmy Go poznawali właśnie duchem.

Mówi o duchu, "jeszcze nie poznaliście Mojego Ducha", nieustannie w Ojcu zanurzonego, "cokolwiek czynię, to czynię w Ojcu, nic bez Ojca nie czynię, nic nie mówię od Siebie, tylko to, co słyszę u Ojca, to co widzę u Ojca też czynię". Czyli nie czyni nic co widzi w tym świecie, tylko wszystko czyni to, co widzi w Ojcu. My musimy czynić wszystko to, co widzimy w Chrystusie, ale także to, co wynika z relacji z Duchem Jego.

Bo Jezus mówi J 4,23 - prawdziwi wyznawcy Boga wyznają w duchu i prawdzie, bo Bóg jest Duchem i duchem należy Go poszukiwać - i także mówi to do Siebie, do uczniów względem Siebie - tak długo z wami jestem, a jeszcze Mnie nie poznaliście.

Św. Jan w liście mówi - "rozpoznawajcie duchy".

Ale przecież "rozpoznawajcie duchy" oznacza, gdy wasza relacja z Chrystusem jest rzeczywista i prawdziwa, to ona jest relacją ducha waszego. Jak Jezus Chrystus odnosi się do swojego Ducha, a właściwie do Siebie "nie poznaliście jeszcze Mnie", do Ducha swojego odnosi się jako Ja, a do ciała - "zburzcie tę świątynię, a odbuduję ją w trzy dni". **O ciele mówi, jako o miejscu, w którym przebywa, jako o świątyni, a o duchu mówi "Ja". Człowiek o ciele mówi "ja" a o duchu mówi "duch", jako coś, co jest gdzieś odległe, nieznane dla niego.** "Rozpoznawajcie duchy " tzn. jeśli jesteśmy cielesnymi, to poznajemy cielesnego człowieka, czy on jest tym człowiekiem czy innym. Jezus Chrystus mówi, że jeśli w duchu jesteśmy sobą to tam w duchu jest "ja". A żeby w duchu było "ja", jest to naprawdę proste tam się znaleźć, nie trzeba żadnych karkołomnych umiejętności czy technik, potrzebne jest dziecięstwo i owoce Ducha Św. bo one mają naturę w Duchu.

I gdy żyjemy w pełnej autentyczności i ofiarności, przymiotami dziecięstwa i owocami Ducha Św. jesteśmy duchem, mówimy „ja”, a to „ja” nie odnosi się do naszej cielesności, ale do ducha i w ten sposób patrzymy na twarz drugiego człowieka. Jeżeli jesteśmy w przymiotach dziecięstwa zanurzeni i w owocach Ducha Św. to jesteśmy ukształtowani przez właściwą moc, jesteśmy ukształtowani przez serce Boga i serce Chrystusa, przez Jego życie i uczucie, przez Ducha Św. i na Jego wzór jesteśmy ukształtowani, duchy rozpoznajemy.

Dlatego o tym mówię bo jesteśmy w tym miejscu głęboko i pytania "gdzie jestem, co to jest, nie znam tego", a to jesteśmy my. Aby się w tym nowym zanurzyć, musimy ze spokojem

przyjąć naturę tego duchowego stanu, siebie, tam bardzo głęboko ukrytego, nie znanego, że tak powiem, od wieków.

O tym mówi św. Paweł Rz 8 - ci, którzy wierzą w Boga, Bóg im pomaga i poznaje ich przez wieki, i tych których poznaje, powołuje, i tych których powołał, wybiera, i tych których wybrał, czyni Synami Bożymi, aby wznosili świat - czyli przemieniali, obdarowywali życiem Bożym. Przez wieki nieustannie nieznan był ten człowiek, a jednocześnie teraz jest poznawany.

Bo Chrystus, Słowo Żywe, Syn Boży powiedział - nikt z powodu Mnie i Ew. nie może porzucić domów, pól, matki, ojca, dzieci aby nie otrzymać ich stokroć więcej w prześladowaniach. Prześladowania są dla wielu ludzi skuteczną zaporą aby tam nie iść.

Ale przecież te prześladowania to **nie są prześladowania, to jest spotkanie się z zasiekami, które są na drodze do człowieka. I jesteśmy w stanie to przejść, tylko musimy być dobrze uzbrojeni, zaopatrzeni mocą Ducha Św. który to On nas przeprowadza przez te zasieki. Nie jesteśmy w żaden sposób zdruzgotani czy skaleczeni bólem, który tam występuje. Jest ból rozzierania ducha, którym wydaje się, że jesteśmy jako dobrzy, rozzierany jest duch tamtej osobowości, niewłaściwie ukształtowanej i ten duch odczuwa cierpienie i ból.**

Ale kiedy my już porzucamy tego ducha, jesteśmy nowym człowiekiem, to odchodzi to, co nas dręczy.

Bo nigdy Bóg nas nie dręczył. On nas zawsze pociągał. Dręczy człowieka strata i utrata przywiązania, bo osobowością ducha ziemskiego jest przywiązanie i posiadanie. I gdy one są odrzucane, wtedy otrzymujemy stokroć więcej w prawdzie "w prześladowaniach" bo otrzymujemy wszystko od samego Boga. A w Nim jest wszystko co potrzebujemy i nie musimy o to zabiegać. Mt - nie martwcie się o to, co będziecie jeść, co będziecie pić i w co będziecie się ubierać, Bóg wie, że tego potrzebujecie, wierzcie w Boga a On wam to da, ponieważ wie, że potrzebujecie.

Bóg bardzo jasno przedstawia sytuację, dzieli obowiązki, a waszym jest poszukiwać Mnie z całej siły, a Ja będę wam darzył, będę wspierał was w działaniach, będę dawał wam wszystko to, co jest wam fizycznie potrzebne, a o to się nie martwcie, bo ja wam to dam, wy zabiegajcie nieustannie o Bożą naturę.

Wszyscy chyba wiecie o tym, że im bardziej w Duchu Bożym się zanurzacie i ufacie Bogu, to pozornie pozostawiacie ten świat zewnętrzny, ale o to dbacie.

A co ludzie robią, którzy są w jakiś sposób w bliskości z wami? Nieustannie wam kołki na głowie ciosają, że się nie zajmujecie tym światem, ale widzą, że się nic nie rozpada, nic się nie rozlatuje, wszystko jest w porządku, a może nawet i lepiej i oni mówią "jak to się dzieje, jak on się tym nie zajmuje, a to jednak trwa?"

Bo z jego punktu widzenia, to trzeba włożyć całe zaangażowanie w to, żeby mieć, bo jak to można mieć?

A okazuje się, że gdy trwamy w Bogu, to Bóg nam to wszystko daje i rzeczywiście porządkuje, nie tylko te bliskie sprawy, ale także te najdalsze sprawy, sprawy które przyjdą dopiero.

Duch Boży działa w różny sposób, pamiętam taką historię 15 lat temu przyszedł do mnie pewien mężczyzna młody, przyszedł w sprawie swojego kolegi, który był ciężko chory na nowotwór, w szpitalu. Proszę Ducha Św. o pomoc i czuję, że moc jest tak ogromna, czuję jak Duch Boży przemienia tego człowieka i uzdrawia w jednej chwili, i mówię, proszę pana, ten człowiek z tego co wygląda, został już uzdrowiony. Ale on leży w szpitalu i będzie miał jutro operację, trzeba iść do tego szpitala i zasugerować, żeby zrobiono mu jeszcze raz badania. Bo tam nic już nie ma i ta operacja robi mu tylko krzywdę. Okazało się po tygodniu, że ten człowiek jest zdrowy, wszystko jest w porządku, nagle nie wiadomo skąd pojawił się jakiś lekarz, który przyszedł, zrobił mu badania, wszystko wyszło dobrze i go wypisał do domu, ale ten lekarz tam nie pracował i nikt go nie znał, ale ciekawe, że miał wszystkie drzwi otwarte do takich badań i do takich.

To w głębi człowieka jest dostępne, jasne, proste, czy to nie jest natura dziecka? Natura dziecka to nie jest nic skomplikowanego, po prostu wszystko jest dla dziecka proste.

Z punktu widzenia rzeczywiście Bożego, **gdy jesteśmy w Duchu Bożym, to wszystko jest właśnie takie proste jak dla dziecka.**

Prosimy Boga Ojca a On nas wysłuchuje, bo On wysłuchuje swoich dzieci i daje wszystko to, o co prosimy a właściwie już dał, 1 J 5,14 - a ufność nasza polega na przekonaniu - czyli ufność zbudowana jest z przekonania i pełnego oddania, pełnej świadomości, że to jest całkowicie wykonalne - że gdy prosimy Boga zgodnie z Jego wolą, daje nam to wszystko o co prosimy, a właściwie już dostaliśmy. Św. Jan o tym mówi, bo patrząc na Chrystusa widzi ufność, że jest On ufny i w pełni oddany i dzieje się to, o co On prosi, bo zawsze prosi Boga zgodnie z Jego wolą, ponieważ nie czynił nic ze swojej woli. Gdy Jezus mówi do uczniów - tak długo z wami jestem a jeszcze Mnie nie poznaliście - mówi o miejscu, gdzie On jest w nieustannej jedności z Bogiem, a jednocześnie w jedności z nimi. A wy jesteście w miejscu, w którym możecie być w nieustannej jedności ze Mną i nie musicie być ze złem.

Będąc zjednoczeni z Chrystusem jesteście jednocześnie zjednoczeni z Bogiem. Czyli Jezus Chrystus mówi o duchowym azymucie, ale chodzi o miejsce nieokreślone w przestrzeni, ale w duchu.

I dlatego tutaj dół, to nie jest dół związany z naszym pojęciem, w przestrzeni, tylko z uniżeniem, dlatego Chrystus mówi, kto nie będzie najmniejszy, czyli sługą się nie stanie, czyli mówi o kierunku, który trzeba obrać aby znaleźć to miejsce. "Gdy nie będziecie sługami tych wszystkich, to nie odnajdziecie drogi do Ojca". Czyli porzucić roszczenia, własność, pychę.

Coraz bardziej jest widoczny ten człowiek wewnętrzny, do którego drogę otwieramy. Te zasieki muszą zostać usunięte, bo do niego nie możemy mówić w żaden sposób rozumowy i techniczny, on rozumie uczucie dokładnie tak, jak Jezus chciał, aby uczniowie rozumieli Jego.

Jezus chce abyśmy Go rozumieli w duchu, aby duch nasz się rozwijał, abyśmy poznawali jego przymioty sercem, i to uniżenie, które jest tam najgłębiej, tam najniżej, też sercem, przez uniżenie się w Chrystusie z Chrystusem i przez Chrystusa, czyli w Duchu Bożym. Gdy Duch Św.

przychodzi do naszego serca, jest w nim mocą i potęgą i władzą, ale w naszym sercu nie powstaje potęga, władza i moc.

W naszym sercu powstaje uniżenie, łagodność, prostota, pokora, owoce Ducha Św. dziecięstwo, całkowita przeciwność tego, czego człowiek by się spodziewał, ale czego tak naprawdę oczekuje.

Jezus mówi - "gdy nie staniecie się jak dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Bożego".

Rozmawiamy właśnie językiem uczuć, bo to Duch przenika i On mówi, przez uczucie. Jezus Chrystus, gdy mówi Ewangelie, On inaczej nie mówi, On mówi przez uczucie. Mówiąc Ew. o kobiecie - Królestwo Boże podobne jest do kobiety, która wzięła trzy miary mąki, zmieszała je z zakwasem i poczekała, aż się wszystko zakwasi i gdy się wszystko zakwasiło, upiekła dwa wielkie chleby.

Z punktu widzenia rozumowego jest to niezrozumiałe, ale gdy w uczuciu trwają, w relacji z Duchem i gdy Jego Duch przenika ich, oni rozumieją, a Jezus Chrystus nazywa ich tymi, którzy doznają zbawienia.

Bo są tacy, którzy rozumieją to w lot, bo duch ich przemienia się pod wpływem mocy duchowej obecności Chrystusa. Bo on przyjmuje naturę Jego i w tym momencie rozumiemy, że sami nie możemy ducha swojego nauczyć.

Duch nasz musi przyjąć naturę Bożą, owoce Ducha Św. to jest przyjmowanie natury Ducha Bożego, i nie może być takiej sytuacji, że ktoś mówi - czynię cuda i teraz , jak już te cuda czynię, to mogę się teraz zająć owocami Ducha Św. Bo owoce Ducha Św. są naturą Ducha, więc przedtem jaką mocą to czynił? Jaką mocą, nie znając natury Ducha Św. nie będąc w naturze Ducha Św.

Mt 7.21 - nie ci, którzy mówią Panie, Panie! ale ci, którzy wypełniają wolę Mojego Ojca w Niebie, wejdą do Królestwa Bożego.

Jezus dalej mówi - będą Mi mówić, w Twoje imię wyrzucaliśmy złe duchy, w Twoje Imię prorokowaliśmy i wiele cudów czyniliśmy. Odejdźcie ode Mnie ci, którzy czynicie nieprawość, nie znam was", ale przecież cuda czynimy!

Ale jaką mocą to czynicie, nie mając owoców Ducha Św.?

Nie mając Ducha Św. w sobie, jaką mocą i dla kogo to czynicie i w jakim celu to czynicie?

Przecież wszystkie cuda i cała prawda służy temu, aby człowiek żył, a nie temu, aby pomnik człowiekowi wystawić i żeby jego chwalono. Przecież chodzi o to, żeby chwalić Boga.

Można by było spytać się o człowieka uzdrowionego. Był paralityk, przyniesiony do miejsca, gdzie był Jezus, przez dach włożony do miejsca, gdzie był Jezus, bo taki tłok był ogromny, włożony przez czterech, których go niosło. Jezus Chrystus spojrział na niego i powiedział - odpuszczają się twoje grzechy - i nagle radość na twarzy bijąca światłem ogromnym jest w tym człowieku i ten człowiek wszystko ma co chciał, on jest uzdrowiony, on niczego już więcej nie chce, ale ci ludzie na zewnątrz - ale my chcemy coś więcej. Ale on ma wszystko co potrzebował, on jest uzdrowiony, ale my tego nie widzimy, więc Jezus mówi - łatwiej jest powiedzieć, odpuszczają się twoje grzechy czy wstań i chodź ? i mówi, wstań i chodź - i ten

człowiek wstaje, bierze łożę i idzie. Łoże czyli dwa kołki z prześcieradłem. I oni wtedy widzą cud.

Ale w tym momencie chwałą Chrystusa inaczej niż tamten, który doznał tego cudu, bo ten, który doznał tego cudu, chwali Chrystusa z powodu prawdziwego ducha i życia, które w nim powstało, a tamci chwałą z powodu uzdrowienia ciała, na czym im najbardziej zależy.

A Jezus mówi - nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, bójcie się tych, którzy duszę i ciało mogą w piekło wrzucić- czyli tych, którzy zwodzą, oszukują, którzy od diabła pochodzą.

Gdy patrzymy na świętych, np. na św. Ludwinę ona gdy miała kilkanaście lat, przewróciła się na łożwach i zbiła sobie kość ogonową i od tamtego czasu zaczęła postępować w niej ogólny paraliż. Była okropnie zła na to co się wydarzyło. I pewnego dnia, gdy leżała już w łóżku przyszedł ksiądz, który powiedział "ty cierpisz jak Chrystus". I ona uświadomiła sobie, że jest bardzo blisko z Chrystusem zjednoczona przez cierpienie, że może mieć z Nim tak wiele wspólnego i cierpienie tak ją zjednoczyło z Chrystusem bardzo, że zaczęły się dziać w jej otoczeniu i za jej wstawiennictwem ogromne cuda za życia. Przyjeżdżali ludzie ze wszystkich stron a ona jaśniała blaskiem, ona była uzdrowiona! Bo prawdziwe uzdrowienie przychodzi od Chrystusa, naprawdę Duch Św. przemienił jej serce, bo to uzdrowienie, które otrzymała nie odejdzie ze śmiercią ciała, to uzdrowienie to jest wzrost duchowego człowieka, który może dać ciału wzrost. Ale w jej przypadku choroba przyczyniła się do zbawienia, do uzdrowienia, ona przez cierpienie znalazła z Chrystusem wspólny język i wspólne życie, przez cierpienie doznała ogromnej radości Jego obecności.

Ludzie widzą cierpienie w Chrystusie, ale gdy spojrzą głęboko w Jego Ducha, zobaczą niekończącą się radość, niekończącą się moc prawdy i miłości, Ojca samego. Dlatego mówi Jezus Chrystus „kto zna Syna, ten zna Ojca”.

Część 8

Ostatnio mówiliśmy o miejscu ducha. Sami państwo zauważacie ze swoich doświadczeń, że ducha człowiek poszukuje całkowicie gdzie indziej, nie kojarząc go z sobą samym, szuka go gdzieś. Ale to przecież jego natura, która w nim z mocy Ducha Św. staje się naturą wynikającą z obecności Ducha Św. To Duch Św. czyni go duchem, czyli przebywa w duchu, bo Jezus Chrystus powiedział - duchem musimy poszukiwać Boga.

Ale znowu duch to nie tylko coś gdzieś enigmatycznego. Przecież Duch Boży prowadzi nas do ducha, do miejsca, w którym prawdziwa nasza duchowa natura istnieje, a prowadzi nas przez pokorę, przez uległość, słabość, bezsilność, bezradność, niezaradność, bezbronność, przez nicość.

Kiedy diabeł nam w czymś przeszkadza, to czy my powinniśmy się do niego zwracać z agresją, nienawiścią czy z łagodnością?

Ale przecież Duch Boży nie jest arogancją, nie jest gwałtownością, nie jest przemocą, a jednocześnie jest potęgą.

I Duch Boży nie będzie w nas działał w sposób gwałtowny, arogancki, chamski, przez przemoc, ale z największą właśnie ciszą, łagodnością.

Ale dla złego ducha jest to największa potęga i siła, która zmiata go, ponieważ zły duch chce nam dać siebie, czyli arogancję, przemoc, gwałtowność, pychę, wszystkie te rzeczy, które chciałoby się w tamtym kierunku do diabła skierować, tą przemoc, jaką on jest. Ale jemu tylko o to chodzi, bo tylko wtedy on się pasie, wzmacnia się sprzeniewierzoną mocą Bożą, która go wzmacnia.

Dlatego tutaj musi być pokora, my **jesteśmy w pokorze, w ufności, w oddaniu, w łagodności, w owocach Ducha Św. i przez owoce Ducha Św. jesteśmy w jedności z Bogiem, a nie my wyrzucamy tego złego ducha, tylko Chrystus.** *Więc kiedy będziemy mieć arogancję i gwałtowność, tracimy jedność z Duchem Św. tak jakbyśmy sami chcieli to zrobić.* Ale gdy jesteśmy w tej łagodności, ciszy, spokoju, oddaniu Bogu Ojcu czyli w owocach Ducha Św. Co **mówi św. Faustyna - dopadły ją czarne psy, to był szatan, który ją zaatakował, ale ona nie popadła w niepokój, ona była w nieustannej łagodności i mówi - jeżeli Pan mój, Chrystus chce aby one mnie pożarły, to niech mnie pożrą i diabły w jednej chwili się odwróciły, wołając, Pan z nią jest, uciekajmy, bo zginiemy. Ona w największej łagodności i uległości** *mówi - jeśli jest wołą Pana to, żeby one mnie pożarły- zwróćcie uwagę nie na słowa, ale na jedność, ona sercem całym jest zjednoczona z Bogiem i z Nim rozmawia - jeśli chcesz, żeby mnie one pożarły, to niech mnie pożrą. Ale ta jedność była mocą, której się przestraszyły złe duchy, a nie to, co ona mówiła.*

I dlatego, chcę tutaj zwrócić uwagę na to, nie co ona mówi, ale w jakim duchu, ona - będąc w ufności Bożej, mówi - Boże, Ojczy, Chrystusie, jeśli Ty chcesz aby one mnie pożarły, będąc przed Nim oblicze w oblicze, światłość Boga Żywego przez nią przenika do całej jej natury duchowej, do całej jej istoty, jaśnieje światłem i to tej natury boją się diabły, nie samych słów. Słowa tylko odzwierciedlają obecność, te słowa nie mówią o obecności, ale wyrażają obecność. To jak ona to mówi - z głębokim oddaniem i z głęboką ufnością.

Gdybyśmy te słowa usunęli, czyli ich nie zauważyli, to widzimy te słowa w taki sposób - *Ojczy, Ty jesteś nieustannie we mnie, jestem z Tobą, nigdy z Tobą się nie rozstaję, przenikasz mnie, nieustannie jestem w Tobie i światłość Twoja jest we mnie* - ona **nieustannie trwa, czyli jej więź, jej stan nieustannie trwa w Bogu, słowa tylko fizycznie to odzwierciedlają.** Właściwie jakby ktoś słuchał nieprzygotowany, to by nie zauważył nawet tego, ale jest tu relacja. **Ta relacja jest potęgą, która jest w człowieku, a której się boją diabły, a nie wiedza, która jest w człowieku, ale relacja. Wiedza niczemu nie służy, jeśli nie tworzy relacji, nie objawia relacji, wiedza musi objawiać relację.**

Dlatego św. Jan mówi - nie słuchajcie ich, ducha nie mają, od siebie mówią - to co mówią, nie ukazuje relacji, nie wynika z relacji, mówią od siebie, mówią to samo co tamten, który ma ducha, ale ten jakoś mówi to inaczej, mimo, że dźwięki podobnie wypowiada, to nie ma tam Ducha.

Św. Jan ukazuje, że duch jest najważniejszy, a ten który mówi, nie mówi od siebie, tylko duch mówi.

W św. Faustynie jest to ogromne oddanie i łagodność.

Chrystus też powiedział - "nie Moja wola, lecz Twoja niech się dzieje" i w tym momencie, był ogromny lęk ciała.

Tutaj chcę oddzielić tę sytuację duch i ciało. Chrystus odczuwa ten ogromny lęk ciała przez to, że poci się krwawym potem, to jest lęk ciała, ale Jego dusza i duch jest ochoczy, jest oddany, jest mocny. I w tym momencie "nie Moja, lecz Twoja wola niech się dzieje" - z Ojcem jest w całkowitej jedności. Gdy ta obecność w pełni została ugruntowana, za chwilę przychodzą żołnierze. Judasz całuje Jezusa aby powiedzieć, że to On jest i mówią żołnierze "czy ty jesteś Jezus Nazareńczyk?"- a Jezus mówi "tak to Ja jestem" i jak gromem rażeni padają na ziemię, nie mogą się ruszyć.

Potęga tej właśnie obecności "nie Moja wola, lecz Twoja niech się stanie", z całą mocą potęga Ojca objawia się, ona zawsze była, ale w tej chwili objawia się w tej biologicznej części.

Tam gdzie są żołnierze, nie mówię o ogrodzie, tylko tam gdzie oni są w sobie, oni nie są w duchu, oni są w sobie, w tej cielesnej przestrzeni, więc oni przychodzą z ramienia złego ducha, Jezus Chrystus mówi "Jam jest" i zły duch jest porażony, grom światłości który przenika ich, powoduje że padają jak nieżywi, ale wola Ojca musi się wypełnić. Widząc że leżą, nic nie robią, mówi - "to Ja jestem" i wtedy budzą się, dochodzą do równowagi i zabierają Jezusa. Ale Jezus oddaje się temu z całą wolą Ojca, aby się spełniło coś więcej, niż tylko pojmanie Jego i ukrzyżowanie, aby się coś więcej stało.

Stało się to, do czego też nie chciał dopuścić św. Piotr, gdy Jezus Chrystus powiedział - że Syn człowieczy będzie pojmany i ukrzyżowany i umrze na krzyżu, a po trzech dniach zmartwychwstanie, a św. Piotr wziął go na bok i mówi - co Ty mówisz? Będziemy Cię bronić, nie pozwolimy, żeby to się stało. Wtedy Jezus mówi do św. Piotra - "precz szatanie, po ziemsku myślisz, a nie po Bożemu", czyli ziemskie myślenie porównał z myśleniem diabła, po ziemsku myślisz, czyli chcesz przeciwstawić się prawdzie Bożej. Czyli coś, co się przeciwstawia prawdzie Bożej nie jest z prawdy, ale jest ze zła.

Św. Paweł także mówi, że gdybyśmy chcieli wszystkich ludzi traktować w taki sposób, że nie zachowują Słowa Bożego, to byśmy musieli świat opuścić. Ale traktujemy tylko tych (którzy pragną zbawienia), że nie zachowują Słowa Bożego, a za tamtych się modlimy aby oni to Słowo w sobie odnaleźli, a jednocześnie Je przyjęli.

Oznacza to - człowiek jest pełnią i cierpi z braku pełni.

Jezus mówi "pełnia do mnie doszła i pełnia ze Mnie wyszła", człowiek jest pełnią, tam na samym dnie w największej pokorze, łagodności, oddaniu. W porzuceniu życia materialnego, jako pierwszeństwa, w postawieniu życia Bożego na pierwszym miejscu. To nie jest arogancja, to nie jest nienawiść, zresztą gdy użyjemy słowa "nienawiść", to możemy je użyć tylko w taki sposób, w jaki Jezus używał w Ew. - "kto nie będzie miał w nienawiści samego siebie". Czyli, kto nie postawi miłości ponad wszystko na pierwszym miejscu, nie postawi serca, Ducha Św. Nasze serce włada naszymi myślami i naszymi czynami. Z naszego serca, mówi Jezus, pochodzi wszelki grzech i wszelkie dobro, czyli "dobry człowiek wyjmuje ze swojego skarbca dobre rzeczy, a zły wyjmuje ze skarbca złe rzeczy"- z serca. **Serce nasze jest miejscem, do**

którego przychodzi Chrystus, w naszym sercu jest miejsce, do którego musi powrócić zamysł, serce Boga, to miejsce w którym istnieje wszelki zamysł, istnieje wszelka doskonałość, wszelkie życie.

W sercu Chrystusa istnieje wszelka miłość, nadzieja, wiara. Duch Św. jest właśnie sercem Boga, sercem Chrystusa, jest wszelką doskonałością, wszelką - prawdą, nadzieją, miłością, wiarą i wszelką dobrocią bo z serca wszystko wypływa. Chrystus i Ojciec daje nam wszystko, co najlepsze w Sobie, całym Siebie, ponieważ serce to wszystko.

Nasze serce to też wszystko, tylko że człowiek serce pozostawił jako pewien element, bardziej jako mięsień, a nie jako miejsce duchowego przemienienia.

Prośmy Ducha Św. aby przemienił nasze serce wedle Jego serca, aby uzdolnił nasza serce do tego aby stało się tak łagodne, jak On sam, żeby potrafiło mieć władzę taką łagodną, jak On jest tą potęgą, bo władza Boża, która jest potęgą, w nas zradza się jako łagodność. Ale jest także potęgą, wynikającą z obecności Bożej. Kiedy my widzimy potęgę Bożą w prawdzie, to czujemy potęgę, ale w ziemskości czujemy tą część, która kieruje nas do największej łagodności, w nas znajdują się właśnie te przeciwności, które razem stają się całością.

Serca nasze łagodnieją, pokornieją, stają się ufne i oddane, w pełni podatne na przemienienie, na opanowanie. Opanowanie to w pełni przyjęcie Bożego pragnienia obdarowywania.

Część 9

Jak jest powiedziane w Iz 45,12 - "niebiosa wysączcie z obłoków deszcz, aby spadł na ziemię i pobłogosławił ziemię, aby ziemia wydała sprawiedliwego". Także deszcz też ma swoje miejsce w Piśmie Świętym jako błogosławieństwo, które oczyszcza ziemię.

Medytacja przed przerwą była wymagająca, to nie ja wymagam przecież od państwa, ode mnie też Duch Boży wymaga, a ja tylko przekazuję, to Duch Boży przecież mówi, serce chce swoje oddać, aby nasze serce przemienić.

Aby było zdolne zachowywać prawdę Bożą, którą Bóg chce dać, bo prawda Boża nie jest w stanie być zachowana przez nasz rozum i serce nieczyste. Serce musi stać się czyste, a rozum oddany, aby prawda, nadzieja, miłość, aby wiara w nim znalazły prawdziwe miejsce.

Bóg mówi o pragnieniu Swoim, że ono wtedy jest ukojeniem, kiedy spoczywa w czystym miejscu, na czystej ziemi przygotowanej, poświęconej. Poświęcony czyli człowiek wymaga od siebie z całej mocy, bo gdy wymaga to czyni to, co Bóg już chce mu dać, czyli wymaga od siebie w sposób taki, jak jest możliwe to dla człowieka. A Bóg daje człowiekowi to, co jest możliwe dla Boga, a dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych, więc daje nam wszystko.

Gdy my w tych małych rzeczach jesteśmy w stanie podjąć pracę i ją wykonać, to dostajemy wielkie rzeczy.

Tymi małymi rzeczami to jest wymaganie od siebie czyli widzenie, że wszystkie sytuacje, które nas otaczają to jest nasza praca, zadanie, doświadczenie i próba, którą Bóg przed nami stawia, abyśmy w tej drodze nieustannie byli aktywni, abyśmy w tej drodze nieustannie dostrzegali Jego obecność i Jego nieustanne wsparcie.

Tak jak mówiliśmy kiedyś o tym wsparciu - św. Teresa malutka, która mówi o łasce wyprzedzającej, gdzie ona mówi, że nieustannie chwali Boga, za to co On jej uczynił, że ona tak w tym swoim życiu idzie radośnie do Boga, bo On przed nią drogę wyrównuje, kamienie odrzuca, On już usuwa wszystkie zagrożenia, które mogłyby skrzywdzić ją. I ona chwali Boga za to co On dla niej czyni, bo ona wie, że On to czyni, ona mówi, że ona nie musiała wiedzieć o tym, że Bóg przed nią usuwa wszelkie zagrożenia. Ale ona to wie, ona chwaliła już Boga za to, co jej uczynił, zanim ona się tam znalazła. Chwali Boga za to, że On jest, że nieustannie się nią opiekuje, chwali, że nieustannie pochyla się nad nią, przenika ją swoim pragnieniem, że On znalazł w niej miejsce swojego pragnienia, że wypełnia ją tym stanem doskonałości, tym ukojeniem, które daje jej tą możliwość ogromnego pragnienia, tego dającego pragnienia.

Czyli dawanie człowiekowi, dlatego ponieważ my, ludzie nie potrafimy kochać, to Bóg w naszym sercu kocha człowieka, kocha świat, bez Boga nie potrafimy kochać. Dlaczego tak jest? Ponieważ zostaliśmy stworzeni z miłością i potrafiliśmy kochać.

Grzech spowodował, że utraciliśmy miłość w sercu swoim, zdolność kochania. Chrystus przyszedł, czyli miłość się o nas upomina, abyśmy byli zdolni kochać nie tylko siebie, ale i wszystkich innych "miłuj bliźniego swego jak siebie samego".

Miłość jest naszą integralną częścią i centrum istnienia. Straciliśmy centrum, sedno, które chce cały czas do nas przyjść.

Ale często człowiek dostrzega rzeczy ważniejsze od samego centrum, sedna, ale sedno nie widzi nic bardziej centralnego jak sam człowiek, i poszukuje go.

Bóg Syna Swojego posyła, aby człowiek znalazł się ponownie w miejscu tym, w którym powinien się znaleźć.

Ale tym miejscem jest właśnie kochanie wszelkiego stworzenia. Bo został stworzony dla kochania tego stworzenia. Bóg dał stworzeniu obietnicę, że przyśle człowieka, który go wzniesie i wyzwoli je z udręczenia, aby mogło wydobyć się z udręczenia, ze znikomości w którą Bóg je włożył, aby miłosierdzie Boże się na nim objawiło.

Miłosierdzie to miłość, którą spotykają ci, którzy ją zagubili i jest ona wtedy stokroć bardziej radosna, niż wtedy kiedy wydawałoby się, że jest na miejscu. Ale to się tylko wydawało, że ona jest na miejscu, bo gdyby człowiek służył Bogu z całą mocą, to nie szukałby władzy swojej, bo przecież diabeł zwodzi go. A Bóg wydała z raju, nie że jest zły na nich, tylko że musi szukać teraz wyjścia tam, gdzie zgrzeszył. Tam musi iść poszukać swojej drogi, ponieważ tutaj nie znajdzie tego.

To jest podobne do syna marnotrawnego który prosi ojca swojego o część majątku i ojciec wie, że gdy on dostanie ten majątek, on pójdzie tam w ciemność. Syn idzie w świat, gdzie spotyka trud, jest jakoby zadowolony, ale później jest udręczony.

I sam chce sobie poradzić, zaczyna się najmować do pracy, ale dochodzi do wniosku, że on, syn ojca swojego, ma gorzej niż słudzy, którzy służą u jego ojca.

Postanawia wrócić do ojca, żeby być u niego choć najemnikiem.

To jest podobne do Mk 7 - "stokroć więcej w prześladowaniach" otrzymuje, czyli - nikt z powodu Mnie i Ew. nie pozostawia domów, pól, ojca, matki, dzieci, aby nie otrzymać ich

stokroć więcej w prześladowaniach. I ojciec o tym wie, daje synowi tą część majątku, ale wie, że on idzie tam spotkać swoje problemy, gdzie wejdzie tam ucisk będzie, ale ten ucisk będzie chciał go wciągnąć w swój wir posiadania. Ale ojciec go nieustannie wypatruje, czyli pragnieniem swoim go przyciąga, go przenika, aby to pragnienie w nim także trwało, pragnienie powrotu.

Gdy syn wraca, zgadza się już na reprimendę, ale ojciec go wypatruje, daje mu płaszcz, sandały, pierścień i wesele każe wyprawić a jednocześnie daje mu królestwo.

I tu jest ukazana ta przestrzeń syna marnotrawnego i Ew. Mk- "stokroć więcej w prześladowaniach", że one idą w parze, syn marnotrawny idzie jako syn marnotrawny, ale przychodzi jako zwycięzca.

Ojciec chwali syna, dlatego, że on wybrał drogę, nie ma innej drogi jak tylko spotkanie samego siebie. Ale przecież od ojca żąda części majątku, a jeśli zobaczymy że jest to Bóg, to on żąda światłości, która ma go przeniknąć - "a światłość oświecili" czyli Chrystus i Ew. czyli - z powodu Mnie i Ew.- przenika go i ukazuje mu całą jego wewnętrzną naturę, która ogranicza go.

My sami tam na samym dnie, tam gdzie jest prawda ukryta, gdzie my sami jesteśmy tą częścią boskości, jest tak trudno do niej się dostać i z nią się zjednoczyć.

W Ew. jest to napisane, że łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne niż bogatemu wejść do Królestwa Bożego.

To jest właśnie sprzeciwienie się samemu sobie.

Jest powiedziane - kto nie znienawidzi ojca i matki, swoich braci i siostr, a tym bardziej samego siebie nie będzie miał w nienawiści. Czyli porzucić wszelką własną wiedzę, własną prawdę i sens. Bóg przenikając nas ukazuje całą tą ciemność, która w nas jest, a jednocześnie ukazuje nam drugą stronę, naturę owoców Ducha Św. Gdy Duch Św. do nas przychodzi, On jest mocą i potęgą, siłą i władzą i wypełniając tym nasze serce czyni je słabym, uległym, pokornym, bo ta władza ma korzenie w pokorze. I gdy przechodzimy przez ucho igielne i jesteśmy po drugiej stronie, gdzie rozpościera się świat radości, gdzie owoce Ducha Św. zaczynają wzrastać w człowieku już jako moc. Moc której nie jest w stanie dostrzec już umysł, ale ona istnieje jako natura nowego człowieka, ona jest samodzielna, samoistna, odrębna od tej ziemskiej natury.

Część 10

Chrystus nie mówi nieustannie o miłości, On ją objawia.

On nią jest, On autentycznie objawia Ją czynem swoim.

On oczywiście mówi o miłości, ale jest miłością, co bardzo wyraźnie widać w każdym Jego działaniu, Jego słowie, zachowaniu. Jezus na Krzyżu mówi - "Ojcze, wybac im, bo nie wiedzą co czynią" – to jest miłość, która jest skierowana ku tym, którzy najcięższy grzech popełniają, ale która jest w człowieku, mówi - chcę aby ten grzech nie został im poczytany, to jest największa miłość, chce, aby miłować nieprzyjaciół swoich.

Ale ta przestrzeń, ten czyn, on musi się pojawić w ciele.

Dlatego, że gdy myślimy o miłości, a nie czynimy nic, to nie jest to prawda, nie ma tego. Dlatego wszystko, co dzieje się w ciele jest dopiero wiążące.

Dlatego, gdy człowiek wybacza, a w cielesności nie stanie się to wybaczeniem, to nie jest wiążące to wybaczenie, jeśli kocha autentycznie, wybacza, kocha, obdarowuje, pragnie prawdziwej miłości do drugiego człowieka. Obdarowywania go prawdziwą miłością.

W cielesności musi się ten stan zmanifestować pełnym przyjęciem. Zmysłowość nie chce oddać władzy człowiekowi duchowemu, Duchowi Bożemu, ponieważ chce sprawować w dalszym ciągu władzę.

Czyli tam jest wola, ale nad wolą jest zdanie się na łaskę.

Gdy zdajemy się na łaskę, to wola przestaje działać. Zdajemy się na łaskę Bożą czyli odsuwamy swoją wolę i zgadzamy się w wolą Bożą. Więc kiedy autentycznie pragniemy pomóc drugiej osobie, autentycznie prosimy, to zdajemy się na wolę Bożą, a ona w nas z całą mocą działa i dlatego nie używając woli, zdajemy się na łaskę.

Zdać się na łaskę to całkowicie pozbyć się własnej woli i poddać się woli tego, który ma władzę. Jezus Chrystus mówi - "nie Moja wola lecz Twoja wola, Ojczy, niech się stanie", zdaje się całkowicie na Jego moc, Jego władzę, Jego potęgę, Jego łaskę.

A Jego łaska w Chrystusie jest radością i prawdą. Jezus mówi - nie czynię niczego, czego nie widzę u Mojego Ojca w Niebie i nie mówię niczego, jak tylko to, co słyszę u Ojca.

Jezus ukazuje, że w Jego cielesności całkowicie istnieje wola Ojca, a fizyczność objawia nieustannie wzrastającą i objawiającą się duchowość ciała.

Duchowość ciała pokonuje zmysłowość. Jest na pustyni 40 dni, pości czyli pokonuje zmysłowość ciała. Ten post to nie tylko jest pokonywanie swojej psychiki, ale to jest zmysłowość ciała, która wpływa na naszą psychikę, jest jako myśli.

Gdy diabeł widzi, że jest pokonany, że musi odejść, bo z Nim nie jest w stanie dalej już wytrzymać bez jedzenia i picia, mówi do Chrystusa - zamień te kamienie w chleby, bo zgłodniałeś - ale to przecież nie Jezus zgłodniał, tylko diabeł. A Jezus odpowiada, Jego głód nie trawi, nie samym chlebem człowiek żyje, ale każdym słowem, które od Boga pochodzi. I Jezusowi całkowicie wystarcza Słowo Żywe, które jest chlebem, ciałem żywym, to jest Jego chleb. Ale diabeł tego chleba nie spożywa, on chce z kamieni ten chleb, żeby się pożywił Jezus, a Jezus mówi te słowa i diabeł odstąpił. Później zabiera Go na narożnik świątyni i mówi - rzuć się w dół, a aniołowie ciebie uniosą, a Chrystus mówi - nie będziesz wystawiał Pana Boga swojego na próbę i także diabeł musi uświadomić sobie, że Chrystus jest Bogiem, Bóg Ojciec i Duch Święty, on nie powinien tego czynić, a jednocześnie Chrystus, jako cielesność nie będzie wystawiał na próbę Ojca Swojego. I odszedł diabeł.

Potem zabrał Go na szczyt góry i mówi - zobacz, to jest wszystko moje, całe bogactwo ziemi zostało mi poddane, oddaj mi pokłon a dam Ci to wszystko. Jezus mówi i - w świętych księgach jest napisane, Panu Bogu jednemu będziesz służył, Panu Bogu będziesz pokłon oddawał - czyli żadne bogactwo nie może być większe od samego Boga. I w ten sposób pokonuje zmysłowość ciała, które żyje przepychem i diabeł odszedł całkowicie.

Pozostawił Jezusa, bo Jezus mówił prawdę, to co mówił było także w całej Jego cielesności prawdą. Był autentyczny, prawdziwy, nie mógł diabeł Go za nic złapać, schwytać, bo nie było nic w Chrystusie, tego co diabeł by w Nim miał. Nie mógł Go zwieść, a dlaczego chciał Go zwieść?

Dlatego, że miał cielesność zdolną do grzechu, ale nie grzeszył, ponieważ trwał w Ojcu, dlatego grzech nie istniał w Nim uczynkowy ani żaden ze zrodzenia. Jest doskonałość, ale jednocześnie ma ciało, zdolne do grzechu i pokonuje jego potrzeby. Chrystus ukazuje pokonywanie potrzeb ciała, które istnieją, jest to takie samo ciało biologiczne jak każdego człowieka, z takimi samymi układami fizjologicznymi, hormonami, potrzebami, głodem.

Jezus Chrystus przez postawę swoją, a właściwie obecnością Boga Ojca, z Ojcem jest nieustannie zjednoczony, w ciele zaprowadza porządek Nieba. Czyli nie pozwala zmysłowości panować nad ciałem, ale to nie znaczy, że Jezus Chrystus nie je, nie pije, nie śpi, nie czuje się zmęczony, nie chodzi do toalety, wszystko czyni, co każdy człowiek i ma ciało też słabe, ale jednocześnie to słabe ciało nie okazuje słabości, bo jest umocnione przez Ojca i pokonuje wszelką zmysłowość.

Wszystkie czynności ciała są zachowane, i głód i pragnienie typowo zwyczajne, cielesne, i sen, odpoczynek, zmęczenie.

Pewnego razu Jezus jest z faryzeuszami bo został zaproszony i spożywa to, co mu podano i wtedy mówią do Niego - dlaczego Ty jesz i pijesz, jeśli jesteś Synem Bożym? Jezus Chrystus mówi - jem i piję, bo lubię, ale wy Mnie nazywacie żarłokiem z tego powodu, że jem i piję. Ale Jan Chrzciciel nic nie je i nie pije i nazywacie go złym, bo nic nie je i nie pije, a Mnie nazywacie złym, bo ja jem i piję. Szukają dziury w całym, ale gdyby Jezus Chrystus przyszedł na obłoku, zawisł nad nimi, jaśniał światłością i głosem gromiącym wołał "naśladujcie Mnie", to by powiedzieli - Panie, jak mamy Cię naśladować? Nie potrafimy na obłokach wisieć. Jezus Chrystus chce, żeby naśladowali Jego naturę, Jego wewnętrzną jedność z Ojcem, ale oni chcą, żeby nie jadł, nie pił, żeby był całkowicie oddzielony od natury ludzkiej, a jednocześnie, żeby był naturą ludzką. Widać, że faryzeusze nieustannie szukają, opierają się, nie chcą uznać władzy Chrystusa, chcą cały czas władzę zachować, szukając dziury w całym. Chcą nieustannie ukazać nieprawość Jego.

Chcę tu przedstawić duchowość ciała, a jednocześnie i zmysłowość ciała.

Zmysłowość ciała jest pokonywana przez prostotę we wszystkich przymiotach dziecięctwa, prostotę w nieposzukiwaniu swego w tym świecie, czyli nicość, czyli nie być kimś w tym świecie, nie starać się być osobą, ale człowiekiem. Bo w tym świecie, jeśli ktoś chce być kimś, staje się tylko osobą, a Chrystus chce dać im człowieka.

I dlatego mówią do Jezusa - widzimy, że nie masz względu na osobę, nikogo się nie boisz.

Na osobę, czyli my jesteśmy kapłanami na bardzo wielkim poziomie, o wielkich tytułach, a Ty się nas nie boisz.

I nie wiedzą, co z tym zrobić, ponieważ zachowuje prawo, a jednocześnie się ich nie boi. Więc świadków fałszywych posyłają, aby fałszywie zeznawali o Nim.

Duchowość ciała wymaga od nas tej największej prostoty, ludzie uciekają od tej prostoty, bo to nie czyni osobę wielką, to człowiek powstaje, człowiek natury Bożej się zradza, osoba natomiast nie.

A w tym świecie nie liczy się człowiek, liczy się osoba, czyli liczy się to, jakie zasługi ma w tym świecie.

Rozmawialiśmy o tym, że **w podświadomości istnieje łączność bez czasu i przestrzeni, łączność natychmiastowa, jedna wielka zbiorowość, to jest tzw. nieświadomość zbiorowa. My nie jesteśmy tego świadomi, ale podświadomość sama w sobie jest tego świadoma. Czyli tworzy pewien konglomerat, pewną przestrzeń, społeczność, na poziomie emocji i zmysłowości, która „ręka - rękę myje” - bronią się nawzajem, gdy jednemu źle się dzieje, to z końca świata nagle pojawiają się ci, którzy chcą go bronić, nie musi żadnych sms wysyłać, czy telefonów wykonywać, bo jest to jedna wielka wiedza. Podświadomości tworzą jedno wielkie zmysłowe ciało, gdy jakaś część boli, zaraz przybiegają i starają się zaradzić na tą sprawę.**

Duch Św. jest dokładną przeciwnością tego stanu zmysłowego i tworzy społeczność świętości tzw. świadomość Bożą, cały kościół święty, czyli wszyscy ci, którzy tak samo myślą, czynią w Chrystusie, chcą aby Chrystus stał się ich jedynym sensem i drogą, aż do fizycznej manifestacji i objawienia, oni są zjednoczeni mocą Ducha Św. i w Duchu Św. są jednością.

Więc gdy coś się dzieje jemu, cały kościół święty walczy o niego. Więc nie jesteście samotni! Gdy jesteście zjednoczeni z Bogiem Ojcem, Duchem Św. z Chrystusem, to cały kościół święty nieustannie dba o wasz stan, abyście się nie zagubili. I kiedy coś wam się dzieje, a wierzycie, to zaraz ciało mistyczne odczuwa ból i zaraz jest reakcja wszystkich świętych na ratunek tego, który wzywa pomocy.

Dlatego także w mistycznym kościele, w mistycznym ciele Chrystusa, w którym jest cały kościół, czyli On jest miejscem, w którym gromadzą się wszyscy, czyli tworzą jedną duszę i jedno ciało. Czyli jedna istota, jedna natura, która przeżywa jako jedna istota, wszyscy przeżywają jako jedna istota obecność Boga, przeżywają tą naturę Bożą w sobie.

Duch Św. właśnie tutaj chce ukazać, że ta przestrzeń podświadoma, która tworzy jedno zmysłowe ciało, przez wiarę, nadzieję i miłość jest przemieniona.

Czyli ta przestrzeń mądra, gdzie kobieta wkłada zakwas do mąki, miesza, zakwas przenika wszystko, czyli wiara nieustannie jest zjednoczona z Bogiem, Bóg nieustannie przenika mocą nadziei całą tą przestrzeń zmysłową, gdzie zmysłowość całkowicie jest pokonana i ustępuje.

I objawia się sama natura duchowości ciała, która staje się całą ciastem, czyli zakwasza się, i są upieczone dwa wielkie chleby, czyli natura całego człowieka, dwoista natura, ale nie sprzeczna. Bo rozumiemy dwoistość w rozumieniu ziemskim jako dualność, sprzeczność. Lecz Bóg stworzył człowieka w dwoistej naturze nie sprzecznej, współistotnej, współistniejącej, całkowicie się wznoszącej.

A właściwie istniejąca dla wznoszenia, współpracująca, ta dwoistość powstała przez grzech.

To diabeł stworzył, wprowadził tę dwoistość, w Chrystusie Bóg stworzył z mocy Słowa Żywego człowieka, który jest dwoisty, ale nie dualny. Gdzie my w sobie możemy znaleźć tę dwoistość, ale nie dualność.

To jest właśnie ta natura jednocześnie ciała i ducha żywego, czyli można powiedzieć całej obecności mocy Bożej w człowieku. Dusza przychodzi do ciała, dusza i ciało są to dwie różne natury, jak to jest powiedziane w jednej z kolęd - dwie natury sprzeczne sobie zjednoczone w jednej osobie. One zostały zjednoczone w jednym celu, sprzeczne, bo Jezus Chrystus przychodzi do cielesności, do sprzecznej natury Bogu. A jednocześnie tą sprzeczną naturę Bogu czyni naturą wspólną i zgodną z Bogiem.

I ta natura ziemską co czyni?

Jezus Chrystus ukazując na Krzyżu naturę ziemską, woła- "pragnę" czyli nie ma już nic z tego świata ziemskiego, teraz jest tylko Bóg, ale nie mówi tutaj o sobie tylko, bo jest personifikacją świata, człowieka. Można powiedzieć inaczej fraktalem świata, jest częścią bliźniaczą świata, gdzie ta część fraktalna, gdy się zmienia, zmienia się wszystko, fraktal ma to do siebie, że jest nieustannym powieleniem pierwszej części.

Cały świat, który Bóg stworzył, dąży do fraktalności Bożej, czyli Bóg chce aby Jego natura się nieustannie rozmnażała i powielala, aż wszystko stanie się tą jedną naturą Bożą. Dlatego Chrystus można powiedzieć, że jest jednocześnie fraktalnością człowieka, a jednocześnie fraktalnością Bożą.

Tylko, że te dwie fraktalności są sprzeczne sobie, a przez Swoją postawę doprowadza do wspólnego dzieła, czyli fraktalność ziemską jest przeniknięta przez fraktalność Bożą i przyjmuje tą samą harmonię, tą samą doskonałość i staje się tym samym.

Chrystus, pokonując grzech pierworodny, wywołał falę uwalniającą od grzechu i ona szła już, nikt nie mógł jej powstrzymać. I ona się powielala i wzrastała moc doskonałości, która się rozszerzała i pędziła z coraz większą siłą.

Czyli to, co stało się w Chrystusie, to jest przełamanie grzechu, gdzie strumień światłości zaczął już płynąć, nie można było już tego powstrzymać i rozpoczęła się fraktalność prawdy, rozszerzanie się fraktalności prawdy, budzenie w cielesności, cielesności duchowej, duchowości ciała, gdzie duchowość ciała zaczęła dosłownie objawiać naturę poznania.

Dlatego Chrystus mówi - "pragnę" i nie odnosi się to do pragnienia fizycznego, do Jego ciała, gdzie mówi "pragnę" i zaraz żołnierze dają Mu pić, a On odwraca głowę bo nie chodzi o to pragnienie. "Pragnę", w tym momencie, oznacza - ukojenie we Mnie spoczęło i pragnę jak Ojciec, Ojciec w pełni odnalazł we Mnie ukojenie swoje, a Ja znalazłem w Nim ukojenie i pragnę z całą mocą miłości, dać miłość wszelkiemu stworzeniu. I woła "wykonało się". I później mówi "Ojcze, w Twoje ręce oddaję ducha Mego". Tutaj widzimy, teraz dopiero możemy zrozumieć, że to pragnienie, które na Krzyżu Jezus Chrystus wypowiada, to jest pragnienie które przemienia fizyczność zwyczajną, w Bożą naturę istnienia człowieka zdolnego do istnienia jako jedno ciało w Chrystusie, jedno ciało w Słowie Żywym. Gdzie zjednoczeni w jednym ciele, jednoczą się na chwałę Bożą i jest to człowiek, który jest zdolny do wykonania zadania

poleconego przez Boga na początku świata, aby mógł obligatoryjnie przez wykonanie zadania wejść do drugiego zmartwychwstania.

Więc drugie zmartwychwstanie nie jest związane z czasem, ale z pracą, z wykonaniem dzieła zadanego na początku świata, jak mówi Św. Jan Paweł II - odkupienie to nakaz zadany człowiekowi, odkupienie znaczy zmartwychwstanie, życie wieczne. Chrystus dokonał odkupienia, ale to odkupienie zostało teraz na nas położone jako zwycięstwo i nakaz zadany człowiekowi. Człowiek nie chcąc odkupienia, tak jakby nie miał w ogóle ochoty mieć nic wspólnego z Chrystusem, ale przecież odkupienie to przyjęcie prawdy Chrystusowej, która jest dla nas nowym życiem, a jakże starym i prawdziwym, starym czyli pierwszym, jakże odwiecznym.

Odkupienie jednoczy nas z pierwszym życiem, tym tchnieniem Bożym, które w nas powstało, z którego powstaliśmy i ono w nas jest, ono nie jest w stanie być zatarte, jest to potęga, diabeł poci się i prycha, nie jest w stanie tego stworzenia, tej natury zatrzeć bo ona jest ponadczasowa, ponad wszystkim, tak jak Bóg wieczna, jak wszystko przeminie natura ta będzie istniała.

I ona jest i oczekuje na nas, abyśmy stali się nią. Nie tylko, żebyśmy ją zobaczyli, ale nią się stali, bo przeznaczona jest dla nas abyśmy przyodziali się w nią, w słońce, tak jak św. Maria Matka Boża, Niewiasta obleczona w słońce, która ma pod stopami księżyc a nad głową diadem z 12 gwiazd. Księżyc, czyli panujący nad całą naturą człowieka, a i nadające jej naturę prawdy. Księżyc jest to ta przestrzeń podświadoma, która została całkowicie opanowana przez moc prawdy i przeniknęła - "niewiasta obleczona w słońce, która pod stopami ma księżyc a wokół głowy diadem z 12 gwiazd", to jest z Apokalipsy św. Jana, niewiasta porwana na pustynię, mówimy tutaj o Św. Marii Matce Bożej, która odzwierciedla tą naturę pełnego przyjęcia Chrystusa. Chrystus jest Słońcem, które w Niej pała całą mocą i staje się Jej naturą, czyli Słowo Żywe.

Ale najważniejszą i najbardziej wstrząsającą rzeczą, prawdą, która powoduje zadrzenie nasze jest to, że to jest dla nas przeznaczone, abyśmy to przyjęli. **Ale aby to przyjąć wystarczy nie rościć sobie sprawiedliwości ludzkiej, ale Bożą, nie rościć sobie wyrównania krzywd, ale miłować nieprzyjaciół swoich.**

I w ten sposób dostępujemy tego stanu, tej jedności i gdy staje się naszym udziałem, wołamy - pragnę, autentycznie pragnę, aby spoczęło we mnie ukojenie Boże, pragnienie Boże znalazło we mnie ukojenie i wzbudziło we mnie ogromne pragnienie.

I pragnę dawać życie i wiem, że do tego zostałem przeznaczony, aby dawać życie, aby karmić wszelkie stworzenie, jak Jezus Chrystus mówi - "Idźcie i wy ich nakarmcie" a zebrało się 5000 mężczyzn, z rodzinami było więcej. Mówią uczniowie - "oni już są z nami 2 czy 3 dni i nic nie jedli, wypuść ich do domu, do wiosek niech pójdą i coś zjedzą" a Jezus Chrystus mówi - " wy ich nakarmcie". I wtedy sięgnęli do trzosa i zobaczyli, że mają roczny zarobek, 200 denarów, ale to i tak było za mało, nakarmić może połowę, i za chwilę znalazł się mały chłopiec, który miał 5 chlebów i dwie ryby. I te chleby zostały wzięte, Jezus Chrystus błogosławił i je dzielił i mówi do uczniów - idźcie i ich nakarmcie. A oni zobaczyli 5000 ludzi i koszt w którym mają to

jedzenie, i poszli ich nakarmić, wiedząc, że jeśli Mistrz, Pan, Chrystus mówi - idźcie ich nakarmić - to oni ich nakarmią.

I rozdają to jedzenie i ono wcale nie znika. Nakarmili wszystkich ludzi i jeszcze zebrali 12 koszy ułomków.

Kiedy Jezus płynie łodzią z uczniami i oni się zastanawiają, co będziemy jeść, jest szabat, Jezus Chrystus mówi - strzeżcie się kwasu faryzeuszy czy nie widzieliście cudu nakarmienia 5000 ludzi? Ile koszy ułomków było?- oni mówią, 12, a ile z drugiego cudu było ułomków?- 7 i tego nie rozumiecie, nie pojmujecie? Tzn. im mniej jest, tym więcej Ojciec daje, bo jest szczodry, było 5000 ludzi, 5 chlebów i 12 koszy ułomków, 4000 ludzi, 7 chlebów i 7 koszy ułomków. Im mniej macie, tym więcej Ojciec daje - nie martwcie się, Ojciec da wam, tylko Jemu ufajcie, im mniej jest, tym więcej Ojciec daje.

Ta medytacja (która się przed chwilą zakończyła) odwołuje się do naszego cielesnego pojmowania natury Bożej, duchowości ciała, gdzie w nim następuje pełne przyjmowanie, a jednocześnie i zdolność wyrażania. Ale tylko wtedy się dzieje, kiedy jesteśmy zdolni pozostawić roszczenia, pozostawić naszą sprawiedliwość, wyrównanie krzywd po naszymu. I jeśli jesteśmy zdolni miłować nieprzyjaciół swoich, ale nie w taki sposób intelektualny, uprzejmie nienawidzić, ale rzeczywisty, prawdziwy.

Jezus Chrystus ukazuje prawdziwe miłowanie nieprzyjaciół, w bardzo wielu Ew. Faryzeusze nieustannie chcą Go schwytać i są podstępny, ale Jezus Chrystus tutaj na Krzyżu ukazuje tę naturę - „Ojczy, nie poczytuj im tego grzechu, bo nie wiedzą, co czynią”. To jest prawdziwe miłowanie nieprzyjaciół swoich, **bo każdy został powołany do tego, żeby dusze wznosić, a nie zatracać, walczyć o nią. Więc każdy został powołany do tego, aby walczyć o drugiego człowieka, aby żył i aby tamten człowiek żył, bo jak walczy o duszę drugiego człowieka, tak walczy o swoją duszę, bo wszystkie dusze w Bogu są jednym ciałem, jedną naturą, jedną duszą i jednym ciałem w Chrystusie.**

I jest to bardzo wyraźnie mówione na Mszy Świętej - "abyśmy stali się jedną duszą i jednym ciałem w Chrystusie". Nie wszyscy księża są zgodni co do tego, bo nie słuchają mszy, którą odprawiają. Ale przecież mszę odprawiają także dla siebie, nie tylko dla nas. Dlatego świadomość kapłana musi być na najwyższym poziomie, bo to w nim Duch wszystkich wiernych przemienia się. Przemienia tak, jaki on jest. A jeśli nie ma tam w nim w tej cielesności jego duchowości ciała, to daje to, co ma w sobie, a nie to co Chrystus w nim objawia. A przecież został do tego powołany, a jednocześnie z tego powodu woła o posłuszeństwo sobie, ale sam posłuszeństwa nie zachowuje.

Ale najważniejsze, że **mamy tą świadomość i przez głębokie oddawanie się Duchowi Bożemu przez owoce Ducha Św.- czyli przez czyny, przez czynienie. A czynienie owoców Ducha Św. jest duchowością ciała. Czynienie tego, co w owocach Ducha Św. jest ukazane i w dzieciństwie Bożym jest zaprowadzaniem i objawianiem i przejawianiem, stawianiem się duchowości ciała. Duchowość ciała się staje rzeczywistością.**

W ten sposób stajemy się opanowani przez Chrystusa, aby w nas ukojenie spoczęło i obudziło, zrodziło pragnienie obdarowywania. Bo taka jest natura duchowości ciała - pragnienie

obdarowywania miłością. Miłość nigdy nie ustaje, w spół weseli się z prawdą, zawsze ona jest obecna i nieustannie daje.

Rozumiejąc, coraz głębiej poddając się Duchowi Bożemu, aby przenikał nas, coraz bardziej rozumiemy, że to jest potrzebne, właściwie i konieczne, a jednocześnie najważniejsze. I z drugiej strony najdziwniejsze, że jesteśmy do tego zdolni. Ale przez tysiące lat ludzie tego nie robią. Dlaczego?

Dlaczego nie chcą duchowości ciała obudzić? Narzekają na to, że jej nie ma, ale ona jest i nie chcą nic zrobić, żeby ona była, ona jest na wyciągnięcie ręki, ona jest tu, ona jest w nich, ale nie chcą tego czynić. Bo **duch zły przenika ich serce, czyniąc ich zatwardziałymi na dobro, na owoce Ducha Św., czyniąc w ludziach antytezę owoców Ducha Św.** - zamiast opanowania, to hardość; samodzielność jakoby we wszystkim, zamiast łagodności – przemoc, zamiast wierności – niewierność to jest porzucanie świętości, zamiast: dobroci – przemoc, uprzejmości - arogancja, cierpliwości - niecierpliwość czyli gwałtowność, pokój - wojny, radość - smutek, miłość – lęk.

Czy nie zauważacie państwo, że ten świat jest przenikniony antytezą owoców Ducha Św.? - Arogancją, lękiem, przemocą, ciemnością, gwałtownością. To o czym rozmawiamy, wypisz wymaluj opisuje naturę tego świata, dlatego diabeł nieustannie nie chce aby człowiek zobaczył zysk z duchowości ciała, tylko ukazuje przemoc jako zysk. Czyli musi człowiek się wydobyć z wrażenia zysku wynikającego z przemocy i dążyć do porzucenia chęci wyrównania strat, chęci sprawiedliwości na własną rękę.

Diabeł tak wbija się w umysł człowieka, wywołując jakoby brak zainteresowania tym, co duchowe i potrzebą zajmowania się tą przestrzenią.

Ale gdy Duch Boży przeniknie człowieka i On tam działa, On przenika duchowość ciała, zaraz następuje radość z dawania dobra, radość z obdarowywania miłością. Pragnienie Boże w nim rozpalone, które ukojeniem Bożym jest w nim, rozpala pragnienie dawania i tutaj się spełnia. Lecz to się dzieje tylko w Duchu Bożym, nie można tego zrozumieć rozumem. Bo rozum jest przeciwny temu, on bardziej jest związany z antytezą owoców, niż z mocą Ducha Św., który rozumowi daje o wiele więcej niż jest w stanie on pojąć. Ale rozum woli mieć to, co ma. Ale to nie rozum, to diabeł to wmawia.

Dlatego św. Paweł mówi - nie chcę tego czynić a czynię, a jeśli robię coś, czego nie chcę czynić, to nie ja to robię, to zły duch działa. I musimy w ten sposób rozpoznawać, że to zły duch działa i musimy z nim walczyć. Czyli nie pozwalać zawłaszczać naszego ciała, z całą siłą stanowczo dążyć do dzieł dobrych, dzieł prawdy, dzieł doskonałych. Bóg nie chce od człowieka rzeczy, których on nie potrafi uczynić, chce od niego tego, do czego jest zdolny. Zdolny jest do dobra, do miłosierdzia.

Część 11

Nasze spotkania coraz bardziej ukazują, że Chrystus prowadzi nas prosto do natury Swojego serca, do natury Swojej jedności. Uczy nas modlić się i trwać w Ojcu, tak jak On sam trwa.

Uczy nas Ew., aby ona rozszerzała się, bo przez was przecież, ta Ew. nie pozostaje tylko w was, ale z ogromną radością chce aby ona była w waszych żonach, mężach, dzieciach, znajomych. Ona się coraz bardziej rozszerza. Chrystus chce, żeby ta Ew. się rozszerzała w prawdzie, żeby każdy miał udział w Dobrej Nowinie.

Choć ludzie psychicznie czy epigenetycznie, przez podświadome zakodowanie opierają się ogromnie Ew. dlatego, żeby się tylko opierać. Gdy mówi się "Ew." to stają ludziom włosy dęba i jeżą się, a w języku polskim Ew. to znaczy Dobra Nowina.

A jak mówimy - mam dobrą nowinę dla ciebie, jaką?- Ew. A to sobie ją zabierz, myślałem, że może masz stówę dla mnie.

Głównie ludzie się skupiają na materialnym spojrzeniu. Jak mówi prorocstwo Jezusa Mk 13 - rozszerzanie się tej Ew. będzie z ogromnym oporem, im bardziej Ew. jest prawdziwa tym większy opór stawia się jej - będą was ciągnąć przed sądy i przed królów, ale tylko na znak świadectwa.

Św. Paweł, kiedy został do więzienia zamknięty i miał być stracony i został ubiczowany, Chrystus do niego mówi - jesteś Rzymianinem, wykorzystaj to. I przychodzi do niego strażnik rzymski i św. Paweł mówi - czy tak można sobie więzić Rzymianina i trzymać bez sądu? A strażnik pyta - a co ty za Rzymianin? Ja kupiłem rzymskie pochodzenie za dużą ilość pieniędzy, a św. Paweł - a ja z urodzenia mam je. I jak strażnik to usłyszał zaraz otworzył drzwi i powiedział, idź sobie, nie chcę cię tu widzieć, a św. Paweł - nie tak szybko, Do Cezara mnie tu zaraz prowadźcie. Więc tutaj Jezus wykorzystuje to prawo rzymskie aby wpłynąć na Rzymian, aby wykorzystać ich prawo, aby moc Chrystusowa się rozchodziła.

Gdy my, jako ludzie uświadamiający sobie coraz głębiej nasze pochodzenie, że jesteśmy prawdę mówiąc, Niebianami i musimy poszukiwać drogi do powrotu, bo przecież Bóg stworzył człowieka na własny wzór i podobieństwo. I jesteśmy w dalszym ciągu tym człowiekiem, jesteśmy Niebianami. A człowiek tak się przyzwyczaił do banicji, jako do miejsca właściwego, że jemu się nie chce pamiętać o miejscu z którego pochodzi.

A Chrystus nieustannie przypomina nam i ukazuje w głębi nas pragnienie, które jest na samym dnie człowieka o tym, że jest Niebianinem, jak bardzo pragnie powrotu do miejsca swojego prawowitego i wolnego istnienia które *okupione jest nieustanną walką, wydobywaniem się, nie z udręczenia które z zewnątrz przychodzi, ale z udręczenia które z wnętrza człowieka przychodzi! Czyli sam człowiek, przez wtórną osobowość banity, jako nie już banity, tylko tego, który na ziemi istnieje i z ziemi pochodzi, chce z całą siłą go pozostawić tutaj na ziemi.*

I on musi jako człowiek duchowy staczać tą bitwę. **Czyli kiedy uświadomicie sobie, że jesteście Niebianami, to zobaczycie cały system ziemski jako więzienie swoje i odkryjecie go w prześladowaniach, zewsząd jesteście udręczeni, zewsząd jesteście podglądani, zewsząd oko "wielkiego brata" spogląda na was i ciągle kontroluje wasz każdy ruch. I wydaje się wam, że to jest z powodu bezpieczeństwa, a to jest z powodu nieustannej kontroli i podcinania skrzydeł.**

Duch Boży, Chrystus Pan ukazuje wszechobecne zabiegi złego ducha, aby człowiek nie dowiedział się o swoim niebiańskim pochodzeniu. Ale wszyscy jesteśmy Niebianami, gdy sobie

to uświadamiamy, to zaczynamy odczuwać radość wewnętrzną i czujemy jak ona się rozszerza, że jest to prawda. Wiemy, że słuchamy o miejscu, które w naszym sercu nieustannie woła, słyszymy, że jest do tego miejsca droga i możemy się nią wybrać. A już właściwie się nią wybraliśmy, przez zaprzeczenie samemu sobie.

Jezus Chrystus w J 14 mówi - Ja już muszę z tego świata odejść, ale wy nie martwcie się, nie smucie się z tego powodu, bo przyślę wam Parakleta, Ducha Św. który przypomni wam i nauczy was tego, co już powiedziałem - da wam siłę dbałości o prawdę, czyli niebiańską drogę, o swoją niebiańską naturę i Ducha Św. On uwalnia nas od siły, która z banicji przeszła do jakoby prawowitego władania nad człowiekiem. Banita to jest ten, który zawsze pamięta o swojej Ojczyźnie i to jest wygnaniec, banitą przestaje być, kiedy już zapomina o tym, gdzie jest jego miejsce i tam gdzie został wygnany, już uważa że to jest jego miejsce.

Gdy pamięta nieustannie skąd pochodzi, zaczyna pragnąć. Chrystus nam przypomina, że jesteśmy na banicji i nie jest to nasze miejsce. Że jesteśmy po to, aby pragnąć, aby odnaleźć drogę i Chrystus nieustannie przypomina nam, uczy nas dbałości o Słowo Żywe. Uczy nas w sposób naprawdę prosty, bo z punktu widzenia ziemskiego, nauka jest to przyjmowanie wiedzy, a Boża natura to jest przyjmowanie Ducha.

Ziemska przestrzeń, nauka tworzy osobę i wartość w osobie, a Bóg tworzy człowieka, przemienia człowieka, i dlatego wiedza Boża, przemiana Boża przychodzi z Duchem czyli Duch daje Siebie, Duch Święty, Bóg Ojciec i Chrystus przychodzi i daje Siebie i to jest ta nauka. Bo nie możemy tej nauki przyjąć w sposób umysłowy, bo nie ma możliwości takiej w ziemskiej przestrzeni. Bo duch ludzki nie jest w stanie tego przyjąć.

O tym jest napisane w Ew. Mk, gdy uczniowie szli przez zboże i ziarno spożywali, zobaczyli to faryzeusze i mówią do Jezusa - dlaczego Twój uczniowie nie poszczą? - nie poszczą, bo jest wśród nich Oblubieniec i są na weselu, ale gdy odejdzie, wtedy będą pościć i modlić się.

Nie naszywa się nowej, mocnej łąty na stare ubranie, bo nowa łąta jest mocniejsza od starej szaty i rozerwie stare ubranie i dziura będzie jeszcze większa, zdejmuje się całą stara szatę i przyodziewa się nową. Stara szata to jest duch ludzki, który nie może przyjąć prawdy Bożej, bo wcale nie pomaga, tylko rozrywa.

Duch Niebianin, ta natura niebiańska, która jest w nas, tam w najgłębszym dzieciństwie, tam na samym dnie. **Bo dzieciństwo jest to natura Niebiańska, w której objawiają się dwie sprzeczne ziemskie natury, natura odpowiedzialności i beztroski.**

Z punktu widzenia ziemskiego beztroska jest to brak odpowiedzialności. Ale tu jest inna sytuacja, dziecko które jest na rękach u Ojca, ono jest beztroskie, ono cieszy się tą obecnością, a jednocześnie moc posiada Ojca. Bo to nie jest wiedza Ojca, to jest Duch Ojca, zanurzone jest w Duchu Ojca i w tym momencie Duch Ojca przez niego przenika i ten, który się konfrontuje z dzieckiem, nie konfrontuje się z dzieckiem tylko z Duchem Ojca, z samym Ojcem, bo dziecko jest zanurzone w Ojcu i ma mądrość Ojca. A tą mądrość Ojca ma z powodu beztroski.

W ziemskim pojmowaniu beztroska nie jest w stanie być połączona razem z odpowiedzialnością, bo są sprzeczne, natomiast w duchu właśnie są razem, i nie tylko razem,

ale osobno być nie mogą. Bo gdy będzie osobno beztroska a jednocześnie i moc to nie będzie tutaj całości ukazanej tej mocy. Bo ta moc Boża jest właśnie wynikiem beztroski czyli zanurzenia się bez końca w naturze Ojca.

To zanurzenie to jest ta nowa szata, okrywamy się nową szatą.

"Nie nalewa się młodego wina do starych bukłaków, bo młode wino pracuje i rozerwie stary bukłak, ale młode wino leje się do młodego bukłaka, razem pracują i razem dojrzewają" i wino wtedy przetrwa, dojrzeje i jest starym winem. A kto starego wina się napije, ten młodego już nie będzie chciał. Tu jest o dojrzewaniu człowieka, wino jest to prawda. Odzwierciedla to Ew. w J 2 o Kanie Galilejskiej, gdzie starosta mówi - Pan młody stawia najpierw dobre wino, ale gdy się upiją to stawia później gorsze, ale Ten do samego końca zachował dobre. Czyli jest prawdą z samej prawdy, zresztą znamy cud w Kanie, Św. Maria Matka Boża mówi do Swojego Syna - wina nie mają, a Jezus Chrystus - ale czy to Moja sprawa czy Twoja, niewiasto i wtedy Św. *Maria matka Boża, słysząc te słowa po prostu mówi do sług - **zróbcie to, co wam każe.** Ona wie, że On tylko tak powiedział, ale wie, że robi to, co jest potrzebne.* I mówi- weźcie 6 stągwi do oczyszczeń żydowskich i napełnijcie je wodą po brzegi, i słudzy biorą te 6 stągwi do oczyszczeń żydowskich i napełniają je wodą po brzegi i Jezus mówi im - idźcie i zanieście starości. I ci słudzy, to tak jak uczniowie Jezusa, którzy karmią 5000 ludzi, "wy ich nakarmcie", ale bez zmrużenia oka idą nakarmić 5000 ludzi, wierząc całkowicie w potęgę Chrystusa, w potęgę Boga, że On ich nakarmi.

I tutaj także bez zmrużenia oka słudzy nabierają tej wody i idą do starosty, który pijąc mówi - cóż za dobre wino, stare wino i ten cud dzieje się przy sługach. Słudzy są pierwszymi, którzy ten cud dostrzegają, bo ten cud został objawiony dopiero w momencie, kiedy starosta się napił tego wina. Bo w dalszym ciągu dla sług była to woda, gdyż byli świadkiem tego, że ją nalewali i nic się więcej dla nich nie działo, ale już się cud wydarzył. **I dlatego słudzy prawdziwi dostępują pierwsi cudu, pierwsi obecności. A jednocześnie mamy udział w cudach, które Chrystus Pan działa, gdy stajemy się sługami, to stajemy się jednocześnie świadomymi obserwatorami. Ale te cuda się w nas dzieją to my jesteśmy tym cudem, które Bóg czyni, nas przemienia.** Przecież nie przemieniamy się sami z siebie, ze swojej umiejętności, z szarych komórek, które uważają, że są takie bystre, to Bóg w nas cud czyni, daje nam to poznanie, otwiera nasze serca i czyni cud. *Ludzie wołając „uczyn cud” nie zdają sobie sprawy, że wołają „przemień nas”,* ale nie mają zamiaru, tylko „pokaż nam, abyśmy się zadziwiali”. Ale przecież tym cudem największym jest przemiana człowieka. Jest odnalezienie człowieka tego prawdziwego, duchowego, tego, który jest nieustannie poszukiwany.

Zresztą jest powiedziane w Łk 15, o zagubionej owcy, że Chrystus przyszedł szukać owczarni, ale ma jeszcze inną owczarnię. Jedna owczarnia to jest naród wybrany, ale ma jeszcze inną owczarnię - to są wszyscy ludzie wierzący, to jest ta owczarnia, gdzie dba o nią, a i ona dba o tą inną owczarnię.

Św. Paweł mówi - i Bóg powołał ze wschodu i z zachodu, z północy i z południa nową owczarnię, tzn. posłał, dał prawdę, wiedzę, aby oni wzrastali i stali się siłą wzrostu Izraela. Mimo, że naród wybrany nie chce Go przyjąć, mówi Jezus Chrystus - i wasz dom (serce)

pozostanie pusty do czasu, gdy przyjdę i mówi św. Paweł - módlcie się aby oni powstali. I mówi bardzo ciekawe słowa - wy jesteście różnym krzewem, różnymi drzewami, ale zaszczerpione zostały w was gałązki oliwne i wydajecie plon. Więc musicie ogromną pracę wykonać, aby na drzewie nieoliwnym wyrosło drzewo oliwne, musicie wykonać ogromną pracę, a i stajecie się drzewami oliwnymi.

Jeśli chodzi o Żydów to oni są drzewem oliwnym, wystarczy żeby uwierzyli ażeby zakwitli. Lecz oni opierają się niezmiernie mocno, więc wy musicie o wiele większą pracę uczynić, oni tylko uwierzyć. Wy musicie pokonać przeciwne natury i pokonujecie przeciwne natury aby się stać przyczyną zrodzenia drzewa, które zostało na początku powołane, które się opiera a wręcz przyczynia się do zniszczenia, do niszczenia głównego pnia drzewa oliwnego. Ale nie jest to możliwe, bo On jest z mocy Ojca, tam jest korzeń, korzeń jest w Ojcu i nie można Go zniszczyć. Tutaj Chrystus ukazuje, że chcieli Go zabić, a On zmartwychwstał.

I stała się jeszcze większa poruta, czyli wstyd wielki, który chcieli ukryć, a właściwie porażka ogromna.

Chrystus mówi - **nie człowiek kształtuje swojego ducha, ale to Duch Boży kształtuje ducha człowieka i to nie wiedzą, tylko sobą, my musimy przyjmować Ducha Bożego. Lecz by przyjmować Ducha Bożego musimy stosować owoce Ducha Św. bo są one wyrzekaniem się natury cielesnej i przyjmowaniem natury Bożej. W tym jest prostota. Tylko należy to uczynić z całą radością, z całą beztroską i odpowiedzialnością.** Ludzie się boją beztroski, że może doprowadzić ich do ruiny, do rozpadu, do utraty wszystkiego. Ale w podstawie swojej beztroska ma brak gromadzenia zapasów i brak pewnego rodzaju stwarzania zanadru. Beztroska jest to niezabieganie z własnej siły o przyszłość o to, aby mieć możliwości istnienia i bytu. Więc beztroska jest naturą dziecięctwa, która całkowicie opiera się w Bogu. On jest beztroski, bo ta beztroska wynika z obecności Ojca, który On całkowicie to czyni.

Ta Ew. mówi o beztrosce - nie troszczcie się nadmiernie o to, co będziecie jeść i co będziecie pić i w co będziecie się ubierać, wiercie natomiast w Ojca z całej mocy, który jest w Niebie, On wie czego potrzebujecie i da wam to - czyli bądźcie beztroscy jeśli chodzi o sprawy ziemskie, ale z całej siły zabiegajcie o Boga czyli owoce Ducha Św. o Jego naturę, aby była w was.

W teraz zauważamy, tą **pracę jaką Duch Boży wykonuje w nas mocą łaski, ukazuje nam przejście z rozumu do ducha, który zaczyna w prostocie rozumieć owoce Ducha Św., beztroska jest związana z sercem naszym czyli Bóg Ojciec zawiaduje naszym sercem.** *I nie musimy zabiegać o to, co będziemy jeść, co będziemy myśleć. Bo On w naszym sercu jest tą mocą i tą prawdą i tą siłą myśli. A nasz umysł w dalszym ciągu pracuje jak pracował, tylko że on jest sługą serca, ale nie z nakazu, ale ze stworzenia. On stworzony jest w taki sposób, że istnieje tylko wtedy, kiedy służy sercu i on samodzielnie się przemienia. Bo on przemienia się wedle serca, służy sercu i czyni to, co sercu jest potrzebne i dla serca. Czyli w tym momencie dla Boga, bo w sercu już jest Bóg. Zaczynamy rozumieć duchowość ciała nie jako słowo informacja, ale duchowość ciała jako nas.*

W tym momencie nie jest to już duchowość ciała, ale Duch z którym coraz bardziej mamy jedność, którym się coraz bardziej stajemy, zaczynamy w nim czuć, a czucie w nim jest takie jasne i proste.

Znajdujemy się coraz bardziej w jednym miejscu, w punkcie, czyli zanurzamy się w tą naturę Żywego Ducha tej duchowości ciała. Czyli ukrytej w cielesności na samym dnie duchowości najgłębszej. Zanurzamy się w nią i w niej Duch Boży ukazuje prostotę pojmowania, a jednocześnie stajemy się nikim. Stajemy się punktem, a jednocześnie stajemy się pełnią, to jest aż zadziwiające!

Stajemy się nikim, bo porzucamy wszystko, co nas określa, przestajemy istnieć z powodu ziemskiej natury, ale stajemy się pełnią z powodu Bożej natury.

Czyli im bardziej odchodzimy od ziemskiej natury, dosłownie stajemy się nikim, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronny i w pełni uległym. Lecz w ogromnej radości i przyjemności, w ekstazie wręcz, zanurzamy się w naturze nowego naszego prawdziwego istnienia, ducha naszego. Ale ten duch jest nasz, odwieczny, ale jakże obcy, nieznan. Zanurzając się w nim, odnajdujemy nicość, jakoby nicość. Dlatego że do tej pory pamiętamy że jesteśmy, dlatego to że istniejemy, człowiek odczuwa, że ma ciało, widzi świat, w jakiś sposób jest w cielesnej relacji z rzeczami.

Ciało, gdy czegoś się trzyma, wydaje mu się że ma, bo ciało się trzyma tego samego i otacza się materialnym istnieniem którym nadaje wartości jakoby ponadmaterialne. Ale to jest to przywiązanie, które nie wynika już z materialnego istnienia, lecz już z przywiązania, gdzie natura duchowości jest zniekształcana i przywiązywana do materialnego istnienia.

Tutaj dotykamy tego miejsca i przestajemy istnieć, odczuwać nadrzędność tego świata. Ale on jest w dalszym ciągu, bo uwalnia nas Bóg od zależności i stajemy się tą naturą.

To jest bardzo ciekawe, bo tutaj jest następna sprzeczność ziemską, ale cała natura w pełni Boża. Stajemy się nikim, stajemy się wręcz przestający istnieć, z punktu widzenia ziemskiego, ale dotykamy pełni. Dotykamy miejsca, tego punktu w którym nie ma już nic, bo punkt ma naturę samego istnienia i nie posiadania niczego, wszystko co więcej niż punkt, to już jest posiadanie. A gdy stajemy się punktem, samą naturą duchową, która już niczego nie posiada, staje się pełnią i w najbardziej naturalny sposób spotykamy Ojca.

Ojciec tam jest, On zawsze tam był. Gdy jesteśmy w tym miejscu, to nie widzimy Ojca w zadziwieniu "o jejku, skąd Ty się tu wziąłeś?", tylko tak jakbyśmy zasnęli wieczorem, u boku Ojca, budzimy się rano i mówimy "o, Tato jesteś" - "dlaczego miałoby Mnie nie być, przecież zasnąłeś u Mojego boku".

Czyli ta natura punktu, natura nicości jednoczy nas z pełnią, a w tej pełni odzyskujemy całkowitą pamięć. Czyli jest tam obecność Ducha Św. bo odzyskujemy wszystko. Odzyskujemy umiejętność, pamięć i pełną dbałość, pełne istnienie. I w tym momencie będąc w tym stanie Ojca, widzimy w naturalny sposób, to jest natura, po prostu zawsze tak było, tam w pełni, pełnia jest w nieustannej jedności z Ojcem, nie może istnieć poza Ojcem. Gdy stajemy się w Ojcu w pełni zanurzamy się, to przyjmujemy całą naturę zwyczajności tej nadzwyczajności, czyli dziecko, które jest bez troskie, dla niego jest to naturalna cecha jego istnienia.

Ono beztroskę odczuwa jako naturalny stan jego istnienia, naturę jego, swobodę, jego wolność, nie myślenie o niczym.

I tam odzyskujemy w pełni całą tę beztroskę, a jednocześnie całą odpowiedzialność Bożą, która jest dla nas radością, która przenika przez nas mocą pragnienia dawania tej opieki.

Bo stajemy się, mamy naturę Ojca, który ogromnie mocno dba o Swoje dzieci. Czyli pojawia się stan jak u matki mimo, że ma dwoje, troje, pięcioro dzieci, dba o nie równo, po głosie je poznaje, wszystkie są w jej sercu. I zanurzając się w tym miejscu jesteśmy w Ojcu, a jednocześnie mamy tę samą miłość jak Matka i widzimy swoich braci, których odczuwamy nie jako rywali, ale jako tych, którzy są częścią nas.

Dosłownie, nie jako osobne istoty, ale są częścią nas i jak jedziemy tramwajem, jest tłok i nam noga zostanie za drzwiami, a tramwaj rusza, to krzyknijemy "moja noga! zatrzymajcie, bo moja noga została!" a w dzisiejszym świecie jest tak "a cóż tam noga, zostaw nogę i jedziemy". W dzisiejszym świecie drugi człowiek jest traktowany tak - lepiej, żeby on nie miał udziału w tym, co my mamy, bo może nam zabrać.

To jest postawa starszego brata, który sobie jakoby zawdzięczał swoją pozycję, a gdy Ojciec wyprawił młodszemu synowi wesele, to starszy nie chciał wejść na to wesele. Bo był zły na to, że Ojciec dał mu Królestwo, a jemu wesela nie wyprawił, mimo że on haruje, ciężko pracuje i nigdy nie sprzeciwił się. Nigdy nie odstąpił od nakazu, czyli sam stawia się w pozycji sługi i najemnika, który nie przekracza prawa najemnika. Który tylko musi służyć Panu swojemu i nic więcej nie może czynić. A tamten przekroczył, poszedł do Ojca i powiedział - daj mi część mojego majątku, nie pójdzie przecież najemnik i nie powie, daj mi majątek, to syn, więc poczuł się synem. Odnalazł swoje synostwo i dlatego poszedł powiedzieć - daj to, co mi się należy, bo wie, że jest synem. Tamten jednak tego nie powiedział, bo nie czuł się jako syn, tylko cały czas najemnikiem, a może nawet lepszym od tamtego, bo nie przekraczał prawa. Ale co to znaczy przekroczyć prawo?

Czy przekroczył prawo starszy syn, który był tak przywiązany do własnej umiejętności, czy młodszy? Tutaj jest pojęcie niewłaściwe. Kto przekroczył prawo?

Czy syn, mówiąc do Ojca - daj mi część mojego majątku, czy tamten, nie uznając swojego Ojca, jako Ojca, tylko traktując się jako najemnika, a Ojca jako nakazującego, czy nie przekracza prawa?

Z punktu widzenia ziemskiego, gdy na to patrzymy, to wygląda w taki sposób, że prawo przekracza młodszy, a starszy nie.

Ale z punktu widzenia Bożego sprawy się mają inaczej, to starszy przekracza prawo, bo sam o sobie stanowi, sam zabezpiecza sobie byt, nie dostrzegając, że Ojciec jest Tym, który jedynie może to czynić. Ten młodszy zrozumiał to i poprosił o to, co synowi jest należne. Tutaj ukazując tę naturę, to musimy mieć odwagę prosić Ojca o to, żeby Ducha Swojego nam dał, żeby Duchem Swoim na przenikał, ponieważ od zawsze chce to uczynić.

Duch Boży, Bóg żywy jest naszym Ojcem, jest naszą Światłością, jest Królestwem naszym, jest mocą woli, On jest naszym pokarmem, On jest naszym wybaczeniem, On jest tym, który broni nas przed pokusą i On jest miejscem, w którym się zbawiamy.

Więc w Modlitwie Pańskiej ukazana jest natura całego Ojca.

Dlatego wołając - **"Ojcze nasz, który jesteś w Niebie..."** odnosimy się do natury **dzieciństwa. Ta modlitwa wtedy jest prawdziwa, kiedy jesteśmy w tej naturze najgłębszej, o której dzisiaj rozmawiamy w rozumieniu duchowości ciała, tam w tym miejscu w którym rozpoczyna się droga do Pełni, a właściwie gdzie Pełnia już objawia swoją naturę. Tam z radością wypełniamy Owoce Ducha Świętego,** bo czym One są, a właściwie kim?

Samym Duchem Św. i życiem tego człowieka. Owoce Ducha Św. są życiem tego człowieka!

W ziemskim prawie jest coś takiego jak śmierć osobowości, śmierć prawna czyli ubezwłasnowolnienie. Sąd, aby ubezwłasnowolnić człowieka musi mieć 100% pewności i 100% przesłanek aby taką rzecz uczynić, bo ten człowiek przestaje istnieć jako osoba, on przestaje mieć prawa, jego nie ma, to jest śmierć prawna. On nie może już żadnej decyzji podejmować w swoim imieniu, jego słowo, jego zdanie, jego podpis przestaje mieć znaczenie. Przestał on istnieć jako prawna istota.

Jeśli chodzi o człowieka wewnętrznego tego na samym dnie, który objawia naturę pełni, on w pełni ma swoje korzenie. Ten człowiek dosłownie odzyskuje swoje życie kiedy Owoce Ducha Św. zaczynają w nim żyć. To jest jego życie, on bez Owoców Ducha Św. umiera, on nie żyje, on po prostu wegetuje.

Można powiedzieć, że grzech pierworodny spowodował u niego śmierć osobową, ale gdy Owoce Ducha Św. do niego przychodzą, odzyskuje swoje życie, swoją naturę, porzuca ten świat.

Odzyskując Owoce Ducha Św. jesteśmy w innym miejscu, czyli odczuwamy rzeczywistość budzące się życie tego wewnętrznego człowieka i Owoce Ducha Św. są jego bijącym sercem, jego oddechem, płynącą krwią, jego rozumieniem, pojmowaniem, on zaczyna myśleć, pamiętać, dbać. Zaczyna przejawiać osobowość człowieka Bożego, on odzyskuje swoje życie. Jeśli człowiek nie chce Owoców Ducha Św. nie chce tego przejawiać, to nie chce życia tego człowieka, bo nie jest nim.

Więc jeśli ktoś nie chce Owoców Ducha Św. to on nie zna tego życia. Dlatego Jezus mówi w Mt 7 - po owocach ich poznacie, czyli pełnej radości życia w Ojcu.

A nie da się tego nie zobaczyć, ponieważ jaśnieje światłością i prawdą która przenika, nie jest prawdą sama z siebie, ona przychodzi z całym orszakiem. Prawda przychodzi z miłością, z potęgą, z mocą Ojca, z jasnością i chwałą, ze służebnością i poświęceniem. Ta prawda nie przychodzi sama, ona przychodzi ze świadctwem, świadczy o nim miłość z wiarą i mocą i potęgą, prawdą Ojca i pragnieniem obdarowywania. Prawda przychodzi i obdarowuje, a ci którzy jej nie chcą, oczy zasłaniają i dziury wykopują, żeby się przed nią schować, wołają - niech spadnie na mnie skała abym nie widział tego pragnienia, które mnie przenika i spala.

Potęga prawdy, jak ja na nią patrzę to jest jasność tak ogromna, że przenika ziemię, ona nie daje cienia, ona przenika wszystko, nic jej nie jest w stanie ograniczyć. I rozświetla nawet najgłębsze zakątki, bo dociera we wszystkie miejsca, nie daje cienia, bo nie jest światłem ziemskim, a jest światłem Bożym i poznaje wszelkie sumienia, wszelki zamysł i wszystko wie o człowieku. To jest właśnie ta prawda, gdy na nią patrzę, to czuję radość, a jednocześnie

odczuwam ogromną potęgę. Jest to miejsce z którego moje serce pochodzi i każdego człowieka. Czuję tę radość, która cieszy się z tego, że przychodzi wolność, wyzwolenie, kończy się czas ucisku. Radość która tam jest, jest udziałem każdego, gdy jest świadomy tego, kim jest. Duch Boży budzi w nas tę głębię duchowości ciała, która w nas jest, a właściwie odkrywa nas samych przed sobą. On odkrywa nas, a jednocześnie siebie nam objawia, bo to miejsce wynika z pełni.

A gdzie jest pełnia, jest Ojciec. Zanurzając się w pełni przyjmujemy naturę pełni, a mając naturę pełni mamy naturę prawdy, mamy naturę pełnego udziału w Ojcu i nie ma tam w ogóle czasu, nie ma tam takiego stanu jak nauka, później przyswajanie, później posiadanie tej wiedzy, jest tam jednoznaczny stan, zanurzenie się w Duchu, wiedza, prawda i miłość, wszystko to, co Ojca, przenika nas i jesteśmy w naturze Ojca. Wszystko to co Jego jest nasze, a to co jest nasze powraca w pełni do Ojca, a właściwie, już nie nasze, bo nie mamy już siebie, ale mamy w pełni Ojca.

On nam dał nas i jesteśmy w nim i dlatego jest taka Ew., że dusza, która jest światłością i mocą, odnajduje siebie w Ojcu, bo Ojciec jest jej mocą i istnieniem, gdy w Ojcu jest zanurzona ona dopiero poznaje swoją naturę, bo natura jej jest w Ojcu.

Uświadamiamy sobie w tej chwili, jaka potęga jest w człowieku stworzonym przez Boga, cała mądrość i prawda Boga w nim, cała pełnia, serce, to serce Boga, myśli i umiejętność, wszelkie dzieło jest dziełem Boga w człowieku. To tam w człowieku ukojenie, które Ojciec w swoim dziecku odnajduje i osadza, staje się pragnieniem, takim jak w Ojcu, pragnieniem dawania, pragnieniem obdarowywania.

Jesteśmy w tej chwili świadkami, a jednocześnie uczestnikami tego pragnienia, które staje się coraz bardziej naszym udziałem i odczuwamy jak ono w nas coraz bardziej się zdradza, jako pragnienie dawania a jednocześnie stawanie się na wzór Ducha Św. przyjmowanie Jego osobowości całą Jego mocą, czyli owocami Ducha Św. a i darami. Bo gdy owoce Ducha Św. przenikają człowieka z radością, to on wtedy żyje i gdy rozumiemy, że owoce Ducha Św. są naszym życiem, to możemy się dziwić jak ludzie mogą tego nie chcieć. Dlaczego nie chcą żyć? Ten, który tych owoców nie przestrzega, to Jezus mówi "nie żyje"! Czy drzewo, które nie żyje, daje owoce? Nie daje! Nie ma owoców.

Ale tutaj mówimy o czymś więcej, o naturze Bożej, o samym żywym Duchu, to jest tak ogromna tajemnica, którą Duch Boży ukazuje i proszę zauważyć jak niezmiernie mało mówi się o owocach Ducha Świętego!

Dary się chce, nie mogąc ich przyjąć, a owoce się od siebie odsuwa. Czyli życie się odsuwa, a chce się władzę.

W tej chwili uzmysławiamy sobie jak bardzo nasza duchowa natura, nasza pełnia, w której nie mamy udziału, jak bardzo pragnie opanowania przez Boga. Jak bardzo pragnie życia którym jest łagodność, wierność jednemu Bogu, który jest naszym Ojcem, światłością naszą, jest Królestwem, jest wolą naszego właściwego istnienia, jest mocą postępowania właściwego, jest chlebem naszym, jest wybaczeniem. **Bo natura człowieka, tego który owocami Ducha Św. żyje jest naturą wybaczenia, bo z wybaczenia wypływa miłosierdzie, jest to**

nieustanne bronienie dziecka przed pokusą, przed upadkiem i Ojciec nasz jest miejscem w którym się całkowicie zbawiamy.

I dlatego wierność, dobroć, to jest natura, to jest życie. To tak jakby wpłynęła do naszego serca moc życia, zaczyna płynąć krew, mięśnie zaczyna poruszać siła mocy Bożej. Dobroć, uprzejmość ożywia tego wewnętrznego człowieka, nas ożywia, jest daniem siebie, karmieniem sobą samym "wy ich nakarmcie". Cierpliwość - św. Paweł mówi - chciałem wam dawać pokarm stały, ale muszę wam dawać mleko, bo jesteście niemowlakami w Chrystusie. Jest cierpliwy, mówi - a rodzę was w bólach, mieście ducha winni, czyli sam siebie daje, aby żyli. Pokój, radość, miłość to jego życie. Miłość to nieustanne emanowanie, dowanie, karmienie sobą. Jak tu nie żyć, nie kochać, nie być łagodnym? Jak tu nie być opanowanym przez moc pragnienia Bożego? Jak tu nie być wiernym, dobrym, uprzejmym i cierpliwym? Jak tu nie radować się z pokoju Bożego, radości i miłości? **Jak tu nie żyć? - Przecież to jest nasze życie, więc ci, którzy tego nie chcą, nie chcą żyć.** Gardzą życiem, nie wiedząc, że mają życie. **Owoce Ducha Św. to życie, bo pulsuje w nas sam Bóg, czyni nas Sobą.** Św. Paweł mówi- mnie już nie ma, jest Chrystus, uczynił go Sobą. Jak tu nie być dobrym?

Jeśli jesteśmy tym człowiekiem, to wszystko robimy aby być opanowanym. Bo tak, jak człowiek tonący łapie się brzytwy, tak człowiek prawdziwy wszystko czyni, aby być opanowanym, poświęca wszystko, aby Bóg go opanował, wszystko poświęca aby być łagodnym, bo opanowanie porusza siłę Żywego Ducha w jego żyłach.

Jak nie być wiernym Temu, który jest przyczyną jego rozumienia, życia, pulsowania serca?

Jak tu można gardzić pokojem, który jest podstawą życia człowieka wewnętrznego? Ten pokój, on się objawia całym rozumieniem, przyjęciem całej mądrości Bożej i całej Jego prawdy. Ma udział w najgłębszej tajemnicy Bożej, miłość to jest jego życie, które nigdy nie ustaje, to jest życie, które tylko może poznać ten człowiek i on może tylko o nie walczyć, dbać, zadziwiam się tym, co Chrystus dzisiaj ukazuje!

Część 12

Przed przerwą bardzo wyraźnie została ukazana natura człowieka, która oczekuje na to, aby żyć. A tak niewiele potrzeba aby żyć. Jest to wybór Boga, wybór owoców Ducha Św. A owoce Ducha Św. nie są czymś bardzo trudnym i strasznym i czymś, co jest udręką dla człowieka, one są naturą człowieka żyjącego. Do tego człowiek jest zdolny, nie jest to karkołomny wyczyn, żeby być opanowanym, łagodnym, wiernym, dobrym, uprzejmym, cierpliwym, mieć pokój, radość i miłość.

Jest to w największej prostocie – 1 J 5,2 - wypełniajcie przykazania, nie są one uciążliwe. Tak samo można powiedzieć o owocach Ducha Św. - poszukujcie owoców Ducha Św., dbajcie o owoce Ducha Św.- **przyjmujcie owoce Ducha Św. nie są one uciążliwe. One zradzają to, czego oczekujemy, zradzają pokój, miłość, radość, wierność, uprzejmość, cierpliwość. Opanowanie przez naturę Bożą, która daje nam życie.**

Więc wszyscy tego oczekują w rodzinach, w pracy, w kraju, na ulicy, od przyjaciół, od ludzi obcych oczekują tego aby był pokój, a nie chcą się do tego w żaden sposób przyczyniać.

Bo chodzi o to, aby te owoce od siebie chcieć, aby ich poszukiwać. Przykazania od siebie wymagamy i owoce też.

Ludzie innym lubią wytykać brak owoców i wypełniania przykazań, ale to od siebie trzeba wymagać. Nie słowa przemieniają, nie słowa wznoszą, ale Duch Żywy, On sobą nas przenika i daje nam samego Siebie.

Przejdźmy do praktyki (medytacji), do wewnętrznej naszej relacji w izdebce z pełnią, która objawia wewnętrznego człowieka, pełnię która jest życiem, abyśmy się nią stali. Proszę Ducha Św., aby ożywił człowieka wewnętrznego, który tak niezmiernie mocno pragnie żyć.

Chrystus mówi - ten, który pragnie i wierzy we Mnie, niech przyjdzie i pije, a wypłyną z niego źródła wód żywych, stanie się sam żyjący i w nim powstanie pragnienie dawania ukojenia, którym jest życie.

Bez przymiotów dziecięctwa nie możemy przyjąć owoców Ducha Św., ale dziecięctwa, które stosujemy w całkowitej prawdzie, jeśli mamy świadomość nicości, to nie tylko to słowo w nas ma istnieć, ale świadomość prawdziwej nicości, utożsamiania się z tą nicością, stawanie się w Chrystusie tą nicością.

Bo On nas czyni nikim z powodu zasobów i natury tego świata, uwalnia nas od tego świata.

Dlatego nie tylko słowo, ale duch tego słowa, także niezaradność jest naturą dziecięctwa, nie tylko słowo, ale jednoczenie się z duchem tego słowa. To jest ta praca do wykonania, stawać się zjednoczonym z duchem tego słowa, aby zaistniał w nas ten duch bezbronności, uległości, który jednoczy nas z dzieckiem i stajemy się jak dziecko. Uwalniamy się od przemocy tego świata, od zachłanności tego świata. *Przymioty dziecięctwa - święta nicość, święta bezsilność, święta niezaradność, święta bezradność, święta bezbronność i święta uległość. To Duch Boży nam daje moc dziecięctwa.* Mimo, że są to słabości w rozumieniu ziemskim, to jest moc, która Ducha Św. nam daje, bo przez swoją obecność mocy, czyni w nas tę słabość z powodu tego świata, ale moc swoją nam objawia, którą odnajdujemy wtedy, kiedy życie w nas pulsuje w człowieku światłości, w człowieku żywym, żywym z Żywego, który żyje owocami Ducha Św. w którym pulsują życiodajne władze Ducha Św.

Duch Św. ożywia w nas to, co musi powstać i to co powstanie, uratuje nas wszystkich, a jeśli nie powstanie to co ma powstać, to to, co nie powstało, uśmierci was - mówi Chrystus.

Dlatego to jest to miejsce, człowiek ten, który jest ożywiony przez owoce Ducha Św. przez Pana i Ożywiciela, jest żywy z Żywego.

Duch Św. jest żywy i powstanie żywy człowiek, żyjący, czujący. Życie wypływa i objawia się przez pełnię opanowania, które objawia się pełnią ukojenia, które jest pełnym odnalezieniem Bożego pragnienia w człowieku, objawia się wiernością, dobrocią, uprzejmością z natury Żywego Boga i cierpliwością, pokojem, radością i miłością.

Część 13

Jesteśmy coraz bardziej w szczerzej, prawdziwej relacji z Duchem Św. prawdziwą naturą Bożą, która uwalnia nas od zmysłowego zniekształcenia postrzegania rzeczywistości.

Zły duch drogę do głębi nas samych, do jedności z Chrystusem, do prawdy chce ukazywać jako niezmiernie trudną, dręczącą, męczącą, gdzie nasze wyczerpanie będzie graniczyło z zejściem prawie, ale okazuje się, że jest to o wiele prostsze, Jezus Chrystus mówi, że prawda jest o wiele prostsza.

Duch Boży nam chce przedstawić, że prawda jest o wiele bliżej, niż się spodziewamy, a świat chce przedstawić zniekształconą rzeczywistość i tworzy wyobrażenia. Ale to są tylko wyobrażenia, które świat tworzy, a ciało męczy się, jak by to była prawda.

Gdy zostaje usunięte wyobrażenie, to ciało nie odczuwa zmęczenia, ponieważ jest uwolnione od wyobrażenia i istnieje w rzeczywistej relacji z sytuacją, która się wydarza.

Świat chce przedstawić, że prawda jest na końcu świata, głęboko ukryta, ale ona jest blisko. Świat ukazuje nam, że porządek świata musimy brać z zewnątrz. Lecz wiemy, że porządek świata musimy brać z wnętrza. Im głębiej się zanurzamy w głębię nas samych, tym bardziej ten porządek odnajdujemy. Im bardziej chcemy go odnaleźć na zewnątrz, tym mniej tego porządku znajdujemy.

Bo porządek zewnętrzny pochodzi z naszego wnętrza. Świat zewnętrzny ukazuje nasz nieporządek, bo to my jesteśmy kreatorami tego świata, tego nieporządku.

Kiedy nasza równowaga, jedność z Duchem Bożym w nas zaczyna coraz głębiej się przejawiać, to zauważamy, że ten porządek zaczyna także odzwierciedlać się w zewnętrznym świecie. I zaczynamy w tym porządku istnieć - ale jest to praca.

Myślę, że bardzo wiele osób już doświadczyło tego, że ten porządek wewnętrzny nie polega na szeregowaniu samemu przez własny umysł i kierowaniu wszystkim, co jest w naszym wnętrzu tak, aby nam pasowało. Jest to poddanie się mocy kreacji Boga, który jest odwiecznie naszą właściwą i prawdziwą częścią. Nigdy nie przestał być. To człowiek przez grzech ma wrażenie, że stracił tę jedność, a diabeł go upewnia i w tym momencie człowiek żyje udręczaniem się tym, co tak naprawdę nie do końca czyni. Jak to św. Paweł powiedział - **z całej siły żyję w Bogu, całym sercem, całym umysłem, a grzeszę, nie jest to moim zamysłem, ale to robię, więc robię to przeciwko sobie - nie z zamysłem swoim, więc nie ja to czynię, ale czyni to zły duch, który dręczy moje ciało, można powiedzieć duchowość cielesną. Kiedy uświadamiamy sobie tą prawdę, że diabeł złe rzeczy czyni i nas obarcza swoim działaniem.** Wtedy się dręczymy i sami stajemy się więźniami i jednocześnie nadzorcami tego więzienia. Sami się z niego nie wypuszczamy, ciągle budując warstwy nieustannej grzeszności. Ja nie mówię, że nie ma grzeszników, którzy nie powinni nieustannie naprawiać się. Ale św. Paweł mówi - nikt nie będzie mnie oceniał, ja sam siebie nie oceniam, Bóg będzie mnie oceniał - czyli oddaje się Bogu z całej mocy i grzeszność dostrzega tylko wtedy, kiedy taki zamiar jest jego umysłu i serca. Ale jeśli nie jest to jego zamiar umysłu i serca, z całej siły zwalcza to, co grzeszy w nim, ale z całej siły unika poczytywania sobie tego grzechu, którego nie uczynił.

Nasza postawa musi być szczerą z całej siły i nie może w naszej świadomości powstawać grzeszność czyli zamiar grzechu. Ale musimy się jednocześnie wyrzekać grzeszności ciała, czyli doprowadzać naszą cielesność do całkowitego posłuszeństwa Bogu.

Chrystus mówi - przyjdźcie do Mnie wszyscy ci, którzy jesteście udręczeni, jestem spokojnego i cichego serca, nie mówi przyjdźcie do Mnie wszyscy oczyszczeni, którzy nie jesteście już grzesznikami, którzy jaśniejecie już światłością, nie mówi tak. Bo wie, że nikt nie jest w stanie ich oczyścić tylko On sam.

Więc woła ich do siebie - przyjdźcie do Mnie wy wszyscy, którzy jesteście udręczeni, a Ja was wyzwolę z grzechu, przyjdźcie do Mnie, czyli wypełniajcie Moje przykazania, przykazania Ojca Mojego, poszukujcie i umacniajcie się w owocach Ducha Św. a Ojciec wasz w Niebie da wam dary Ducha Św.

W ten sposób ukazuje, że musimy świadomie zwalczać grzech, ale nie udręczyć się tym, co w zamiarze nie mamy, a czynimy lecz zwalczać to. Tu chodzi o nieustannie zakusy umysłu ciała, zmysłowości ciała więc musimy być nieustannie uważni.

Naszym grzechem jest brak uważności, brak jednoczenia się z Bogiem. Ale św. Paweł mówi - jestem cały czas sercem swoim w Bogu i umysłem nieustannie uważny i oddany - czyli nie poczytuje sobie grzechu braku uważności i braku oddania, bo mówi o tym, że jego ciało jest grzeszne i musi to zwalczać, ale wie, że nie on to czyni. Zwalcza on grzech, mając w nienawiści samego siebie, czyli złego ducha, który chce go do nieprawości skierować. Ale św. Paweł nie pomaga złemu duchowi w oskarżaniu siebie.

Jest to trudne, to o czym rozmawiamy. *Bo jest to pewnego rodzaju dotknięcie pewnej bardzo kruchej granicy między "mogę grzeszyć, ale nie muszę sobie tego grzechu poczytywać" a "nie jestem grzeszny, bo nie przyczyniam się do tego grzechu, znaczy nie jestem winien tego grzechu, ale on we mnie istnieje".*

To jest podobne do grzechu przodków, który istnieje w człowieku, ale nie z jego przyczyny, on jest w skutku grzechu, a nie jest w przyczynie grzechu. Ale ten skutek go dręczy i niszczy, więc on musi z całej siły walczyć ze skutkiem. Pewien ksiądz kiedyś powiedział, jaka jest różnica pomiędzy skutkiem grzechu nieuczynionego, a grzechem uczynionym - to jest tak jak człowiek podpala coś i poparzy się, to jest wynik grzechu, bo uczynił coś, co poskutkowało jego raną, ale może być taka sytuacja, że ktoś inny roznieci ogień i on w tym ogniu jest i jest poparzony, jest w skutkach grzechu, ale on tego grzechu nie uczynił.

Pierwsze przykazanie mówi o skutkach grzechu - nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną, nie będziesz służył innym bogom. Ja, twój Bóg jestem Bogiem zazdrosnym. Dochodzę nieprawości ojców na synach do czwartego pokolenia, łaskawość okazuję tysięcznemu pokoleniu tych którzy mnie miłują i strzegą przykazań moich.

I św. Paweł mówi tutaj - zwalczam skutek grzechu, a nie obciążam się winą, że ja jestem przyczyną tego grzechu.

Ale jeśli ktoś jest przyczyną tego grzechu, ponieważ ma myśli takie i emocje takie i serce takie, to nie może powiedzieć, że go nie ma.

Ale św. Paweł mówi - nie mam go, bo moje myśli są szczerze w Bogu i moje serce jest szczerze w Bogu i cała moja intencja jest szczerza w Bogu, a grzeszę, czyli we mnie skutek grzechu nieustannie chce zmusić mnie do pogłębienia tego grzechu, abym ja poczytał go sobie.

I kiedy ja go sobie poczytuję, pogłębiam istnienie grzechu o własną siłę i o wprowadzenie siebie do poziomu winowajcy.

Musimy tutaj bardzo głęboko staczać tą bitwę. Nieświadomość tej sytuacji powoduje głębokie depresje.

Kiedy jesteśmy w skutku grzechu, a nie jesteśmy w przyczynie tego grzechu, a poczytujemy sobie ten grzech, to jesteśmy w ciężkiej depresji, ale kiedy jest ten grzech jako nie zawiniony i nie poczytujemy sobie go, ale trwamy w Bogu z całej siły aby skutki tego grzechu nas nie niszczyły. To w tym momencie nie mamy depresji, nie sprowadzamy ciemności na swoją duszę, ale nasza dusza trwa w światłości i nie pozwala aby ciemność ją objęła, ale światłość przenika też do tamtych przestrzeni.

Często występuje taka sytuacja, że jeśli jest małżeństwo, to jeden drugiego chce z całą siłą wbić w grzech, mówiąc - ty jesteś grzesznikiem - i czeka tylko aż on sobie ten grzech poczyta.

Ale przecież tu chodzi o to, że jeżeli człowiek żyje w Dziesięciorgu Przykazaniach i stara się z całej siły wykonywać te małe rzeczy, które Bóg przed nami stawia, czyli wymaga od siebie w sposób ludzki owoce Ducha Św. I gdy wymaga od siebie w sposób ludzki, tak jak potrafi, to Duch do niego przychodzi i przenika go wielkimi rzeczami, prawdziwą obecnością samego Siebie, a i daje mu wielkie rzeczy – owoce.

Więc jest to kuszenie i najczęściej tymi grzechami chcą obciążać, przypisują te grzechy, to złe postępowanie, osoby, które w ogóle nie żyją w prawdzie Bożej. A tamci ludzie żyją w poczuciu winy. I kiedy pozwalają na istnienie poczucia winy nieustannie, a nie proszą Boga z całej siły, aby bronił ich przed tym, to pozwalają grzechowi istnieć i ich wyniszczać.

Bóg nie pozwala, aby człowiek trwał w ciemności, Bóg mówi "trwajcie w światłości". Dając przykazania i owoce Ducha Św. w których jest obecność Ducha Św. I też wiele dzieci, które nie mają w ogóle grzechu, trwają w skutkach grzechu. I rodzice czy nauczyciele w szkole upewniają dzieci, że to jest ich wina i później dzieci żyją w poczuciu winy i żyją w poczuciu grzeszności, gdzie diabeł cieszy się, że to dziecko, już dorosła osoba trwa w grzeszności, bo poczytuje sobie grzech.

A co mówi św. Paweł - kiedy w sumieniu swoim nie macie grzechów względem Boga, ale sobie ten grzech poczytujecie i uważacie, że go macie, to on was dręczy i go macie. Diabeł nieustannie chce, abyśmy sobie ten skutek sami przypisali i żebyśmy przyczynę też sami wyzwolili.

Na ziemi istnieje cały system grzechu, faryzeusze stworzyli system grzechu, ale nie obciążali nimi ludzi, tylko stworzyli system, gdzie ludzie sami nimi się obciążali.

W średniowiecznym chrześcijaństwie pokuty, które były zadawane były tak ogromne, że życia nie starczało aby je odkupić, więc można było je wykupić za pieniądze. Wtedy ten człowiek żył w ogromnym poczuciu winy z powodu grzechów, które mu wbito w głowę.

Jezus Chrystus przychodzi i znosi ten system grzechu, mówi -

jeśli wam krowa wpadnie do dołu w dzień święty, to czy nie powinniście jej wyciągnąć z dołu, czy grzech macie?

Nie można stawiać systemu grzeszności nad samym Bogiem. Pomimo, iż faryzejsztwo przeminęło z przyjściem Chrystusa i człowiek został wydobyty z grzechu, to w dalszym ciągu istnieje ten system grzechu w dalszym ciągu się rozbudowuje.

Chrystus mówi wyraźnie przez św. Pawła, że **gdy w sumieniu poczytujemy sobie grzech, to go mamy. Ale gdy w Bogu go nie mamy, to go nie mamy, ale żeby wiedzieć że go nie mamy, musimy postawić prawo Boże ponad wszystko i samego Boga ponad wszystko.** Bo ludzie którzy nas otaczają, oni są bezgrzesznymi albo mniej grzesznymi, tylko dlatego, bo innym poczytują o wiele większe grzechy i mówią - my jesteśmy czystymi, a wy macie ogromną ilość grzechów.

Wystąpiła pewnego rodzaju socjotechnika, manipulacja umysłem, sumieniem, sercem. Mówię o tym dlatego, bo jesteśmy blisko, coraz bliżej prawdy, człowieka, tego który jest życiem, diabeł wszystko robi aby człowiek poczytywał sobie grzech i stał się niezdolny do znalezienia tej prawdy.

Oczywiście grzech pozostaje grzechem, jeśli wynika z naszego umysłu - „myślą, mową, uczynkiem i zaniedbaniem”, świadome działanie. Ale **jeśli myślą, mową, uczynkiem i dbałością trwa w Bogu, to nie może cudzego zaniedbania sobie przypisywać jako grzech.**

Ten system nieustannie chce człowieka złapać aby człowiek nie był godzien obecności Chrystusa, nie był godzien jednoczenia się z prawdą, z miłością. Czyli co to oznacza? Diabeł nie zatrzymuje sam człowieka, ale chce aby człowiek to sam zrobił, powątpiewając w szczerość intencji.

Jezus Chrystus mówi - gdy będziecie pewni w swoim sercu, stanie się, nie lękajcie się, ale wierzcie, nie bądźcie niedowiarkami, ale wierzącymi. Niedowiarki to ci, którzy ulegają zwątpieniu, bo ulegają temu, że diabeł im wmawia to, że nie są godni.

Czy gdyby człowiek nie był godny, to Bóg by przysłał Syna Swojego aby wybawił człowieka? Bóg Ojciec widział godność człowieka nieustannie i widział diabła, który wbija człowieka nieustannie w winę, aby nie czuł się godny, zdolny. Lecz człowiek jest zdolny i godny wtedy, kiedy wypełnia przykazania Boże i trwa w dwóch pierwszych przykazaniach, miłuj Pana Boga swojego z całego swojego serca, z całej swojej duszy i całego swojego umysłu i z całej swojej mocy i bliźniego swego jak siebie samego. Gdy wypełnia to przykazanie szczerze w dzieciństwie. Dlatego grzechem jest właściwie nieszczerość. Przez brak szczerości w jedności z Bogiem, nie jednoczy się z Bogiem, diabeł nieustannie szafuje wyobraźnią, dlatego człowiek musi patrzeć sercem.

Dlatego św. w 2 Kor 5,6 mówi - a w tym świecie chodzimy w wierze, a nie w widzeniu. Jesteśmy pewni, gdy w wierze chodzimy, bo Bóg w nas działa, **wiara wynika z posłuszeństwa, a nie z podejmowania decyzji z powodu tego, co widzimy w sposób duchowy nawet.** Wiara to jest posłuszeństwo, a widzenie to opieranie się na własnej wizji, na własnym pojmowaniu tego, co widzimy. Wiara i wola Boża w naszym sercu działająca, która

rozszerza się mocą nadziei, czyli prawdy, którą Bóg roztacza w naszym sercu. Bo miłość nieustannie trwa z prawdą, a nadzieja to prawda, czyli prawda obecności Boga, która w naszym sercu istnieje, więc im silniej trwamy, tym silniej się wznosimy.

Lecz to jest tylko wtedy w pełni wznoszące, kiedy wynika z czystego serca, nie z chęci "już znalazłem sposób". Sposobami się nie dostaniemy. Nie wystarczy, żebym sobie grzechu nie poczytywał. Po owocach ich poznacie. Jednym z owoców Ducha Św. jest opanowanie - opanowanie przez Chrystusa. Gdy ono przechodzi w głębszą swoją naturę, objawia się jako ukojenie i opanowanie jest ukojeniem, a ukojenie to udział w radości Bożej, która w nas rozszerza się a my możemy z niej czerpać.

Czyli ukojenie jest to już powstanie nowego człowieka, który przez ukojenie trwa w Bożej naturze i w Bożej nadziei, ale nie jest zdolny człowiek do ukojenia ten, który naprawdę nie jest opanowany. Ponieważ ukojenie nie przychodzi od nas tylko przychodzi od Boga, a my możemy je przyjąć, bo ukojenie to jest poddanie się pragnieniu, które w początkowej fazie jest opanowaniem przez Boga na które całkowicie się zgadzamy, czyli odrzucenie własnego osądu, własnej woli i przyjęcie praw Bożych, które w nas otwierają właściwe pojęcie następnych owoców Ducha Św. które w nas objawiają się już życiem. I tylko wtedy, kiedy pozwolimy Bogu na zaistnienie w nas, On jest mocą, która wyzwala nas z grzechu, sami nie możemy, bo nie potrafimy, ale gdy wypełnimy owoce Ducha Św. to jesteśmy ściśle związani z Duchem Św. a Duch Św. w nas z całej mocy jest mocą prawa i prawdy, bezgrzeszności.

Bo owoce Ducha Św. muszą u nas istnieć z taką mocą, żeby gdy ktoś by nam zabronił ich stosowania, zamknął by nas, czy zniewolił, i nie moglibyśmy nimi nikogo obdarowywać, to byśmy to odczuwali jakby życie z nas uchodziło. Owoce Ducha Św. wtedy w człowieku istnieją, kiedy człowiek nie czyniąc, nie trwając w owocach Ducha Św. ginie, umiera, gaśnie, nie żyje. Żyje wtedy, kiedy wyraża, bo to jest jego jedyną tęsknotą, jedyną prawdą, jedynym sensem życia.

To obdarowywanie, życie owocami, tam nie ma już grzechu. Tam jest Duch Św., który obdarowuje człowieka potężną mocą Samego Siebie.

Z punktu widzenia tego świata życie Owocami to wycofanie się z życia. Łagodność jest uważana za brak mocy, wierność jako brak szerokich pleców, żeby się gdzieś wepchnąć, dobroć jako słabość. Uprzejmość jako coś co jest już dawno wymarłe, cierpliwość nikomu się nie opłaca. Pokój, chyba że z dużym telewizorem, radość z gotówki, a miłość kojarzy się z haremem bardziej, wydaje się jako słabość.

Ale mocą Ducha Św. nawracają się serca, przemieniają się ludzie, dusze się wyzwalają, duchy mocą Ducha Bożego przemieniają się całkowicie! Niewidomi odzyskują wzrok, głusi słuch, niemi mówią! I to tylko z łagodności! Jakoby tam mocy nie było, ale jest sama potęga.

Ten świat chce uczynić z Owoców Ducha Św. słabość, ale my widzimy, że jest to słabość święta, która nas wyzwala, przemienia nasze serca, dusze wyzwala i ducha przemienia. Chcemy tej słabości bo jest obecnością Ducha Św., który swoją mocą uzdalnia nas do służenia.

A ta służebność jest właśnie obecnością ukojenia, a przez ukojenie mamy udział w prawdzie Bożej, a prawda nas wyzwala i to czujemy. Prawda nas przenika.

Nie jesteśmy daleko od tego miejsca. Daleka może być nasza decyzja. Odległość jest uzależniona od naszej decyzji, od wiary, czy jesteśmy blisko czy daleko prawdziwej wiary. Czy chcemy? Jak daleko jesteśmy od tego, że chcemy. Nie jest to odległość w metrach czy kilometrach, jest to odległość w nas samych przez "czy chcę?". Czy chcę, aby Bóg we mnie istniał, żeby mnie odnowił, żeby mnie ożywił, uczynił mnie radosnym swoją obecnością?

Czy chcemy, aby skruszył nasze kości i sprawił, aby nasze kości były radosne ze swojego skruszenia?

Czy chcemy, aby serce nasze ożywił i Ducha Św. nam dał i Swojego Świętego Oblicza od nas nie odwracał, aby dał nam radość ze zbawienia?

Aby nauczał nas dróg Swoich, abyśmy nauczali przestępców i aby dał nam radość z ofiary, którą jest nasz duch pokorny i serce oddane. Aby serce oddane i duch pokorny chciał być taki.

Gdy poddajemy się Duchowi Św. to On działa.

Tutaj cały czas odczuwam działanie złego ducha, ale ten zły duch to jest umysł, nie umysł dokładnie, bo umysł jest dany przez Boga, ale umysł który jest zawładnięty przez złego ducha, który chce nieustannie swoje prawdy, jakoby cudowne, wprowadzać, które są zawiłe i pokrętne.

Prawda Boża jest prosta - wierzysz albo nie. Wierzę, ale... Tak czy nie? Bóg mówi - wiara nie jest taka, jak ty myślisz, że jest, wiara jest taka jaka jest. Ja też jestem taki, jaki jestem a nie taki jak ty myślisz, że jestem. "Jam jest jaki jest".

Ludzie często mówią, modlę się i wyobrażam sobie Św. Marię Matkę Bożą albo wyobrażam sobie Boga. A ja mówię - człowieku, przecież On istnieje! Św. Maria Matka Boża jest prawdziwa i Bóg jest prawdziwy i Duch Święty i Chrystus, to po co ty to sobie wyobrażasz? Dlaczego się nie modlisz do prawdziwego Boga tylko do wyobrazonego? - Bo inaczej Go nie widzę. - Proś, staraj się, głęboko się zanurzaj w Bogu, a On przyjdzie i ci ukaze Siebie, ty nie musisz Go sobie wyobrażać, bo Bóg nie jest wyobrażony, jest prawdziwy! Twoje serce zdolne jest być z Nim w prawdziwej relacji!

A jak ty sobie wyobrażasz, to wszystko, w twojej głowie tylko istnieje. Nie potrafisz poznawać.

Poznaję, więc jestem, mówi św. Tomasz z Akwinu. To Kartezjusz mówi "myślę, więc jestem", wymyśliłem Boga więc On jest.

Bóg istnieje, jest prawdziwy! I dlatego nie powinniśmy Go sobie w ogóle wyobrażać, bo wtedy tworzysz wytwory swojego umysłu i im służysz, a nie po to Bóg dał Ci umysł, umysł dał ci do zadziwienia! Abyś był zdolny do poznawania, a serce do zjednoczenia i do myślenia, ale myślenia Bożego.

Św. Paweł o wyobraźni chce powiedzieć - nie chodzimy w tym świecie w widzeniu, ale w wierze, bo widzenie jest złudne, a **wiara jest prawdziwa, że Bóg jest żywy i prawdziwy, że jest Osobą! To tylko wiara chrześcijańska wie o tym, że Bóg jest Osobą. Wszystkie inne wiary mówią, że Bóg jest po prostu tylko jakąś emanacją energetyczną. Nie pozwalają sobie na poznanie Boga żywego, który jest Istotą, która przychodzi do ich**

serca i w tym sercu mieszka. Bóg zawsze czyni dobrze, jest naszym Ojcem i zawsze czyni to co jest dla nas dobre, nawet jeśli to dla nas jest przykre. Ale przykre może być tylko z powodu tego, że mamy pewnego rodzaju własne ustalenia.

Ludzie mówią - jak to Bóg może tak robić - mam ból, to mi zabrał, tamto mi zabrał, przecież powinien mi zbudować, powinien mi tu bogactwo dać! Tyle się do Niego modłę!

Kiedyś przyszła do mnie pewna kobieta i mówi, że ona się modliła trzy lata i nic, Boga nie ma. Bo ona myślała, że jak już się modli, to będzie od razu dobrze. Ona się modliła o to, co ona chciała, dlatego Bóg nie wysłuchiwał jej modlitw.

W Ew. Mk 7 - ten lud chwali mnie wargami, a sercem swoim jest daleko ode mnie, dlatego ich modlitwy nie będą wysłuchane, bo od nich samych pochodzą, skrzętnie i chytrze usuwają moje prawo i swoją tradycję zachowują - czyli nie moje prawo, tylko tradycję, czyli prawo które się zasiedziało. To im bardziej pasuje, bo bardziej przylega do ich natury.

Dlatego kiedy oddajemy się Bogu, musimy to robić ale z największą szczerością, z największą małością, dlaczego?

Bo dzieci najgłębiej i najsilniej zanurzają się w uczuciu, w oddaniu, w ufności. Dzieci to czynią prosto, dla nich jest to naturalne zanurzenie się w Bogu, nie ma tam utraty własnej osobowości, bo one jej nie mają. Ich siłą jest grożący palec Ojca, jest spojrzenie na wrogów które miażdży tych wrogów. Dzieci widzą tatę ogromnego, wielkiego, i gdy widzą tatę, zaraz się czują silne. I gdy my, jak dzieci spojrzymy na Boga, to Bóg naprawdę jest potęgą, która w nas istnieje i musimy spojrzeć z całkowitą beztroską.

Beztroska, jakoby pewnego rodzaju niedbałość. Lecz **kiedy jest beztroska wynikająca z ufności Bogu, która jest silnie związana szczerze z odpowiedzialnością, to rozumiemy, że beztroska jest to oddanie swojego życia w ręce Boże, a On nim zarządza, a my jesteśmy w pełni odpowiedzialni za to, co On nam daje, abyśmy żyli. Powierza nam światłość, prawdę, potęgę, i dlatego sprzeczne dwie natury - natura odpowiedzialności i natura beztroski one są spójne ze sobą.**

W Nowym Testamencie jest mnóstwo sprzeczności, są to sprzeczności w rozumie, w Duchu Bożym nie ma tam sprzeczności.

W Duchu Bożym jest tam całość i musimy tego miejsca poszukiwać. Gdy znajdujemy to miejsce otwiera się w nas prawda, to co było zakryte przed nami, następny krok ku doskonałości, którą Bóg chce nam dać, a jednocześnie już daje.

Gdy prosicie o uzdrowienie kogokolwiek, o to żeby Bóg miał go w swojej opiece, wypraszacie łaskę z prawa miłości bliźniego, zwracacie się do Anioła Stróża tego człowieka, aby o niego dbał nie dlatego, że Anioł Stróż tego nie chce, on bardzo chce, wiecie, że Anioł Stróż cierpi, jeśli nie może czynić dobra. Tak jak człowiek, który ma owoce Ducha Św. zanurzony jest w prawdzie i nie pozwala mu się czynić dobra, to tak jakby życie z niego uchodziło. Nie może żyć, nie może się spełniać, on ma moc swoją z Ducha Św. gdy działa to żyje.

Więc anioł jaśniej potęgą, gdy nieustannie współpracuje, wspomaga człowieka, a człowiek go prosi o sprawy Boże. Więc **powinniśmy z powodu prawa miłości bliźniego zwracać się**

do Anioła Stróża tamtej drugiej osoby, aby nieustannie ją prowadziła do zbawienia, do nawrócenia, do doskonałości, do jedności z Duchem Świętym. Prosimy dlatego, że ten człowiek Go o to nie prosi.

A gdy my o to prosimy, raduje się ogromnie, że może ze swoim współbratem, tym który go prosi, tamtego wspomóc.

Bo jak pamiętamy w Apokalipsie św. Jana, kiedy anioł przyszedł do św. Jana od Chrystusa przysłany i św. Jan pada na kolana przed Aniołem Bożym. A anioł mówi - ty nie klęcz przede mną, mamy tego samego Boga, ja jestem tak samo sługą jak ty, jesteście braćmi. Aniołowie, nasi bracia, oni radują się kiedy wnosimy się ku prawdzie Bożej.

Tak samo święci, oni nieustannie chcą nam pomagać, aniołowie się cieszą, jest to naprawdę ogromna radość, kiedy uświadamiamy sobie, że aniołowie nie są niedostępni, oni są naszymi braćmi, bo pochodzą z tego samego Boga, który jest naszym Ojcem i nieustannie nam pomagają abyśmy się wznosili, bo to jest ich radością.

Bo owoce Ducha Św. w nich, są przyczyną wszelkiego działania, są opanowani do samego końca przez Boga i w nich istnieje pełne ukojenie Boże. To oni tym ukojeniem żyją, a to ukojenie w nich jest mocą pragnienia wznoszenia wszelkiej istoty, bo Bóg ich posłał, aby to czynili. Gdy uświadamiamy sobie, że oni są naszymi współbraćmi, to oni są wśród nas i nieustannie nas wspomagają, aby dusza o którą proszą już poznała chwałę tak jak my znamy, jak oni znają i ten, który prosi, aby chwała istniała. Więc ludzie znają aniołów, w różny sposób zwracają się do nich, ale bardzo często zapominają o Bogu, tworzą pewnego rodzaju system anielski, ale to są ich bracia, to nie są wyrobownicy.

My także, jak to św. Paweł mówi, predysponujemy do aniołów - czyż nie wiecie, że będziecie sędzić aniołów? - A kim jesteśmy, żeby ich sędzić?

Ale Bóg mówi do człowieka - jesteście tą istotą, której jeszcze nie znacie, a gdy poznacie, zdrzycie, a gdy zdrzycie, zapanujecie nad pełnią, bo poznacie swoje pochodzenia i niebiańską naturę, która od wieków w was jest, ale jej nie znaliście, przyzwyczailiście się do banicji, jako do miejsca właściwego. Lecz jesteście z Nieba i dlatego musimy prosić aniołów z największym spokojem, z największą ufnością jako braci swoich, z braterską miłością.

Jezus mówi - na końcu świata będziecie jak aniołowie, ani się żenić nie będziecie, ani za mąż wychodzić. Jest powiedziane, że aniołowie są naszymi braćmi, dlatego że miejsce człowieka żywego, tego który jest w nas, który tak naprawdę cierpi z braku owoców Ducha Św. Z braku radości, która nie może być radością, której w sobie nie znamy, bo my i On to jedno.

Więc gdy my wymagamy od siebie i owoce Ducha Św. jako te małe rzeczy wykonujemy i dbamy aby być dobrymi, to także człowiek wewnętrzny rozpała w sobie obecność Ducha Św. I w nim One są naszą radością, naszym udziałem. W nas One z całą mocą istnieją i nas rozpalają, w nas są radością, życiem, prawdą, opanowaniem, ukojeniem Bożym, które w nas znajduje swoje miejsce radości. Jesteśmy wtedy prawdziwą łagodnością i czujemy radość z tego, wierność.

Część 14

Jeżeli my coraz głębiej zanurzamy się w Duchu Bożym i przez wiarę zanurzamy się w prawdzie i coraz głębiej Bóg Ojciec przez wiarę przemienia tą naszą duchowość ciała, to wywołuje to ogromne larum w całej podświadomości, która jest zespolona beczasowo i bez przestrzennie przez zmysłowość. I tutaj jesteśmy świadkami tego ataku, że im głębiej zanurzamy się w tą głębię, tym bardziej odczuwamy takie osaczenie, jakby udręczenie gdzieś wewnątrz, bo to budzą się siły do ataku.

Lecz im bardziej się gromadzą te siły, aby podświadomość w zarodku stłumiła budzącą się moc Ducha Bożego, bo podświadomość chce to uczynić, w zarodku anarchię zniszczyć. Czyli podświadomość traktuje to jako anarchię, która tam się panoszy.

Ale przecież **Duch Św. jest mocą i prawdą, gdy pozostajemy w duchu prawdy, w Duchu Św. nie czynimy nic sami, to Duch Boży pozostaje tą mocą, która to uporządkuje. Duch Boży przychodzi i potęgą swoją zaprowadza porządek i nie ma żadnej siły przeciwko tej mocy. Moc Ducha Św. przenika wszelką nieprawość, wszelkie zło i doprowadza do porządku.**

Jaka to moc? Gdy Bóg stworzył niebo i ziemię, a ziemia była chaosem i pustkowiem, i nad wodami, które były wszędzie unosił się Duch Boży, i Bóg pośrodku wód stworzył sklepienie, i rozdzielił wody na wody górne i wody dolne, z wód górnych stworzył sklepienie niebieskie a wody dolne zebrał w jedno miejsce i miejsce suche nazwał ziemią. I tak upłynął pierwszy dzień Stworzenia i Bóg widział, że wszystko jest dobre.

Ziemia była chaosem i pustkowiem a Bóg Swoją mocą, Swoim Słowem zaprowadził w tym chaosie porządek i wszystko było dobre. I stworzył zwierzęta i gdy je stworzył, zobaczył i widział, że wszystko było dobre. I tak upłynął wieczór i poranek dnia następnego.

Podświadomość jest chaosem i pustkowiem, który sam się organizuje, sam przez zło, przez przemoc. Bóg przychodzi aby zwalczyć tą przemoc, posyła człowieka aby wprowadził ład i porządek. Dlatego człowiek przez wiarę zaprowadza tam ład i porządek mocą Bożą. Przez wiarę dzieje się to, co Bóg zadał człowiekowi na początku świata już w zwycięstwie nad ciemnością i nad chaosem i pustką. Przez wiarę dokonuje się ten ład i porządek, nie my go czynimy, my przez wiarę jednoczymy się z Bogiem, który przez nas w nas i w całej naszej przestrzeni i w głębi podświadomości zaprowadza ład i porządek.

A gdy jesteśmy w pełni umocnieni i dzień do swojego schyłku dotrze, to Bóg powie "i wszystko jest dobre".

Co to jest za czas, kiedy Bóg stwarza świat? I co to jest za moment, kiedy mówi, że wszystko jest dobre?

To jest odpowiedni czas na stworzenie wszystkiego, aby w pełni zaistniał cały ład Boży. I my nie znamy czasu, my znamy tylko to, że mamy być ufnymi i mieć wiarę, a nadzieja i miłość przychodzi i przenika nas do głębi. I Bóg wykonuje to dzieło, które człowiekowi zlecił, ale i zawsze Bóg to wykonuje i wykonywał, bo nas posłał w imię Swoje abyśmy w Imię Jego panowali nad stworzeniem. Przez wiarę roztacza się Jego panowanie przez nas i w nas.

Panowanie Boże nad chaosem, który w podświadomości czyli w tej przestrzeni nieświadomej jest tam rozprzestrzeniane. A człowiek przez nieposłuszeństwo ma udział w tym chaosie i jest w stanie przeciwstawić się chaosowi tylko przez wiarę, którą Bóg człowiekowi dał i człowiek ma wiarę. Bo każdy człowiek może uwierzyć, wiara nie jest obarczona i zniewolona grzechem, to człowiek może wiarę swoją niewłaściwie ukierunkować przez niestosowanie właściwych praw. Ale gdy żyje w prawach Bożych i ufa Bogu, to wiara przez właściwe prawa jest w Bogu umocniona. A odnoszę się tutaj do tego stwierdzenia, przez list św. Pawła Kor 13 - gdybym mówił językami ludzi i aniołów, gdybym miał dar prorokowania i wiarę tak wielką, iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, stałbym się jak cymbał brzmiący czy miedź brzęcząca, gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność swoją, a ciało wystawił na spalenie, a miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże - czyli miłość, czyli wiara, która nie jest oparta w nadziei bo z miłością łączy się nadzieja, bo nadzieja pozostaje nieustannie w miłości. Św. Paweł mówi - a w nadziei jesteśmy już zbawieni.

I gdy jesteśmy w jedności z miłością, to jesteśmy w jedności najpierw z nadzieją, bo nadzieja jest prawdą miłości, nadzieja jest to porządek, a miłość jest to panowanie miłością, życiem.

Opanowane wszystko jest życiem i życie panuje, nie ma już chaosu i pustki, ale jest porządek i ten czas to jest czas odpowiedni i to jest nasz dzień, to jest nasz czas.

Właściwie w ST jest napisane, że Bóg tworzył od zmierzchu do rana, czyli w ciemności, w tajemnicy - i tak nastął poranek dnia następnego. Wiara jest to ufność, oddanie, a jednocześnie otwarcie w naszym sercu wrót, bramy prosto do Nieba, bo nasze serce jest zdolne do połączenia się prosto z Niebem. Lecz człowiek serce swoje uzależnia od tego świata, ale w sercu jest brama, która jednoczy się prosto z Niebem, omijając wszelki stan chaosu i pustki i tego świata, jednoczy się prosto z Bogiem i Bóg przenika prosto do serca człowieka bez czasu i przestrzeni, jest to więź. **Czyli w sercu musi otworzyć się brama, którą człowiek otwiera i gdy tą bramę ma otwartą, to Bóg nieustannie działa, a ta brama jest nieustannie otwarta, kiedy jest nieustanna więź. Więź gwarantuje, że brama jest otwarta. Czyli nieustanna ufność , oddanie, wiara, nadzieja, nieustanne oparcie w Bogu, nieustanne w Nim widzenie swojego sensu i życia.** To gwarantuje, że otwarta jest brama, bo jest nieustanna relacja. Brak relacji wiecie czym się kończy, brama się zamyka.

Jest bardzo wielu ludzi, którzy wierzą, ale nie mają bramy otwartej, więc oszukują siebie.

List św. Pawła Ga 6,3 - ci, którzy będąc złymi, mówią że są dobrymi, sami siebie oszukują, bo prawdziwymi są ci, którzy mają owoce Ducha Św. potem jest napisane - noście brzemiona innych. Czyż ten, który ma owoce Ducha Św. nie raduje się z noszenia ciężarów innych? - On żyje dla noszenia ciężarów, on się spełnia, on chce serce uwolnić, chce nieść to serce, chce nieść człowieka, chce dusze unosić. Chce nieustannie przemieniać człowieka łagodnością, opanowaniem. Opanowanie przez Boga jest radosne, bo w nim jest ukojenie, czyli obecność żywej natury Bożej, która w nas się objawia wtedy, kiedy w pełni jesteśmy ufni.

Część 15

Głównym aspektem życia duchowego jest posłuszeństwo Bogu. Zasada jest taka, że wnosimy się przez to, czemu jesteśmy posłuszni i przez tego, któremu jesteśmy posłuszni, więc jeśli jesteśmy posłuszni Bogu, wnosimy się mocno do Boga.

Jeżeli jesteśmy posłuszni księdzu, to wnosimy się tak, jak on jest rozwinięty wewnątrz. A Jezus mówi "kapłan jest potrzebny, bo mówi Słowo Boże", czyli mówi tutaj akurat o najemnikach, kapłan nie rodzi się w sutannie.

Każdy człowiek, który żyje na ziemi, rodzi się z nakazem świętości, z nakazem odkupienia.

Odkupienie zwycięstwo dane człowiekowi, czyli przyjęcie życia wiecznego, które Chrystus nam dał.

I posłuszeństwo jest podobne do zasady "tym jesteś z czym się łączysz". Tam jest twoje serce, gdzie są twoje myśli. Stajesz się podobny do tego, z czym się łączysz.

Więc czy chcemy się upodabniać do księdza czy do Boga. Ksiądz nam pomaga oczywiście w tej sprawie, bo przez niego działa Chrystus, ale musimy tu rozeznaczyć jego naturę osobową i kapłana, który przez niego działa. On też jest ułomnym człowiekiem, błędzącym, który musi poszukiwać jedności z Chrystusem w sobie w postaci kapłana. On nie jest doskonały, my też nie jesteśmy doskonali, dlatego musimy poszukiwać doskonałości. Gdy on pozostaje w doskonałości to wtedy nie ma go tam, tam jest Chrystus, bo on przestał już tam istnieć, bo Chrystus wypełnił go.

Tak jak mówi św. Paweł "mnie już nie ma, jest Chrystus". I gdy w tej właśnie myśli, tutaj ta myśl jest bardzo niepopularna, bo ona ukazuje, że kościół pielgrzymujący i ksiądz może być błędzący, co jest niepopularną myślą. Dopóki Papież Franciszek nie powiedział, że kościół jest błędzący i musi dbać o swoją postawę i ksiądz jest błędzący, gdy nie zna swojej postawy. Kapłan który jest w nim, jest czystością, bo to jest z mocy Chrystusowej, jeśli nie ma właściwej postawy to także ten, który nie bada ducha, bez oddania serca prawdziwej mocy czyli Chrystusowi, może też błędzić. W NT jest - gdy ślepy prowadzi ślepego, to obaj w dół wpadają.

Więc kim jest widzący? Widzącym jest Chrystus, to kapłan, bo kapłan jest to Chrystus w człowieku. Jest to nadanie władzy Chrystusowej w hierarchii. Ale św. Paweł nie otrzymał władzy, nie otrzymał namaszczenia w hierarchii, otrzymał bezpośrednio od Chrystusa Zmartwychwstałego. Wynika to z Dziejów Apostolskich, że Piotr został dany dla nawrócenia Żydów, a Paweł został dany dla innowierców czyli dla pogan, aby wskazać im Chrystusa, aby kościół był cały. Kiedy św. Paweł spotyka się pierwszy raz z uczniami, oni nie chcą go do końca przyjąć. Trudno jest im zobaczyć, że on jest właśnie tym, kim mówi, ponieważ nie było go w wieczniku, i Paweł mówi - Chrystus powiedział, aby Jego prawda była udzielana poganom i nagle wiatr powstał, i mówi św. Piotr - tak, to jest prawda, więc musimy iść do pogan, mimo że nam mówił, przyszedłem do Żydów. A św. Paweł mówi, że Chrystus powiedział- "przyszedłem

do całego świata" i to zostało uznane, bo widzieli w nim żywego ducha. Czyli nie było to li tylko wynikiem przysłuchiwania się, ale obecności Ducha Żywego.

Św. Jan mówi - nie słuchajcie ich" i tutaj jest bardzo wyraźnie, to jest niezmiernie ważne, bo tutaj nam to ukazuje sens niezmiernie mocny, "Ducha nie mają , od siebie mówią", jeśli Ducha nie mają, to nie są w stanie wam wskazać żadnej drogi. Jedyłą drogą, którą wam wskazują, to jest ich duch. Musimy pamiętać, że Jezus jest mocą, która przemawia do każdego serca i jest władny to czynić w każdej chwili, bezpośrednio i samodzielnie przez moc Ducha Św.

Zadziwiającą rzeczą jest to, że kościół nie uznaje takiego czegoś, żeby Chrystus mówił bezpośrednio do człowieka. Bo człowiek nie jest zdolny tego zrozumieć i przyjąć, ale przecież w człowieku jest Duch Św. Człowiek został stworzony przez Boga, który dał człowiekowi zdolność pojmowania, rozumienia.

Mówi się dzisiaj w kościele tak - Ludzie, musicie czytać Pismo Święte, ale ze zrozumieniem to już gorzej, bo nie macie Ducha Bożego. Ale to nie jest prawda, każdy ochrzczony jest charyzmatykiem, ma Chrystusa, więc mówiąc, że jest ochrzczony i nie ma Go, jest to pewnego rodzaju manipulacja władzą i mocą. Wmawianie człowiekowi, że czegoś nie ma, mimo, że ma. I każdy ochrzczony jest zobowiązany, bo ma tą moc Chrystusową do błogosławienia w imię Chrystusa, wedle słów „błogosławcie, a nie złorzeczcie” każdy jest do tego zobowiązany. Bo jeśli tego nie czyni, nie dba o siebie i o drugiego człowieka, w naturze „noście brzemiona innych”. Dla człowieka, który nie ma Owoców Ducha Św. to jest udręka, chce wypierać i uciekać, a ten który ma Owoce Ducha Św. to on tylko poszukuje takich.

Chrystus w waszych sercach chce objawiać naturę Swoją, naturę Nieba. Gdy mówicie, a Chrystus właściwie mówi, to cieszycie się gdy ktoś nie tylko słucha, ale i te słowa zachowuje i się przemienia, jest to radość ogromna.

A co w ten sposób się dzieje? Niesiecie ich brzemiona! Bo serce ich otwieracie, mimo że oni sami nie mogli unieść tego, co tam w sercu jest, bo było za ciężkie. A Chrystus daje wam tą siłę w ogromnej radości aby objawiać właśnie Chrystusa, która w ich sercu przemienia ich samych, także i was, ale czynicie to z powodu radości owoców Ducha Św. który działa.

Chrystus mówi - jest miejsce, gdzie beztroska i odpowiedzialność razem istnieją i bez siebie żyć nie mogą, razem istnieją, stanowią pełnię, całość. Jezus ukazuje nam to miejsce, że jednocześnie beztroska i odpowiedzialność razem się mają.

Mowa o tej beztrosce i odpowiedzialności jest w Ew. u Mt - nie troszczcie się o te sprawy, co będziecie jeść, co będziecie pić i w co będziecie się ubierać, ale zabiegajcie o Ojca. Czyli bądźcie odpowiedzialni, jeśli chodzi o waszą postawę, jeśli o poszukiwanie Ojca, oddawajcie się Ojcu, wiercie w Ojca, w Boga wiercie, On wie, czego potrzebujecie i wam to da. **Bądźcie beztroskimi w odpowiedzialności, odpowiedzialni w beztrosce.** Ludzie mogą powiedzieć, jak mamy to zrobić, przecież to się wyklucza.

W Chrystusie nie, dlatego, że to **Bóg, gdy nas zanurza w Sobie, daje nam pełne poczucie bezpieczeństwa i pełną moc radości i prawdy i to jest beztroska.** Cieszymy się całkowicie, nie myśląc już o żadnych sprawach, które nam są potrzebne, ponieważ ta jedna była potrzebna - Ojciec w którym się zanurzamy i a Ojciec daje nam wszystko to, co jest nam

potrzebne czyli beztroska. A odpowiedzialność to są owoce Ducha Św. które istnieją w człowieku i jest to dbałość o duszę innego człowieka, aby ona żyła, bo wszyscy stanowimy jedną istotę.

Gdy spojrzemy na syna marnotrawnego, to zobaczymy, że on miał dosyć nieustannej troski o to, co będzie jadł, gdzie będzie spał, jak sobie poradzi w życiu, zapragnął beztroski. I gdy zobaczył, że ta beztroska jest w Ojcu, bo powiedział w taki sposób - ja, syn jego cierpię głód, nie mam gdzie spać, a słudzy jego mimo że nie synowie, są najedzeni, mają dobrze, wykonują tylko swoją pracę, która im została zadana, nie myślą o niczym innym. I zapragnął beztroski, ale ta **beztroska aby się w nim pojawiła, musiał porzucić własne stanowienie samego siebie, porzucić to, kim jest.** I gdy porzuca to, kim jest i przyjmuje, już przyjął właściwie naturę najemnika - pójdę i najmę się do ojca, zgrzeszyłem przeciwko ojcu, pójdę i się ukorzę, wyrzeknę się samego siebie, tej postawy, która była zła. Młodszy syn mówi do ojca, daj mi część królestwa, która mi się należy. Nie mówi tego z powodu tego, że jest grzesznikiem, że jest zły, ale że czuje się synem i chce mieć udział w tym co ojca. Chociaż ma ten udział, ale chce poczuć odpowiedzialność, chociaż nie zdaje sobie sprawy, że to jest związane z odpowiedzialnością.

To tak jak dzieci chcą już dziś cieszyć się dorosłością, ale nie zdają sobie sprawy, że jest druga część dorosłości - odpowiedzialność. Kiedy ona ich zaskakuje, dziwią się skąd ona się wzięła, ale ona zawsze była tam. Młodszy syn prosi, wręcz żąda od Ojca, z powodu tego, że mu się to należy. Rozpoznaje, że w człowieku jest natura, która musi wzrastać. On prosząc ojca o to, nie przekracza jakiegoś prawa, czyni to co może syn uczynić. Najpierw idzie spotkać stokroć więcej tego, co myślał, że ma. I gdy wraca a właściwie zmuszony jest do powrotu, Ojciec dba o to, aby pragnienie Ojca w nim było, powraca ogromnie zdruzgotany grzechem. Ale możemy się zastanowić, czy to diabeł jemu nie przypisuje, że to on wszystko uczynił. Okazuje się, że udęcza się tymi wszystkimi problemami. Dlaczego? Ponieważ Chrystus mówi - stokroć więcej w prześladowaniach - i wyrzekając się, uniżając się z powodu tego grzechu, wyrывa się całkowicie i przestaje być dostępny dla diabła. On po prostu wyrzekł się tego, za co diabeł go trzymał, wyrzekł się samostanowienia kim jest, przyjął postawę całkowicie sługi. A ta Ew. jest odzwierciedleniem naszego życia, człowiek chce sobie nieustannie przypisywać grzechy bo w takim systemie istnieje, nie mówię że człowiek nie jest grzeszny.

Dzisiejszy świat tak jest przykuty do grzechu i każda czynność jest grzesznością. Pamiętam taką Ew. gdzie faryzeusze mówią - klękniemy i módlmy się my grzesznicy, a Jezus Chrystus mówi - a w czym zostałem pokonany aby modlić się i żałować? Chrystus mówi o tej Swojej wewnętrznej prawdzie, ale jest to niepopularne, człowiek musi nieustannie żałować, musi czuć się grzesznikiem, bo jak się nie czuje, to znaczy, że zgubił drogę. Tu musi być właściwe zrozumienie, nie może być ono powierzchowne.

Każdy człowiek żyjący na ziemi jest w jakimś stopniu pod wpływem złego ducha i zły duch mówi mu, słuchaj, to wcale nie jest grzech a gdy człowiek zobaczy, że rzeczywiście zbłądził, to diabeł mu mówi -ty grzeszniku, teraz chcesz wrócić na drogę do Boga? Jakże to? Jak się nie ukorzysz, nie udęcysz, nie zapłacisz wyrzeczeniami ..., diabeł najpierw kusi, mówi- wszystko

jest w porządku, możesz to robić, ale gdy człowiek chce zawrócić, poparcie diabła znika, czyli zwodzenie. Zaraz chce oskarżyć człowieka za swoje podszepty. Chrystus mówi -nie poczytuję ci tego grzechu, ale skutki jego cię dręczą, on cię zmusił, ale masz skutek.

Adama i Ewę diabeł skusił do grzechu i zostali wyrzuceni z Raju, ale Adam i Ewa też musieli ponieść skutki tego ulegania zwodzeniu. Bo gdyby diabeł nie istniał, nie zwodziłby Ewy, to ona by tego nie uczyniła, nie zerwałaby owoców z drzewa poznania dobrego i złego. **Istnieje diabeł, który to czyni i przypisuje później ten czyn człowiekowi.** *Ale człowiek jednak w jakiś sposób tą decyzję podjął, także odpowiedzialność leży też w jakimś stopniu po stronie człowieka.* Ale Bóg Ojciec widzi, że przyczyną tego jest diabeł, więc strąca go na samo dno, zabierając mu wszystko "teraz będziesz czołgał się na brzuchu po koniec swoich dni".

To, o czym rozmawiamy jest bardzo trudne, bo słowa mogą to zniekształcać, ale w duchu gdy zobaczymy właściwą naturę, to jak mówi św. Paweł - z całej siły żyję w Bogu, moje serce i mój umysł jest w Bogu a grzeszę, nie chcę tego czynić a czynię, więc czynię to przeciwko swoim potrzebom i zamiarom, więc nie ja to czynię, bo nie jest to moja potrzeba, to jest potrzeba ciała, w którym grzech działa.

Gdy spojrzymy na Adama i Ewę, to ona podejmuje decyzję nie z własnej potrzeby, ale z potrzeby diabła, który ją kieruje ku tej potrzebie, ale ona jednak gdzieś sercem swoim i umysłem temu ulega. Bo gdyby taka sytuacja nie była, to by nie zwiodła Adama, bo serce jej byłoby wolne. Tak człowiek poznaje, jak to pamiętamy z Wielkanocy, o szczęśliwa wino, która jesteś zgładzona przez Chrystusa, czyli jakie masz szczęście, że nie zgładziło cię coś innego, tylko sam Chrystus cię zgładził, dostąpiłaś wielkiego cudu, wielkiej chwili, bo zgładził cię sam Chrystus, zmywając cię.

Rozwój duchowy musi być całkowitym oddaniem Chrystusowi, bo tutaj ukazane jest jak cienka jest granica jest między tym, że poczytujemy się za ludzi, którzy nie mają grzechu i za tych, którzy są grzesznikami. Ale uświadamiamy sobie, że wiele grzechów chce im diabeł przypisać aby udręczeni byli i nie mieli możliwości wzrostu. Diabeł wykorzystuje ich świadomość, aby system grzechu nad nimi zapanował. Jaka to jest cienka granica, że dla człowieka jest to niemożliwe, aby sam się wzniósł, bo jest to tak cienka granica, tak bardzo jest łatwo zbłądzić i wpaść w pułapkę diabła.

Gdy o tym rozmawiamy, widzimy, że przenikają się dwa stany, stan zwiedzenia i stan świętości i stan prawdy, czyli postawy doskonałej. One przenikają się, to jest tak cienka granica i to się dzieje w umyśle, że jedynie Chrystus jest w stanie nas przeprowadzić przez tą drogę, problem, przez to udręczenie. Gdy jesteśmy Mu całkowicie posłuszni. Dlatego posłuszeństwo Chrystusowi jest całkowicie jedynie zasadne, bo niektórzy ludzie chcą sposobów - jak mogą uzyskać zdrowie swojego ciała. Jak będą mieli zdrowie swojego ciała, to już więcej nie potrzebują, Chrystus ma po prostu uzdrowić ich ciało. Jeśli będą zdrowi, to już będą piękni i pachnący, nic więcej im nie potrzeba, ale On nie daje się wykorzystać, On widzi takie działanie. Więc Chrystus daje nam tą możliwość, kiedy Jemu się oddajemy i daje nam wtedy moc łaski uzdrowienia, cudów, prorokowania, nawracania serc, ale daje to prawdziwemu i szczeremu.

I bardzo łatwo jest zobaczyć taką rzecz - "o jejku, znalazłem remedium na swój problem! trzeba po prostu Chrystusa zmusić tylko, żeby mi pomógł" ale jak zmusić, to jest właśnie to przestępstwo czyli wykorzystanie duchowej mocy ku własnym zyskom, o czym mówi Mt 7, 21 - nie ci, którzy mówią Panie, Panie, ale ci, którzy wypełniają wolę mojego Ojca w Niebie wejdą do Królestwa Bożego. Chrystus mówi - będą Mi mówić w Twoje Imię prorokowaliśmy, w Twoje Imię uzdrawialiśmy, w Twoje Imię wyrzucaliśmy złe duchy, w Twoje Imię czyniliśmy wiele cudów, ale Chrystus mówi - nie znam was, ci, którzy wprowadzacie przewrotność, którzy jesteście tymi, którzy zło czynicie, nie znam was i mogą być zdziwieni, jakżeż, przecież na naszych ustach było słowo Chrystus? - ale w ich wnętrzu był ich zysk, potrzebowali swojego zysku.

Wszystkie przypowieści i alegorie Chrystusa, każda ma całość, początek i koniec i każda ma całą naturę Królestwa Bożego.

Jezus Chrystus mówi - Królestwo Boże podobne jest do kobiety, czyli mówi o całości, nie mówi - droga, którą musimy iść, jakiś półmetek - tylko mówi - Królestwo Boże czyli ostateczny stan doskonałości, podobne jest do kobiety, która wzięła trzy miary mąki, zmieszała je z zakwasem, poczekała aż się wszystko zakwasi i upiekła dwa wielkie chleby, tu jest całość. To samo w "synu marnotrawnym" jest całość, to samo jest w Mk 10, "o młodzieńcu", też jest całość.

Każda Ew. jest całością, każda alegoria jest całością, to nie jest tak, że wszystkie przypowieści dopiero stanowią całość, każda osobna alegoria, każda osobna przypowieść jest całością, tylko że wszystkie przypowieści, które czytamy i zaczynamy starać się je rozumieć. One dają nam pewnego rodzaju wspólny środek, jesteśmy w stanie zobaczyć to centrum, z którego one pochodzą, i kiedy to centrum znajdziemy, to spoglądając na każdą alegorię, widzimy, że one mają w sobie całe sedno tego środka. Więc Ew. „o synu marnotrawnym” właściwie mówi to samo, co Ew. „o młodzieńcu”.

Syn marnotrawny poszedł poszukać z powodu Królestwa. Młodzieniec pyta się - co mam czynić, aby zostać zbawionym? -"wypełnij przykazania". Gdy wypełniamy przykazania to zasada mówi tak, św. Paweł - gdy nie było prawa, nie było grzechu, gdy prawo nastąpiło, powstał grzech.

Zwierzę nie grzeszy, ale gdyby zwierzę dorosło do poziomu świadomej istoty i by zobaczyło, że istnieje dekalog, to by powiedziało - ja grzesznikiem ogromnym jestem, ponieważ nie żyję zgodnie z tym prawem! - i powstaje grzech.

Gdy syn właściwie poszukuje przykazań, stosuje je właściwie, to poznaje swoje udręczenie, swoją ciemność, dalekie strony swojej osobowości, w której jest rozpusta, i musi się temu przeciwstawić, ale wie, że jakaś jego część ma w tym udział. To, że poszukuje przykazań sprawia to, że trafia do dalekiego miasta, gdzie jest rozpusta. Trafia tam, nie zdając sobie sprawy z tego, bo przecież syn, mówiąc - daj mi część mojego majątku - nie zdawał sobie sprawy z tego, że tam gdzie idzie będzie rozpusta, głód, ciemność i problem. Ale Ojciec o tym wiedział, nie zatrzymał syna, bo nie poznałby syn swojego zagubienia i nie stałby się zdolnym do przyjęcia Królestwa.

Dlatego Bóg daje człowiekowi przykazania aby człowiek mógł stać się grzesznikiem, bo gdy nie stanie się grzesznikiem, nie będzie mógł się ich wyrzec. Św. Paweł mówi - a Pismo uczy mnie grzechu, gdyby nie ono, byłbym grzesznikiem, nie widząc siły grzechu.

Więc Bóg daje człowiekowi prawo, aby stał się grzesznikiem, ale gdy człowiek nie rozumie tego w duchu, będzie mówił - co ty mówisz, człowieku, powinienes się z tego spowiadać. Ale gdy zrozumie to w głębi, to wie, że inaczej nie możemy się grzechu wyrzec, jak tylko przyjmując prawo. Dlatego mówi Jezus - (do młodzieńca) przyjmij prawo Boże do samego końca, a wyrzekniesz się grzechu, a tym grzechem było to, że dla niego była ważna majątność.

A młodzieniec myślał, że może mieć przywiązanie do majątności, a jednocześnie być czystym i doskonałym, Jezus mówi w tej Ew. jakże trudno jest wejść bogatemu do Królestwa Bożego, łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do Królestwa Bożego. Słowo "wielbłąd" w języku, w którym pisana była Ew. jest bardzo podobne do słowa "lina cumownicza" a przecież Jezus mówi do rybaków, a oni cały czas naprawiają sieci igłą, a sieci są zrobione z cienkich nitek. Mówiąc do tych rybaków, odnosi się do ich świadomości z całą siłą - to któż może się zbawić? - dla człowieka nie jest to możliwe, a dla Boga wszystko jest możliwe, dla Boga igła nie jest igłą i lina nie jest liną. To wszystko w umyśle człowieka staje się pewną niemożliwością.

To samo jak beztroska dla nas jest beztroską, ale w Duchu Bożym jest beztroska, która nie jest beztroską i odpowiedzialność jest całkowicie zjednoczona z beztroską, ale ta beztroska jest czymś innym, niż tym, co my rozumiemy przez beztroskę. Więc musimy zmienić swoje pojęcie o tym, czym jest igła i czym jest lina, musimy zmienić swoje pojęcie czym jest beztroska i czym jest odpowiedzialność. Rozumiejąc w aspekcie ziemskim, nie możemy pojąć Bożej natury, bo myśląc w sposób ziemski, nie możemy pojąć spraw Bożych.

O tym Jezus mówi do Nikodema, który pyta Jezusa, co to znaczy narodzić się ponownie - jak ty, kapłan, nie rozumiejąc tak prostych spraw, możesz uczyć ten lud, przecież sprowadzacie ich na manowce, nie rozumiecie spraw podstawowych - czyli mówi bardzo wyraźnie - jeśli nie rozumiecie spraw Bożych i nie pozostajecie w Duchu Bożym, nie znacie drogi, to nie możecie drogi tej też pokazać, bo nie słowa prowadzą, ale Duch Boży, który w was zamieszkuje. Dlatego tu, mówiąc o tych dwóch Ew., one są właściwie takie same, Jezus mówi - wypełniaj przykazania czyli poznaj swoją ciemną stronę, one tam ukażą ci ją i się jej wyrzeknij. Ja pokazuję ci drogę a i będę z tobą, bo Ja będę niósł ten krzyż, ale ty go chciej nieść a Ja go będę niósł z tobą.

Jeśli państwo zgadzają się podjąć głęboką pracę duchową, powrotu do Boga, ona wydaje się ogromnie ciężka. Lecz gdy już w niej jesteście, okazuje się, że jest bardzo radosna i lekka, bo Chrystus niesie wasz krzyż.

Diabeł chce ukazać, wynaturzyć, stokroć więcej ukazać trudu, który wymaga ta droga, człowiek widzi ogrom trudów, cierpienia, chaosu, wyrzeczeń.

Ale gdy już wchodzi na tą drogę, jest, decyduje się, to Chrystus przychodzi do niego - dobrze, że jesteście, poniesiemy razem a właściwie Ja będę niósł, bo Ja jestem zaprawiony w bojach a ty mi pomóż troszeczkę. Ja znam drogę, ty idź za Mną, trzymaj się swojego krzyża. Kiedy

człowiek trzyma się tego krzyża, czyli decyduje się na drogę, okazuje się, że ona jest o wiele prostsza. Więc diabeł wynaturza rzeczywistość, ukazując ją niezmiernie ciężką i trudną. Dlatego chodzi o tą decyzję, gdy się zdecydujemy, okazuje się to bardzo proste i lekkie, żyjemy z tym radosnym brzemieniem. Jezus mówi - moje brzemie jest lekkie i słodkie, przyjdźcie do mnie wszyscy udręczeni, jestem cichego i łagodnego serca, weźcie moje brzemie. Dlatego musi być decyzja, gdy jej nie ma wszystko jest trudne, pod górę, ciężkie, niemożliwe do wykonania. Gdy już decydujemy się, staje się to proste. Człowiek, który tej decyzji nie podejmuje, myśli jak diabeł, a gdy podejmuje, zaczyna myśleć jak Bóg, sprawy stają się jasne i proste.

Te dwie Ewangelie chce ukazać razem, żebyście zobaczyli syna marnotrawnego, który nie jest do końca właściwie rozumiany, a jednocześnie Ew. Mk 7 też nie jest właściwie rozumiana i ta końcowa część pomijana - "stokroć więcej w prześladowaniach". Chodzi tam o to, że przyjmując prawa Boże, stajemy się grzesznikami, nie po to, żeby nimi być, tylko po to żeby przestać nimi być.

Św. Paweł mówi - gdybym nie poznał prawa, to nie byłbym grzesznikiem, nie wiedząc o tym. A tak mogę i przestaję nim być, bo wybieram Chrystusa. Syn chce majątku, młodzieniec chce wejść do Królestwa, do prawdy, do doskonałości, ale żeby tam wejść, musi poznać swój grzech, czyli musi stosować prawo. Syn marnotrawny otrzymuje majątek, a jednocześnie ten majątek kieruje go ku ciemnej stronie, musi stoczyć z nią bitwę. Bo w jakiejś części i to cielesnej jest on tym grzesznikiem, ale nie może nim być, tylko się tego wyrzekać. I gdy stacza tą bitwę ogromną, zaczyna następować głód w tej krainie i wraca do Ojca - "stokroć więcej w prześladowaniach". Jezus mówi - z powodu Mnie i Ew. nie ma takiej możliwości, żebyście tam nie trafili, bo musicie to poznać, żebyście przestali być grzesznikami i żebyście mogli wejść do Królestwa Bożego, czyli mieć życie wieczne w przyszłym świecie.

I tu jest ta sama sytuacja, tylko, że ukazana od środka. Jezus Chrystus mówi z zewnątrz o młodzieńcu, a syn marnotrawny jest uczestnikiem tej sytuacji, ukazana jest ona z wewnątrz. Młodszy syn zanurza się w te prześladowania, w tą ciemność, czuje utrapienie, na początku one go wciągają, tak bardzo one tam są rozpasane, że to go udręcza kuszeniem, ale on musi zachować równowagę, zachować tą pamięć ostateczną skąd on jest, kim on jest, nie może zatracić pamięci. Bo gdyby zatracił pamięć, nie poszukiwałby spokoju u Ojca, On by przestał istnieć dla niego, a on poszukuje u Ojca wybawienia, chce się stać nikim, "porzucam swoje synostwo, jak do Niego wrócę, to już nie jako syn, tylko jako sługa". Wszedł w ten świat i się czuje niezastługujący, świat go udręczył i przypisał mu swoje problemy, a on czuje się niezastługującym, wyrzeka się swojego synostwa, ale wraca do Ojca i cały czas nazywa go Ojcem, czyli jest Synem! Pozostaje ta prawdziwa więź, decyduje się na to, aby być najemnikiem, sługą i gdy się zdecydował, porzucił grzech, porzucił to, co świat chciał mu przypisać, bo Ojciec nie widzi w nim tego, że jest grzesznikiem i jest niezdolny do otrzymania Królestwa, a Ojciec widzi w nim tą pełną zdolność, bo on właśnie dorósł! On właśnie - sprzedał wszystko i rozdał biednym - i idzie całkowicie wolnym, ciesząc się, że chociażby będzie najemnikiem. Ale Ojciec wypatruje go, bo wie, że poszedł do krainy, w której spotka swój

grzech i wróci z niejedną bliźną, ukazującą męstwo, a on uważa że z bliźnami hańby, a Ojciec widzi w nim bliźny męstwa. Ojciec wypatruje go i daje mu płaszcz, sandały i pierścień i wesele wyprawia, bo "umarł a ożył"! czyli przeszedł paschę, i daję mu Królestwo, bo jest tego godzien.

Część 16

Te dwie Ew. o młodzieńcu i o synu marnotrawnym, to ta sama droga do Boga, którą Chrystus ukazuje z dwóch stron. Ew. o młodzieńcu ukazuje tą drogę z zewnątrz, nasze widzenie tej drogi, to zmysłowe.

A Ew. o młodszym synu (operator "marnotrawny" został dodany wiele wieków później, sugerując postrzeganie złej postawy u syna) ukazuje wewnętrzną drogę człowieka i borykanie się w sobie samym. Czym jest "daj mi część mojego majątku", to jest łaska, człowiek mówi - "Boże obdarz mnie łaską", czyli daj mi część majątku, który mi się należy.

Łaska, spoczywając na człowieku początkowo powoduje, że syn cieszy się z potęgi Ojca, ale łaska powstaje z mocy nadziei czyli ukazuje nowy porządek. Łaska czyli moc nowego porządku przenika człowieka i ukazuje jego grzeszność tam, gdzie człowiek jej nie zna, nie rozumie i nie widzi i przez ożywienie grzechu, ma udział w nim i przez to jest udręczony, jakoby uczestniczył w tym. Ale co to jest za uczestnictwo?

Gdy łaska przenika człowieka i grzech się ożywia, to człowiek zaczyna odczuwać kuszenie, czyli zaczyna odczuwać napór grzechu, który jest prawem zła, które chce go wciągnąć w problem swój.

Czyli, gdy nie ma łaski, grzech tam istnieje, ale on o nim nie wie i nie odczuwa jego kuszenia. Ale mimo, że nie odczuwa istniejącego grzechu, nie może wznieść się do Boga.

O tym mówi św. Paweł - a Pismo uczy mnie grzechu, gdyby nie ono byłbym grzesznikiem, nie wiedząc o tym - czyli nie mógłbym wznieść się do Boga, nie wiedząc dlaczego. Ale gdy łaska mnie dotyka, gdy prawo poddaje mnie swojemu działaniu, to wtedy rozumiem, że jest we mnie opór, który sprzeciwia się temu prawu. A jest to grzech i w ten sposób widzę, że jest we mnie problem, którego muszę się wyrzec. Muszę się głębiej Bogu oddawać z taką mocą, żeby ten grzech nade mną nie miał władzy. A władzy nade mną nie ma wtedy, kiedy przyjmuję prawo łaski. A o tym mówi Jezus - kiedy przyjmuję prawo nieba, to prawo ziemi nie ma nade mną już władzy, umieram dla tego prawa, umieram dla grzechu i diabeł już nic we mnie nie ma. Św. Paweł mówi, jak te wszystkie Ew. są spójne, we wszystkich jest ukazany ten sam aspekt.

Kiedy łaska spoczywa na człowieku, ożywia w nim grzech. I to człowiek musi podjąć decyzję o przyjęciu Boga, a Bóg go wydobędzie, bo Bóg tylko czeka, aby człowiek tą decyzję podjął. - Z twojej decyzji upadłeś i ze swojej decyzji musisz wyjść.

A stworzenie nie ze swojej decyzji jest w znikomości i oczekuje Syna Bożego, który go wydobędzie bez jego decyzji, bo Jemu została dana odpowiedzialność za stworzenie, a ono nie jest świadome swojego upadku, jest poddane w znikomość nie z własnej woli, ale z woli Boga aby na stworzeniu objawiło się miłosierdzie. Człowiek odpowiedzialny jest za doskonałość stworzenia.

Jeżeli człowiek tego nie pojmie, to będzie narzekał na świat, że on taki jest, a to on jest odpowiedzialny za świat!

Ta odpowiedzialność została mu dana za ziemię i za stworzenie, ono nie może za siebie tej odpowiedzialności wziąć.

W liście do Rz jest powiedziane - a stworzenie zostało poddane w znikomość nie z woli stworzenia, ale z woli Boga, aby miłosierdzie się na nim objawiło. A miłosierdzie objawia Syn Boży i czyni Synów Bożych, aby wyzwolili to stworzenie. Więc jesteśmy odpowiedzialni za ziemię i za to co się dzieje, i za stan rzeczywisty tej ziemi, świata.

To jest za naszą przyczyną, bo nie stajemy na wysokości odpowiedzialności, ale żeby stać się odpowiedzialnymi, musimy stać się beztroscy, czyli przestać się troszczyć w ogóle o te wszystkie sprawy, bo Ojciec o nich wie. Ojciec położył na nas odpowiedzialność, a troska to jest Jego pragnienie w naszym sercu, które nieustannie jest mocą obdarowywania, ale my pragnienie Boże przyjmujemy, wtedy kiedy w nas spoczywa ukojenie, a ukojenie to jest rozumienie beztroski. Tylko, że nie ziemskiej beztroski, ale zanurzenie się w radości Ojca, która przenika nas, dając nam pragnienie odpowiedzialności za stworzenie.

Chrystusie, Ty objawiasz nam te sprawy a my tego pojąć nie możemy, ale przecież, gdy Ciebie przyjmiemy, to mamy też zrozumienie, bo Ty jesteś tym zrozumieniem i prowadzisz nas ścieżkami prostymi, bo najtrudniej jest Ciebie przyjąć, ale iść z Tobą już jest prosto, już lekko, bo On niesie prawie cały nasz krzyż, czyli całe nasze życie On unosi, bo On jest naszym bratem, przez miłość bliźniego, On nieustannie, list św. Pawła Ga 6,2 - niesie brzemiona nasze. Chcę ukazać różnicę między tym, że my musimy poznać swój grzech, aby się wydobyć, a stworzenie oczekuje na tego, który je wydobędzie, ponieważ zostało poddane w znikomość nie z własnej woli, ale z woli Boga. A człowiek jest w znikomości z własnej woli, bo podjął taką decyzję, więc z własnej woli też musi się z tej znikomości też wydobyć.

Czyli Bóg stawia go w miejscu grzechu, czyli w miejscu uczynienia pierwszego grzechu, daje mu poznać te grzechy, czyli stawia go w miejscu adamowym. A jednocześnie jest On sam nowym Adamem, czyli siłą w człowieku wyrzeczenia się grzechu.

Gdy w pełni Chrystusa przyjmujemy i On w nas jest ta siłą, bo On już pozostaje na wieki z nami "przyjdę do waszego serca, Ja i Mój Ojciec", gdy przyjmujecie Parakleta - Ducha Św. który uczy was całego poznania, przypomina wam i ukazuje dbałość o to, co zostało wam poddane.

Jesteśmy odpowiedzialni za udręczenie stworzenia bo dokładamy się do tego, a Bóg je w to udręczenie włożył. Więc my nie będąc Synami Bożymi, przyczyniamy się do trwania stworzenia w cierpieniu, w znikomości, a ono wypatruje oczami pragnącymi na człowieka, aby go uniósł, a człowiek mówi - a co ty ode mnie chcesz?, no jak to, jesteś panem moim, wydobądź mnie z udręczenia, a człowiek mówi - nie pamiętam, a stworzenie mówi - przecież otrzymałeś Ducha Św. który jest pamięcią, przypomnieniem i dbałością. Dlaczego nie pamiętasz, nie pracujesz i nie dbasz o mnie? A człowiek mówi - czego ty ode mnie chcesz? Ja nic nie pamiętam, nie rozumiem i nie potrafię zastosować tego, nie mam pojęcia o dbałości.

Bóg ukazuje nam nasze miejsce i ogromną potęgę, a jednocześnie ogromną odpowiedzialność, która jest w ogromnej radości, w służebności i poświęceniu. I rozumiejąc te dwie Ew. - o młodzieńcu i o młodszym synu, że ta o młodszym synu ukazuje, że **łaska która na nas spoczywa zawsze prowadzi nas do poznania grzechu, a my musimy z tym grzechem staczać bitwę. Ale grzech zawsze będzie chciał, abyśmy odczuwali i czuli się tymi grzesznikami, grzech chce nas zniewolić, zdeprawować, przeniknąć nas.**

Gdy Duch Boży nas przenika, to w nas istnieje Jego łagodność, wierność, ukojenie, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, Jego pokój, radość i miłość i my to odczuwamy, jako własne. Czujemy to w naszym ciele, w naszych zmysłach, w naszym duchu, w naszej duszy, czujemy to i odczuwamy to jako nasze!

I bardzo blisko jest do upadku, gdy mówimy "to jest moje", ale to nie jest nasze. Bo to jest w dalszym ciągu Boga, który nas przenika i chce, żebyśmy mieli w tym udział, jak w swoim. A w ostateczności daje nam i jest to nasze, ale działanie odwrotne jest podobne.

Gdy grzech dotyka człowieka, to on też to odczuwa jako swoje i zaczyna się nim dręczyć, jak by był jego.

I tutaj musimy zachować roztropność, równowagę wewnętrzną. Ponieważ grzech, przenikając człowieka chce myśli, które w nas implikuje, emocje i stany, które w nas istnieją chce przypisać jako nasze pożądanie i żądanie, jako nasz stan grzechu.

Dlatego my musimy zachowywać nieustanną, spokojną ufność Bogu, w tej małości, w nicości, jak dziecko małe, które nie jest grzeszną istotą, jest istotą prostą, ono całą swoją istotą czerpie Bożą naturę, a ludzie mówią - ono jeszcze nic nie wie. Ono wszystko wie!

Tylko człowiek uważa, że jego stan to stan wiedzy, ale jest w zwiedzeniu. Tak jak dziecko swoją uległością wywołuje w matce stan odpowiedzialności.

Dlatego wybierając Chrystusa, wybieramy lekkie życie, spokojne. Ale zanim wybierzemy, diabeł ukazuje, że to jest okropnie ciężkie, trudne, sama droga wyrzeczeń, droga cierpień.

Ale święci nie uśmiechają się przez ból, przez cierpienie. Oni mają prawdziwą radość, która przenika ich serca, to Bóg daje im swoją radość, którą ma z powodu powrotu marnotrawnego - młodszego syna. I człowiek jest radosny ze swojego powrotu, bo przenika człowieka Boże pragnienie, które w człowieku jest ukojeniem.

Dlatego święci mają ukojenie obecnością Boga, Jego radością, Jego miłością, Jego obecnością. Wszystkie przypowieści Jezusa Chrystusa są całe, początek i koniec, wszystkie.

Kiedy jedną Ew. poznajemy do samego końca, czyli Duch Boży który w niej jest, jest w pełni cały, w pełni dający ostateczne zbawienie.

Tak jak św. Józef z Kupertynu, który znał tylko jedną Ew. o zagubionej owcy, która w pełni doprowadziła go do zbawienia. Bo ta Ew. połączyła go z całym, prawdziwym, żywym Duchem Chrystusa, z całym Chrystusem. Gdy dziecko trzyma ojca za palec jeden, to ma go całego, czuje bezpieczeństwo i obecność całego ojca, więc gdy w pełni jedną Ew. przyjmujemy do samego końca, pozwalamy Duchowi Św. aby nas przeniknął, to mamy całego Ojca.

Rozumiejąc sens Ew. mamy w sobie Ducha, który przemienia serca innych. Gdy mamy świadomość obecności Ojca, nie deprymuje nas grzech, jakoby udręczenie, bo ono wtedy tam

nie występuje, bo mamy udział w radości. Jesteśmy tym w czym mamy udział, jeżeli jesteśmy w radości, jest w nas radość, a gdy nie trwamy w tym, to ulegamy zmysłowemu ograniczeniu ciała, poddajemy się kuszeniu. **Dlatego musimy widzieć najdalszy cel, jest to bitwa o przetrwanie, ale w Chrystusie jest cel, w Żywej Osobie Bożej, Troistej.**

Zobaczcie jak Św. Maria Matka Boża rozumie przyjęcie Jezusa Chrystusa do Siebie, nawiedza Ją św. archanioł Gabriel i mówi- "zdrowaś Mario, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twojego" a Ona mówi "skąd to pozdrowienie anielskie od Boga do mnie?", bo Bóg w Tobie ma upodobanie, przyjmij Go do Siebie i pozwól Mu w Sobie zamieszkać i niech wybierze sobie miejsce, które chce, niech będzie w pełni wolny. I Św. Maria Matka Boża mówi- "Pan Mój Bóg Mój" pozwala Mu istnieć w Sobie, nie stawiając Mu żadnych granic, pozwala Mu poznać wszystkie swoje tajemnice.

Nie mamy nic swojego, oddajemy wszystko Jemu, wszystko, co w tobie, jest Jego. Czy coś się w was broni? - To musi ustąpić.

Bóg, przez Swoje poczucie bezpieczeństwa, właściwie Siebie Samego, wprowadza w nas prawdę, a ta nasza pruderia, świętoszkowatość nie pozwala Mu wejść tam, gdzie chce i obserwuje Go, aby czasem nie zajrzał tam, gdzie nie chcemy. Ale zapraszając Go, nie zapraszamy kogoś obcego. Granice wynikają z obawy.

Część 17

Te dwie Ew. o synu marnotrawnym i o bogatym młodzieńcu są Ew. bardzo spójnymi, czyli mówiącymi o jednym.

Młodzieniec pyta Jezusa, bo jak najszybciej chce wejść do Królestwa Niebieskiego, ale nie chce zrobić tego, co Bóg ukazuje.

Łk 15 o synu marnotrawnym, który rozumiemy, że wcale nie jest marnotrawny.

Czyli młodzieniec chce, ale nie chce tej pracy, chce po prostu być tam zanieiony, mówi - robię to, tak jak to rozumiem, tak, jak mi się podoba, tak robię. Aby to co mam, mi nie zostało zabrane, a jeszcze zostało dołożone. Jezus Chrystus mówi - nie można dołożyć.

W innej Ew. - nie naszywa się nowej łąty na stare ubranie, bo łąta rozerwie starą szatę i dziura będzie jeszcze większa. A to się pojawia. Jeśli chcemy dołożyć do tego co mamy, do naszego sposobu - myślenia, pojmowania, systemu, chcemy dołożyć prawdę Bożą, to rozrywa to naszą spójność. Lecz kiedy zrzucamy całą szatę i przyjmujemy tą spójność Bożą, to nie jest takie trudne, bo jeśli jesteśmy ochrzczeni i z głęboką siłą czerpiemy z tego sakramentu siłę do wzrostu.

To jest trochę dziwne, bo np. buddyści, którzy pozyskiwani są z chrześcijaństwa, tak bardzo mocno mówią o karmie a nie widzą tej karmicznej sytuacji, że urodzili się w chrześcijaństwie. Nie chcą tego widzieć, uważają, że tutaj karmy tej nie ma. Przecież powinni rozumieć, że w religii tej w której się urodzili istnieją te karmiczne założenia, to w takim razie urodzili się w miejscu, w którym powinni być i które to miejsce daje im siłę, daje im spójność i korzeń. Więc ktoś tam mówi - wybieram buddyzm, a byłem chrześcijaninem. Dlaczego podważa naturę tej

karmy, gdzie tam ona jest podstawą, ci którzy ich prowadzą są oszustami. Ale pewni ludzie pojechali do Tybetu poszukiwać zgłębienia swojej duchowości i trafili do pewnego bardzo głęboko rozwiniętego buddysty, mnicha tybetańskiego i mówią, że chcą się u niego kształcić. A on mówi "przecież wy macie swojego Chrystusa, tak potężną moc, dlaczego u mnie chcecie szukać tego co tam macie, idźcie tam, tam jest wasz korzeń". To był ten, który był prawdomówny.

A człowiek tak chętnie wymazuje swoje życie, nie chce swojego korzenia i ucieka przed prawdą.

W Ew. Jezus mówi, że nie naszywa się nowej łąty na stare ubranie. Czyli nie możemy trwać we własnych wyobrażeniach i do nich dokładać prawdy, bo prawda nie jest wyobrażeniem, prawda jest prawdą i zostanie zniszczone to, co budujemy bo nie można do tego dołożyć, musi wszystko zostać całkowicie usunięte, wręcz zdruzgotane.

O czym mówi Jezus Chrystus "skrusz moje kości i spraw aby były radosne ze swojego skruszenia", Mk 10 - stokroć więcej w prześladowaniach, czyli poznajecie korzeń swojego grzechu, musicie wrócić do miejsca, gdzie cała natura wasza jest sprzeniewierzona i dopiero tej natury musicie się wyrzec.

Ona wystaje tam gdzieś na górze i troszeczkę szumi i wydawałoby się, że jej prawie nie ma, ale jest jak perz. Kiedy zaczynacie perz wydobywać, to się okazuje, że ma ogromne korzenie, szukacie a one się ciągną metrami i na wierzchu prawie nie widać, a w środku jest cały system. Ew. o kobiecie, która miała 10 drachm, czyli pełnię, dla niej to było wszystko czyli całość, nie chciała więcej, 1 drachma jej zginęła, zapaliła światło (światło to Bóg) i zaczyna sprzątać cały dom, poszukując tej drachmy i gdy tą drachmę jedną znajduje, to ma tak wielką radość.

Ta jedna drachma, to jest ta natura człowieka wewnętrznego, radość ma tak ogromną z powodu tej jednej drachmy, że wybiega z domu do swoich sąsiadek i radością je obdarowuje. I tą jedną drachmę którą ma ona, ją wydaje na to, aby one miały radość razem z nią. Ta jedna drachma to jest natura pełni, jest pełnią, mówimy tutaj o owocach Ducha Św. które w pełni w niej zaistniały i radość z niej wypłynęła tak ogromna, że jedynie dawanie sprawiało jej radość. Nie zamknęła okiennic, ale odwrotnie, wybiegła z domu i zaczęła krzyczeć "znalazłam". I idzie do sąsiadek i wyprawia ucztę z tego powodu, że tą drachmę znalazła i dzieli się radością.

Syn marnotrawny - syn młodszy prosi o łaskę, o to, co mu się należy - majątek i przenika go moc łaski, ale aby ona miała swoją wartość i moc, prowadzi go do poznania jego trudu, jego ograniczenia, jego udręczenia. I gdy się to budzi, zaczyna na niego to wpływać, ciągnąc go do kuszenia, ale Duch Boży jest nieustannie z nim i daje mu nieustanną pomoc. On chce najpierw sobie sam organizować tą przestrzeń, ale uświadamia sobie, że on nie da rady nic zrobić, to Ojciec. I wybiera się do Ojca, rezygnując z tego miejsca, z tego kraju w którym bieda jest, ciemność i wybiera się do Ojca na służbę. Czyli dokonuje wyboru, jakoby straty, ale tam jest zysk, który dopiero rozpoznaje, kiedy znajduje Ojca. Bo Ojciec dotykając go swoim pragnieniem, daje mu ukojenie, a to ukojenie w nim jest rozpoznaniem zysku, cieszy się razem z Ojcem.

Tego zysku nie odczuwa jeszcze starszy brat i jest zazdrosny o to, że wesele Ojciec wyprawił. I mówi Ojciec - brat umarł, a ożył, zaginął, a odnalazł się, nie cieszysz się ze mną razem? To jest właśnie nasza sprawa cieszyć się z uratowania człowieka drugiego.

Czasami przychodzi to bardzo trudno, bo musimy wiele pracy i wiele wyrzeczeń ponieść, aby tą drugą osobę wydobyć z udręczenia, bo tak głęboko diabeł ją trzyma i chomąto jej założył. I on orze w jego polu, że już zapomniał, że nie jest to chomąto przyrośnięte do niego, że może je zdjąć, że to nie jest jego część natury.

Najpierw zapewne, gdy to chomąto ktoś mu zdejmuje, on myśli że on umrze. Bo ktoś zdejmuje z niego jego integralną część, ale on nie jest tym człowiekiem, on tak się przyzwyczaił do grzechu, że traktuje to jako naturę swoją i swojej osobowości. Ale tutaj ogromnej siły trzeba, aby nieustannie walczyć o duszę drugiego człowieka. Lecz samemu nie damy rady, Chrystus nas nieustannie umacnia, a to właściwie On walczy, ponieważ my Go prosimy i zabiegamy o duszę a On przychodzi i tą bitwę stacza.

Musimy zabiegać, a doczekamy się tej radości, jak wiele trudnych słów w kierunku człowieka skierowanych, a niekiedy wręcz ciosów słownych i fizycznych kieruje się, a *człowiek musi wiedzieć - nie mogę tej duszy opuścić - mimo, że diabeł mnie tłucze i mówi - zobacz, to nie ja, to ona cię leje, chcesz jeszcze o nią walczyć? A człowiek mówi - ja wiem, że to nie ona, to ty diable, Chrystus jest ze mną, mnie to nie poruszy*, moją twarz uczynił nieczułą na obelgi i na twoje uderzenia, uczę się od Chrystusa.

I w tym momencie uświadamiamy sobie, że prawdziwy rozwój wewnętrzny, duchowy nie jest związany z epatowaniem, kim on to nie jest, jakie ma dobro, jakie poznanie, jaką mądrość, dlaczego?

Bo gdy skupiacie się na tym, co już macie, to inni mają to, co w was jest ciemnością, dajecie światu ciemność, a nie zostaliście stworzeni przez Boga, aby dawać im ciemność tym wszystkim ludziom, ale dawać im światłość.

Gdy wy nieustannie skupiacie się na pracy swojej, to waszą światłością nie jest wasza światłość, tylko światłość Ojca, który nieustannie was wspiera w walce i światłość Jego nieustannie was oświecła, a jednocześnie was broni. Jesteście skupieni na bitwie wewnętrznej, która stała się waszą naturą. **Naszym sensem jest nieustanna bitwa o zbawienie, walczymy ze sobą**, *bo diabeł nie działa inaczej, jak tylko przez podobnych nam, przez innych ludzi i przez nas, przez naszą osobowość i musimy nieustannie ćwiczyć się w nienawidzeniu samego siebie.*

Czyli miłowaniu Boga z całej siły, żeby miłości nie zostało dla nas, a jednocześnie mieć miłość do bliźniego, taką jak do siebie.

Tu jest sprzeczność, bo mieć w nienawiści tą część, która powstała z grzechu, a kochać tą część, która kocha dawanie, kocha obdarowywanie, żyje z nieustannego trwania w Chrystusie. I gdy naszą naturą stanie się nieustanna walka to w niej będziemy wypoczywać.

Jezus Chrystus mówi - jestem zaprawiony w bojach, bo Jego życie to nieustanna bitwa, ale patrząc na Niego, mówimy- najłagodniejszy człowiek, jakiego widzieliśmy.

Lecz On nieustannie stacza bitwę z ludzkim grzechem całego człowieczeństwa, całej ludzkości. I gdy my skupiamy się z całej siły na tej bitwie, a w tej bitwie jednocześnie nieustannie głoszcemy dziecko, kochamy dzieci, żonę, kochamy wszystko.

Wykonujemy swoją pracę jak najlepiej, w tym wszystkim wykonujemy wszystkie prozaiczne sprawy tego życia, nie zaniedbując ich, a jednocześnie nieustannie staczając bitwę, która jest właściwie bitwą na śmierć i życie, ona jest o nasze życie.

Nie można tego pogodzić w sposób taki zwyczajny, ludzki, bo to by było, że ojciec właśnie wystrzelił strzałę do przeciwnika i w tym momencie ma czas na pogłaskanie dziecka i zaraz biegnie dalej do walki. Te rzeczy się dzieją na różnych planach.

Nieustannie staczamy bitwę, bo to jest nasza praca. Św. Augustyn mówi - nie przyszliśmy na ten świat aby wypoczywać, ale nieustannie walczyć o życie, staczać bitwę. Bo sens życia jest wielki - o życie. Dlatego musimy ten sens poznać. Diabeł mówi- nie rób sobie kłopotu, po co będziesz szukał sensu życia, po prostu poleż sobie, a później przychodzi koniec życia i człowiek wybiera się do Nieba, a gdzie ty chcesz iść? - leżałeś cały czas, nie ma tam drogi.

W nieustannym trwaniu w oddaniu Bogu, w nieustannej walce o dobro, zbawienie, nieustanne czerpanie z Bożej natury, z ukojenia, z łagodności, z wierności i dobroci, z uprzejmości i cierpliwości, z pokoju, radości i miłości daje siłę niezłomną do pokonywania tej bitwy.

Bo gdy walczymy, skupiamy całe zło, które gdzieś chce się rozprzestrzenić, a my to zło bierzemy i poddajemy potędze światłości Ojca, która przenika tą ciemność i przestaje ona istnieć. Nie pozwalamy jej się rozpierzchać, a ona sama tu przychodzi ta ciemność, bo chce zniszczyć tą światłość.

Ale nie może i dlatego, gdy skupiamy się na tej bitwie z całej siły, to światłość Ojca nieustannie w nas istnieje i obdarowujemy samym istnieniem wszelkiego człowieka, światłością i dobrocią. Bo ona z nas nieustannie emanuje, ponieważ nie skupiamy się na pozornym zwycięstwie, na chwale swojej, ale na nieustannej pracy i czerpiemy z miłości Bożej, a oni, świat, czerpie z nas. Czerpie z nas i nam nie brakuje, gdyż to co mamy, otrzymujemy od Ojca. Ale nie czerpie w taki sposób, że sobie zabiera, tylko czerpie, gdy jest zdolny, bo Bóg nas chroni i jest w nas i to czerpanie jest to wspomaganie dusz chcących, wspomaganie dusz otwartych, dusz wiernych. Dlatego ta bitwa ukazana w Ew. u Łk 15 o synu marnotrawnym, gdzie Bóg Ojciec daje mu miejsce, daje mu Królestwo, ponieważ okazał się być zdolnym staczać tą bitwę i obdarowywać tą miłością wszystkich.

Nasza praca to właśnie ta bitwa, gdzie walczymy nieustannie o miłość Ojca, gdzie diabeł nie pozwala nam cieszyć się miłością Ojca, nieustannie stwarzając nam problemy.

Lecz gdy my trwamy w miłości Ojca, Ojciec daje nam miłość, która diabła odsuwa, wyrzuca, wręcz pozbawia go wszelkiej siły, cieszymy się miłością Ojca.

A diabeł nie jest w stanie tego znieść, bo on jest zbudowany z lęku i z nienawiści.

Poprośmy Ducha Świętego w praktyce, abyśmy się stali żołnierzami, jak mówi św. Paweł - jestem żołnierzem Chrystusowym.

Jeśli jeden człowiek się znajdzie, który ramię w ramię z aniołami do boju staje, Bóg z nim walczy i całe Niebo z nim walczy. Idzie w bój. Bo potrzebny jest człowiek, aby to się stało.

Dlatego diabeł się boi sprawiedliwych, bo Niebo z nim walczy, idzie ramię w ramię. Gdy człowiek żyje w Bogu, aniołowie mu pomagają. Kiedy człowiek walczy ze złem, całe zastępy aniołów mu pomagają, nie mogą przekroczyć pewnej granicy, ale za człowiekiem idą.

Bóg nas przygotowuje do boju, zwycięskiego boju, który już jest zwycięski, ponieważ sam Bóg walczy.

Część 18

Chrystus ukazuje nam kim jest człowiek, że świat czeka na człowieka. Bóg przysłał Syna swojego, aby powstał człowiek, stworzony do boju. Człowiek musi staczać bitwę mocą owoców Ducha Św. czyli słabością. Jest taka Ew. apokryficzna- **kto ma siłę, niech zaprzecza. Kto ma siłę słabości, uległości, niezaradności, bezradności, bezbronności niech zaprzecza arogancji tego świata, Bóg go uzbraja Sobą**. Daje mu zbroję jaśniejącą w słońcu, a oczy jego blaskiem są potężnym i każde zło jest pokonywane. Daje mu wzrok jak błyskawica, jak grom, spojrzenie człowieka czystego, doskonałego w Bogu, jest jak grom. Nie jest w stanie tego znieść żadne zło, w jednej chwili pada rażone gromem.

Pamiętacie państwo Chrystusa w Ogrójcu, kiedy przyszli żołnierze, On na nich spojrzął i powiedział - "to Ja jestem" i grom Jego spojrzenia poraził ich, padli jak nieżywi.

Sami tej bitwy naprawdę nie staczamy z nami są aniołowie.

Kiedy my jesteśmy posłuszni bez granic, oni staczają bitwę bez granic, jedyną granicą ich bitwy jesteśmy my sami. Kiedy my mamy ufność ostateczną, oddani jesteśmy sprawie Bożej, życiu, oni z całą mocą w imię Pańskie staczają bitwę bez granic, bo jedynymi granicami, które są stawiane jest brak naszej odwagi, wdzięczności Bogu, to my stawiamy im granice.

Gdy człowiek odważny, doskonały, czysty staje na Niebiosach, uzbrojony w moc Bożą i rusza, ruszają za nim zastępy anielskie staczać bitwę, bo one staczają ją tak bardzo, jak bardzo jest oddany bitwie człowiek.

To człowiek jest granicą, ale gdy człowiek nie ma granic wiary, nadziei, miłości, nie stawia granic miłości Bożej, to Bóg kocha go miłością tak ogromną, która nie ma granic. Daje człowiekowi nadzieję, która nie ma granic, daje mu wiarę, która nie ma granic, góry porusza, wszystko jest mu posłuszne i daje mu spojrzenie jak grom, który uzdrawia, unosi, a jednocześnie gromi. Jest to tak ogromna potęga. Świat czeka na człowieka sprawiedliwego.

Księga Izajasza: "niebiosa, wysączcie z obłoków wodę, deszcz niech zrosi ziemię i ją pobłogosławi, aby ziemia wydała sprawiedliwego". Bo ziemia czeka na sprawiedliwego, który wyrusza w bój w imię życia, jest już zwycięski. A za nim idą aniołowie, nie patrząc na nic, tylko nieustannie w oblicze Pańskie, idą, bo z Niego mają moc, z Niego mają życie.

Kim jest człowiek? To jest przekraczające wszelkie pojmowanie. A człowiek jest taki próżny, niepojmujący i ciągle kwilący z powodu tego, że nie może, a ma taką w sobie potęgę, moc na wyciągnięcie ręki, wystarczy tylko odwaga, która jest Darem Ducha Św. - męstwo.

Owoce Ducha Św. są tą potężną mocą, którą człowiek stacza bitwę, a Bóg go uzbraja w Dary, daje mu puklerz, zbroję, wzrok niełamiący się, ale gromowładny, jak grom przenikający wszelkie zło, nie ma przed tym obrony.

Aniołowie nieustannie pomagają człowiekowi - nie jest sam. Ale gdy człowiek staje w chwale Bożej z całą mocą idą za nim staczać bitwę.

Diabeł nie może się przed tym obronić, jest to grom, który przenika wszystko, nie chce on spotkać takiego człowieka, bo to jest ostatnia rzecz jaką zobaczy, spojrzenie człowieka gromowładnego. To jest taka potęga, ona jest cała w człowieku.

Aniołowie nieustannie pomagają w tym człowiekowi.

Gdy człowiek staje w chwale Bożej z całą mocą, idą z nami staczać bitwę, nie jest sam, całe zastępy staczają bitwę.

Kiedy czujemy to w sercu, nie niepokoimy się, jesteśmy odważni, ta odwaga przekracza wszelkie pojęcie, nie można o tym mówić, trzeba to poczuć, tym się stać. Trzeba stanąć w szeregu sprawiedliwych i tą zwycięską z góry, zadaną bitwę zwyciężyć. Bóg ukazuje potęgę człowieka, tego człowieka, którego mamy w zasięgu.

Jest tu tylko granica, granicą jest "CHCĘ"- chcę być tym człowiekiem, chcę abyś Panie mnie przeniknął, chcę służyć Tobie, chcę staczać bitwę, chcę zwyciężać zło.

Bóg daje człowiekowi serce niezłomne, odwagę, męstwo nieprzejednane i człowiek tą bitwę stacza zwycięską, a naprawdę jaśnieje światłością tak ogromną, ponieważ jest przeznaczony do tego, bo chwała Ojca go okrywa, jest to ogrom niepojęty, a przeznaczony człowiekowi.

Nie chodzi o to, żebyśmy słuchali, ale pragnęli, aby stać się godnymi staczania bitwy, godnymi owoców Ducha Św. które oczekują na człowieka, aby uczynić go odważnym, żeby męstwo w nim jaśniało potęgą Bożą.

Zresztą czujecie jak ono rwie się do bitwy, jak ono szykuje się do potężnej walki, jak w Chrystusie potężna siła przenika serce ufnego człowieka. To jest człowiek stworzony przez Boga i odzyskany przez Chrystusa, żeby stać się nim w pełni, trzeba tylko chcieć. I mieć świadomość życia wiecznego, nie jako ułudy, ale prawdziwego życia i wiedzieć, że człowiek, to nieśmiertelna istota, odwiecznie, zawsze, i mieć udział. **Stać się nieśmiertelną istotą, na wzór i podobieństwo Boga stworzoną, której dano potęgę panowania nad ziemią.** Czynienia sobie ziemi poddanej i panowania nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi, dla chwały Bożej. Miłością panowanie. Każdy ma w sobie to, ma tą możliwość. Dziwi się gdzie to jest, a jest to bardzo blisko.

Chrystus stoczył tą bitwę z grzechem pierworodnym i dał nam swoje zwycięstwo , abyśmy je tylko przyjęli.

Wielu ludzi kręci nosem na to zwycięstwo, bo jakoby mają inne. Nie ma innego zwycięzcy. Jest to potęga, do której jesteśmy stworzeni, jest to powiedziane - **"Odkupienie, zwycięstwo, zmartwychwstanie to nakaz zadany człowiekowi"**. Człowiek został stworzony jako wojownik miłości i prawdy, jako istota prawdy, walcząca ze złem. Bóg ukazuje nam tajemnice człowieka, tak blisko.

Gdy zaczniecie w sercu staczać tą bitwę, On da wam siłę, żeby ją staczać. Wystarczy tylko ta odwaga i uświadomienie sobie, "cóż ja mam? nic nie mam, pokładam w tym co mam, jakieś ludzkie nadzieje. A przecież jest prawdziwa nadzieja Boża, która we mnie daje ogrom rozumienia, potęgi i siłę do walki, którą chcę odwiecznie staczać".

Płaczę w kącie, bo jestem słaby, ale mam tą siłę i nie wiem o tym, ale teraz już wiem, teraz jest to tylko świadomość, czy uwierzę Bogu, że mam tą siłę.

Jeśli uwierzę, to ona już we mnie jest, już mam zbroję szytą na miarę, puklerz, jestem gotowy do wojny i wzrok, spojrzenie jak błyskawica, z czystego serca to spojrzenie jest, nie łamię się, ono jest czyste, jak błyskawica, bo z czystego serca pochodzi.

A z czystego serca pochodzi wtedy, kiedy ufamy Bogu, że jesteśmy zwycięzcami, dziedzicami zwycięstwa Chrystusowego i że aniołowie, nasi bracia, są z nami, czekają na sprawiedliwego, odważnego człowieka, ale gdy prosimy, oni działają. Dlatego Anioł Stróż nie działa, bo go nie prosimy, ale kiedy prosimy, on działa, ponieważ jedyną przeszkodą jest to, że go nie prosimy.

Ponieważ to nasza wola, to nasza prośba, to my jesteśmy w stanie i musimy przekraczać swoje ograniczenia. Oni są nieustannie pomocą dla nas, abyśmy byli urodzonymi zwycięzcami. Bo jesteśmy urodzonymi zwycięzcami, którzy są podszyty strachem.

Lecz kiedy uwierzymy Chrystusowi, to On przychodzi i jesteśmy urodzonymi zwycięzcami do bitew jedynie zwycięskich. Idąc ziemia drży, bo przychodzi ten, który ją wybawia, który ją przywraca prawdzie. Drży jak kobieta w ramionach mężczyzny, tego prawdziwego który ją dopełnia i stają się człowiekiem, moc ją przenika, a jednocześnie życie.

Poprośmy Ducha Św. aby dał nam odwagę wybrać bitwę zwycięską, aby dał nam odwagę pozostawić podszyty lękiem, aby dał nam siłę uwierzyć w słowa Chrystusa, że jesteśmy urodzonymi zwycięzcami, że Bóg zrodził nas jako zwycięzców.

Bóg stawia przed nami naszą odwagę, miejmy odwagę się przyznać do naszej odwagi.

Gdy uwierzymy Bogu, że to jest nasza odwaga, że człowiek jest stworzony do staczania najcięższych, zwycięskich bojów, pozna swoją odwagę i będzie wiedział, że to ona, że to jest jego odwaga. Pozna mądrość i będzie wiedział, że to jest jego mądrość, wszelkie poznanie zaistnieje i będzie wiedział, że to jest jego poznanie. Wszelka rada z Boga Żywego, będzie wiedział, że to jest jego rada, Boża rada w nim, jego umiejętność staczania zwycięskich bojów w imię Boga, najcięższych bojów. Jego pobożność, nieustanne trwanie w Imię Boże, z Niego światłość świętego Imienia, Jego Królestwo i wola, w Nim chleb nasz i wybaczenie, w nim nasza obrona i nasze zbawienie.

Wtedy poznajemy to miejsce i jesteśmy w domu, wiemy że to my i że to nasze miejsce, odwieczne, tak zapomniane, ponownie w pełni nasze, w pełni wracamy i pamięć, umiejętność, dbałość z nami w pełni jest, dbałość o życie, pamięć życia i umiejętność staczania najcięższych bitew, zwycięskich bitew. Potrzebna jest wiara, nadzieja i miłość.

Część 19

Gdy spoglądamy w przeszłość, to widzimy innego człowieka. Dzisiaj jesteśmy innym człowiekiem. Wiele osób nawróciło się, czyli uświadomiło sobie - czegoż mam szukać innego, przecież mam to, co jest mi potrzebne najlepsze, jestem tutaj, bo tutaj mnie Bóg posłał, czego mam innego szukać. Mam tutaj tą bitwę staczać, ponieważ to czynię dla zwycięstwa, a nie tylko dla swojej próżności i dla swojej wiedzy, dla zwycięstwa.

Gdy uświadomiamy sobie, że to miejsce, w którym jesteśmy, to jest to miejsce w którym powinniśmy być, czyli miejsce życia naszego i naszej wiary. Bo gdy rodzimy się w naszej wierze i jesteśmy w niej ochrzczeni, to wedle wszelkich prawideł chrześcijańskich i nawet innych, to jest miejsce naszej karmy.

Jeśli jej się sprzeciwiamy, sprzeciwiamy się wszystkiemu i temu co wybieramy, przeciwko temu chrześcijaństwu, tej prawdzie. Bo tak naprawdę wszystko nas kieruje tutaj do korzenia, gdzie bitwę staczamy o zwycięstwo, gdzie indziej bitwy są po prostu dla samej bitwy, niczego nie wnoszą. W tym miejscu mamy staczać bitwę. "Zwycięzcy dam nieco z manny ukrytej, dam mu także kamyk biały, na którym będzie wypisane jego imię, tylko jemu znane".

Ps. 37 - rozkoszuj się Panem, a da tobie wszystko, czego sobie pragnie serce twoje, powierz Panu drogę swoją, zaufaj mu a On wszystko dobrze uczyni i wyniesie cię jak sprawiedliwość, jak słońce w południe, abyś jaśniał sprawiedliwością - może on nie brzmi ten psalm tak dokładnie, ale On jest jedynie sprawiedliwy. Bo - On wszelkie dobro w miłości osadza, ponieważ wszelkie dobro w miłości ma swój początek.

Miłość jest jedna i z niej wszelkie dobro wypływa i dlatego Chrystus mówi - zapanuję nad całym światem i cały świat będzie Mnie wychwalał, czyli cały świat będzie żył miłością, a dobro pozna swój sens i swój korzeń.

Dzisiaj jest ogromna zmiana, bo ręce duszy są wyciągnięte do Boga, u niektórych aniołowie je podtrzymują bo mdleją, a inni wyciągają w radości do Ojca.

Gdy Mojżesz stał na wysokiej górze i gdy trzymał ręce w górze to Izraelici zwyciężali, a gdy mu ręce opadały, to przegrywali, więc wezwał dwóch swoich przybocznych i trzymali mu ręce. I nieustannie Izrael wygrywał. Izrael to jest Dom Boży.

I także tutaj, jedni mają ręce wyciągnięte z powodu radości Ojca, a tym którym ręce mdleją, aniołowie je podtrzymują, żeby były uniesione do Ojca, bo dusza z całej siły pragnie tej jedności.

Chwała człowieka w Bogu ukryta, a jednocześnie zdążająca do objawienia, aby człowiek poznał swoją tożsamość, swoje zwycięstwo, potęgę dla której został zrodzony, aby prawda zatriumfowała i zapanowała. Ona coraz bardziej się staje, przychodzi, także woła człowieka, a człowiek przychodzi przez wykonywanie swojego obowiązku, którym jest zwycięstwo.

Więc gdy wymagamy od siebie, to zwyciężamy, bo Bóg dał nam wymagania, nie żeby nas udręczyć, ale dlatego abyśmy zwyciężali, więc nie daje nam czegoś co nas udręcza tylko to, co przynosi zwycięstwo, bo daje już nam samego Siebie, abyśmy zwyciężali. Dlatego jak Św. Jan

Paweł II mówi - **wymagajcie od siebie nawet, gdyby nikt od was nie wymagał - czyli stańcie na wysokości zadania, bądźcie obrońcą człowieka, nieście brzemia innych.**

A nie możemy być obrońcą, kiedy owoce Ducha Św. w nas nie znajdują miejsca swojej radości, swojego istnienia w radosnej chwale. A my z radością chlubimy się owocami Ducha Św. - "a chlubię się swoją słabością"- mówi św. Paweł - "ona jest moją mocą". "Mówcie, że jesteście słabi"- mówi św. Paweł - "bardzo słabi, a z wami jest Bóg".

Mówi o owocach Ducha Św. chlubi się swoim opanowaniem, swoją łagodnością, która z Chrystusa przychodzi. Chlubi się swoją wiernością, która z Boga ma swoją moc, chlubi się swoją dobrocią, która nie z niego wypływa, ale z dobroci Ojca.

Chlubi się swoją uprzejmością, cierpliwością i pokojem, który Bóg w nim rozszerza - "mówcie, że jesteście słabi, bardzo słabi, a mocą w was będzie Bóg". Słabość, to jest całość ukazania owoców Ducha Św. gdyż w tym świecie owoce Ducha Św. są traktowane jako słabość, opanowany - słaby, pozwolił się opanować, łagodny - słaby, wierny - słaby, dobry - słaby, uprzejmość to też słabość. Cierpliwy to też słaby, zaprowadzający pokój to też słaby, radosny to też słaby, zamiast wprowadzać przemoc. I ten, który w miłości istnieje to też słaby. Ale przecież - "mówcie, że jesteście słabi a mocą w was będzie Bóg".

Ci, którzy nie rozumieją tego, nie wiedzą czego nie mają, czym gardzą.

Ci, którzy poznają słabość, uczą się słabości od Chrystusa, która jest w istocie potęgą. Dlatego gdy stajemy się słabi, korzystamy z owoców Ducha Św. a one w nas zwyciężają, dlatego, że ten który ma owoce Ducha Św. diabeł w nim nic nie ma.

Są owoce Ducha Św. sama słabość, co to jest za słabość? Gdy diabeł jej dotyka, gwałtownie opada ze wszystkich sił.

Co się dzieje, kiedy Duch Św. przychodzi do nas i dotyka naszego serca?

Jest mocą, potęgą, chwałą, siłą, a przychodzi do naszego serca i czyni je słabym z ludzkiej perspektywy, czyni je uległym, aby stało się mężne i zdolne do zadanego zwycięstwa. Dlatego owoce Ducha Św. są potęgą, którą Bóg w nas walczy, daje nam owoce Ducha Św. abyśmy byli zdolni do najcięższych bitew zwycięskich. Musimy się umacniać w owocach Ducha Św.

Czyli - "ten, który pragnie i wierzy we mnie, niech przyjdzie do Mnie i pije" ukojony z mocy Chrystusowej, pije z radości, ze zwycięstwa Chrystusowego. To jest właśnie ta moc ukojenia, źródło wypływające z którego pijąc, cała moc owoców Ducha Św. przychodzi. Lecz musimy przebrnąć przez zrozumienie, poczuć radość opanowania, aby czuć się radośnie z ukojenia, gdzie źródło wody żywej wypływa, nieustannie nas pojąc, dając nam ukojenie, siłę i prawdziwą naturę owoców Ducha Św.

W tej chwili rozumiemy, że stając się opanowanym, nie jest to słabość, ale to jest największa siła, o której Jezus Chrystus mówi- "miej siebie w nienawiści" czyli **siebie samego pokonuj, tego który chce być silny i mocny sam z siebie, a dotarcie do mocy prawdziwej, która jest tym prawdziwym człowiekiem, wtedy jest mocą z Boga. Ale Bóg daje mu siebie - Boga i człowieka, który ma świadomość Bożego pochodzenia, są jednością, są jednym z tego samego ciała, z tej samej krwi, z tego samego tchnienia.**

Pragniemy Chrystusa, pragniemy Boga, poprzez świadomość, że On jest dawcą naszego życia. Pragniemy życia.

Część 20

Faryzeusze zarzucają Chrystusowi, że siedzi z celnikami, a On mówi - zdrowi nie potrzebują lekarza, ale chorzy.

Faryzeusze natomiast cały czas leczyli zdrowych i mieli duże efekty. Jezus Chrystus natomiast leczył chorych, mówi -sprawujcie ofiarę miłosierdzia, niepotrzebna jest ta ofiara z rzeczy, ale ofiara miłosierdzia - idźcie, i się nad tym zastanówcie".

Piąty werset Modlitwy Pańskiej „ **i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom" to jest uczenie się ofiary miłosierdzia, czyli składania ofiary z miłosierdzia, czyli uczenie się postawy Chrystusowej, wybaczenia. Jezus Chrystus przyszedł na ziemię aby wybaczać.**

Bóg, można powiedzieć ukarał człowieka wydaleniem z raju, ale Sam przysłał Syna Swojego aby tam tą karę odbył, aby człowiek był wolny, czyli pewnego rodzaju zadość uczynienie prawu. Sam odbył tą karę, aby prawo było wypełnione, aby człowiek był wyzwolony.

Bóg wydała człowieka, ale człowiek zginie bez pomocy, Syna posyła Swojego, aby człowiek nie zginął, aby stał się bitwą i siłą, mocą, aby odkupił grzech aby człowiek mógł żyć.

Bo człowiek oddalony od Boga nie może przeżyć, nie może przetrwać. Syna Swojego przysłała, aby On stoczył tą bitwę z grzechem, z ludzką winą, z winą która jest przeciwko Bogu. Sam Bóg ją stoczył z winą.

Jak to powiedział św. Paweł "gdy nie ma prawa, nie ma winy, gdy nie ma prawa, nie ma grzechu, gdy jest prawo, jest grzech". I dlatego, gdy prawo powstaje, jest grzech i my **jesteśmy winni składania, jak to jest w tej Ew. powiedziane, ofiary miłosierdzia, czyli nieustannego wybaczenia.**

Dlatego, jak to jest powiedziane - "kto ma siłę, niech wybacza, niech zaprzecza", ale to znaczy wybacza. Bo ten świat głównie zbudowany jest z arogancji, nienawiści, przemocy, nie ma tam wybaczenia, tam jest oko za oko, ząb za ząb.

Gdy nie słuchamy tego duchem, to gdy słuchamy o wybaczeniu, to słuchamy o udręczeniu i cierpieniu, które nas spotyka, ale kiedy w Duchu, w Chrystusie jesteśmy, czujemy, że przychodzi do nas wybawienie, siła i radość, bo wybaczenie przychodzi razem w owocami Ducha Św.

A owoce Ducha Św. dają nam radość pragnienia, a Chrystus mówi - pragniecie? - to dobrze.

Więc - „ten, który pragnie i wierzy we Mnie, niech przyjdzie i pije a wypłyną z niego strumienie wód żywych".

Owoce Ducha Św. rozpalają w nas pragnienie, radość zbliżającego się już obecnego ukojenia, które w nas staje się źródłem wody żywej, którą Chrystus daje nam.

On uczy nas pragnienia wybaczenia. Pragnąc wybaczyć to jest najbardziej odległa rzecz, jaka istnieje w życiu człowieka. Wybaczenie jakoś człowiekowi przychodzi, bo może jakoś się

ukorzyć, może sobie to odbije, ale pragnienie wybaczenia, żyć aby wybaczać, pragnąc wybaczenia, chodzić po świecie i szukać człowieka, któremu można by było wybaczyć, to jest ostatnia rzecz, jaką ten człowiek ziemski chciałby uczynić.

Pragnąc wybaczać innym i to całkowicie za darmo, tylko dlatego, że nie ma w nim zazdrości o to, że ktoś wejdzie do Królestwa Bożego przed nim. On chce, żeby tamten także wszedł.

Iluż ludzi jest na ziemi, nawet w tych najwyższych kapłańskich stanach, gdzie jest zazdrość o człowieka, że może ich wyprzedzić, że Bóg może ich wysłuchiwać, że w ogóle ich wysłuchuje.

O tym jest Ew. w której Chrystus mówi - przyjdą czasy, że synowie i córki wasze będą prorokować - a przecież nieustannie chcą tych przymiotów, prorokowania, cudów.

O tym mówi Mt 7,21 - nie ci, którzy mówią Panie, Panie, ale ci, którzy wypełniają wolę Mojego Ojca w niebie.

Dlaczego oni czynią nieprawość, jak to Chrystus mówi, przez to, że w Imię Boże cuda czynią, uzdrawiają, prorokują i wielkie cuda inne, dlaczego czynią? Dlatego, że chcą mieć dostęp do tego, co tak naprawdę w taki sposób nie przychodzi. Chcą aby tą mocą, która jest tylko dla sprawiedliwych, chcą znaleźć posłuch, miejsce i chwałę. I dlatego Chrystus mówi - będą Mi mówić, czyli Ja tego nie widzę, Chrystus mówi - będą Mi mówić, że w Imię Moje uzdrawiają, wyrzucają złe duchy i wiele cudów czynią, będą chcieli Mi to wmówić, że to robią z powodu Mnie, ale Ja ich nie posyłam.

Prawdziwa radość sprawiedliwego, człowieka żyjącego w Bogu to radość z tych, którzy przychodzą na rynek minutę przed zamknięciem, końcem pracy, najmuje ich Pan winnicy, pracują tam minutę, dwie i płaci im tyle samo, jak tym, którzy pracowali tam od szóstej rano cały dzień i są radosi, że mogą tą zapłatę otrzymać.

To nie jest zwykłe ludzkie postępowanie, człowiek zaraz idzie do dyrektora mówiąc - ja pracowałem cały dzień a on minutę i dostał taką samą pensję jak ja, co za niesprawiedliwość?

A dyrektor wtedy odpowiada - człowieku, czy zły jesteś na to, że jestem dobry? Chrystus mówi w taki sam sposób - człowieku, przecież na tyle się z tobą umówiłem, dostałeś dwa denary, dlaczego jesteś zły? Więc on już nie patrzy na relację między sobą a Bogiem, tylko patrzy, że inni nie wykonali tej pracy jakoby, którą on wykonał, jest zazdrosny o tamtych, że oni też znaleźli miłość i współczucie i otrzymali miłosierdzie od Ojca, a oni nie są zdolni do tego miłosierdzia. Starszy syn właśnie ma ten problem, jest zazdrosny o to, że tamten jest młodszy i jeszcze wziął majątek i go wydawałoby się przetracił, a Ojciec jeszcze wesele mu wyprawił, dał mu godności i Królestwo! I tamten już tego nie mógł zdzierżyć.

Ojciec mówi mu o sprawie najważniejszej i najprostszej - czy nie jesteś zadowolony, że on żyje, że zaginął a odnalazł się? Ty tylko patrzysz, że wesele on ma a ty go nie miałeś.

Żyje człowiek, czyli życiem jest Chrystus, Chrystus do niego przyszedł i wziął go do radości swojego Pana, a tamten jest zazdrosny o to, że on wchodzi do radości Pana.

Przecież to nie jest Boże. To jest ludzkie postępowanie, wynikające z osoby która jest tym co ma, co myśli kim jest, Chrystus daje za darmo zwycięstwo.

Inna Ew. mówi o podobnej rzeczy, był pewien człowiek winien królowi 500 sztuk srebra i król go wezwał. A on mówi - nie mam, dobrze, skreślam ci twój dług, nie masz długu, zadowolony jest on bardzo. Wybiegł, cieszy się i zaraz spotkał swojego dłużnika, który mu był winien 50 sztuk srebra i zaczął go dusić - oddaj, co jesteś winien! I donieśli o tym królowi, że ten, któremu dług 500 szt. srebra anulował, pobiegł i dusił drugiego za 50 szt. i wtrącono go do lochów za to, że nie uszanował, nie zachował prawdy. Otrzymał dar miłosierdzia, ale pobiegł zaraz i kogoś zaczął dusić, żeby mu oddał dziesięciokrotnie mniej. A był w stanie mu tak samo udzielić ofiary miłosierdzia.

Otrzymaliśmy ofiarę miłosierdzia od Chrystusa i nie powinniśmy dręczyć kogoś innego za to, że nie chce nam czegoś dać.

Codziennie spotykamy ogromną ilość możliwości wybaczenia, jest to nieustanna praca, nieustanna możliwość wybaczenia. Lecz ludzie wolą zachowywać tą agresję, nienawiść, dystans, niechęć do tego człowieka, z jakiego powodu wolą to zachowywać? To nie jest dla Boga, cieszy się tylko z tego diabeł, że nie chcą wybaczyć, bo to jemu pasuje. Bo bardziej są zjednoczeni z ciemnością niż ze światłością, a jednoczą się ze światłością przez wybaczenie, czyli istnienie w uczynkach miłosierdzia, a gdy nie chcą uczynków miłosierdzia, jednoczą się w ciemności.

Jak łatwo jest być człowiekowi w relacji z ciemnością. A przecież tak łatwo jest wybaczać, jeśli przyjmujemy Chrystusowe wybaczenie, bo to On uzdalnia nasze serce, więc musimy sobie uświadomić, że jeśli nie potrafimy wybaczyć drugiemu człowiekowi, to nie ma w nas Chrystusa, bo nie czynimy uczynku miłosierdzia, które są pierwszymi i najważniejszymi uczynkami Chrystusa, który ukazuje nam sens życia - czyńcie uczynki miłosierdzia.

Proszę Ducha Św. aby uzdolnił nasze serca do uczynków miłosierdzia, abyśmy nie trzymali się ciemności, ale żebyśmy naprawdę poznali gdzie jesteśmy i wybrali prawdę, bo w tym momencie w sercu czujecie różne anse, długi, niewybaczenia mężowi, żonie itp. Dlaczego chcecie w tym trwać? Przecież to jest na waszą szkodę. Jeśli tego nie czynicie to wzmacniacie świat diabła, system diabła. **Wybaczajcie, to nic nie kosztuje, to jest za darmo, ucierpi jedynie na tym wasza duma, ale pokory potrzeba.**

Gdzieś wewnątrz nie chcecie Bogu pozwolić na to, aby czuł się w was swobodnie i mógł chadzać sobie w was wszędzie.

Pozwólcie, nie stawiajcie Bogu, Chrystusowi, Duchowi Św. granic w sobie. On postawi przed waszymi oczami wasze niewybaczenie, abyście mogli złożyć ofiarę z uczynku miłosierdzia. Inni też chcą, żebyśmy im wybaczyli. Trzymają was w tym stanie niewybaczenia, jakoby we właściwym stanie, bo gdy wybaczycie, będziecie chodzili ścieżkami, którymi oni nie chodzą i wasze drogi nie spotkają się, ale gdy was uwolnią, wy możecie im te drogi pokazać.

Chrystus był obwiniany o wszystkie sprawy tego świata, wszystkie Mu grzechy przypisywano, nawet te że jest złym duchem, diabłem. Ale ich oskarżenia Go nie zatrzymały, ale wybaczył im to, nie uległ ich naporom, mówiąc - nie poczytuj im Ojciec tego grzechu, bo nie wiedzą co czynią.

Ps. 51 - gdybym składał Ci ofiarę całopalną, nie przyjmiesz jej, bo dla Ciebie ofiarą najlepszą jest moje serce pokorne i duch oddany. To są ofiary miłosierdzia.

Bądźcie całkowicie świadomymi, że jeśli oddajecie Świętej Marii Matce Bożej serca, całą istotę tych, którzy są zatwardziali, Ona je odmieni. Gdy jesteście całkowicie pewni w sercach swoich, że Św. Maria Boża została ustanowiona pod Krzyżem przez Chrystusa jako nasza przewodniczka do Niego. Jeśli jesteście tego całkowicie pewni i całkowicie w tym trwacie, to wiecie, że Ona jest dana przez Chrystusa abyśmy do Niego mogli znaleźć drogę.

Także prosimy o to *aby ludzie właściwie zrozumieli małżeństwa, że Bóg daje być razem mężczyźnie i kobiecie w Chrystusie, w Sobie, a nie żeby oni się posiadali poza Chrystusem, żeby oni panowali nad sobą, mówiąc - ja jestem pierwszy przed Bogiem, Bóg może być później, ale ty mnie jesteś winna posłuszeństwo- tu się Bóg nie liczy.* Ale to w Bogu zostało uczynione, a Bóg jednoczy małżonków mocą sakramentu czyli tajemnicy jedności małżeńskiej, w tajemnicy Swojej. To jest ta tajemnica, że Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo, jako mężczyznę i niewiastę. Nie jest to możliwe, żebyśmy sami zdążyli do Boga bez Jego pomocy, to On jest mocą, dzięki której jest to możliwe. Małżeństwo nie może sięgnąć mistycznej tajemnicy bez tajemnicy sakramentu, toczy się tylko swoimi drogami ciało za ciało, zmysły za zmysły. Ale małżeństwo jest dane dla mistycznej jedności i aż się dziwię tej sprawie, że kapłani uważają, że kapłaństwo zwalnia ich z małżeństwa, z sakramentu małżeństwa, z tajemnicy tego sakramentu. Ten sakrament to jedność w Bogu, o której jest napisane - Królestwo Boże podobne jest do kobiety, która wzięła trzy miary mąki, zmieszała je z zakwasem i poczekała, aż się wszystko zakwasi i upiekła dwa wielkie chleby. Te dwa chleby są z jednego zakwasu, to jest dwoje z jednego, z tej samej tajemnicy wzrastają, z tajemnicy zakwaszenia, gdzie zakwas przenika mąkę czyli człowieka, przemienia człowieka z całą jego naturą, aby stał się całkowicie przeniknięty Duchem Św. A Duch Św. go uczynił nowym, aby to, co dualne stało się jednością, współistotne w jednym celu, aby wspólnie dążyli do tej samej jedności z Bogiem. Czy kapłan jest zwolniony z tego małżeństwa? W żaden sposób! Tym bardziej wymagane jest od niego to, chyba że traktuje małżeństwo całkowicie biologicznie, zmysłowo, wtedy mówi - celibat, ale tu nie chodzi o celibat. Tu chodzi o sacrum małżeństwa, o którym mówi Jezus Chrystus - dwie natury sprzeczne sobie zjednoczone w jednej osobie.

A czym jest **małżeństwo w rozumieniu kanonicznym, kościelnym, Bożym - godzenie dwóch przeciwności.** Zarówno kobieta jak i mężczyzna w małżeństwie wykonują swoją pracę zjednoczenia dwóch natur sprzecznych sobie, a jednocześnie dzieje się to też na planie egzystencjalnym.

Oni jako ludzie z krwi i kości godzą swoje przeciwności, to praca zadana przez Boga, praca, zadanie i doświadczenie, aby dwie natury sprzeczne sobie zjednoczyły się w jednej osobie dla prawdy Bożej. Uczynki miłosierdzia, wybaczenie prowadzi nas do godzenia dwóch natur sprzecznych sobie w jednej osobie, w jednej naturze.

Dobra Nowina o życiu wiecznym, człowieku nieśmiertelnym, którego każdy poszukuje na własną rękę, ale Chrystus znał tę drogę i objawił ją – J 5,11 - I Bóg przysłał Syna Swojego,

aby zaświadczyć o życiu - aby człowiek żył. Zaświadczyć o życiu, które jest naprawdę, ale przez wiarę z nim się jednoczymy i nie możemy go zobaczyć, dopóki w nim nie będziemy żyć.

Chrystus o życiu zaświadczył, czyli przyszedł z Nieba żyjący i zaświadczył - zobacz, żyję, dotknij mnie, jestem naprawdę żyjący, chcę ci pokazać, że jest tam życie, gdzie ty uważasz że go nie ma, ono jest, a to co uważasz że jest życiem, nie istnieje ono przemija. Chcę ci pokazać, że tam jest życie, bo przyszedłem żywy, żyjący, z żywego, zaświadczyć o życiu.

Co by się stało, gdyby nagle na ziemi wylądował statek kosmiczny z innej cywilizacji i oficjalnie został objawiony?

Ludzie by powiedzieli - trwoga, trwoga, jest gdzieś życie! Nagle rewolucja na ziemi, rządy padają.

A tutaj Chrystus mówi - jest życie, a ludzie kręcą nosem i nie wiedzą o czym jest mowa. Chrystus jest spoza ziemi, przychodzi na ziemię z nieba i ukazuje, że tam jest życie. Człowiek chce, aby wszystko zostało za niego zrobione, nie chce wykonać pracy, chce otrzymać wszystko za nic.

Część 21

Owoce Ducha Św. które istnieją w tym człowieku są nie tylko jego naturą, ale nim samym.

Człowiek bez emocji nie żyje, gdy nie ma człowiek emocji, nie potrafi wchodzić w relację z żadną rzeczą, nie potrafi czuć i rozumieć, zawsze wchodzi w relację emocjonalną z jakimiś sytuacjami życiowymi, czy to jest partner, czy to zakupy w sklepie, obojętnie czy to jest strata czy to jest zysk, wszystkie rzeczy wynikają z emocji.

Informacja staje się w nas w jakiś sposób istniejąca dopiero wtedy, kiedy istnieją emocje. Emocje powodują to, że mamy jakieś odniesienie do danych spraw. Sama informacja tylko informuje, że coś takiego istnieje, dopiero zaczyna to mieć relację z naszym duchem, gdy są emocje. Czyli widzimy, rozumiemy, czujemy, wiemy, jaki to ma na nas wpływ, co mamy z tym uczynić, czujemy, rozumiemy. Czy jesteśmy w zagrożeniu, czy jesteśmy w bezpiecznej sytuacji, emocje nam to dają, sama informacja tego nie mówi.

Dlatego ten ziemski człowiek nie może istnieć bez emocji. To jest duch jego, emocje to jest duch człowieka, ten duch, który jest duchem uzależnionym od zmysłowości ciała i od posiadania, czyli ego, co po łacinie znaczy "ja", czyli "ja" fizyczny. Ego to nasza fizyczna osobowość, nasza psychika i emocje. *Dlatego o tym mówię, żeby uświadomić coraz mocniej człowieka duchowego, żywego, człowieka światłości. Tego człowieka, który jest w głębi naszego istnienia, którego Chrystus w nas nieustannie ożywia, a my mu najczęściej nie pozwalamy go odnaleźć. Ale On przychodzi, żebyśmy pozwalali Chrystusowi znaleźć tego człowieka.*

W jaki sposób? - Mk 7- *prostujcie ścieżki, prostujcie Jego ścieżki - czyli On ma w nas Swoje ścieżki, którymi nie pozwalamy mu chodzić, wszędzie są zakazy, bariery, rogatki, nie czuje się*

swobodnie. I gdy my pozwalamy Chrystusowi chodzić, prostujemy ścieżki, Jego ścieżki w nas, to jest wypełniamy przykazania.

Wypełnianie przykazań to jest nasz ratunek, bez przykazań po prostu bylibyśmy ślepi i głusi, i nie wiedzielibyśmy dokąd zmierzać. Bylibyśmy grzesznikami nie wiedząc o tym kompletnie. Byśmy błędzili. Nie wiedząc, że zabłądziliśmy. Przykazania ukazują to, że my gdzieś błędzimy, one ukazują nam kim jesteśmy, czy idziemy dobrą drogą czy niedobłą. Dlatego przykazania starajmy się w pełni zachowywać, bo to jest dla nas ogromna korzyść, pomoc, gdyż ukazują nam nasze zbłąkanie, ukazują właściwą drogę. **Przykazania ukazują nam, że jesteśmy głównie emocjonalni, emocjonalnie dokonujemy wyboru zgodnego z prawdą Bożą lub przeciwko prawdzie Bożej** - "nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną" mówią o relacji uczuciowej, "nie będziesz używał Imienia Pana Boga nadaremno", tu też relacja uczuciowa, "pamiętaj aby dzień święty święcić", nie chodzi o wydeptywanie ścieżek, a o relację uczuciową, głęboką, "czcij ojca i matkę", nie fizycznie, to też jest uczuciowa relacja, "nie zabijaj", to jest czynność, ale wynikająca z relacji, z pewnego emocjonalnego stanu, "nie cudzołóż", też relacja emocjonalna. "Nie kradnij"- o tym bardzo dobrze mówi św. Augustyn- kradłem nie dlatego, że byłem głodny, kradłem dla samego grzechu, żeby się kolegom przypodobać, więc kradłem i grzeszyłem, koledzy lubili, gdy byłem grzesznikiem. Św. Augustyn ukazuje w swoich "Wyznaniach" swoje ścieżki, jaki był oporny, trudny. On przyznaje, że był okropnym grzesznikiem, zły dla matki, kradł, oszukiwał, dla samego grzechu coś robił. Ale on się całkowicie nawrócił, uświadomił sobie tą prawdę, a Chrystus uczynił go świętym, dał mu takie ogromne poznanie, że ludzie, przychodząc na jego msze, nawracali się w jednej chwili.

(Dalej przykazania) "Nie mów fałszywego świadectwa przeciwko bliźniemu swemu", nie oczerniaj, żebyś tylko miał zysk, ktoś nie może mieć splendoru, ponieważ ktoś jest od niego większy z powodu prawdy, to oczernia go, aby on ten splendor zbierał, a nie tamten. To wszystko wynika z relacji emocjonalnej, to jest duch człowieka. On o sobie świadczy tym smrodem, "nie pożądaj żony bliźniego swego ani żadnej rzeczy, która jego jest" to też są emocjonalne związki.

Pytają się Jana Pawła II "czy Pan patrzy na ładne kobiety?", "no pewnie że tak, chwałę stworzenie Boże, nie tylko na kobiety, na cały świat, chwałę stworzenie Boże".

Chrystus mówi o tym, że spojrzenie nie może mieć w sobie zdrady, pożądania. To się wszystko dzieje w emocjach, w duchu człowieka.

Ale owoce Ducha Św. to są uczucia, relacja człowieka światłości ze światem i z Bogiem, owoce Ducha Św. to nie jest coś co ma tylko On, jest nimi.

Emocje wasze kształtują wasz charakter, waszą osobowość, kim jesteście, one są wami.

To samo owoce Ducha Św. to nie jest coś, co jest tam, tylko jest tym człowiekiem wewnętrznym. On inaczej nie wchodzi w relację jak przez pełną naturę owoców Ducha Św., pełną naturę miłości którą Bóg go obdarza, radości, pełną naturę pokoju i cierpliwości, pełną naturę uprzejmości, ale nie tą, która jest związana z naszymi emocjami, ale wyraża się z głębi Ducha Św., dobroci, wierności, łagodności i opanowania przez Chrystusa. Bo opanowanie przez Chrystusa, przez Ducha Św. jest Jego naturą.

Lecz emocje tylko odzwierciedlają, że jesteśmy opanowani, ale nie spokojem, tylko opanowani przez złego ducha. I w tym momencie nie możemy zostawić złego ducha, powiedzieć w porządku i tylko dbać o część zewnętrzną czy jakąś część naszej osoby, bo nie jest to możliwe.

Jak to mówi Jezus Chrystus - nie naszywa się nowej łąty na stare ubranie, bo stare ubranie się rozerwie i dziura będzie jeszcze większa.

Nie można połowicznie żyć w Chrystusie. Jezus mówi- "nie można służyć dwóm panom, bo jednego będzie się oszukiwało a drugiego chwaliło, nie można Bogu świeczki a diabłu ogarek". Ponieważ to zemści się w człowieku i rzeczywiście będzie miało bardzo opłakane skutki.

Duchowość ciała to jest ten człowiek, on, gdy wypełniony jest Chrystusem przez nasze małe sprawy, którym jesteśmy w stanie sprostać, daje nam wielkie sprawy, czyli Siebie Samego, owoce Ducha Św. to cały człowiek. Nie istnieją emocje bez człowieka, nieboszczyk nie ma emocji, one przestały istnieć, tam nie ma w tym ciele już tych emocji.

Prawdziwy człowiek, który owoce Ducha Św. przestrzega a właściwie zachowuje, przyjmuje z całą siłą, jest tym żywym duchem. On nie jest już w relacji ze światem inaczej jak tylko przez te owoce, przez łagodność, przez wierność, dobroć, przez cierpliwość, przez uprzejmość, przez pokój, radość i miłość. Czyli przez Chrystusa, przez Ducha Św., bo to są wszystkie przymioty Ducha Św.

I gdy ten Duch w was jest, a wy jesteście całkowicie w Nim, jesteście całkowicie przeniknięci i to jest wasza natura, rozpoznajecie duchy.

List św. Jana - rozpoznawajcie duchy, ten jest prawdziwym duchem Bożym, który wierzy w Chrystusa żywego, zmartwychwstałego. Wielu może mówić - "wierzę, wierzę, wierzę", ale nie po samych słowach poznajemy, ale po rzeczywistym rozpoznaniu ducha, którego nie rozpoznajemy po słowach.

O tym mówi Mt 7 - nie ci, którzy mówią Panie, Panie, ale ci, którzy wypełniają wolę Mojego Ojca w Niebie. Ale Ja wiem jak jest, będą mówić, że w Moje Imię cuda czynią, ale Ja wiem, że w nich nie ma Mojego Ducha ani Ducha Ojca, ani Ducha Św. w nich nie ma. A oni Mi wmawiają, że czynią to Moim Duchem, czy Ja tak czynię, czy Ja buduję Sobie pomniki? Czy szukam splendoru? Czy jak kogoś uzdrowię, to mówię - idźcie, biegnijcie i mówcie wszystkim? Mówię - nie mówcie nikomu, a tym bardziej wołają, że tak się stało.

I dlatego ten człowiek, czuję wewnętrznie, że tak patrząc na państwa, on nie ma miejsca. Bo jego miejsce jest zajęte przez coś innego, on chciałby tam być, ale człowiek go nie chce on nie ma miejsca. Dlatego musimy prostować jego ścieżki, czyli usuwać z jego ścieżek to, co te ścieżki zajmuje.

A tymi ścieżkami chodzą złe myśli, bezprawie, gwałtowność, agresja. Więc gdy szczerze jesteśmy w Duchu Bożym i tutaj nie chodzi o czynność, chodzi o szczerłość, ufność cała w Bogu, oddanie, Jego prawo. On Sam gwarantuje, że ścieżki Jego w nas prostujemy, i On przychodzi do miejsca, gdzie swobodnie się może poruszać, żyć i nas prowadzić. *Duch Boży przechodzi dalej, mówi o człowieku jakie ma przeznaczenie i się cieszymy z tego, ale kiedy mówi - to pracujcie a będziecie tym człowiekiem, już ciężko, praca potrzebna, żeby to znaleźć,*

a myśleliśmy, że jak już o tym wiemy, to już w tym jesteśmy. Nie, jak o tym wiemy, to mamy większy grzech, że w tym nie jesteśmy.

Jezus mówi do faryzeusza - gdybyście nie widzieli Moich cudów, nie mielibyście grzechu, ale je widzieliście. Czyli im bardziej Bóg mówi, Chrystus, Duch Św. o tym, że człowiek jest przeznaczony do zwycięstwa i nie stacza bitwy, a człowiek wie o tym, to staje się większym grzesznikiem, niż wcześniej. Bo wcześniej nie staczał bitwy, bo nie wiedział o tym że jest zwycięzcą, a w tej chwili już wie i tego w dalszym ciągu nie robi, jest większym grzesznikiem. Dlatego, że świadomie nie chce tego robić, pogłębia swoje oddalenie, ale gdy szczerze oddaje się Bogu, bo nic nie ma do stracenia, nic, tylko może zyskać.

Jedyną stratę ma diabeł, ale gdy człowiek trzyma z diabłem, to strata diabła wydaje się stratą człowieka.

Więc musimy o tym wiedzieć, że jeśli czujemy stratę z powodu tego, że Chrystus chce nam Siebie dać, to jak bardzo nas ta strata dotyka, tak bardzo diabeł człowieka ma, jak bardzo go przenika, jak bardzo ma w człowieku swoje sprawy. Im bardziej jesteśmy w radości, gdy Chrystus przychodzi i nie czujemy straty, to tym bardziej Chrystus ma w nas Swoje sprawy, a nie zły duch.

I teraz zauważyliście to połączenie z Mk 7, to było o prostowaniu ścieżek na początku, „prostujcie ścieżki! (woła św. Jan Chrzciciel) bo przychodzi Ten, któremu nie jestem w stanie odwiązać rzemienia u sandała”. A później w tej samej Ew. jest "ten lud chwali mnie wargami a sercem swoim są daleko ode Mnie, dlatego ich modlitwy nie będą wysłuchane, bo od nich samych pochodzą".

Ale też u Mk 10 jest o młodzieńcu, który uważa, że ma ścieżki proste, ale kiedy Chrystus chce tymi ścieżkami iść - "chodź za Mną", powołuje go, to on odczuwa ogromną stratę. A także w Ew. o synu marnotrawnym, Łk 15 - Chrystus ukazuje właśnie tą sprawę, że gdy przyjmujemy światłość, to przyjmujemy też świadomość ciemności z którą musimy stoczyć bitwę.

Nie możemy chcieć przyjąć światła a jednocześnie nie chcieć stoczyć bitwy, bo ciemność pochłonie człowieka. Otrzymuje światłość ten człowiek tylko dlatego, bo jest zdolny do stoczenia tej bitwy, dlatego otrzymuje oręż, miecz obosieczny, aby mógł stoczyć bitwę zwycięską.

Ojciec dał synowi część Królestwa, czyli światłość, oręż, miecz obosieczny, i mówił żeby się trzymał, odszedł syn i wiedział Ojciec, że syn będzie musiał stoczyć ogromną bitwę. I musi się nauczyć używać tego miecza obosiecznego, aby przetrwać.

Gdy Bóg, Duch Św., Chrystus mówi nam o naszej prawdzie i my cieszymy się nią, ale nie chcemy tam pójść, to wtedy jeszcze większy ból przenika człowieka, jeszcze trud większy. Bo wie, a nie czyni, dlatego z całej siły ufnie, z całą ufnością chcemy myśleć, czuć, rozumieć jak Chrystus.

Mówi tutaj Jezus do św. Piotra, gdy mówi o Swojej przyszłości- teraz Syn człowieczy zostanie pojmany, umęczony i umrze na krzyżu i zmartwychwstanie trzeciego dnia - a św. Piotr bierze Jezusa Chrystusa na stronę i mówi – co Ty mówisz? Będziemy Cię bronić, żeby tak się nie stało!", a Jezus patrzy na św. Piotra i mówi do niego - precz szatanie! po ziemsku myślisz a nie

po Bożemu. I wtedy św. Piotr sobie uświadamia, ja, taki zapobiegliwy, tak bardzo chcę Chrystusa uchronić przed tym światem a myślę źle, to jak mam myśleć? - I wtedy uświadamia sobie, że Chrystus nie przyszedł tutaj aby się dobrze czuć, przyszedł po to, żeby się ludzie dobrze czuli. A On psuje im zabawę, psuje im wesele, stał się nie pożądanym głównym gościem. A właściwie Bóg Ojciec uczynił Go głównym gościem, a oni czują, że zabawa jest zepsuta.

Ale Chrystus nie przychodzi bawić się z nimi, bo oni nie są w miejscu zabawy, oni są w miejscu głębokiej pracy o życie. W miejscu walki o zbawienie. A oni się cieszą, piją - to diabeł czyni, aby nie pamiętali o pracy, aby przetańczyli, przepili a na końcu umarli.

Chrystus przychodzi, aby ukazać, że życie to nie zabawa, życie to głębokie doświadczenie prawdy i nie ciężka praca, ale gdy jesteśmy z Bogiem - to radość zwycięstwa, radość prawdy. Bo owoce Ducha Św. to radość prawdy, i dają nam gwarancję radości, sensu spełnionej sprawy. Bez owoców Ducha Św. człowiek nie widzi sensu.

Owoce Ducha Św. dają mu sens nieustannego poszukiwania Boga, bo staczają bitwę o stworzenie, o swoje życie i życie wszystkich innych.

Pewna osoba powiedziała, że Chrystus dał jej poznanie, zrozumiała, dlaczego tak Chrystus cierpiał, bo On czuł ból dusz, którym nie chciano pomóc, które sobie same nie chciały pomóc, od innych nie otrzymywały pomocy, czuł ból duszy i dusza Jego cierpiała. Bo jest tą samą duszą tego samego Adama, Chrystus jest nowym Adamem, to jest jedna dusza i Chrystus cierpiał z powodu cierpienia tych dusz, bo cierpienie tych dusz było Jego cierpieniem.

I jak bardzo my przez właściwe pojęcie i zrozumienie walki i bitwy naszej w zwycięstwie czyli, że miłością tą bitwę staczamy. Miłość to jest właśnie obecność owoców Ducha Św.

Człowiek duchowy, który jest z miłości powstały, wtedy staczając tą bitwę, swoją duszę wyzwala a jednocześnie nieustannie ujmuje Chrystusowi bólu, staczając bitwę o ratunek swojej duszy i innych. Chrystusowi bólu ujmuje, cierpienia, które On znosi i jest Mu zadawane przez to, że ludzie nie interesują się swoją duszą, czyli sobą, ale nie ego, ale prawdziwą naturą osobową Boga żywego, który udziela nam Siebie, abyśmy żyli. Dlatego tak ważne jest abyśmy nie ustawali w modlitwie za inne dusze. Tzn. oddajemy w największej prostocie całą swoją naturę, całą duszę, całego Ducha, całego siebie Bogu.

On zarządza nami, wykonujemy swoje czynności życiowe w Duchu a On duchem naszym zarządza, posyłając do walki ze złem, jak też to czyni ze swoimi aniołami. Posyła ich, aby staczali bitwę ze złem. My stajemy się takimi aniołami Bożymi, których posyła w bitwę zwycięską, aby staczali bitwę o życie.

Kiedy całkowicie się Jemu oddajemy, On zarządza nami, to jest modlitwa. Kiedy modlimy się i pozostajemy w modlitwie nieustannie, jesteśmy u Niego na służbie, jako zwycięzcy, których posyła, aby staczać bitwę ratującą duszę. I tak się dzieje, modlitwa musi tym skutkować, ona nie może być mówiona do rękawa, musi płynąć prosto do Boga, musi być szczera, otwarta.

Bo modlitwa szczerą, to światłość serca naszego, która wypływa z człowieka wewnętrznego, który oddaje się w pełni Bogu, aby zarządzał nim w bitwie o prawdę, o życie każdego człowieka, każdej duszy.

Więc pozostając w Chrystusie, czyniąc ten krok, oddając swe życie całkowicie Bogu a jednocześnie, wykonując te wszystkie jakoby niezmiernie ważne czynności ziemskie, mąż, żona, dzieci, szkoła, praca, zarobić, wydać, kupić, sprzedać. Ludzie mówią jak można jednocześnie żyć w Bogu i to robić, przecież to trzeba kogoś oszukać, okantować. Wcale nie, w prostocie, nic nie trzeba oszukać i okantować, to Bóg przecież wynagradza. Znam takich ludzi, którzy zarabiają duże pieniądze a ich nie mają. Oni mają dużo pieniędzy, ale im przelatują przez ręce i nie wiedzą, gdzie te pieniądze są. A są ludzie, którzy nie zarabiają tak bardzo dużo, ale te pieniądze mają, Bóg im daje te pieniądze.

Dlatego, gdy szczerze oddajemy się Bogu a On zarządza naszą duszą, wtedy naprawdę skutkuje to też w naszej cielesności i tutaj, gdzie jesteśmy, gdzie żyjemy, toczymy tą bitwę ziemską, toczymy ją w chwale Bożej.

Bóg zresztą mówi - nie martwcie się o to, co będziecie jeść, co będziecie pić i w co będziecie się ubierać, nie troszczcie się o to. Bóg Ojciec wie o tym, że tego potrzebujecie, wiercie w Niego a On wam wszystko to da. Czyli musimy żyć jakoby beztroską, która jest inną naturą, niż beztroska ziemską. **Ta beztroska jest pełnią zanurzenia się w Ojcu, który o wszystko dba, o nic nie musimy się martwić naprzód, bo On o to zabiega, więc jednocześnie jest beztroska a jednocześnie jest odpowiedzialność za to, żeby nieustannie trwać w Bogu.** Bóg pokłada tą odpowiedzialność trwania w Nim na nas.

Prośmy Ducha Św. o to aby przeniknął nasze serca i uczynił nas zdolnymi do tego, aby owoce Ducha Św. stały się w pełni naszą naturą, aby Duch Boży w nas w pełni zaistniał i żeby naszą naturą były właśnie Jego owoce, czyli natura Ducha Św. przeznaczona dla człowieka.

A jednocześnie w tej prośbie proście też Ducha Św., Boga Ojca aby także dotknął tych, o których prosicie, dotknął Swoją mocą, przemieniał ich serca, uzdrawiał ich ciała i ich dusze i przemieniał ducha.

Właśnie tego ducha, który rządzi się, kieruje się, wypełniony jest owocami Ducha Św. Teraz zauważcie, w tym stanie kiedy prosimy Ducha Bożego, aby przeniknął nas Swoją obecnością, owocami Ducha Św. jakżeż Modlitwa Pańska w pełni współistnieje z tą mocą, wołając - *Ojczy nasz, który jesteś w Niebie, święć się Imię Twoje, przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja, jako w Niebie tak i na ziemi, chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom i nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, ale nas zbaw ode złego.* On właśnie Ducha Swojego, Parakleta, Ducha Świętego dając, właśnie odpowiada na nasze wołanie. Przychodzi i daje nam Siebie, nowego człowieka, czyni nowego człowieka.

Gdy szczerze prosimy o innych, Bóg nam daje z całej mocy.

Mk 7 - Chrystus przebywał w domu i dowiedzieli się o tym ludzie i tłum ogromny przyszedł i też było czterech, którzy nieśli paralityka, a że tłum był ogromny, nie mogli się dostać do Jezusa, weszli na dach, rozebrali dach i go na noszach włożyli do środka, tam gdzie On stał. Jezus

spojrzał na wiarę tych czterech, którzy przynieśli tego człowieka i wedle tej wiary tych czterech powiedział - "odpuszczają ci się twoje grzechy".

Wewnętrznie odczuwa się u państwa, że ręce dusz wam omdlały, nie unoszą się już ręce dusz tak do góry. **Niech ręce dusz się unoszą, czyli radość Boga niech będzie ponad wszystko. Niech On będzie waszym sensem, celem, powietrzem, niech On się stanie wszystkim, a staje się wszystkim wtedy, kiedy życiem waszym jest nieśmiertelność.** Kiedy widzicie własne życie poza życiem teraźniejszym, kiedy już tam swoje cele w Chrystusie, w nadziei Chrystusowej umieszczacie a śmierć jest tylko jednym z niewielkich etapów życia waszego.

Wszystko co czynicie, musicie czynić dla tego spełnienia nadziei Bożej, aby w was zaistniała. A ona jest życiem wiecznym i to jest zwycięstwo, to jest człowiek zwycięzca, posłany dla zwycięstwa w Imię Boga.

Opór złego ducha coraz bardziej maleje, ale jest odczuwalny, nie chce oddać władzy, ale Duch Boży, gdy przychodzi, on całkowicie słabnie, rozpada się, bo poddajemy się panowaniu Ducha Bożego. I z tego powodu doznajemy ukojenia, które w nas jest przyczyną pragnienia obdarowywania radością, pragnienia aby współbracia odnaleźli ukojenie jak On, ukojenie które Bóg w Nim w pełni objawił, odnalazł i osadził, udzielił.

Teraz nasza świadomość coraz bardziej jednoczy się z nowym człowiekiem, gdy skupiamy się na wartościach i owocach Ducha Św. czerpaniu z ukojenia, jest radość z pragnienia obdarowywania ukojeniem.

To ciało nie może przyjąć doskonałości natury Bożej, ale może przyjąć duchowość ciała.

Tak jak nie ziarno całe zamienia się w nową roślinę, ale jego wnętrze, które jest życiem obdarzone wyrasta na nową roślinę, wedle rodzaju. W czasie tego procesu pęka skorupka, która tak dbała o to, aby była lśniąca, pachnąca, żeby żadnej rysy na niej nie było. Tak jak człowiek dba, żeby był "doskonały", żeby czasem życie się nie objawiło. Ale przecież Boże życie musi rozsadzić skorupkę i ta powierzchowna część osobowości, ten jakoby blask wypolerowania przestaje istnieć, ale pojawia się życie po stokroć, tysiącokroć a właściwie nieporównywalne z życiem ziemskim, pojawia się życie prawdziwe.

Część 22

Kiedy rozmawialiśmy o duchu człowieka, żywy człowiek, ten, który jest zdolny do życia wiecznego, ten człowiek o którym mówi Jezus Chrystus, gdy uczniowie stoją przed Jezusem Chrystusem, patrzą na Niego, widzą Go, że jest przed nimi Jezus Chrystus, ale nie wiedzą gdzie jest Chrystus. Więc mówią- powiedz nam, gdzie Ty jesteś, ponieważ tego miejsca musimy szukać. Wiedzą że muszą szukać, bo ono dla nich jest tą ogromną radością.

Myślę, że można by było powiedzieć to w taki sposób, że Jezus Chrystus mówi - jest tam, gdzie jest ukojenie a jednocześnie jest pragnienie.

Jezus o tym pragnieniu i ukojeniu jednocześnie mówi w taki sposób - istnieje światłość w człowieku światłości, on oświeca świat cały, gdy nie istnieje, jest ciemność. Człowiek światłości to jest ten człowiek, w którym światłość istnieje, gdy przyjmuje owoce Ducha Św. który jest naturą Ducha Bożego, to jest Duch Boży ze Swoją naturą, ze Swoją osobowością.

Nasza natura to jest duch, to też natura, tylko że sprzeczna Duchowi Bożemu. Przyjmując Ducha Bożego, przyjmujemy światłość i człowiek światłości żyje. I rozmawialiśmy jak go poszukiwać?

Nie możemy go poszukiwać intelektualnie, musimy go pragnąć, a Jezus Chrystus bardzo wyraźnie mówi jak go pragnąć –

"kto pragnie i wierzy we Mnie, niech przyjdzie i pije a wypłyną z niego strumienie wód żywych" (J 7,37). Gdy poszukujemy samego Chrystusa, to poszukujemy także ukojenia, ale ukojenia, które jest także pragnieniem, czyli sprzeczność, która jest w naturze Bożej jednością.

Dlatego w naturze Bożej małżeństwo jest jednością, a w naturze ziemskiej nieustanną walką, godzeniem przeciwności.

Ale nie do końca godzeniem, bo ile małżeństw się rozpada, bo nie potrafią tego pogodzić, bo nie ma tam natury Bożej, która jest w nich. **Nie znajdują natury Bożej. Gdyż powinni poszukiwać nie na zewnątrz, ale wewnątrz. A nie skupiają się do wewnątrz i nie poszukują Boga, który jest nieustannie wewnątrz, nie naprawiają, nie poszukują i nie poznają.**

Co to znaczy "nie poszukują", Jezus bardzo wyraźnie mówi to w Ew. Mk 10 o młodzieńcu i dalej mówi, że poszukiwanie zawsze kończy się odnalezieniem stokroć więcej tego, czego się pozbawialiśmy, bo żeby się tego pozbyć, trzeba najpierw znaleźć.

Uczniowie mówią, że oni pozostawili swoje rodziny i domy a Jezus mówi - nikt nie pozostawia swoich domów, pól, dzieci, ojca, matki, z powodu Mnie i Ew., aby nie otrzymać stokroć więcej - i zawsze tak to jest, gdy właściwie poszukujemy, to zawsze to znajdujemy, kiedy niewłaściwie poszukujemy, tego nie znajdujemy. Gdy właściwie pozostawiamy, to zawsze otrzymujemy stokroć więcej. Czyli Duch Boży ukazuje nam przeszkody, które są między Nim, a nami. A tymi przeszkodami są przywiązania, miłość do rzeczy, do tego świata, do ciemności, czyli chcemy trwać w tej ciemności.

Chrystus mówi, że gdy wypełnimy przykazania do samego końca, to przyzwyczajenia, przywiązania same będą ustępowały. Dlatego mówi to do młodzieńca - *jeśli wypełniasz przykazania, to nie będziesz miał problemu z tym, aby to wszystko oddać, rozdać i pójść za mną, rozdaj wszystko i chodź za Mną, co masz lepszego do robienia?* Przecież przykazania wypełniasz po to aby pójść właśnie za Mną. A jeśli ty mówisz, że wypełniłeś przykazania a jednocześnie nie chcesz iść za Mną, to sam siebie oszukujesz. Nie chcesz iść za Mną, tylko chcesz żeby poszli za tobą, ale nie za tym który jest prawdą, tylko tym, który jest bogaty.

Dlatego także Łk 15 o synu młodszym mówi o tym, że prosząc o część majątku, łaska zawsze musi się spotkać z ciemnością. Ponieważ łaska zawsze otwiera tą ciemność.

Zanim tą Ew. rozumieliśmy w taki sposób głęboki, jak teraz, zawsze rozmawialiśmy już od 10, 15 lat, że gdy przyjmujemy łaskę, to **łaska ożywia w nas grzech, abyśmy mogli grzech poznać, żebyśmy mogli się go wyrzec.** W tej Ew. to jest, w jednej i w drugiej i w wielu innych, ale te dwie ukazują to bardzo wyraźnie.

Duch Boży ukazał bardzo ważną rzecz, że nie chodzi o to, aby się skupiać na tym, czego się pozbyć, tylko się na tym, co w nas ma istnieć, skupiać się na "picciu". Mówi Jezus Chrystus - kto pragnie, niech przyjdzie i pije, mówi o czynności terażniejszej, nie o czynności, która będzie kiedyś, czyli musimy skupić się na picciu. Czyli na gaszeniu pragnienia. Bo do Samarytanki mówi, kto tej wody się napije nie będzie pragnąć więcej, ale nie będzie tak pragnąć, jak Samarytanki, która nieustannie chodzi do tej studni jakubowej, po której nieustannie pragnie.

Ta studnia jest tu ukazana jako to życie ziemskie a Chrystus chce jej dać życie wieczne. Człowiek żywy i człowiek ziemski. Człowiek ziemski pije z tej studni a to są te ziemskie prawa.

A człowiek żywy pije ze źródła żywego czyli z praw owoców Ducha Św., sama natura żywego Ducha. Po niej już nie pragnie w sposób ziemski, pragnienie już jest inne, pragnienie dawania. Jezus mówi - kto pragnie i wierzy we Mnie, niech przyjdzie i pije, niech przyjdzie do miejsca ukojenia, przyjdźcie do Mnie wszyscy udręczeni, którzy cierpicie prześladowanie, przyjdźcie do mnie a Ja was ukoję, jestem cichego i spokojnego serca, otrzymacie u Mnie ukojenie. Przyjmę was do siebie i będziecie ze Mnie pić, bo jestem źródłem żywej wody niewyczerpanym.

Kiedy chcemy żyć, musimy pić, a picie jest to życie Słowem Żywym, jest to nie tylko intelektualne pojmowanie Ew., jest to spożywanie chleba i jednoczenie się.

Przyjmowanie zwycięstwa, a tym zwycięstwem jest krew Chrystusa, ona oczyszcza i daje nam Jego zwycięstwo, wtedy otrzymujemy ponownie zwycięstwo, które otrzymaliśmy razem ze zrodzeniem, ze stworzeniem.

Dlatego skupiając się na ukojeniu, bo ukojenie dla nas jest znane jako ziemska natura, ale kiedy pojmujemy ukojenie w Duchu Św. to rozlewa się w nas strumień życia, dlatego, że jest w nas natura ta czująca i odczuwająca, gdy jesteśmy ukojeni mocą Ducha Św. czujemy to ukojenie. Bo jest w nas natura żywa, która czuje ukojenie Duchem Św. Jesteśmy istotą czującą

i zdolną do zjednoczenia się z Bogiem, stawania się naturą Bożą, przyjmowania Jej, czucia i jednocześnie emanowania.

Czyli jest w nas nowy system, którego nie znamy, ale który w nas czasami się włącza.

W człowieku jest system, ośrodek czucia prawdy, ośrodek czucia doskonałości, czyli sumienie, które jest zniekształcone. Np. sugestia, placebo powoduje to, że człowiek czuje się dobrze, mimo tego, że nie otrzymał żadnego leku, jest to zmiana w psychice, która wpływa na jego ducha, która powoduje to, że jego ciało się czuje lepiej, co udowadnia, że źle się czuje z powodu jego psychiki a nie z powodu choroby, choroba jest skutkiem, który wywołuje jego stan psychiczny.

Dlatego wiara jest to oderwanie się w jednej chwili od systemu, który niszczy nasze ciało, naszą psychikę i naszą duszę i zjednoczenie się z Bogiem Ojcem, który jest życiem i prawdą.

I w jednej chwili strumień życia przepływa przez nasz organizm, jesteśmy włączeni w nową, w moc właściwą.

I w jednej chwili nasze ciało, nasza dusza i psychika jest pod wpływem nowej moc całkowicie uzdrawiającej, znikają wszystkie choroby.

Chrystus mówi do człowieka - wiara ciebie uzdrowiła. A **największym problemem człowieka jest uwierzyć, czyli zmienić system, który nim kieruje, ponieważ on się tak zastał w tym systemie, tak mu się dobrze pracuje, tak mu się dobrze funkcjonuje w tym systemie, wszystko jest znane i rozumiane, a w nowym systemie nie wiadomo, co się będzie działo.**

Ale Chrystus jest tą mocą kierującą i działającą, pamiętamy kobietę, która 12 lat cierpiała na krwotok, która podeszła od tyłu do Jezusa, bo nie mogła przyjść tak, jak wszyscy, gdyż była nieczysta i nie mogła pokazywać się i zbliżyć się do ludzi bo prawo jej zabraniało, narażała się na ukamienowanie. Ale mimo wszystko podchodzi do Jezusa, ale w niej aż wszystko kołacze, bo walczy ze śmiercią, gdyż ona zbliża się do śmierci, bo im bardziej zbliża się do Niego, tym bardziej może zostać ukamienowana, ale zbliża się także do uzdrowienia. I dotyka Jezusa, a On pyta się - kto Mnie dotknął? Bo ona sama przez wiarę pobrała moc życia od Niego - któż Mnie dotknął, bo poczułem, że moc ze Mnie wyszła. A moc ze Mnie mogła wyjść tylko wtedy, kiedy ktoś Mnie dotyka z wiarą, czyli jest uprawniony, aniołowie go nie zatrzymują, gdyż ma giejt, który mówi - mogę tam wejść i mam prawo. I wchodzi i dotyka, ona ma żelazny list którego nie można spalić, wyrzucić, to jest zdolność do czerpania, do picia. Jestem zdolny pić, pragnę - kto pragnie i wierzy we mnie, niech przyjdzie i pije a wypłyną z niego strumienie wód żywych - ona skorzystała z tego, pragnęła i wierzyła w Niego, przyszła i piła.

I pyta Jezus - któż Mnie dotknął?, kto ze Mnie pił? - bo poczułem, że wypłynęły ze Mnie źródła wód żywych. U kobiety widać, że światłość płonie w niej i Chrystus wie że to ona piła, bo jasność z niej bije i wie, że ona jest uprawniona i mówi do niej - wiara twoja cię uzdrowiła.

Ta Ew. składa się z dwóch części przenikających się, Jezus nie idzie do tej kobiety, która cierpi na krwotok od 12 lat, idzie do córki Jaira, która 12 lat miała i umarła. I idąc do niej, tłum za

Nim idzie i za Nim idzie ta kobieta cierpiąca 12 lat na krwotok i dotyka Go z wiarą. I myślę, że to jest spragniona dusza tej dziewczynki, która ma 12 lat i od urodzenia była dręczona.

Krwotok, krew w Izraelu określona jest jako duch, duch z niej cały czas wypływał, zabierana była siła życiowa. I można powiedzieć, że ta dziewczynka spotyka się z Nim wcześniej tam, a gdy On przychodzi do domu, mówi - dziewczynko, wstań! Ona wstaje i On upomina rodziców - dajcie jej jeść i dbajcie o nią, bo zgłodniała. Czyli mówi im, że zaniedbywana była.

Kiedy dochodzili do domu ktoś mówi - nie trudź już nauczyciela, bo ona już umarła. A Jezus mówi - nie umarła, ale śpi i śmiali się z Niego, że mówi takie rzeczy. A gdy wszedł, mówi do rodziców to co jest bardzo ważne, bo tego brak było rodzicom i tego nie otrzymała córka - wierzcie a nie lękajcie się.

Czyli mówi do nich - z powodu braku wiary i lęku ona jest udręczona. Wtedy zwraca się do dziewczynki i mówi- dziewczynko wstań, ona wstaje, i mówi - dajcie jej jeść, bo zgłodniała, dbajcie o nią.

Najpierw mówi - wierzcie a nie lękajcie się i dbajcie o nią, czyli swoją postawą dawajcie jej życie, a nie szkodźcie.

A tą szkodę widzi u tej kobiety którą spotyka wcześniej, która jest udręczona i ma krwotok od 12 lat, nieustannie cierpi, nieustannie duch z niej ucieka. Dlatego Żydzi muszą tą krew oddzielić od ciała, bo krew to duch.

Chrystus mówi - J 6,45 kto nie będzie jadł Mojego ciała i nie będzie pił Mojej krwi, nie wejdzie do Królestwa Bożego. A mówi do Żydów, którzy bardzo uważają, żeby nie pić krwi, by w żaden sposób się krew nie znalazła w mięsie spożywanym.

Oni słuchając tego, słyszą, że są to słowa, które dla nich są niemożliwe do wypełnienia, bo oni się trzymają cały czas prawa starego, które zabrania im pić krwi. Ale On nie każe im pić Swojej krwi teraz, ale że krew Jego jest Duchem Żywym, który ich ożywi, a ciało jest Słowem Żywym, które daje im życie. Oni nie rozumieją tych słów. Jezus nie tłumaczy im, bo w duchu jawnie mówi jaka jest prawda, nie chcąc mieć otwartego ducha, nie mogą tego zrozumieć, bo przecież mówi do ducha, bo to duch musi być żywy. Nie chodzi o ich cielesny stan, który ma władać nad duszą, ale o ich duszę, która ma odmienić całkowicie i przemienić, ożywić ciało.

Teraz rozumiemy ukojenie - kto pragnie i wierzy we Mnie, Niech przyjdzie do Mnie i niech pije, ze Mnie, nie mówi - wskaże mu drogę, gdzie jest to źródło, Siebie ukazuje jako źródło, że On jest źródłem z Niego niech pije.

Kobieta wiedziała, że może z Niego pić, bo każdy człowiek stworzony i żyjący w Bogu, wie że Bóg jest źródłem, a ona to wewnętrznie czuła i poszła za życiem.

Więc ten kto chce żyć, życie go poprowadzi, a życiem jest przecież Duch Św. Chrystus i Ojciec. Duch Św. jest nazywany Panem i Ożywicielem, On ożywia. Gdy chcemy żyć, idziemy za Nim, nie za swoim duchem i za duchem tego świata, tylko za Duchem Św. A jak mam iść za Duchem Świętym?

- Owoce Ducha Św. w sobie z całej siły kształtuj! Tyle ile jesteś zdolny w sposób ziemski czyń, abyś był zdolny przyjąć te, które są wielkie.

Jeśli nie wymagamy od siebie małych rzeczy, to nie da nam Duch Św. dużych rzeczy. Gdy wymagamy od siebie te małe, te ludzkie, to ludzkie opanowanie, tej ludzkiej łagodności, wierności, jesteśmy już teraz, w tej chwili zdolni do tego, aby wypływały z nas źródła wód żywych.

Jedyną przeszkodą jest to, że ograniczamy Chrystusa w sobie, bo mamy na siebie pomysł, że wiemy jak to uczynić, co należy zrobić. Nie, nie wiemy. To zły duch chce nam powiedzieć, że wszystko wiemy i wtedy nic nie wiemy, bo wie o tym Bóg Ojciec, bo gdybyśmy wiedzieli, to byśmy mieli dary Ducha Świętego.

Bo dary Ducha Św. są mądrością, są rozumem, są radą, są męstwem, są umiejętnością, pobożnością i bojaźnią Bożą.

One mają mądrość, **bo Dary Ducha Św. to Ojciec okrywa nas chwałą, okrywa nas Sobą, okrywa Duchem Swoim i mamy Jego poznanie, Jego pojęcie, Jego ciało. W Nim jesteśmy zanurzeni i nie mamy własnej myśli. Jego myśl jest naszą myślą, nie mamy własnych dróg, Jego drogi są naszymi drogami Jego myśli są naszymi myślami, bo nas przenikają, w nich się poruszamy, w nich to żyjemy.** Wicie kiedy strumienie wód żywych wypływają? Wtedy, kiedy płaczemy nad człowiekiem zagubionym i widzimy cierpiącą duszę, kiedy nasza dusza boleje z powodu zagubionego człowieka, który robi sobie krzywdę, który sprzeciwia się prawdzie, który nie chce tej prawdy.

I kiedy jesteśmy zdolni do czynów miłosiernych, to wtedy wypływają z nas źródła wód żywych a to jest przeciwne całkowicie naturze człowieka ziemskiego. Dlatego, że źródła wód żywych nie wypływają z człowieka ziemskiego, ale z duchowego, który jest zdolny do miłosierdzia, a żeby był zdolny do miłosierdzia, żeby dawać miłość, musi być miłością. Bo to on czyni, a właściwie Ojciec w nim.

Bo jego już nie ma, a przez to, że jego już nie ma, w pełni jest. Bo Ojciec go stanowi. Bo Ojciec w nim jest, Ojciec jest w każdym zakątku jego istoty, nie ma tam granic, on jest w pełni i gdy patrzymy na człowieka, w którym Ojciec jest bez granic, to nie widzimy granic człowieka. *Bo Ojciec jest wewnątrz i na zewnątrz, jest wszędzie i nie widzimy człowieka, bo człowiek jest wewnątrz i na zewnątrz, jest wszędzie. Bo nie ma już różnicy pomiędzy Ojcem i człowiekiem, ponieważ Ojciec wypełnia go w pełni.*

To tak jak byśmy wiali wodę do wody, nie możemy rozpoznać, która woda jest którą wodą, bo te wody są w tej chwili wypełnione, przeniknione, są wspólne, gdy pijemy tę wodę, nie wiemy, którą pijemy, pijemy jedną wodę, bo stała się ona jednością.

I dlatego umiłowanie życia w drugim człowieku, życia, czyli Boga, powoduje, że zaczynają z nas wypływać strumienie wód żywych.

One wypływają ponieważ w nas występuje pragnienie, które powoduje, że wypływa, ten człowiek w nas powoduje, że płynie woda, on dotyka nas i pije. A właściwie my tryskamy wodą żywą, bo dotyka nas życie, widzimy to życie, ono pragnie i pragnienie, które w nas istnieje ono uruchamia w nas tryskającą wodę.

To prawdziwe życie Boże w nas, gdy spotykamy istotę pragnącą, naciska guzik, gdzie woda wypływa. Otwiera się w nas prawda, dawanie, czyli obdarowywanie ukojeniem.

Jesteśmy tak blisko tego, tak blisko a oddziela nas tylko od tego co ludzie powiedzą, grzeszyłem z nim, w tej chwili się nawróciłem, jak ja mogę go pozostawić, zostanie osamotniony w swoim grzechu. Nawraca się kobieta - co będzie z moim mężem, zostanie samotny, jak jestem z nim w grzechu, to jesteśmy razem a jak ja odejdę, to on stanie się samotny. Nie. Bóg go też przemieni. I będziemy razem. Potrzeba trochę wysiłku z mojej strony i z jego strony. Ale z naszą pomocą, za naszą prośbą Bóg go odmieni, bo moc Jego jest ponad jego oporem, Mk 7 - z powodu wiary tych czterech, uzdrowił paralityka, zobaczył wielką wiarę tych czterech i uzdrowił paralityka. Bo nie paralytyk prosił, ale tych czterech prosiło o uzdrowienie jego, dlatego go przynieśli, on sam przyjść nie mógł, nawet nie mógł powiedzieć, że tego chce, bo mówić też nie potrafił. Lecz oni go przynieśli, bo w nich była wiara ogromna w to, że On go uzdrowi.

Gdy my wierzymy, że Bóg uzdrowi męża naszego, przemieni jego serce, uzdrowi w różny sposób, żonę, męża, to On to uczyni.

Gdy będzie w nas ogromne pragnienie, takie jak w Chrystusie, bo jesteśmy uzdolnieni, stworzeni na wzór i podobieństwo Boże i w nas jest źródło życia wybijające, jest to źródło, ono jest. Tylko czekać, aż wypłynie. Uruchamia je pragnienie dawania, obdarowywania miłością. Nie jesteśmy od tego daleko.

Co oddala nas od tego?

Myślę, że to pytanie do faryzeuszy, które Jezus zadał im, powinno być też skierowane do nas, byśmy się zastanowili. Kiedy Jezus jada z celnikami i grzesznikami, oni mówią, jak to jest możliwe, dlaczego ty jadasz z celnikami i grzesznikami?

Jezus mówi - nie zdrowy potrzebuje lekarza, ale chory, nie ofiary, ale czyny miłosierne są ważne, idźcie i się nad tym zastanówcie, co was oddala aby być z nimi?

Oddala ich to, że uważają się za doskonale czystych i nie chcą się skazić, skalać, zabrudzić. Lecz Jezus będąc z nimi On się od nich nie brudzi, od tych grzeszników, bo mają w sobie dusze doskonałe, które pragną wody żywej, ale nikt im jej nie daje. Gdyż ci, którzy zostali ustanowieni, zobligowani do dawania im wody żywej, nie wiedzą nawet że ją mają, swoją czystość chcą zachować, ale to tylko czystość szaty i wyobrażenia.

W Ew., gdzie przy drodze leżał ranny człowiek, można powiedzieć że to jest grzesznik, i szedł Żyd i mówi - nie mogę go dotknąć bo idę na wielkie zgromadzenie, na mszę, i może mnie zanieczyścić i wtedy nie będę mógł w mszy uczestniczyć. I idzie lewita i mówi - nie mogę go dotknąć, bo idę na mszę i mogę się zanieczyścić i wtedy nie będę mógł w niej uczestniczyć. Szedł Samarytanin zatrzymał się, zobaczył człowieka rannego, opatrzył go, oliwą rany oblał, zawiózł go do karczmy dał gospodarzowi pieniądze na to, aby go wyleczył i powiedział - jak co więcej wydasz, wracając dopłacę ci.

I pyta się Chrystus faryzeuszy, który lepiej zrobił. Wiedzą że ostatni, ale sami tego nie stosują, wiedzą natomiast, że te wszystkie osoby potrzebują wsparcia, wody żywej, nie dają im, wiedzą jak powinni to uczynić, ale tego nie czynią. Dlatego, że pokazali by im zapewne drogę do Boga i wtedy nie chwalili by ich, stali by się pionkami, nie jest to prawda.

Chrystus przyszedł na ziemię i wszystkim służył. Służył, z punktu widzenia postawy faryzeuszy wcale nie zabiegał o nic, właściwie ukrywał się wręcz, nie chciał, aby Go ktoś posądzał o jakieś cuda a jednak wszyscy widzieli, że te cuda czyni. Ale wtedy, gdy mówili, cuda czynisz wielkie, On mówił - nie Ja czynię cuda, to Ojciec Mój, który przebywa we Mnie te cuda czyni - To Ojciec tryska zdrojem wód żywych w was, wtedy kiedy pozwalacie mu żyć w sobie. Nie jest daleko to miejsce.

Poprośmy Ducha Św. aby do tego miejsca nas zaprowadził, żeby ukazał nam to miejsce, które nas oddala od tego aby być zdolnym do miłosierdzia, do czynów miłosiernych.

I słyszę zaraz - przywiązanie do świata, przerost formy nad treścią, przywiązanie do oceny ludzkiej, jesteśmy tym, jak ludzie nas widzą, to nas ogranicza, liczymy się z oceną ludzką bardziej niż z Bożą, planujemy jutrzejszy dzień sami, bez Boga, ale on i tak taki będzie jak Bóg chce.

Duch Boży ukazuje wody żywe wytryskujące i budowle zbudowane na piasku przestają istnieć, znosi je fala żywej wody, strumień życia. Iluzja, wyobrażenie przez prawdę jest całkowicie niwelowane, nie ma tego życia, bo nigdy nie było. **Jednym z głównych sensów zagubionych jest być odważnym w miłości, żeby Boża odwaga w nas zaistniała, musi być także ta ludzka chęć, potrzeba, wrażliwość na cierpienie, czucie cierpienia drugiej duszy w naszej istocie.**

Jak to Jezus powiedział - stanąłem pośrodku świata i dusza Moja bolała, nikt Mnie nie oczekiwał, wszyscy byli upojeni swoim winem, swoim wyobrażeniem życia, że żyją.

Głos wewnętrzny, który mówi od Ducha Św. - zobaczyć człowieka, doznać cudu i żyć tym cudem, dla tego cudu, zobaczyć człowieka. *Człowiek woli widzieć osobę niż człowieka.*

W Ew. jest powiedziane - przyszedł bogaty i biedny, bogatego posadzili za stołem, a biednemu powiedzieli, stań z boku i sobie weź coś do jedzenia. Dwie dusze, człowiek w pełni dla Boga ważny, jeden i drugi, a z powodu na osobę - jeden gloryfikowany a drugi stawiany w kącie, to oddala.

Św. Paweł mówi - nie szukajcie pierwszych miejsc, nie chodźcie tam, gdzie są stoły obficie zastawione aby się najeść, nie bądźcie pasożytami i nie folgujcie swojej zmysłowości, bo folgujecie grzechowi. Zobaczyć człowieka który jest cudem, Bóg Syna Swojego przysłała dla tego człowieka, bo jest cudem.

Jest Ew. o sadzawce Betesda, gdzie przychodzi Chrystus do człowieka, który leży tam 38 lat i pyta - dlaczego nie wstajesz do tej wody? nie mam człowieka, który by mnie tam zaprowadził - Chrystus jest tym człowiekiem, który może go tam zaprowadzić, ale zaprowadza go do źródła wody żywej, bo On jest nim i mówi do niego "wstań i chodź!" **I człowiek w nim wstaje i odchodzi od niego paraliż** i całe zniewolenie cielesne. Niezadowoleni są z tego faryzeusze, że człowiek powstał i chcą go za to ukarać, że człowiek żyje, że ten człowiek ustanowiony przez Boga ponad wszelkim stworzeniem grzeszy w dzień święty. Lecz czyni tylko to, co Bóg od niego żąda. Bóg wykonał pracę, cud w dzień święty, jakże sługa może leżeć, mówiąc Panie, wykonujesz pracę w dzień święty, to ja sobie poleżę, bo dziś jest dzień święty, a On mówi -

trzeba wydobyć stworzenie z udręczenia, bo oczekuje nieustannie na wydobyć, na uwolnienie. Faryzeusze skupiają się na przestrzeganiu prawa tak bardzo, że przestają żyć w Bogu, prawo jest dla nich ważniejsze, niż człowiek, dla którego ono zostało stworzone. **Prawo stało się bogiem, ale prawo było po to , aby Boga szukać, ale prawo stało się bogiem i stali się więźniami prawa** i zaczęli je rozszerzać, i już nie było to prawo, które prowadzi do Boga, tylko do zniewolenia.

Proszę Boga Ojca, aby nieustannie ukazywał wam i nam wszystkim, abyśmy poszukiwali to, co oddziela nas od czynów miłosiernych.

Część 23

W każdym Chrystus jest i o każdego zabiega, a teraz coraz bardziej my to czynimy, zabiegamy o Niego, tak jak On o nas zabiega, w największej prostocie, spokoju, bo On zdradza nas z wody i Ducha.

A powiedział do Nikodema - kto się nie narodzi z wody i z Ducha ten nie jest w stanie wejść do Królestwa Bożego. Mówi Nikodem- jak ja mam się ponownie narodzić? Jezus mówi - jeśli nie narodzisz się z wody i z Ducha nie wejdiesz do Królestwa Bożego. I Jezus mówi - kto pragnie i wierzy we Mnie niech przyjdzie do Mnie i pije a popłyną z niego zdroje wód żywych - narodzi się z Ducha, z wody i z Ducha. Wodą jest Chrystus przecież, źródłem gorącym, wodą życia.

Mówi to w wielu Ew.ch. Mówi u J 4, do Samarytanki - przyjdź a dam ci wody żywej a nie będziesz już pragnąć. Mówi do Nikodema, J 3 - kto nie narodzi się z wody i Ducha. Tą wodą to jest ta woda, którą On daje - jestem źródłem żywym, kto pragnie, czyli kto chce, ale nie zwyczajnie chce, chce z prawdziwej natury Ducha, z prawdziwej natury człowieka. Kto chce, czyli to pragnienie, o którym Chrystus mówi jest pragnieniem prawdziwej natury człowieka, tego człowieka, który nie żyje inaczej jak tylko owocami Ducha Św.

Gdyż owoce Ducha Św. są naturą człowieka duchowego, on inaczej nie myśli. I dlatego rozmawialiśmy w wielu spotkaniach, o tym że gdy człowiek żyje owocami Ducha Św. to One są w każdej czynności jego życia - w praniu, gotowaniu, w miłości do dziecka, męża, w relacji ze sobą, z pracodawcami, pracownikiem, człowiekiem w sklepie, sprzedawczynią, w każdej sytuacji, to jest po prostu natura Człowieka Światłości.

On jest owocami Ducha Św. jest nimi i właśnie chodzi o dokonanie tego wyboru, a ten wybór przez człowieka musi być dokonany.

A niektórzy już go zrozumieli i dokonali, że po cóż walczyć z osobowością człowieka starego jak można przyjąć nowego i być po prostu nowym, a nie zwalczać niczego, tylko być tym nowym i żyć radością Nowego Człowieka, a to jest właśnie być łagodnym, być wiernym. Dlatego u Św. Jana w 1 J 5 Jezus Chrystus mówi do Nikodema, że Człowiek Światłości jest jak wiatr. Gdy mówi ludzie się dziwią skąd ten głos płynie, skąd ta wiedza płynie, nie jest ona znana, skąd płynie i dokąd płynie. A ona płynie do ich człowieka wewnętrznego. Dziwią się skąd płynie, bo płynie z Nieba i do ich wewnętrznego człowieka, a oni mówią - dokąd płynie? No jak to, dokąd płynie?

Tak bardzo nie znają swojej natury i człowieka wewnętrznego, że gdy płynie z Nieba nie wiedzą skąd. Gdy płynie do ich człowieka wewnętrznego, aby ożył, też nie wiedzą dokąd. Tak bardzo nie znają człowieka wewnętrznego, nie znają Ojca, bo gdyby znali Ojca to znali by też człowieka wewnętrznego. Bo człowiek wewnętrzny zna Ojca i wiedzieliby skąd płynie i dokąd płynie, skąd wieje i dokąd wieje. A tak patrzą, słyszą i nie wiedzą skąd ten głos płynie i dokąd ten głos płynie. Ale przecież ten głos Boży nie płynie w powietrze, bo nie przyszedł dla powietrza. Gdyby przyszedł dla powietrza, to prawdopodobnie ono byłoby już zbawione i ono by odeszło z tego świata, a my byśmy się podusili.

Ono, to głos, głos przychodzi do nas, a człowiek mówi - skąd płynie i dokąd płynie? Więc mógłby Jezus Chrystus powiedzieć- przyjrzyjcie się dobrze, ten który potrafi, niech się przyjrzy skąd on płynie, dokąd płynie, a pozna Ojca i pozna siebie, bo wypływa z Ojca i płynie do wewnętrznego człowieka, bo płynie z natury doskonałości owoców Ducha Św. i płynie do człowieka, który z wody i z Ducha powstaje. Z wody, którą jest Chrystus- kto pije ze mnie żyć będzie wiecznie, kto pragnie i wierzy we mnie niech przyjdzie do mnie i niech pije, a wypłyną z niego źródła wód żywych.

Źródła wód żywych wypływają z Człowieka Światłości, czyli kto słucha, wie skąd wiatr wieje i przyjmuje jego mowę. I wiatr wypełnia go, moc Ducha Św. wypełnia go i staje się on żywy.

Nikodem ze zdziwieniem słuchając tych rzeczy tego nie rozumie i Jezus mówi - jak wy nauczyciele narodów chcecie kogokolwiek czegokolwiek nauczyć, jak wy sami nie wiecie.

Jezus tu bardzo wyraźnie mówi do Nikodema - nie słowa tu się liczą, ale Duch Żywy, bo nie słowo człowieka uczy drugiego człowieka, ale Słowo Boże uczy człowieka wewnętrznego, jeśli się zatem nie narodzisz z wody i z Ducha, nikogo nie nauczysz niczego.

Przychodzi czas ludzi narodzonych z Ducha i wody, a już właściwie jest bo synowie matek i ojców zaczynają prorokować.

Ten czas już przyszedł i będą wyraźne widzieć, że Ci którzy mówią że mają Ducha wcale go nie mają, mówią od siebie i nikt nie będzie chciał ich słuchać, będą chodzić po ziemi i nie usłyszą słowa Ew., która wypływa z Ducha Żywego. Bo to jest właśnie ten czas rozpoznania. Bo właśnie Nikodem mówi do Jezusa - my wiemy o tym (mówi w imieniu faryzeuszy) że Ty jesteś z Nieba bo nikt z ziemi takich cudów czynić nie może i nikt nie może mówić takich rzeczy, my wiemy o tym; ale to zazdrość powoduje, że nie chcą aby On cokolwiek mówił.

Wy teraz nie wiecie kim jestem, mówi Jezus, ale kiedy Syn Człowieczy będzie uniesiony sami będziecie wołać kim jestem. I tak się stało.

Kiedy Jezus Chrystus został ukrzyżowany i został wyniesiony, jest napisane w Ew. - On zaprawdę był Synem Bożym. Czyli oni wypowiedzieli to proroctwo, które Jezus Chrystus powiedział - dowiecie się wtedy kim jestem, sami będziecie wiedzieć, kiedy będzie Syn wyniesiony, aby był znakiem zwycięstwa dla wszystkich, aby wszyscy w niego uwierzyli.

Tutaj żyć owocami Ducha Św. należy w największej prostocie. Po prostu to jest natura człowieka wewnętrznego i kto się nim nie stanie będzie się nadymał i nie wiadomo jakich sztuczek szukał, aby te owoce miał. Ale ich nie będzie miał bo ich nie ma człowiek ten cielesny,

bo to nie jest jego natura. Będzie mu ciężko we wszystkich sprawach, bo to jest sprzeczne z naturą człowieka ziemskiego, chociaż powinien ją nieustannie pokonywać, bo takie jest zadanie, aby w małych rzeczach stał się w pełni zdolny, a otrzyma wielkie rzeczy.

*Rozumiejąc tą prostotę zauważamy, że nie w ogromnej wiedzy i przechowywaniu w głowie informacji, ale w największej prostocie jest wiedza dlatego, że my nie musimy w głowie mieć wiedzy, ma ją **Duch Św. - On jest prawdą, On jest pamięcią i On jest dbałością. Mamy więc wszystko. I gdy jesteśmy żywym człowiekiem, który powstaje z wody żywej i z Ducha żywego, po prostu żyjemy w naturze tą wiedzą, bo naszą wiedzą jest Duch Św.** Ta wiedza w nas istnieje, nie musimy się nad tym zastanawiać, po prostu to jest to się dzieje, to jest w naturze. **Dlatego trzeba szukać po prostu tej prostoty, największej prostoty i dlatego dziecięctwo to największe uniżenie, cieszenie się.***

Bo czasami ludzie słyszą dziecięctwo i mówią - jakie to jest strasznie trudne, jakie okropne, ja mam się stać nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronny i uległym, mam się nim stać. To jest przerażające dla ludzi i nie są w stanie tego przebrnąć. **To ma się stać w ogromnej radości, bo to jest ukojenie, udział w ukojeniu i to jest beztroska, czyli musimy pamiętać, że beztroska w tym przypadku wynika z ogromnej ufności Ojcu. Że Ojciec zna całkowicie drogę i my całkowicie Jemu jesteśmy posłuszni i nie zastanawiamy się dokąd ona prowadzi, ale wiemy przez Ojca, że prowadzi we właściwym kierunku, bo Ojciec zaświadcza o doskonałości Swojej i o tym dokąd nas prowadzi, a my przez ufność i wiarę idziemy, więc beztroska wynika z ufności i z wiary. Jesteśmy beztroscy bo ufamy i wierzymy.** Nie może beztroska istnieć bez ufności i wiary, bo kto staje się beztrocki, jeśli nie ufa i nie wierzy?

Człowiek jest beztrocki dlatego że całkowicie polega na tym, który tą drogę zna, a jednocześnie całkowicie jest posłuszny temu, który mówi - idź tą drogą, czyn to, bądź mi posłuszny. I wtedy beztroska nie roztacza w nim rozpadu i rozpaczy, ale prowadzi go do doskonałości ponieważ ona jest ściśle związana z posłuszeństwem. Jeśli beztroska jest bez posłuszeństwa to ona nie wynika z Bożej natury, ale jeśli **beztroska wynika z posłuszeństwa, bo ona musi wynikać z posłuszeństwa Ojcu, bo dosłownie tak jest. Jakież to człowiek jest, który jednocześnie jest posłuszny Ojcu a jednocześnie sam zabiega o to co ma zrobić, bo to jest brak ufności Ojcu.** Kiedy jest ufny Ojcu z całej siły, czyli jest mu posłuszny, to nie musi zastanawiać się dokąd iść i tylko idzie tam, gdzie został posłany. Beztroska wynika ze stanu wiary, ufności i nadziei. Dlatego Jezus mówi też w Ew. J 8 - ja narodziłem się z tego co na górze, wy narodziliście się z tego co na dole, jeśli nie będziecie wierzyć we mnie, to pomrzecie w tym co na dole, w grzechach swoich. Bo ja przyszedłem abyście mimo, że urodziliście się na dole, abyście szli moimi drogami, bo jesteście powołani i macie wszystko co uzdalnia was do tego, abyście chodzili na górze.

Jezus mówi - nie przyszedłem was osądzać, tylko przyszedłem was uwolnić, poprowadzić, dać wam życie. Bóg, Ojciec mój, przysyła mnie abyście żyli. Właśnie, abyśmy żyli a to życie nasze jest po prostu nieustannie w nas.

Tylko jeśli nie wiemy skąd płynie Słowo Boże, czyli nie ufamy Bogu i nie chcemy wiedzieć. Słowo Boga pochodzi od Boga. Jeśli wiemy, że od Boga pochodzi, to także wiemy dokąd płynie, a jeśli dosłownie tak jest, jeśli wierzymy Bogu, że Słowo Boga, Ew. pochodzi od Boga, to tą wiedzę ma człowiek wewnętrzny. To on wam daje to poznanie, bo on rozpoznaje Ducha i kto tam nie jest, Ducha nie rozpoznaje.

Proszę zauważyć u nas, my mówimy o duchowości ciała, o najniższym miejscu, że musimy tam się zniżyć. Jezus też o tym mówi - unizcie się, bądźcie sługami, jeśli chcecie być jak Ja, *czyli Jezus Chrystus mówi - jestem z wysokości, ale tutaj żeby być z wysokości, musicie być na niskości. Bo tutaj, można było powiedzieć, wszystko jest na głowie, to co jest na wysokości, jest tu na niskości, bo tak jest traktowane. A to co jest z niskości u was jest na wysokości i dlatego abyście mogli korzystać z wysokości, musicie być w samej niskości i dlatego sługami musicie się stać, czyli zaprzeczyć swojej naturze, tej naturze ziemskiej, a jednocześnie stać się naturą Człowieka.* Czyli On jest w niskości, bo On przychodzi pomagać, On przychodzi obdarowywać sobą, to jest jego natura. To jest tak, jak człowiek, który daje i to jest jego życie, nie mogąc dawać, umiera.

Więc człowiek wewnętrzny, prawdziwy, który jest narodzony z Ducha i z wody żywej, kiedy nie daje - umiera, bo nie może żyć. Ten, który daje - żyje, bo dawanie jest jego życiem.

Daje siebie i dlatego, tu bardzo jasne te słowa są, ostatnie słowa z Ew. Św. Jana - J 3, gdzie mówi do Nikodema - wiatr wieje, nie wiesz skąd i nie wiesz dokąd. Tym wiatrem jest przecież sam Duch Św. I chce do niego powiedzieć - gdybyś wiedział skąd wiatr wieje, czyli miałbyś poznanie, to byś wiedział też dokąd wieje, bo znałbyś Ojca, a Ojca byś znał dlatego, bo byś poznawał jego Ducha, który jest od Niego. A przecież On wieje do niego. Gdybyś był Nim to byś znał Ojca, który do ciebie mówi i ty byś słowo Jego zachowywał, bo by mówił do ciebie. Bo wiatr wieje, czyli On mówi do ciebie, a ty wiesz, że mówi do ciebie, bo są to słowa życiodajne i żyjesz nimi każdym słowem, które od Boga pochodzi.

Ale kiedy ty nie wiesz skąd słowa człowieka żyjącego w Duchu pochodzą, że on mówi, że te słowa są od Boga, że on Bogiem żyje i Bóg w nim żyje. I gdy mówi do ciebie, słowa nie trafiają do ciebie, bo nie wiesz dokąd zmierzają, bo ty sam nie wiesz, gdzie naprawdę jesteś i kim jesteś. Dlatego tak musimy dużo włożyć wysiłku, aby siebie odnaleźć, bo Chrystus nas poszukuje, a jeśli będziemy z Nim poszukiwać, to siebie znajdziemy, bo On wie gdzie my jesteśmy, bo On przecież do nas mówiąc, nie mówi do powietrza. On mówi do nas.

Jeśli człowiek tego nie rozumie, tak jak Nikodem tego nie może pojąć, nie rozumie, to znaczy że nie jest tym człowiekiem.

Ale kiedy za słowami popłynie, tzn. poszuka w sobie tej natury, która w słowach jest zanurzona, natury dobroci, prawdy, miłości, sensu, to znajdzie człowieka wewnętrznego, bo popłynie za nią.

Duch Św. prowadzi go do niego samego i dlatego teraz rozumiemy, że prawdziwe uzdrowienie drugiego człowieka, prawdziwa Mowa Żywa jest jak wiatr, ale my gdy żyjemy w Bogu, żyjemy tym wiatrem, tym słowem, mocą Ducha Św. który do nas płynie i wiatr z nas wypływa, bo do nas płynie, nas zasila Słowo Żywe i wypływa z nas.

Dlatego **gdy chcecie pomóc drugiemu człowiekowi, to musicie to uczynić z prawdziwej potrzeby czyli nie zasypać go informacją i wiedzą**, bo wiecie do kogo wtedy jesteście podobni? Do tych, o których Jezus Chrystus mówi - *będą mi mówić, że w moje imię cuda czynią, że w moje imię prorokują, że wiele cudów czynią w moje imię, powiem - nie znam ich, nie znam was, ci którzy zło czynicie.*

Bo po co zasypujecie ich tymi informacjami, one przecież nic im nie dają, tylko wam, liczyacie na to żeby wam pomnik postawili.

Ale **gdy szczerze chcecie życia dla nich, to będziecie mówić z prawdziwego życia wewnętrznego, będziecie mieli troskę o ich życie, tak jak Chrystus ma wasze życie w trosce swojej, jak troszczy się też o swoje życie, kiedy naprawdę będzie wam zależało na drugim człowieku - to są czyny miłosierdzia.** Kiedy zobaczycie po prostu człowieka i naprawdę poczujecie, będziecie wiedzieć, czuć, że osadzeni będziecie w życiu i życie będzie w was płynąć, zobaczycie tak wiele jest tych ludzi, w których życie może płynąć, a oni nie chcą. I *gdy będziecie z troski o to życie, dawać im wiatr życia, słowo, które jest osadzone w Duchu, to Duch będzie prowadził ich do ich Ducha, aby mogli napić się żywej wody i żeby wypłynęły z nich strumienie wód żywych.*

Czyli to jest z prawdziwej troski, nie z pewnego rodzaju manipulacji, z chęci zysku, stanie się „zawodowcem” w swojej dziedzinie, perfekcjonistą w jakiejś dziedzinie naukowej, ale po prostu stanie się człowiekiem wrażliwym, żyjącym, **któremu rzeczywiście zależy na życiu drugiego człowieka, ale na życiu wiecznym. Ale też zależy na tym ziemskim. Przecież dając i ukazując mu owoce Ducha Św. dajemy mu łagodność nie przemoc, dajemy mu wierność, dobroć nie wojnę, uprzejmość nie zło i fałszywość, cierpliwość a nie gorącą wodę w której jest kąpany, nie gwałtowność - dajemy mu pokój, radość i miłość, czyli objawiamy naturę, tą która jego chroni a i kształtuje, a i innych kształtuje.**

Tylko wtedy jesteśmy prawdziwi, kiedy my jesteśmy prawdziwi w przestrzeganiu tego prawa i jest ono w nas naprawdę tym, czego naprawdę potrzebujemy i chcemy. Jeśli my jesteśmy szczerzy w prawdzie i wierzymy całkowicie w Chrystusa, czyli w ożywczą moc Słowa Żywego i w Ojca i w Ducha Św. to jesteśmy szczerzy i żyjemy tym i czujemy tą szczerą i ta szczerą naprawdę jest wielką dbałością i potrzebą pomocy temu drugiemu człowiekowi. Robimy to z najgłębszej potrzeby serca, naprawdę chcemy, aby ten człowiek żył.

I to jest taka ogromna głębia i to jest w największej prostocie, ta największa potęga się dzieje. Bo Duch sam działa w tej prostocie, On działa w tej prawdzie, On tam znajduje swoje miejsce, bo On tego człowieka zasila wiatrem swoim.

A my wiemy skąd ten wiatr wieje i dokąd wieje, to On daje nam to świeże powietrze, powiew, który daje nam ożywczy oddech.

Wczoraj rozmawialiśmy - **Panie Boże daj nam poznać, czym są czyny miłosierne i Bóg ukazuje, są one takie proste. Czyny miłosierne nie mogą wypłynąć z człowieka, który jest podszyty agresją i oszustwem, który jest tym ziemskim człowiekiem. Czyny miłosierne są to czyny autentycznej pomocy, prawdziwej, rzeczywistej, z serca**

płynącej pomocy, czyli odnalezienia życia aby on mógł ze spokojem pić z wody żywej z ust Chrystusa

Kiedy sobie uświadamiamy to, poprośmy w takiej wewnętrznej praktyce *o wszystkich tych, którzy są naszymi bliskimi i dalekimi, **poprośmy właśnie, nie z jakiegoś nadęcia, tylko z największej prostoty i największej chęci pomocy, ale nie takiej, typowej, ziemskiej, człowieczej, ale przez miłość bliźniego, z powodu mocy miłości bliźniego, poprośmy o prawdziwą potrzebę, o prawdziwą pomoc dla tego człowieka, o nawrócenie jego, o to aby jego życie stało się zgodne z prawem Bożym.*** Bo prosząc o to, prosicie aby stało się dla niego łagodne, spokojne, bo często ludzie chcą, aby życie ich było łagodne, ale nie chcą Boga, nie jest to możliwe. Gdy prosimy o nawrócenie, o to aby Bóg w nim działał, to on znajduje ścieżkę do samego siebie, drogę. Z największej prostoty, gdy prosimy, to nie my to czynimy, ale Duch mu daje, bo On wysłuchuje naszych próśb.

Bądźmy świadomi, gdy jesteśmy wewnętrznym człowiekiem, który przestrzega całkowicie prawa i czuje obecność Boga, gdy prosimy On nam wszystko daje, a przecież nie prosimy o to, czego Bóg dać nie chce, tylko **prosimy głównie o to, co On od wieków chce dać - chce dać zbawienie, życie, aby on odnalazł sens życia, więc gdy prosimy, wiemy, że już daje tylko musimy wierzyć.** Wierzmy i prosimy.

A widzę że tutaj jest taka sytuacja, że gdy państwo się szykują do prośby, to zaraz przyodziewacie starego człowieka. Pozostańcie w tym Człowieku, zjednoczcie się z tym Człowiekiem w największej w prostocie, on jest jednocześnie najgłębiej, a jednocześnie najwyżej, **najniżej a jednocześnie najwyżej, z prawdziwą troską poproście o zdrowie ciała, uzdrowienie duszy, przemienienie Ducha. Teraz rozumiemy co to znaczy przemienienie Ducha.** Duch Boży w człowieku jest, duch zły przestaje istnieć. Po prostu wszystko to co w nas jest, było organizowane przez złego ducha, a w tej chwili jest organizowane przez Ducha Bożego i nabiera nowego sensu jak zakwas, który przenika trzy miary mąki, czyni to co było mąką w tej chwili ciastem, aby dwa chleby wielkie powstały.

Ze spokojem całkowitym proście Boga, sami nie starajcie się niczego czynić, bo to On ma moc i władzę. Zwracacie się do Boga Ojca, stajecie przed nim i po prostu ze spokojem, ufnością ogromną prosicie o to, aby spojrział na tego człowieka. Tak proście jak tych czterech, którzy nieśli paralytyka, a prośba ich wyglądała w taki sposób, że dach rozebrali. Nie musieli nic mówić, Chrystus widział - dach rozebrali, tak im zależało, bardzo mocno, aby Chrystus dotknął tego paralytyka i On widzi, z powodu wiary ich, niech mu się odpuszczą wszystkie grzechy. Nie stali przed nim i wołali: jesteśmy wierzącymi, tylko czyny zaświadczyły o tym, że są wierzącymi. Więc prosimy, jak tych czterech przez czyn swój, przez czyny czyli przez prawdziwą ufność Bogu, a On wysłuchuje naszych próśb i już to się dzieje. Strumienie światła płyną z tych, do tych i przez tych którzy proszą. A sami odczuwacie radość z obecności, duch wasz stoi przed Ojcem i czujecie jak wasza dusza się cieszy, bo światłość Ojca przenika was. On was wysłuchuje i wiecie, że was wysłuchuje, bo czujecie Jego ogromną radość, światłość, która przenika was, to w największej prostocie się dzieje.

Proście jednocząc się z Ojcem i staje się zadziwiająca rzecz, Ojciec zespała się z wami i jesteście już całością, nie szukacie już niczego innego, tylko pozostajecie w tej całości. Ta całość w was jest, która nieustannie was poi, przemienia, karmi, jest wiedzą, przypomnieniem, dbałością. Z niej wypływają, z tej jedności, uczynki miłosierdzia po prostu są naturą człowieka, który wie skąd wieje wiatr i dokąd wieje, bo wieje on do niego i dla niego.

Niech ufność wasza będzie jeszcze większa, niech wasza wątpliwość nie podgląda, ale niech całkowicie odejdzie i bądźcie w tej ufności, a stanie się bez granic wszystko to, o co proście.

Poczujecie udział, kiedy tego udziału jeszcze nie ma w pełni, to jeszcze głębiej zaufajcie Bogu, bo to jest przez wiarę, ufność, oddanie, przez pełną wiedzę, że Bóg całkowicie jest prawdziwy, prawdomówny, żyjący, jest żywy. Chrystus przychodzi od niego, Słowo Żywe, Syn Boży przychodzi od Niego i wiatr wieje od Niego i wieje do nas. I wtedy czujemy taką wielką radość wołając do Ojca naszego:

Ojcze nasz, który jesteś w Niebie, święci się imię Twoje i przychodzi Twoje Królestwo i Twoja wola się rozszerza i chlebem Twoim jesteśmy karmieni, który naszym się staje pokarmem i uczynki miłosierdzia w nas znajdują miejsce radosne i nieustannie jesteśmy w Twojej opiece i bronisz nas przed tym, abyśmy ulegli pokusie, bronisz nas, jesteśmy w Tobie zanurzeni i bronisz nas przed wszelkim złem i zbawiasz nas ode złego, w Sobie nas zanurzasz i tych o których prosimy.

Jest napisane, dbasz o nas, list Św. Pawła (roz. 8) - ci, którzy wierzą w Boga, Bóg nieustannie im pomaga, dba o nich i poznaje ich przez wieki a tych, których poznaje, powołuje i wybiera. I czyni ich synami światłości dla pożytku całego świata, aby świat wznosili. Dlatego zostali przecież stworzeni i powołani. Bóg stworzył dlatego człowieka, aby nie sam dla siebie istniał, ale stworzył go z powodu pragnienia nieustannego obdarowywania.

Bóg stworzył człowieka z naturą pragnienia i z pragnienia nieustannego obdarowywania i nieustannej opieki, z natury najgłębszego, najprawdziwszego i najdoskonalszego ojcostwa, którym jest nieustanne dawanie dziecku swojemu, tego co najlepsze. A jednocześnie dawanie jemu tego samego co ma w sobie - pragnienia obdarowywania i dziecko też ma. I dlatego mówi - idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie się, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.

Ojciec może powiedzieć, jak ja się rozrodziłem? Ja się rozradzam i rozradzam wszystko, to znaczy Ja rozradzam wszystko przez słowo, przez pragnienie, aby żyło. Więc wy nie macie innego poznania tylko to, które wam dałem, więc nie jedzcie z drzewa poznania dobrego i złego, bo tamto poznanie nie jest właściwe. To poznanie, które Ja wam daję jest prawdziwe, więc czyńcie wedle mojego poznania. Ja czynię przez słowo, wy czyńcie przez słowo, nic innego nie znacie i nie szukajcie bo nie jest wam potrzebne.

Czy Duch Święty daje inną wiedzę niż sam nią jest?

Czy Bóg dał człowiekowi inną wiedzę niż sam nią jest?

Czy dał człowiekowi inne rozradzanie niż sam rozradza?

Dał inne pragnienie niż sam pragnie?

Dał inną miłość niż sam jest tą miłością?

Dał inną światłość niż sam jest światłością?

Dał wszystko człowiekowi, to czym sam jest, więc tym jest człowiek.

Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże i tych wszystkich, o których prosicie aby Duch Boży przeniknął ich i dał im radość, radość tą, którą także wam udziela, ale radość tą którą sam ma i chce nieustannie nią obdarowywać.

Część 24

Rozpoczniemy nasze ostatnie siedmiodniowe spotkanie w tym roku na Szrenicy, naprawdę nie chcę tutaj mówić przełomowe, ale jest takie przecież, odkrywające naturę człowieka i nie w sposób taki lapidarny, ale dogłębny ukazujące tą naturę naszą, nas samych - **tylko żebyśmy znaleźli wiatr dokąd wieje**. Kiedy pójdziemy za wiatrem, dokąd wieje, to dojdziemy tam dokąd on wieje. Ponieważ **ten wiatr wieje od Boga, czyli jest to Słowo Żywe, które dociera do nas. Kiedy pójdziemy za nim będziemy wiedzieć, gdzie wiatr wieje i dojdziemy do tego miejsca, do którego on wieje. Wieje on przecież do naszego serca, do nas. To jest Duch Św. który przenika nas, który nieustannie jest życiodajny i daje nam tą siłę**.

Przed przerwą prosiliśmy Ducha Św. o to, aby wysłuchał naszych próśb i dał uzdrowienie ciała, przemienienie Ducha. Teraz wiemy całkowicie czym jest przemienienie Ducha - jest to mąka, która musi być zakwasem czyli Duchem Św. przeniknięta, a mąka to jesteśmy my, to są nasze zasoby czyli cała nasza natura, którą Bóg nam dał, aby stała się zakwaszeniem. Bóg nam dał trzy miary mąki i mówi: wystarczająca jest to ilość do dwóch chlebów.

Ludzie zastanawiają się jak to zrobić, ale wystarczająca jest to ilość do dwóch chlebów. Zakwas jest potrzebny, ten zakwas Boży czyli Duch Św. który to zakwasza i z niego powstają dwa wielkie chleby.

Więc jesteśmy zdolni, aby Bóg nas uzdalniał, abyśmy stali się tymi dwoma wielkimi chlebami, z tego jednego zakwasu dwa wielkie chleby. Czyli można powiedzieć, jak na początku świata Bóg stwarza człowieka jako mężczyznę i niewiastę, przecież On jest tą mocą, On jest tym zakwasem. Gdyż to On, to Jego słowo, to Jego moc, Jego potęga wszystko przemienia, z chaosu i pustki. A ziemia była chaosem i pustkowiem, z chaosu i pustki uczynił wszystko co jest dobre. To On jest tym zakwasem, to On jest tą mocą, która przemienia z nieładu i braku porządku, w porządek i ład, w doskonałość.

I gdy stworzył powiedział, i wszystko było dobre, i tak upłynął wieczór i poranek dnia następnego czyli wieczór i poranek, czyli całe dzieło odbywało się w jego tajemnicy, bo odbywało się od wieczora do poranka, a nie od poranka do wieczora. Czyli czynił to w tajemnicy, w sobie tylko znanej, a objawił ją w pełni człowiekowi, tą tajemnicę, dał mu i powiedział, idź i czyń jak Ja czynię i słowem przemieniaj, i zradzaj nowe życie, powołuj w imię moje, aby stworzenie żyło i rzekło - żyję.

Rozumiejąc w głębi, że owoce Ducha Św. są po prostu największą prostotą, nie uciążliwością, ale są łagodnością, nie przychodzącą do nas z trudem, ale gdy jesteśmy tym człowiekiem prostym to wybór nie jest trudny. Być prostym, spokojnym bo tak naprawdę człowiek, który chodzi po ziemi szuka siebie, szuka tajemnicy, a ona leży w największej prostocie.

Człowiek prosty szuka tajemnicy i znajduje w prostocie tą tajemnicę. Znajduje na początku wiedzę, zagmatwane różne spojrzenia, zagmatwane sytuacje, a na końcu dociera do

duszy, która cieszy się prostotą, prostą naturą, gdzie Jezus Chrystus mówi o owocach Ducha Świętego.

Zauważcie jakie to jest proste - nie módlcie się jak ci bezbożnicy, którzy przez wzgląd na swoje gadulstwo i wielosłowie myślą, że będą wysłuchani, niech wasza mowa będzie tak tak, nie nie, czyli prosta, bo co więcej to od diabła.

Czyli jeśli wy chcecie dobro w jakiś sposób podrasować, podkreślić, tuningu mu dodać, to nie jest to już prawda, dobro samo w sobie jest już doskonałe i po prostu trzeba tego nie psuć, przyjąć je takim jakim jest, to ono nam da siebie tak jak Chrystus daje nam siebie mówiąc - kto pragnie i wierzy w mnie, niech przyjdzie do mnie i pije, i mówi o skutku - a wypłyną z niego źródła wód żywych, i wypłyną czyli stanie się ożywiony.

Tego ożywienia przecież szukamy, wszystkie nacje, filozofie, religie szukają ożywienia, tylko że w zależności gdzie mają osadzoną prawdę. Jeśli prawda ich jest w cielesności to szukają cielesnego życia wiecznego, kiedy odnajdują wiatr, to wiatr ich niesie. Czy ludzie którzy płyną przez oceany i trafiają na miejsca bez wiatru, czy nie czekają tygodniami i miesiącami na wiatr? - jak przyjdzie to już ich porywa i płyną tam gdzie on ich niesie, mają możliwość sterowania.

Bowiem każdy człowiek ma możliwość kierowania swoim życiem, ale wtedy tylko kiedy ten wiatr jest. Dlatego żyjemy właśnie mocą tego wiatru Ducha Św. bo wiemy skąd przychodzi i Bóg ukazuje nam dokąd on wieje.

Ten, który nie pochodzi od Boga, nie wie skąd on wieje i dokąd wieje, ale każdy pochodzi od Boga, więc każdy ma tę możliwość poznania, każdy ma wiarę. A wiara to jest rozwinięcie żagla i łapanie wiatru, wtedy płyniemy tam gdzie on nas niesie, wiemy dokąd, bo on nam mówi do naszego serca, mówi przez owoce Ducha Św. ukazuje swoją obecność.

Duch Św. przenika nas właśnie owocami Ducha Św.- Sobą, On po prostu jest owocami Ducha Św.

A dlatego przychodząc do nas czyni nas słabymi, bo słabym czyni ten świat, bo ten świat jest słaby od początku, a tylko jest nadęty, udaje wielkiego. Ale tak naprawdę nie ma w nim nic oprócz miejsca w którym się zbawiamy. Więc nie szukajmy niczego innego w tym świecie, bo w tym świecie nie mam niczego innego oprócz miejsca, w którym się zbawiamy.

Czyli szukajmy miejsca zbawienia, to jest miejsce zbawienia, niczego więcej nie szukajmy, tylko tego, że to jest miejsce zbawienia, miejsce doskonałe. Abyśmy się przemieniali, ponieważ tu są najdoskonalsze warunki. Można powiedzieć, że święci nie hartują się w Niebie, ale w tym świecie, w tym świecie, święci powstają. W Niebie dlatego to się nie dzieje bo tam nie ma warunków, to tutaj one są, tutaj stajemy się tymi którzy nieustannie dokonują wyboru, staczają bitwę o prawdę, o życie. Nieustannie szukamy wiatru a on wieje, jest, przychodzi i przez wiarę wiemy, że wieje, jak i przez wiarę wiemy dokąd wieje.

Jest taka książka „Komu bije dzwon” i na końcu jest powiedziane - on tobie bije.

Komu wieje wiatr, dokąd on wieje? dla ciebie wieje żebyś żył, czyli są słowa, które Jezus Chrystus mówi do Nikodema - z człowiekiem zrodzonym z Ducha jest tak, że nie wiesz skąd przychodzi i nie wiesz dokąd idzie, bo to Bóg wie skąd przychodzi i dokąd idzie, on całkowicie

jest poddany Bogu i czyni to co Bóg w nim czyni. A to co uczyni jest większe niż jest w stanie pojąć, gdyż posyła go do rzeczy, do spraw niepojętych dla człowieka, ale zdolnych.

Człowiek, gdyby chciał sam tą decyzję podjąć nie potrafiłby, ale gdy jest stawiany przed tą decyzją to on ją wykonuje i Bóg mówi - dokonałeś wielkie rzeczy, a człowiek mówi - gdybym wiedział, to nie wiem czy bym potrafił, ale nie wiedziałem więc było to proste.

Ufność daje tą prostotę, bo to nie my czynimy tylko Duch Św. daje nam swoją wiedzę, prawdę, doskonałość, umiejętność, pamięć i zdolność wytrwania.

Bóg wszystko odmładza i ciało i Ducha, ale nie odmładza ciała, kiedy nie ufamy Jemu, a ufność pochodzi z naszej duszy i Ducha więc gdy oczekujemy na zdrowie ciała to przychodzi ono przez ufną duszę i przez Ducha przemienionego. Więc nie możemy czegoś osiągnąć, zysku który jest w tym świecie widziany, tylko cielesny, a nie chcieć przemienienia i ożywienia duszy i przemienienia Ducha. Bo nie jest to możliwe, bo **ciało zdrowieje wtedy, kiedy duch je odmienia i staje się ciałem przemienionym aż do samego końca, a końcem tym jest Chrystusowa przemiana, jest Pascha.**

Więc Pascha w dosłownym tłumaczeniu to przejście, więc nie umieramy, przechodzimy, bo mamy gdzie przejść.

Ci którzy nie wiedzą gdzie przejść umierają, ale ci którzy wiedzą idą tam gdzie żyli dla tego miejsca, dla Chrystusa, to oni przechodzą.

Ci którzy nie żyli, nie przechodzą, więc dla nich to jest śmierć, ale dla tych którzy wiedzą dokąd przechodzą, wchodzą do radości swojego Pana, do życia wiecznego więc dla nich jest to Pascha, przejście, życia nie tracą.

Gdyby, Duch Boży przez chwilę uczynił was niewidzialnymi czyli pozbawił was cielesności, ale wy nie wiecie o tym, wy siebie widzicie, więc idziecie i rozmawiacie z drugą osobą. Ale tą drugą osobę uczynił także, że ona was postrzega, ale też tam gdzieś głęboko, tam gdzie nie jest cielesna. Nie wiedząc, że nie macie ciała, nie cierpicie z tego powodu, że go nie ma, czujecie się świetnie, lekko.

Ale kiedy wiecie, że ciało ma być wam zabrane czy utracone, w panikę wpadacie, a przecież w owym czasie go nie macie i wcale nie jest to trudne, ani przerażające. No właśnie i wszystko jest w porządku, psychika boi się, która miała całkowicie gdzie indziej swoje ustalone życie.

Ale kiedy nasza psychika, cała nasza natura Bogu podlega, Bóg w niej nową wartość ustala, Duch Św. w niej mocą owoców Ducha Św. jest i my jesteśmy przeniknieni Duchem nowym.

Jesteśmy nim, to nie jest dołożenie Ducha Św. do nas, jesteśmy przemienieni i jesteśmy z Ducha i z wody, nie ma już tego cielesnego z grzechu i z ciała, ale jesteśmy całkowicie pełni, radośni, żyjemy pełnią życia. Nasze ciało ma się dobrze, nowe ciało ma się dobrze i czujemy się w nim doskonale, tak jakbyśmy mieli je od wieków, bo od wieków je mamy, tylko nie pamiętamy. **I dlatego to niepamięć jest problemem, trzy możliwe olbrzymy - niepamięć, niewiedza, niedbałość, one zasiewają w człowieku zamęt, dlatego musimy nieustannie walczyć z tymi trzema możliwymi olbrzymami, które są złe - niepamięć, niewiedza, niedbałość.**

A Duch Święty jest pamięcią, dbałością i wiedzą, czyli jest całkowicie dany przeciwko władzy trzem olbrzymom i on jest teraz miejscem pamięci, wiedzy i dbałości i z niego to powstajemy i on jest teraz prawdą, zawsze był i w tej prawdzie jesteśmy już w pamięci, dbałości i wiedzy, wiemy i pamiętamy kim jesteśmy i dbamy o to żeby tym być.

To jest zadanie, nie trudne, proste, gdyż jest ono naszą radością i dlatego trzeba z radością to przyjmować.

Może to być dla niektórych trudne, bo muszą walczyć ze swoim wyobrażeniem kim są, ale na szczęście jest to tylko wyobrażenie. I gdy porzucają swoje wyobrażenie kim są, stają się tym, kim Bóg ich czyni i nie jest to już wyobrażenie, jest to prawda. Więc gdy porzucacie swoje wyobrażenie i przyjmujecie prawdziwego Ducha Bożego, Świętego, to On czyni was prawdziwymi, żyjącymi, a i nieustannie daje nam tę możliwość, siłę. A jednocześnie i posyła, aby ten, który szuka mógł znaleźć, ten który chce usłyszeć aby usłyszał. Ten który szuka Słowa aby je znalazł ten, który chce je usłyszeć, żeby je usłyszał.

Tu jest mowa o tym co mówi Św. Jan - nie słuchajcie ich, Ducha nie mają, od siebie mówią, czyli gdy nastawicie ucha ducha, nic nie usłyszycie bo nic w nich nie ma, a ci którzy są z Ducha, to nawet, gdy nie mówią ustami to mówią i ich słyszycie.

Chrystus nawet gdy nie mówił to oni słyszeli śpiew aniołów, którzy nieustannie śpiewają a i on w nieustannej relacji i w nieustannej rozmowie z Ojcem jest.

Także i my musimy być w nieustającej rozmowie z Ojcem, nasza modlitwa nigdy nie może ustawać. A nasza modlitwa nieustająca to są nieustannie wyciągnięte ręce, ręce duszy ku Bogu.

Więc jest to pragnienie, które zanurza nas w Ojcu, a jest to wszystko w *Modlitwie Pańskiej*:

Ojciec nasz, który jesteś w Niebie, święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi, chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom i nie dopuścić abyśmy się Ciebie puścili, ale zbaw nas od złego. A Ojciec nas trzyma na rękach i mówi nie puszczę ciebie, jak ty się mnie trzymasz to ja ciebie nie puszczę, a nawet gdy się puszczasz to ja ciebie trzymam, żebyś nie upadł i twoje rączki podnoszę aby się ponownie mnie trzymały. Bo widzisz mnie jako Ojca, a nie jako tego, który chce ci krzywdę zrobić, nie wodzę cię na pokuszenie, ale zbawiam cię ode złego. Czy trzymasz mnie się dlatego, bo cię wodzę na pokuszenie? Nie, trzymasz mnie abyś nie uległ pokusie, abyś nie upadł, abyś nie spadł. A Ojciec nieustannie nas trzyma, bo to jest Jego radość.

Któryż ojciec czy matka chciałby swoje dziecko puścić? To jest jedyna radość, która trzyma – Ojciec. Gdy mamy tę radosną świadomość, ona ożywia się w naszym sercu, zresztą czujemy ją coraz mocniej jak Duch Boży przenika, wiatr Jego znajduje, a właściwie zawsze znajdował drogę i mówimy - On tutaj, On do nas wieje, jestem tutaj gdzie On wieje, mam wiatr, On wiał ale nie wiedziałem dokąd, a teraz już wiem, z tego miejsca widzę dokładnie skąd wieje i dokąd wieje.

Bo z człowiekiem zrodzonym z Ducha jest tak, że gdy ci którzy nie są zrodzeni z Ducha nie wiedzą skąd mają wiatr i dokąd ten wiatr ich niesie, ale (zrodzeni) oni wiedzą skąd jest wiatr, który ich niesie i dokąd ich niesie.

Dlatego ufając Bogu, jak Chrystus, wiemy, ufamy Chrystusowi, bo Chrystus z całej siły ufa Ojcu i to co mówi nam, mówi od swojego Ojca, a to co powiedział zaświadczył, a świadectwo Jego jest prawdziwe. Św. Jan zaświadcza swoim słowem - a świadectwo Jego jest prawdziwe i tego nie udowadnia, bo już udowodnił. Nie musimy więcej mieć dowodów, jak tylko to, że świadectwo Jego jest prawdziwe bo On zaświadczył o tym, że jego Duch jest prawdziwy. I ludzie którzy stanęli pod krzyżem, którzy Go ukrzyżowali i udręczyli wołają - On zaprawdę był Synem Bożym, sami wołali, że On jest tym, którego nie chcieli znać, nie chcieli słyszeć, mieli zwątpienie. Ale Bóg zaświadczył o Nim w taki sposób, którego w żaden sposób nie mogą już zignorować, nie mogą nie zobaczyć, bo do samej głębi serca przemówił i przejął ich mocą swoją.

Ale radość dzisiejsza, a zawsze jest radość Ojca w owocach Ducha Św. gdy trwamy w niej, ona zawsze będzie dawała nam to ugruntowanie i wzmacniała nas, abyśmy mogli świadczyć innym. Bo Bóg daje nam to poznanie, aby innym dawać, czyli daje nam też tą siłę, abyśmy potrafili też i innych obdarzyć.

Gdy przychodzi do was człowiek i pyta się was o radę czy o inną sprawę, o zwyczajną rzecz, to zauważacie, że wasze usta mówią i radość jest, wasz umysł nie myśli, ale zamienił się w słuch i słucha co Duch mówi i uczycie się od Ducha, który w was mówi.

Tak jest i tu zaświadcza - Ja mówię, kiedy jest to potrzebne, więc uczcie się ode mnie, który w was mówi, nie jesteście dla siebie, bo gdy pojawia się ten który potrzebuje zaraz mówię i zaraz to się dzieje.

Więc nie układajcie mowy, kazań, stańcie i wierzcie w Boga a On będzie mówił. Tak jest, kiedyś słyszałem taką historię - ksiądz mówił - przyjechał pewien zakonnik, ksiądz mówi, proszę zauważcie, ja muszę żeby 0,5 godz. kazania powiedzieć, muszę to pisać 2 dni, a on 45 minut mówi z pamięci. To jest właśnie ta sytuacja, gdy Duch Boży w człowieku jest, mówi i nie przestaje, kiedy już jest, nie pozwoli odebrać człowieka, On już jest i stacza bitwę. Bitwę stacza łagodnością, czyli jest łagodnością w nas, ale sam jest potęgą.

I dlatego, wiele osób mówi: **gdy dotyka ich Duch Św. czują słabość, osłabienie ale potem czują moc, bo osłabione w nich jest to, co nie jest z prawdy, a silne jest w nich to, co jest z prawdy.**

Gdy my sami wołamy o słabość, to pokonujemy już w sobie to, co Duch Św. chce w nas pokonać, bo jego naukę przyjmujemy, więc sami wołamy o słabość, o bezsilność, o niezaradność, o nicość, o bezradność i bezbronność i uległość, sami stajemy się, przeciwnie – silni. Stajemy się silni, bo nie dotyka nas słabość, o którą wołamy. Bo wołamy o słabość, aby wszystko to co jest przeciwko prawdzie, aby stało się słabe, my cali abyśmy stali się słabi, aby Bóg w nas był siłą.

Św. Paweł mówi - mówcie, że jesteście słabi, bardzo słabi, a mocą w was będzie Bóg, tu jest ta tajemnica i woła - chlubię się swoją słabością. Chlubicie się swoją słabością, a Duch Boży

będzie w was mocą, On będzie mówił. On będzie jasnością waszego czoła, On będzie gromem w waszym spojrzeniu, On będzie puklerzem i zbroją, On jest mieczem obusiecznym, On jest tą siłą.

I jeśli uświadomicie sobie, że jest to prawda i jest to dla was i jesteście do tego zdolni, przeznaczeni, jak każdy człowiek to zobaczycie jakie wielkie cuda Bóg chce nam uczynić i powiecie -

tak chcę, a chcieć oznacza pragnąć. A pragnąć oznacza mieć udział w ukojeniu czyli pragnąć obdarowywania i dawania tak jak Bóg człowieka uposażył pierwszego. Dał mu swoje pragnienie i człowiek pragnął dzielić się doskonałością, aby powstało stworzenie, aby mógł powiedzieć - i wszystko jest dobre, aby mógł spojrzeć na dzieło swoje i powiedzieć, wszystko jest doskonałe w Bogu. Więc żeby mógł powiedzieć musi też czynić tak, aby doskonałość ta się rozszerzała.

Jesteście państwo wszyscy do tego zdolni, nie łamcie się.

Jedynie łamanie, które może w was powstawać to, że diabeł kończy swoją kadencję i panowanie, to on musi ze smutkiem odejść, ze wściekłością. Lecz wściekłości tam nie ma, gdyż zdławiona jest mocą. On odchodzi i nie może już nic zrobić i ten smutek, który możecie odczuwać, który gdzieś tam jest to jest właśnie diabeł, który odchodzi i nie może rządzić.

I nie ulegajcie temu smutkowi, ale cieszcie się z władzy, którą Bóg wam objawia i was nią obdarza, bo to jest to dla człowieka, to nie jest poza zasięgiem, to jest tutaj już, to jest.

Bóg daje tą właśnie moc słowa, gdy serca są gorliwe, obojętne, otwarte i serca są wypełnione owocami Ducha Św. Ojciec daje dary. Bo daje je sprawiedliwemu, bo będzie czynił w chwale Bożej, aby powiedzieć - i wszystko jest na chwałę Bożą, więc czyńcie aby się nie powstydzili, aby się Bóg nie powstydzili, ale aby wszystko było w doskonałości.

Gdy on będzie czynił, a **wy będziecie znać swoje miejsce, którym jest nieustanne posłuszeństwo, a on daje wam, właśnie to dziecięce oddanie, tą dziecięcą słabość, przymioty dziecięctwa, tą dziecięcą beztroskę, która nie jest w żadnym stopniu infantylnością, tą dziecięcą beztroskę, która w swoim gruncie ma pełną ufność, że ten, którego słuchają prowadzi ich ku doskonałości i nie muszą tego sprawdzać, bo wiedzą, że jest to dobre.** – To jest w Ew. powiedziane - przyszedł do Jezusa celnik i

powiedział, nauczycielu mój sługa jest chory, a setnik to przecież Rzymianin, ma cały swój panteon bogów, Chrystus nie jest dla niego synem Bożym, i nie ma (setnik) Boga którego Ojcem jest Bóg, Chrystusa. Ale przychodzi do Jezusa i mówi - mój sługa jest chory, uczniowie go odpychają, ale pozwólcie mu mówić, (i on mówi) mój sługa jest chory, a to jest dobry sługa i uczynny sługa, chciałbym żeby był zdrowy i Jezus słysząc słowa setnika mówi - zaprowadź mnie do niego. A rozumiejąc tą sytuację, nie jest to przypadek, to po prostu jest zamierzone przez Boga. Mówi - zaprowadź mnie do niego, a setnik mówi, nie, nie musisz iść za mną, bo ja mam pod sobą legion żołnierzy, jak któremu powiem żeby nie szedł wiem, że nie poszedł, a jak któremu powiem, żeby poszedł, wiem, że poszedł i wiem, że jeśli rozkażesz swoim aniołom, żeby on został uzdrowiony to wiem, że jest uzdrowiony.

Jezus Chrystus mówi do niego - sługa twój już jest zdrowy i uradowany setnik odszedł.

I wtedy Jezus mówi - nie widziałem większej wiary w całym Izraelu. I po wielu godzinach setnik zobaczył biegnącego sługę innego, który biegnie do setnika i mówi - twój sługa wyzdrowiał, a setnik, co powiedział? A która to była godzina? A była to godzina właśnie ta, o której Jezus Chrystus powiedział, twój sługa już jest zdrowy.

Wiara tego setnika była główną siłą uzdrowienia, Chrystus uzdrowił tamtego człowieka.

I dzisiaj przed Komunią Świętą mówimy - „nie jestem godzien, abyś przyszedł do mnie, ale powiedz tylko słowo a będzie uzdrowiona moja dusza”. To są słowa setnika, które tutaj są tą właśnie mocą ufności odgórnej. Tą mocą, która przenika naszą duszę i musimy mieć tę świadomość że -

nie jestem godzien abyś przyszedł do mnie, a będzie uzdrowiona moja dusza, czyli my uznajemy swoją grzeszność, ale też uznajemy w pełni jego Boskość i wszechmoc i my sami z siebie tego nie możemy uczynić. Ale możemy do niego iść i prosić go, a On zawsze wysłuchuje naszych próśb i daje nam to, co jest nam potrzebne abyśmy wzrosli. Bo po to przecież przysłał go Ojciec, aby nie karał i sądził, ale żeby wydobywał z grzechu i gdy o to prosimy to się dzieje, bo to jest odwieczny jego zamiar, ale wydobywać z grzechu człowieka.

Bo dusza jest warta życia, dusza jest radością Bożą, po którą przysłał Ojciec Syna, aby ją wydobył z udrczenia, ponieważ On z siebie stworzył dusze. Chrystus przychodzi na ziemię i jego dusza boleje, to jak Bóg ma nie odczuwać cierpienia duszy, która pochodzi z jego ciała, stworzył duszę człowieka na własny wzór i podobieństwo, dał mu wszystko ze swojego ciała stworzył. **Bo życiem duszy jest ciało Boże, w ciele Bożym ona odzyskuje pełną moc i Słowo Boże, ono jest życiodajne, On jest jej życiem.**

On z miłości do człowieka posyła Syna, aby człowiek żył. To dla nas musi być najważniejsze, a jednocześnie świadomość tego, że nigdy nie utraciliśmy życia wiecznego, mamy je nieustannie, bo to nie zostało nam odebrane i szukajmy wiatru i nieustannie patrzmy dokąd wieje, bo wieje on do nas, do naszego człowieka wewnętrznego, on wskazuje nam drogę, naszą drogę do domu, domu naszego Ojca.